Rodzina
wobec wyzwań współczesności

Wybrane problemy

Pod redakcją
Iwony Taranowicz i Stelli Grotowskiej

Rodzina wobec wyzwań współczesności

Rodzina wobec wyzwań współczesności

Wybrane problemy

Pod redakcją
Iwony Taranowicz i Stelli Grotowskiej

Oficyna Wydawnicza ARBORETUM
Wrocław 2015

Recenzent
dr hab. Beata Łaciak, prof. UW

ISBN 978-83-62563-48-7

Publikacja wydana nakładem Instytutu Socjologii
Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego

Oficyna Wydawnicza Arboretum
51-507 Wrocław, ul. Witosa 16
tel./fax: 71 344 06 63
e-mail: biuro@wydawnictwo-arboretum.pl

Spis treści

Wstęp 7

Rozdział I
Deinstytucjonalizacja rodziny i jej badania

Anna Kwak
Współczesna rodzina – czy tylko problem struktury zewnętrznej? 11

Anna Kotlarska-Michalska
Obrazy życia rodzinnego z perspektywy półwiecza badań nad rodziną polską . . 27

Aldona Żurek
Swoi i obcy w rodzinie 57

Iwona Taranowicz
Rodzina i jej znaczenie w świadomości studentek pracy socjalnej 73

Rozdział II
Relacje rodzinne w nowej odsłonie

Mariola Bieńko
Perfekcyjna matka oraz bachor w poradnikach i bezradnikach współczesnej popkultury 91

Iwona Przybył
Proces redefinicji narzeczeństwa w ostatnich dziesięcioleciach 107

Monika Frąckowiak-Sochańska
Zdrowie psychiczne a wzory życia małżeńsko-rodzinnego w kontekście wyzwań współczesności 123

Joanna Borowik
Znaczenie relacji rodzinnych w życiu osób starych 139

Hanna Mamzer
Posthumanizm we współczesnych modelach rodzin:
zwierzęta jako członkowie rodziny? 151

Rozdział III
Zmagania rodziny ze zmieniającą się rzeczywistością i ich koszty

Małgorzata Szyszka
Wielodzietność w Polsce – społeczne postrzeganie i pomoc państwa 177

Monika Zawartka-Czekaj
Ewaluacja problemów współczesnej rodziny objętej systemem
wsparcia społecznego na przykładzie Siemianowic Śląskich 193

Zofia Kawczyńska-Butrym, Marzena Kruk
Wsparcie społeczne dla rodzin migracyjnych w Polsce 205

Katarzyna Winiecka
Adaptacja społeczna rodzin młodych migrantów polskich
mieszkających w Londynie 217

Noty o autorach 233

Wstęp

Rodzina jest dziś przestrzenią przejawiania się sprzeczności i zjawisk, których źródła znajdują się gdzie indziej – w sferze pracy, procesach gospodarczych, uwarunkowaniach politycznych, rosnących nierównościach społecznych etc. Zewnętrzna rzeczywistość stawia rodzinę przed wieloma wyzwaniami, zmuszając do poszukiwania nowych sposobów radzenia sobie z nimi. Elastyczny rynek pracy, wycofanie się państwa z odpowiedzialności za system zabezpieczeń społecznych i funkcji opiekuńczych podkopuje fundamenty egzystencji. Procesy demokratyzacji i indywidualizacji przyznając prawa jednostce, wymagają znalezienia nowych podstaw dla relacji rodzinnych. Zmniejszenie roli instytucji małżeństwa i rodziny, które w świecie industrialnym stabilizowały reprodukcję, rozbija trwałość więzi wewnątrz gospodarstwa domowego. Choć rodzina pozostaje jedną z najważniejszych, deklarowanych, wartości, to pojawiają się kontrowersje co do znaczenia nowych form życia rodzinnego, a rozmaite praktyki społeczne w tym obszarze różnią się co do stopnia ich społecznej aprobaty.

Implikacje gwałtownych transformacji społecznych są często niejasne i dezorganizujące dla życia rodzinnego. Z jednej strony zmiany społeczne powodują, że rodzina może wydawać się obciążeniem w utrzymaniu się na rynku pracy i przeszkodą na drodze własnego rozwoju. Z drugiej – pozostaje ona niezastąpiona w rozwiązywaniu wielu codziennych problemów, stając się podstawową siecią umożliwiającą radzenie sobie z wyzwaniami współczesnego życia, dorosłe dzieci coraz dłużej mieszkają wspólnie z rodzicami, opóźniając moment usamodzielnienia się, babcia opiekująca się wnukami rozwiązuje problem niedostatku żłobków i przedszkoli. Wobec nieobecności państwa rodzina jest absolutnie podstawowym systemem wsparcia i opieki. Członkowie rodziny wywiązujący się ze swych zobowiązań wobec chorych i starych składają się na niewidoczny system mniej lub bardziej skuteczny w rozwiązywaniu problemów osób wymagających pomocy.

Tendencji towarzyszy kontrtendencja. Ludzie podlegają presji indywidualnej odpowiedzialności za własną biografię ale jednocześnie to sieć powiązań rodzinnych pozwala im efektywniej sprostać wyzwaniom codzienności. Powstaje pytanie o możliwość i sposoby uzgodnienia tych sprzeczności, o to, która ze strategii, jednostkowa czy rodzinna, przeważa. Czy nowe „alternatywne" formy rodziny są w stanie wypełnić funkcje rodziny, zwłaszcza funkcję opiekuńczą?

Nie sposób w jednej książce przedstawić wszystkie problemy, z jakimi przychodzi borykać się rodzinie ani wyzwań wobec których staje, ani też w wyczerpujący sposób omówić chociaż niektórych z nich. Teksty zebrane w niniejszym tomie prezentują

autorskie spojrzenia na różne aspekty życia rodzinnego realizowanego w zmieniającej się rzeczywistości wymuszającej przyspieszoną adaptację do nowych warunków. Począwszy od problemów związanych z samą definicją rodziny, z poszukiwaniem odpowiedzi na pytanie co dzisiaj konstytuuje rodzinę, na jakich podstawach się opiera i jakie ma znaczenie dla jednostek. Klasyczne, wydawałoby się niezmienne, zadania przypisane rodzinie nabierają nowej czy wręcz zupełnie innej treści. Macierzyństwo nie przez wszystkie kobiety jest postrzegane jako istota kobiecości i sens życia. Czynności wykonywane w domu, będące zawsze częścią działań na rzecz wspólnoty, zaczynają być ujmowane w kategoriach charakterystycznych dla rynku wymiany opartego na pieniądzu. Nasilają się napięcia między domem a pracą, jako że kobiety na równi z mężczyznami konkurują z innymi na rynku. Koszty łagodzenia tych napięć ponosi zarówno rodzina, jako całość, jak i same jednostki. Dająca się zaobserwować tendencja wzrostowa zachorowalności na zaburzenia psychiczne jest pochodną kosztów zbyt wysokich ale konsekwencje tych zaburzeń znowu spadają na rodzinę. Elastyczny i globalizujący się rynek pracy zmusza do poszukiwania jej poza granicami kraju i opuszczenia rodziny. Tworzy to problemy z jednej strony dla tych, którzy w kraju zostali, ale też, może nawet większe, dla tych, którzy wyjechali i starają się zbudować nowe życie w zupełnie innych kulturowych warunkach. Tworzy też nową sytuację dla kurczącej się rodziny wiejskiej, którą młodzi członkowie opuszczają w poszukiwaniu lepszych perspektyw poza rodzinną wsią. Relacje rodzice – dzieci w zmieniającej się rzeczywistości, stawiającej inne wymagania, nie mogą opierać się na tradycyjnych wzorach, wymuszają tworzenie nowych. Presja wywierana na rodziców by wychować dziecko jak najwyższej jakości owocuje różnymi strategiami, rodząc niekiedy nowe problemy.

Ilość problemów, z jakimi przychodzi się zmagać współczesnej rodzinie jest olbrzymia. Niniejsza książka nie rości sobie prawa do dania odpowiedzi na pytanie o to, jak rodzina sobie z nimi radzi i jak one zmieniają sama rodzinę. Jest jednak, jak ufamy, istotnym wkładem do dyskusji na temat współczesnej rodziny i wyzwań, jakie przed nią stoją.

Stella Grotowska, Iwona Taranowicz

Rozdział I

Deinstytucjonalizacja rodziny i jej badania

Anna Kwak
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych
Uniwersytet Warszawski

Współczesna rodzina – czy tylko problem struktury zewnętrznej?

Streszczenie

W dobie procesów indywidualizacji i zmian warunków życia pojawiają się rozważania „*co dalej będzie z rodziną*". Niektórzy uważają rodzinę za przeżytek, inni nadają znamiona rodziny wszystkim formom organizacji życia osobistego. Przeciwwagą dla rodziny mają być jej alternatywne formy. Czy jest na to powszechna zgoda?

Wpływy zmian społecznych, ekonomicznych i demograficznych na rodzinę są powszechnie zauważane. Wskazuje się na problemy rodziny w wypełnianiu jej zadań, na trudności materialne, brak wsparcia dla młodego i starszego pokolenia, trudności w łączeniu obowiązków zawodowych i rodzinnych. Niemniej docenia się wagę rodziny dla jednostek i dla społeczeństwa, jej znaczenie w działaniach na rzecz postępu i rozwoju. Rysujący się obraz współczesnej rodziny budzi kilka moich refleksji. Fakty demograficzne dotyczące małżeństwa i rodziny przynoszą określone konsekwencje społeczne, ale też są powiązane z przyczynami zagrażającymi formowaniu i funkcjonowaniu rodzin, przyczynami tkwiącymi w społeczeństwie. Na ile rodzina ustępuje miejsca na rzecz samorealizacji jednostek? Na ile rodzina zmienia się wewnętrznie – czy deklaratywność przekształca się w realizowanie? Czy rodzina jest nadal wartością? A co z przyszłością – z zabezpieczeniem w okresie starości, czy rodzina współczesna temu podoła?

Słowa kluczowe: *rodzina, Międzynarodowy Rok Rodziny, demograficzne trendy małżeństwa i rodziny, społeczeństwo*

Keywords: *family, The International Year of the Family, demographic trends in marriage and family, society*

Uznanie znaczenia rodziny w skali międzynarodowej

Czy przesadzam pisząc, że rodzina ma charakter ponadczasowy i uniwersalny? Chyba nie, gdyż troska o rodzinę towarzyszy społeczeństwom niemal od zawsze – z uwagi na wartość jaką ona przedstawia zarówno dla jednostki jak i dla samego społeczeństwa.

Wyrazem tego są działania uświadamiające konieczność podejmowania, na różnych poziomach, starań dla wspierania rodziny w jej funkcjonowaniu. Ważne jest zauważanie i reagowanie na problemy, których rodzina doświadcza w zmieniających się czasach i społeczeństwach. Na wyraźne podkreślanie znaczenia rodziny wskazują trzy, o szerokim zasięgu i znaczeniu, wydarzenia w latach ostatnich. Zgromadzenie Ogólne ONZ ogłosiło rok **1994** Międzynarodowym Rokiem Rodziny, następnie rok **2004** stał się obchodami dziesięciolecia Międzynarodowego Roku Rodziny, a **2014** – obchodami dwudziestolecia.

Można się zastanawiać dlaczego właśnie „Rok Rodziny"? i dlaczego na dodatek „Międzynarodowy"? Otóż wprowadzono pojęcie „Rok Rodziny", ponieważ **rodzina** jest podstawową jednostką społeczeństwa i dlatego wymaga specjalnej uwagi. Określenie „Międzynarodowy" uzasadniał w 1994 roku sekretarz generalny ONZ Kofi A. Annan faktem **powszechnego** uznawania rodziny za podstawową jednostkę społeczną. Wskazanym wówczas celem obchodów było zachęcanie rządów i władz lokalnych do wdrażania programów i strategii dla poprawy warunków życia rodzin w ramach polityki rodzinnej.

Obchody Dziesięciolecia Międzynarodowego Roku Rodziny (2004) podejmowały tematy dotyczące rodziny z perspektywy lokalnej i międzynarodowej i dokonaniu oceny zmian w sytuacji rodziny. Również w 2014 roku chodzi o uświadomienie rządom i prywatnemu sektorowi problemów rodziny i **konieczność wdrażania i monitorowania polityki rodzinnej. Nowym celem** było dążenie do zwiększenia efektywności działań na rzecz rodziny. Kofi A. Annan już w 1994 roku podkreślał fundamentalne znaczenie rodziny w polityce państw na całym świecie oraz jej coraz ważniejszą rolę w działaniach na rzecz postępu i rozwoju. Ten kierunek jest utrzymywany w kolejnych latach.

Waga proklamowania roku 2014 na obchody Dwudziestolecia Międzynarodowego Roku Rodziny łączy się z podkreślaniem **doniosłej roli tradycyjnej rodziny jako naturalnej i podstawowej komórki społecznej.** Już w 2013 roku przyjęto rezolucję (na poziomie ONZ) w sprawie tych obchodów**,** w której **nie wyrażono zgody** na zastąpienie (jak chcieli niektórzy przedstawiciele państw członkowskich) **pojęcia *rodzina*** wyrażeniem ***istniejące różne formy rodziny*.** W rezolucji zaznaczono natomiast, że „rodzinie przysługuje pierwszeństwo w wychowaniu i ochronie dzieci, że dzieci dla pełnego i harmonijnego rozwoju powinny wychowywać się w środowisku rodzinnym, w atmosferze szczęścia, miłości i porozumienia"[1]. Wskazane zostały trzy obszary tematyczne obchodów – (1) walka z biedą i wykluczeniem społecznym, (2) równowaga praca – rodzina, (3) wspieranie integracji społecznej i solidarności międzypokoleniowej w rodzinie i w społeczeństwie. Zadaniem obchodów w roku 2014 jest uświadomienie (rządom i prywatnemu sektorowi) wagi problemów rodziny, **wzmocnienie współpracy krajowych i międzynarodowych** organizacji pozarządowych wspierających rodzinę, **wdrażanie nowych programów** rodzin-

---

[1] *Międzynarodowy Rok Rodziny – 20 lat później*. http://www.hli.org.pl/drupal/pl/node/7841

nych i kontynuacja już istniejących, **podejmowanie nowych inicjatyw** i **zwiększanie efektywności działań** na rzecz rodziny na różnych szczeblach (krajowych, lokalnych, regionalnych), **przekaz dobrych praktyk** w zakresie tworzenia polityki wobec rodziny, rekomendowanie sprawdzonych rozwiązań.

Czy w Polsce taki zakres postawionych celów nie ma uzasadnienia? Wręcz przeciwnie – są to cele bardzo nam bliskie. Rezolucja ONZ wskazuje na znaczeniową rolę wszystkich podmiotów, które będą promować cele przypisane obchodom dwudziestoletniej rocznicy Międzynarodowego Roku Rodziny. W Polsce odbiorcami tego apelu stają się zatem wszyscy zainteresowani dobrem rodziny – władze, organizacje pozarządowe, przedstawiciele sektora prywatnego, instytucje badawcze i akademickie.

Dosyć szeroko przedstawiłam podejście do rodziny z perspektywy międzynarodowej. Chciałam jednak mocno podkreślić, że **powszechnie** są zauważane i rozważane **wpływy zmian** społecznych, ekonomicznych i demograficznych **na rodzinę**; że powszechnie wskazuje się na trudności rodzin w wypełnianiu swoich obowiązków. Zwraca się zatem uwagę na problemy materialne rodzin, brak wsparcia dla młodych i starszych członków rodziny, trudności w łączeniu pracy zawodowej i obowiązków rodzinnych. Polskiej rodzinie te sprawy nie są obce. Co więcej, wskazane obszary oraz kierunki działań zmuszają do uświadomienia sobie, że takie problemy i konieczność im sprostania istnieje także w naszym kraju. Druga ważna kwestia, na którą chcę zwrócić uwagę, ma szerszy zasięg, bowiem działania integracyjne wewnątrz państw i na poziomie międzynarodowym stają się ważnym aspektem w myśleniu o ochronie i wspieraniu rodziny.

Istotnym też powodem, dla którego rozpoczęłam od przedstawienia idei tych powtarzanych cyklicznie obchodów Roku Rodziny – Międzynarodowego Roku Rodziny, jest podnoszenie przez inicjatorów (ONZ) **doniosłości roli tradycyjnej rodziny – która na dodatek powszechnie jest uznawana za naturalną i podstawową komórkę społeczną.** Chcę mocno podkreślić, że jest to bardzo ważne stanowisko. Uważam, iż w obliczu zachodzących przemian społecznych skutkujących wielością form bliskich układów wręcz konieczne jest podkreślanie faktu, że tradycyjna rodzina nadal jest jedną z wybieranych możliwości, na dodatek **ważną znaczeniowo i wcale nie marginalną.**

Fakty demograficzne o rodzinie w Polsce

Czas zmian w procesach formowania się rodziny jest różny dla poszczególnych państw w Europie – lata 60. XX wieku przynoszą zmiany w państwach skandynawskich, później w Europie Zachodniej i następnie w Europie Południowej. Koniec XX wieku łączy się ze zmianami w państwach Europy Środkowej i Wschodniej – ich przebieg jest nieco zróżnicowany gdy chodzi o nasilenie i tempo. W tej ostatniej grupie państw, wraz z Polską, zmiany przebiegają dosyć gwałtownie i zachodzą w krótszym czasie w porównaniu z państwami Europy Zachodniej czy Północnej. Dokonały

się w tym samym momencie historycznym i wiązały się z przemianami ustrojowym. Specyfika tych zmian polega na tym, że im później rozpoczęły się zmiany dotyczące rodziny tym gwałtowniejszy jest ich przebieg (E. Kotowska, A. Giza – Poleszczuk 2010, s. 33). Z uwagi na tempo tej ogólnej zmiany społecznej nazywa się ją „szokiem globalizacyjnym" (Raport ONZ 2003)[2].

Nie można udawać, że rodzina w Polsce nie podlega zmianom. Dane demograficzne dotyczące małżeństwa i rodziny w Polsce rysują trochę mało optymistyczny obraz. Efekty stopniowych zmian uwidaczniają spadki wskaźników zawierania małżeństw (we wszystkich grupach wiekowych) i urodzeń oraz wzrost rozwodów i urodzeń poza małżeństwem. Jak przebiegają procesy dotyczące zawierania małżeństw oraz prokreacji w świetle rzeczywistych danych zebranych przez GUS (2013)?[3]

1. Wskaźniki zawierania **małżeństw** odnotowują spadki, które mają swój początek już w latach 80. XX wieku. Na 1000 mieszkańców w wieku 15 lat i powyżej wskaźnik zawierania małżeństw kształtował się następująco:
   - w roku 1981 wyniósł 9,0 – a w roku 1993 **spadł** do 5,3
   - w okresie 2005–2008 miał miejsce **wzrost** od 5,4 do 6,8 (pod koniec pierwszej dekady lat 2000 wskaźnik powrócił do poziomu drugiej połowy lat 80. XX wieku)
   - w 2011 – nastąpił **spadek** do 5,4 (co znamionuje powrót do poziomu z roku 2005)
   - rok **2012 –** przyniósł kolejny **spadek** – **5,3** czyli wskaźnik wrócił do początku lat 90. XX wieku

2. Wskaźniki **urodzeń** również wskazują na ich obniżanie się – przy czym spadek jest obserwowany od roku 1984 we wszystkich grupach wiekowych dla kobiet w wieku prokreacyjnym (15–49 lat). Z danych widać, że utrwalają się zmiany w zakresie zachowań prokreacyjnych:
   - **przeciętny wiek** kobiet rodzących **pierwsze dziecko podniósł się** o kilka lat – opóźnia się rodzenie pierwszego dziecka

     2000 – 23,7 lat
     2011 – 26,9 lat
     2012 – 27,0 lat

   - w roku 2012 kobiety **najczęściej rodziły** dziecko w ogóle mając 29,0 lat; a **pierwsze** dziecko w wieku 27,0 lat. Wykształcenie wyższe przenosi pro-

---

[2] Chodzi o R. II Raportu opracowany przez D. Philipova – *Rodziny w krajach Europy Środkowej i Wschodniej – Główne trendy*.

[3] Obliczenia własne na podstawie danych zawartych w Roczniku Demograficznym.

kreację jeszcze na później – najczęściej dziecko (w ogóle) kobiety z takim wykształceniem rodziły w wieku 30,1 lat, a pierwsze dziecko – w wieku 28,6
- wiek kobiet rodzących przesuwa się z przedziału 20–24 lat na 25–29 lat, ale **wzrasta też procent kobiet rodzących w wieku 30–34 lat**. W **roku 2012** mniej niż jedna piąta (17,63%) kobiet z grupy 20–24 lat rodziła. Natomiast w grupie wiekowej 25–29 lat była to ponad jedna trzecia kobiet (36,37%), a w najstarszej – ponad jedna czwarta (28,57%)

3. Odwrotnie kształtują się wskaźniki niemałżeńskich urodzeń – wśród ogółu żywych urodzeń obserwowany jest bowiem ich **wzrost**. Zmiana jest wyraźna, gdyż do połowy lat 80. wskaźnik niemałżeńskich urodzeń wynosił 4,5%–5,0% ogółu urodzeń żywych; w 1990 podniósł do 6,2%; w 2011 osiągnął 21,2%. W roku **2012** wyniósł nieco ponad jedną piątą ogółu żywych urodzeń (**22,3%**).

Te zmiany wyrażające się spadkami wskaźników nie oznaczają jednak rezygnacji z małżeństwa i rodziny, często znamionują tzw. syndrom opóźniania zawierania małżeństw i rodzenia dzieci. Jakie przynosi on konsekwencje?

- prowadzi do braku prostej zastępowalności pokoleń (od 1989 roku)
- podnoszenia się wieku kobiet rodzących (przesuwanie urodzeń powyżej 24 roku życia)
- zmniejszania się liczby urodzeń w ogóle – z uwagi na późniejsze zawieranie związków, odkładanie urodzeń, większą kontrolę płodności w związkach niemałżeńskich
- przedłużania zależności od rodziców
- załamania się transferów opartych o międzypokoleniową solidarność

Jak zatem kształtuje się obraz rodziny w Polsce? Dane ze spisów powszechnych (GUS 2003, s. 30; 2013, s. 197)[4] pokazują tendencje spadkowe wskaźnika małżeństw z dziećmi:

1988 – 61,8%
2002 – 56,0%
2011 – 49,7%

Chociaż wśród ogółu rodzin (wykazywanych przez GUS) jest to najczęściej pojawiający się typ, to jednak spadki są wyraźne. Między spisem z 1988 roku a ostatnim, z 2011 roku, zmalał procent małżeństw z dziećmi o 12 punktów procentowych. Proces jak gdyby przyspieszył w latach dwutysięcznych, gdyż w okresie 14 lat, czyli między 1988 a 2002, spadek wyniósł 5,8 punktów procentowych, a w okresie kolejnych 9 lat (między spisami w 2002 i w 2011), a więc krótszym, spadek był większy i wyniósł

[4] Obliczenia własne na podstawie danych zawartych w Roczniku Demograficznym.

6,3 punkty procentowe. Co współwystępuje z tymi zmianami? Wzrasta (chociaż niewiele) wskaźnik związków kohabitacyjnych, które posiadają dzieci:

2002 – 1,1%
2013 – 1,6%

Kolejną zauważalną zmianą jest wzrost rodzin niepełnych, z przewagą rodzin matek wychowujących dzieci:

1988 – 13,7%
2002 – 17,2%
2011 – 19,8%

W jednej piątej rodzin niepełnych to kobieta sprawuje opiekę nad dzieckiem/dziećmi. Rodziny niepełne tylko z ojcami także stały się częściej pojawiającym się typem – w okresie między spisami 1988 a 2011, czyli w ciągu 23 lat, ich występowanie niemal się podwoiło. Jednak ich rozmiar jest ponad 6 razy mniejszy niż matek z dziećmi (rodzin tylko z ojcami było 1,7 w 1988, a w 2011 – 3,0).

Wśród ogółu rodzin wymienianych przez GUS widać spadek wskaźnika małżeństw z dziećmi, czyli rodzin rozumianych tradycyjnie – bo opartych na formalnym małżeństwie i posiadających dzieci (dziecko). Każdy kolejny spis powszechny przynosi dane o postępującym zmniejszaniu się tej kategorii rodzin a zwiększaniu wskaźnika rodzin niepełnych. W tej ostatniej grupie przeważają rodziny matek z dziećmi (w roku 2011 – 19,8% w stosunku do 3% ojców z dziećmi). W okresie między spisami powszechnymi (w ciągu ostatnich 9 lat) trzy razy wzrosły wskaźniki dla rodzin matek z dziećmi (o 2,6%) w stosunku do wzrostu wskaźnika rodzin ojców z dziećmi (o 0,8). Te udokumentowane procesy przemian dotyczących rodziny w Polsce (podobnie jak w innych państwach) są efektem działania trzech grup czynników – strukturalnych, kulturowych, technologicznych. Zmiany strukturalne wynikają ze zmian struktury społeczeństwa i organizacji państwa; kulturowe – ze zmian wartości i liberalizacji norm powiązanych ze wzrostem niezależności jednostek oraz demokratyzacji życia; technologiczne – wiążą się z rozwojem systemów technologicznych, rozwojem medycyny – w tym środków antykoncepcyjnych (I.E. Kotowska 1999). W Polsce przejście do gospodarki rynkowej przynosi bezrobocie, rozwarstwienie ekonomiczne, ale również wzrost poziomu wykształcenia, ruchliwości geograficznej i ruchliwości społecznej. Niewątpliwie ma to swój wpływ na obraz rodziny.

Rozważania o rodzinie

Analiza danych demograficznych, wyników badań oraz obserwacja życia społecznego nasuwa kilka refleksji w odniesieniu do rodziny. **Refleksja pierwsza dotyczy określania rodziny – pojęcie „rodzina".** Jedną ze spornych kwestii, którą za-

uważam, jest nieograniczone rozszerzanie pojęcia rodziny. Tak jak w rezolucji do obchodów 20-lecia Międzynarodowego Roku Rodziny podkreślano konieczność **utrzymania pojęcia „rodzina tradycyjna”,** tak samo uważam, iż podstawą dla nadania układowi miana rodziny **musi być więź biologiczna** – czyli relacja rodzic – dziecko. Mówię o rodzinie małej – nuklearnej. Inne układy znamionują warianty o zróżnicowanych sposobach organizacji, które spełniając podstawowy warunek – posiadanie dziecka – mogą się przekształcić w rodzinę. Zatem tradycyjnie rozumianą rodzinę tworzą małżonkowie z dzieckiem/dziećmi. Z uwagi na akceptację społeczną pewnych zachowań, za rodzinę można uznać związek kohabitacyjny posiadający dziecko. Będzie to tym samym rodzina pełna, bo z obojgiem rodziców. Ale może być to również rodzina niepełna w sytuacji gdy tylko jeden z rodziców mieszka i opiekuje się dzieckiem. Stąd też paradoksem jest nie uznawanie rodzin niepełnych, mimo istnienia więzi biologicznej rodzic – dziecko, za rodzinę, i tak samo paradoksem jest uznawanie za rodzinę związków, w których nie ma dziecka czyli małżeństwa lub kohabitacji bez dziecka. Wyniki sondaży potwierdzają, że takie właśnie opinie funkcjonują stale w społeczeństwie (nie tylko polskim).

Refleksja druga dotyczy zagrożenia dla budowania i funkcjonowania rodziny. Można zakreślić cały splot przyczyn powodujących obecny scenariusz dla sytuacji rodziny. Niewątpliwie ważną rolę odgrywają warunki bytowe powiązane z rynkiem pracy – który generuje niepewność zatrudnienia, bezrobocie i wpływa na ogólne warunki życia. Stanowią one zarówno czynniki zagrażające tworzeniu rodziny, jak i jej funkcjonowaniu. Są też inne czynniki tworzące **zagrożenie dla funkcjonowania rodziny.** Jednym z nich są trendy procesów indywidualizacji, które przynoszą:

a) nastawienie na własny rozwój kobiet i mężczyzn – co tworzy trudności z łączeniem realizacji ról zawodowych i rodzinnych,
b) nieumiejętność negocjacji i komunikacji w parze, brak skłonności do rozwiązywania problemów, szybka rezygnacja z prób naprawy sytuacji i wybory zakończenia małżeństwa,
c) akceptacja społeczna rozwodów – która ułatwia podejmowanie decyzji o rozwiązaniu małżeństwa.

- **zagrożeniem dla budowania rodziny** z kolei jest:

a) zmiana norm społecznych, co pozwala na – akceptację zachowań przyzwalających na istnienie związków nieformalnych i zaspokajanie potrzeb bez konieczności wchodzenia w związek formalny,
b) nowe spojrzenie na małżeństwo – które zmienia oczekiwania – cele młodych, rozwija założenie rozwiązywalności, pozwala na ucieczkę od zobowiązań, których młodzi boją się podejmować i wchodzić w wiążący układ. Ucieczka od obowiązków współgra z przyzwoleniem na korzystanie z życia,

c) budowanie karier (trend indywidualizacji) – wymaga wydłużonego okresu kształcenia, skupia jednostkę na sprawach zawodowych,
d) ułatwienia ze strony rodzin pochodzenia wspierają młodych w opóźnianiu wejścia w dorosłe, odpowiedzialne życie za siebie i bliskie osoby.

Wraz z ogólnymi zmianami pojawiającymi się w życiu społecznym zmieniają się też sami członkowie społeczeństwa. Zmieniamy swoje oceny, oczekiwania, styl życia, korzystamy z innych/nowych argumentów. Taką gradację ocen można zaobserwować gdy zastanawiamy się dlaczego młodzi ludzie obecnie nie bardzo chcą zakładać rodziny. W sondażu CBOS z roku 1996[5] respondenci głównie wskazywali na przyczyny bytowe – warunki mieszkaniowe i finansowe. Były one podawane jako najważniejsze przyczyny dla nie wchodzenia w związki małżeńskie, chociaż jednocześnie wskazywano, że bardziej obawiają się ich kobiety niż mężczyźni. Mężczyznom z kolei częściej przypisywano tendencje ucieczkowe od zobowiązań. W kolejnym sondażu CBOS, z roku 2008 (czyli 12 lat później), widać wyraźną zmianę w znajdowaniu przyczyn dla braku skłonności do budowania rodziny. Argumenty dotyczące sytuacji bytowej wyraźnie straciły swoją moc – owszem były wykazywane, ale o połowę rzadziej. Natomiast wzrosły wskazania na tendencje *ucieczkowe* zarówno młodych mężczyzn jak i kobiet. Częściej jednak to mężczyznom, niż kobietom, nadal przypisywana jest skłonność do prowadzenia życia bez zobowiązań i ucieczka przed obowiązkami rodzicielskimi. Z kolei kobietom częściej (niż mężczyznom) zarzucano pragnienie robienia kariery, która odciąga je od zakładania rodziny. Te wskazania w stosunku do kobiet były w roku 2008 niemal dwa razy częstsze niż w 1996. Młodzi, zdaniem respondentów, także boją się nieudanego związku i mają kłopoty ze znalezieniem właściwego partnera, chociaż ten powód był częściej łączony z kobietami niż z mężczyznami.

Czy takie postrzeganie przez (reprezentatywną ogólnopolską) grupę respondentów w różnym wieku powodów odsuwania wchodzenia w formalne związki i budowania rodziny potwierdzają sami młodzi niezamężni? Co mówią sami kawalerowie i panny (2008a, s. 5)[6] na temat powodów odkładania zawierania małżeństw przez młodych ludzi? Osoby stanu wolnego podają różne przyczyny, ale zwracają uwagę wypowiedzi dotyczące obaw przed nieudanym małżeństwem oraz trudności w znalezieniu właściwego kandydata, przy czym częściej były to opinie panien niż kawalerów. Płeć różnicuje częstość wskazań oraz same wskazania. I tak **panny** najczęściej za przyczynę opóźniania zawieranie małżeństw podają obawy przed nieudanym związkiem (62%), podczas gdy kawalerowie o połowę rzadziej (31%). Na drugim

---

5 Dane porównawcze z sondażu CBOS z 1996 i 2008 roku znajdują się w: Boguszewski R., *Kontrowersje wokół różnych zjawisk dotyczących życia małżeńskiego i rodzinnego*. Komunikat CBOS, Warszawa marzec 2008a, s. 4 [BS/54/2008].

6 Chodzi o sondaż CBOS – Boguszewski R., *Kontrowersje wokół różnych zjawisk dotyczących życia małżeńskiego i rodzinnego*. Komunikat CBOS, Warszawa marzec 2008a, s. 5; [BS/54/2008].

miejscu we wskazaniach panien znalazło się poczucie zagrożenia dla ich kariery zawodowej (47%), na trzecim wybór życia bez zobowiązań (44%), a na czwartym – kłopot ze znalezieniem właściwego partnera (43%). Przez **kawalerów** najczęściej podawanym powodem był wybór życia bez zobowiązań (52%), na drugim miejscu obawa przed pogorszeniem sytuacji finansowej (39%), na trzecim brak odpowiednich warunków mieszkaniowych (37%), na czwartym – trudności w znalezieniu właściwej partnerki (37%).

Uwzględnienie stanu cywilnego badanych pokazuje panny i kawalerów, czyli tych potencjalnych kandydatów do założenia rodziny, **jako „produktu" czasów pod wpływem procesów przemian. Młodzi zauważają możliwości, które daje im współczesne życie** (a których pokolenie ich rodziców nie miało), zdają sobie sprawę z mechanizmów funkcjonowania w obecnej rzeczywistości. Sama rzeczywistość wzmocniona przyzwoleniem społecznym podrzuca argumenty dla innych, niż w poprzednich pokoleniach, postaw i zachowań młodych osób w kwestii budowania rodziny. Przywołane dane skupiają uwagę na zachowaniach wynikających z sytuacji społecznej w jakiej przyszło dochodzić do dorosłości temu pokoleniu. Złagodzono normy, zaakceptowano znaczenie samorozwoju w życiu jednostki i nawet stawia się młodym wymóg budowania własnej drogi życiowej; stworzono możliwości, wśród których można wybierać i żaden wybór nie spotka się dezaprobatą czy naznaczeniem. Kobiety stały się uczestnikami życia społecznego i zawodowego, ale są świadome ograniczeń jakich mogą doświadczać z powodu założenia rodziny. Rynek pracy stał się wymagający, ale jednocześnie ograniczający swoje oferty. Więc może są to po prostu racjonalne zachowania, że młodzi opóźniają wchodzenie w małżeństwo i rodzenie dzieci, a ci którzy już je mają decydują się na niewielką ich liczbę – jedno, dwoje. Należy zwrócić uwagę także i na inną kwestię – obawę przed nieudanym małżeństwem i kłopoty ze znalezieniem tej właściwej osoby. Jest to także efekt zmian w myśleniu o roli jaką ma pełnić w ich życiu małżeństwo i osoba partnera. Chociaż mówią o tym zarówno panny jak i kawalerowie, to jednak częściej panny wysuwają te argumenty być może dlatego, że inwestują więcej w związek – łącząc role rodzinne i zawodowe.

Refleksja trzecia – dotyczy znaczenia rodziny. Przemiany życia społecznego oddają jego płynność, burzą przekazywane dotąd zasady i style życia, przywołują nowe. Wartością staje się nastawienie na siebie i własny rozwój. Następuje jak gdyby odwrócenie porządku poprzez wydłużenie niektórych faz rozwojowych. Dla kobiet w wieku do 25 roku życia ważniejsza jest praca i zdobycie kwalifikacji niż rodzina (64% w stosunku do 34%) – wynika z badań M. Frąckowiak (2007, s. 20, 24). Zmiany pojawiają się nieco później, gdyż kobiety w wieku 25–34 lat zwracają się ku rodzinie, która staje się dla nich dwa razy częściej ważniejsza (74%) niż praca i kwalifikacje (26%). Przedstawione wyniki oddają rzeczywistość, są zgodne z istniejącymi trendami. Przesunięty został na później wiek najczęstszego wchodzenia w związki małżeńskie i rodzenia dzieci. Wcześniej mamy przedłużony okres edukacji, budowanie kariery/pracy, wchodzenie w związki kohabitacyjne o wiele mniej

zobowiązujące niż formalne małżeństwo. Sprzyja tym zachowaniom rynek pracy, na którym najmniej atrakcyjna dla pracodawcy jest kobieta obciążona rodziną, posiadająca małe dziecko. Młode kobiety odpowiadają na społeczne oczekiwania – podążają zgodnie z trendami indywidualizacji, budują własne życie, w którym ma być miejsce na własny rozwój i zdobywanie kompetencji. Najpierw zatem wydłużone kształcenie, realizację planów zawodowych, dochodzenie do osiągnięć. Refleksja na rzecz stabilizacji i budowy własnej rodziny przychodzi później.

Czy rodzina jest nadal wartością? Czy w dobie ułatwień wchodzenia i wychodzenia ze związków rodzina jest jednostce potrzebna? **W hierarchii wartości rodzina utrzymuje priorytetową pozycję** (CBOS 2013)[7]. Większość badanych, bo 95%, uważa siebie **za osoby rodzinne** (CBOS 2008b)[8]. Tę cechę badani opisywali jako bycie razem – najczęstsze spędzanie czasu z członkami rodziny (osobami najbliższymi). Ale, jak pisze A. Żurek (2012), rodzinność ma szersze znaczenia, gdyż wyraża wspólnotowość – bycie razem, połączenie więzią osobistą, tradycją, podzielanym odbiorem wydarzeń i innych ludzi. Jaka jest zatem rola rodziny w naszym życiu? Ten system wzajemnych interakcji oddziałuje na nas przez całe życie. W dzieciństwie jest bazą zaspokajającą jedne potrzeby i kształtującą inne, ale czy tylko w dzieciństwie? A później czy coś nam daje, czego nas uczy? Na rodzinie spoczywa ogromna odpowiedzialność. Z rodziny wynosimy bagaż doświadczeń, pewne „dziedzictwo społeczne", wzory, które w okresie dorosłości mogą być powielane, modyfikowane, albo odrzucane. W sposób mniej lub bardziej świadomy odwołujemy się do relacji, jakie były w rodzinie macierzystej. Ma to znaczenie dla budowania nowych układów – prawidłowo ukształtowane wzory w rodzinie pochodzenia sprzyjają prawidłowościom w zakładanych rodzinach własnych i odwrotnym efektom w przypadku nieprawidłowych wzorów. Rodzina jest takim miejscem gdzie gromadzi się kapitał niezbędny w życiu. W rodzinie uczymy się, że miłość wymaga wyrzeczeń, że czasem trzeba zrezygnować z własnych potrzeb, że liczą się także inne osoby, że ważna jest umiejętność współdziałania, kompromisu, istotny jest sposób komunikacji. Rodzina nie jest pasmem przyjemnych zdarzeń i przesłodzonych reakcji. W tym naturalnie formowanym polu spontaniczność reakcji jest czasem bolesna – mamy do siebie pretensje, możemy się nie lubić, możemy się nie zgadzać ze sobą. To też uczy, gdyż w innych, pozarodzinnych, relacjach możemy mieć podobne doświadczenia. Rodzina jednak w ogólnych ocenach jest odbierana jako wartość potrzebna jednostce – jak gdyby chciało się powiedzieć: *no nie jest tak źle, nie wszystko mi się podoba, ale ogólnie jestem za*. Rodzina pochodzenia odgrywa ważną rolę w procesie formowania młodego pokolenia, wspierania swoich członków, w przekazie wartości i norm społecznych, obrazu życia rodzinnego i postaw wobec stylu życia, w tym wo-

---

7 Chodzi o sondaż CBOS: Boguszewski R., *Rodzina – jej współczesne znaczenie i rozumienie*. Komunikat CBOS, Warszawa marzec 2013, s. 2 [BS/33/2013].

8 Chodzi o sondaż CBOS: Boguszewski R., *Nie ma jak rodzina*. Komunikat CBOS, Warszawa marzec 2008b, s. 3 [BS/40/2008].

bec małżeństwa i rodziny. Powinna więc funkcjonować prawidłowo, aby te przekazy były rozwijające i kształtowały pożądane wzory.

W sondażu CBOS przeprowadzonym w 2008 i w 2013[9] roku rodzina była bardzo ważna dla 88% respondentów. Na skali od 1–10 pkt, w roku 2013, zaznaczyło 10 punkt 81% badanych, przyznając jej tym samym najwyższą znaczeniową ocenę. Ważnym wynikiem jest także znalezienie istotnego związku między znaczeniem rodziny dla badanych i dla ich rodziców. Zbieżność poglądów między pokoleniami (w roku 2008b)[10] jest wysoka – dla 88% w obu pokoleniach rodzina jest bardzo ważna. W żadnym pokoleniu nie było osoby, która uważała, że rodzina nie ma znaczenia.

Refleksja czwarta – odnosi się do wewnętrznego układ ról w rodzinie. Zmiana modelu rodziny na wyznaczany partnerskimi relacjami łączy się z podejmowaniem przez kobiety zamężne pracy zawodowej, dzięki czemu kobieta stała się drugą osobą budującą budżet rodzinny. Co pociąga ta zmiana za sobą? Odejście od ról przypisanych ze względu na płeć, zmiany w pozycjach członków rodziny, konieczność wypracowywania autorytetu, dzielenie władzy. Wejście nowego modelu rodziny z pracującą zawodowo żoną wymusza reorganizację ról i wewnętrznych relacji. Nie przekłada się to jednak na pełny egalitaryzm, gdyż tak naprawdę kobieta została podwójnie obarczona rolami – zawodową i rodzinną. Ten podwójny bagaż kobiet potwierdzają wyniki przeprowadzonych badań (np. G. Firlit-Fesnak 1997; A. Titkow, D. Duch-Krzystoszek, B. Budrowska 2004; D. Duch-Krzystoszek 2007). Nowy model rodziny zaburza wcześniejsze zasady podziału czasu regulowane rolami pełnionymi zgodnie z płcią. Obecnie nakładanie się ról zawodowych i rodzinnych kobiet i mężczyzn rodzi potrzebę znajdowania czasu na ich realizację przez obie płcie, a także konieczność dokonywania wewnętrznie ustaleń i podziałów.

Deklaratywnie model z partnerskim układem ról jest uważany za dobre rozwiązanie współcześnie, ale w rzeczywistości nie jest powszechnie przyjęty w rodzinach. Za tym rozwiązaniem opowiadają się częściej kobiety niż mężczyźni. Owszem, pojawiają się zmiany w kierunku odchodzenia od modelu z tradycyjnym podziałem ról, nie ma jednak modelu, który zdecydowanie by dominował w rodzinach. Pod koniec lat 90. XX w. młodzi ojcowie małych dzieci (69%) akceptowali stwierdzenie, że żona powinna mieć takie same szanse na pracę zawodową jaki oni, a prowadzenie gospodarstwa domowego i opieka nad dzieckiem powinna być dzielona przez obydwoje rodziców. Towarzyszyło temu zastrzeżenie, że praca zawodowa żony nie powinna zaburzać normalnego rytmu w jakim funkcjonuje rodzina. Stąd też ich (młodych ojców) zgoda opierała się na dwóch warunkach – jeden dotyczył opieki nad dzieckiem – *dzieci muszą mieć dobra opiekę i powinny być zadbane* (84% ojców); drugi kontynuacji harmonijnego życia w rodzinie – *kiedy przychodzę do domu wieczorem oczekuję uporządkowanego życia rodzinnego* (72% ojców) (G. Firlit-Fesnak 1997, s. 24).

---

[9] Łącząc punkty 9 i 10; dane – Boguszewski R., *Rodzina – jej współczesne znaczenie i rozumienie*. Komunikat CBOS, Warszawa marzec 2013, s. 4 [BS/33/2013].

[10] Łącząc punkty 9 i 10; dane – Boguszewski R., *Nie ma jak rodzina*. Komunikat CBOS, Warszawa marzec 2008b, s. 5 [BS/40/2008].

Czyżby nie było w ogóle zmian? Ależ zaznaczają się. Jedną z nich jest zróżnicowanie, gdy chodzi o sposób funkcjonowania rodzin. Sondaże CBOS (K. Kowalczuk 2012, s. 8) pokazują powolne przechodzenie w kierunku bardziej równego współudziału małżonków w pracach na rzecz rodziny, chociaż przyjmowane są różne rozwiązania. Nie ma jednego realizowanego modelu rodziny – są trzy pojawiające się w bardzo zbliżonym zakresie występowania (20%–26%). Jakie zatem zmiany pojawiają się wraz z upływem czasu, gdy chodzi o realizowanie modeli w praktyce? Na przestrzeni 6 lat między sondażami (2006–2012):

- **utrzymuje się** w takiej samej proporcji realizowanie **modelu mieszanego** (w 26% rodzin w obu badaniach) – model mieszany to znaczy mąż i żona pracują zawodowo, ale mąż więcej czasu poświęca na prace zawodową, a żona oprócz pracy zawodowej prowadzi dom i zajmuje się dziećmi,
- **zwiększył się** w tym okresie zakres występowania **modelu partnerskiego,** w którym małżonkowie tyle samo czasu poświęcają na pracę zawodową i w równym stopniu wykonują prace domowe i zajmują się dziećmi – wzrost z 20% w roku 2006 do 26% w roku 2012,
- **zmniejszył się** nieco zakres występowania **modelu tradycyjnego** (podział według roli – mąż zarabia na dom, żona zajmuje się domem i dziećmi) – lekki spadek z 22% w roku 2006 do 20% w roku 2012,
- **model odwrócony**, w którym to żona pracuje zawodowo jest rzadko wskazywany jako realizowany – spadek z 5% w roku 2006 do 3% w 2012

Czy fakt realizowania danego modelu rodziny oznacza jego pełną akceptację i zadowolenie z danego sposobu organizacji życia w rodzinie? Okazuje się, że niekoniecznie tak jest zawsze. Jak wynika z omawianego sondażu CBOS, model partnerski jest trochę wymuszony sytuacyjnie – jest postrzegany jako najlepsze rozwiązanie przez 72% osób realizujących ten model, pozostali z tej grupy (realizujących model partnerski) uważają jednak, że to mężczyzna powinien dbać o zabezpieczenie rodziny a kobieta o dom (czyli woleliby tradycyjny wariant – 14%) lub, że kobieta powinna łączyć dwie role – pracownika i gospodyni domowej, a mężczyzna skupiać się na pracy zawodowej (czyli *de facto* odpowiada im bardziej model mieszany – 13%).

Najmniej zadowolone z realizowania modelu rodziny są osoby, które robią to w sposób tradycyjny – mąż=praca; kobieta=rodzina. Tylko co trzecia osoba w tej grupie (37%) uważała swój model za najlepsze rozwiązanie. Natomiast 38% z nich wolałoby realizować partnerski model, a 24% – mieszany.

W przypadku modelu mieszanego połowa realizujących go respondentów (50%) uważała go za najlepsze rozwiązanie. Jednak co czwarty (26%) w tej grupie jest zdania, że lepszym rozwiązaniem byłby model partnerski – w którym mąż i żona pracują zawodowo i są jednakowo włączeni w prace w domu i zajmowanie się dziećmi. 22% respondentów, chociaż realizuje model mieszany, to opowiada się za tradycyjnym modelem jako najlepszym.

Jak wynika z przedstawionych danych model partnerski znajduje uznanie nawet wśród osób, które w inny sposób realizują zadania wynikające z życia w rodzinie. Niemniej nie jest powszechnie zadowalającym rozwiązaniem dla osób, które właśnie go przyjęły. Wbrew oczekiwaniom, na odchodzenie od nierówności w rodzinie całkiem spora grupa respondentów, jeżeli nawet nie realizuje modelu tradycyjnego, to patrzy z sentymentem na ten model bądź model mieszany, który także zakłada nierówność.

Refleksja piąta wiąże się ze starzeniem się społeczeństwa. Jest faktem starzenie się społeczeństwa polskiego. Stajemy przed nową sytuacją, która także łączy się z rodziną. Z zasady to rodzina przejmowała obowiązki związane z opieką nad starszym pokoleniem, pozwalała, żeby proces starzenia się i odchodzenia przechodził w otoczeniu najbliższych. Jednak ten naturalny układ wynikający z biegu życia jednostki i rodziny zaczyna się załamywać. Istotne są tutaj co najmniej dwa powody – dzietność i migracje. Zmniejszona liczba potomstwa, czasem sprowadzona do jednego dziecka przynosi ograniczenia możliwości opiekowania się starszymi członkami rodziny, czasem wymagającymi pełnej (całodobowej) opieki. Do podobnych konsekwencji prowadzą migracje potomstwa do odległych nawet miejsc od rodziny pochodzenia. Te dwa czynniki mogą łączyć się ze sobą – bo na przykład jedyne dziecko mieszka za granicą (czy w innym krańcu Polski). Starsi rodzice zostają sami, zdani na pomoc sąsiadów czy opieki społecznej.

Refleksja końcowa

Współczesny pęd życia i szybko zachodzące zmiany powodują, że powstają wątpliwości co do statusu małżeństwa i rodziny. Niektórzy uważają rodzinę za przeżytek, inni nadają znamiona rodziny wszystkim formom organizacji życia osobistego. Przeciwwagą dla rodziny mają być jej alternatywne formy. Czy tak naprawdę chcemy oddać „bez walki" realizowaną ideę rodziny opartą na formalnym małżeństwie, które posiada dziecko/dzieci? Zmiany towarzyszyły małżeństwu i rodzinie w różnych okresach rozwoju społecznego. Przynosiło je przechodzenie społeczeństw przez epoki – preindustrialną, industrialną, poindustrialną. Zawsze jednak rodzina posiadała dwa składniki – formalny związek oraz dziecko. W drugiej połowie XX wieku gwałtownie przyspieszyły trendy przemian, oparte o procesy indywidualizacji i modernizacji o charakterze globalnym. Wprawdzie mówi się o nowych czasach, ponowoczesności, to jednak warto podkreślić, że, po pierwsze, to co nowe nie zawsze jest korzystne pod każdym względem; po drugie, że nowe nie wypiera natychmiast wcześniejszych, sprawdzonych form życia; po trzecie, że te sprawdzone formy nadal posiadają swoją moc i znaczenie i nie wolno ich tak lekko przekreślać. Zmiany warunków życia wpływają na jednostki – na ich oczekiwania, potrzeby, poglądy, styl życia, stosunek do samych siebie, wyznaczniki satysfakcji życiowej i szczęścia. Małżeństwo i rodzina jakoś nierozerwalnie łączą się z ludzkim życiem, ale samo życie i jego warunki modyfikują także i tę sferę. Czy jednak powinno się odrzucać ich znaczenie obecnie, uważając małżeństwo

i rodzinę za formy przestarzałe i nieprzystające do czasów współczesnych? Wydaje mi się, że zamiast nagłaśniać dramatyczne wizje zaniku rodziny jako formy życia, warto pokazywać, że w dobie zmienności i różnorodności małżeństwo i rodzina nadal zachowuje ważną pozycję i pełni doniosłą rolę. Z pewnością obecnie rodzina jest innym wyzwaniem niż kiedyś wcześniej. Jest trudniejszym projektem na życie ze względu na łatwość rozpadu w sytuacji gdy związek nie do końca satysfakcjonuje partnerów. Może być jednak nadal projektem na całe życie, ale potrzebne są umiejętności rozwiązywania problemów, prowadzenia dialogu, spostrzegania drugiego człowieka i jego potrzeb, chęć starania się o relacje i wspólna praca pary nad utrzymaniem związku. Rodzina nadal ma ogromne znaczenie w przekazie wartości, kształtowanie potomstwa i budowania zaplecza dla kolejnego pokolenia, w byciu podstawą dla poczucia bezpieczeństwa i przynależności. Nie uległy zmianie zadania stawiane przed rodziną, są one nawet w obecnych czasach jeszcze bardziej potrzebne i ważne.

Od zawsze małżeństwo i rodzina były nie tylko sprawą prywatną. Obecnie to wyczulenie społeczeństwa na trudności w zakładaniu i funkcjonowaniu rodzin powinno nabrać szczególnego wyrazu. Zasada «*lepiej zapobiegać niż leczyć*» odnosi się także do rodziny. Zatem w odniesieniu do małżeństwa i rodziny, powinna mieć miejsce działalność profilaktyczna i wspierająca. Potrzebne jest przygotowywanie młodych do tego trudnego zadania polegającego nie tylko na stworzeniu rodziny, ale i jej utrzymaniu. Nie chodzi tylko o nakłanianie młodych do zawierania małżeństw i stworzenia rodziny jako takiej, ale chodzi o to aby były to rodziny, które przetrwają i doprowadzą do osiągnięcia pełnej dojrzałości potomstwa, przekażą wartościowe zasady warte powielania. Pokoleniowe przenoszenie dobrych wzorów wydaje się pełnić istotną rolę w łańcuchu przekazów rodzinnych. Wskazując na zasadniczą zmianę rodziny podnoszona zostaje sprawa odejścia od modelu z jednym żywicielem rodziny. Ta istotna zmiana ma także głębsze znaczenie. Jest nim, jak to określa J. Ostrouch-Kamińska (2011, s. 19), „przejście od ujmowania rodziny jako instytucji do rodziny jako relacji wewnętrznych". Młode pokolenia kształtując swoje życie (inaczej niż te wcześniejsze) muszą znaleźć własne rozwiązania w zakresie tego wycinka prywatności, który stanowi rodzina. Współcześnie to relacje w parze wybijają się jako najważniejsze spoiwo związku lub przyczyna jego rozpadu. Dziecko przestało być gwarancją na trwałość związku.

Ważny instrument tkwi w samym społeczeństwie. Wśród przyjmowanych rozwiązań pomocowo-wspierających, gdy tego rodzina wymaga, przewodnią myślą jest znaczenie biologicznych więzi. Drugi kierunek działań to przeciwdziałanie potencjalnym zagrożeniom wynikającym z trudności na jakie w sposób naturalny rodzina jest narażona, w dobie gdy model jednego żywiciela rodziny przekształcił się w model dwóch jednakowo ważnych żywicieli. W rezolucji do obchodów 20-lecia Międzynarodowego Roku Rodziny wskazywano, że ich celem jest między innymi wzmacnianie współpracy, przekaz programów i dobrych praktyk w zakresie tworzenia polityki rodzinnej. Położono nacisk na otwartość na nowe inicjatywy i zwiększanie efektywności działań. Chodzi zarówno o przekazy dobrych praktyk i sprawdzonych inicjatyw

wewnętrznie w danym państwie jak i między państwami. Rodzina staje się obiektem międzynarodowej troski, co podkreśla jej rangę w globalnym rozumieniu. Rodzina, co podkreślono w założeniach obchodów w 2014 roku, powinna znajdować się w centrum polityki społecznej i ekonomicznej.

Bibliografia

Boguszewski, Rafał. 2008a. *Kontrowersje wokół różnych zjawisk dotyczących życia małżeńskiego i rodzinnego*. Komunikat z badań. Warszawa: CBOS, [BS/54 /2008].

Boguszewski, Rafał. 2008b. *Nie ma jak rodzina*. Komunikat z badań. Warszawa: CBOS, [BS/40/2008].

Boguszewski, Rafał. 2013. *Rodzina – jej współczesne znaczenie i rozumienie*. Komunikat z badań. Warszawa: CBOS, [BS/33/2013].

Duch-Krzystoszek, Danuta. 2007. *Kto rządzi w rodzinie*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

Firlit-Fesnak, Grażyna. 1997. *Kobiety i mężczyźni w rolach rodzinnych i zawodowych: marzenia o partnerstwie a żywotność tradycji*, [w:] *Partnerstwo w rodzinie i na rzecz rodziny*. Raport IPiSS, z. 13, s. 21–31.

Frąckowiak, Monika. 2007. *Rodzina jako wartość w świadomości współczesnych Polek*, [w:] A. Kotlarska-Michalska (red.), *Wizerunki ról rodzinnych*. Seria: Roczniki Socjologii Rodziny, t. XVIII, s. 15–38.

Kotowska, Irena E. i Anna Giza-Poleszczuk. 2010. *Zmiany demograficzno-społeczne i ich wpływ na rekonceptualizację polityki rodzinnej w kierunku równowagi w zakresie ochrony praw rodziny i poszczególnych jej członków. Polska na tle Europy*, [w:] E. Leś., S. Bernini (red.), *Przemiany rodziny w Polsce i we Włoszech i ich implikacje dla polityki rodzinnej*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 31–68.

Kowalczuk, Katarzyna. 2012. *Potrzeby prokreacyjne oraz preferowany i realizowany model rodziny*. Komunikat z badań. Warszawa: CBOS, [BS/61/2012].

Międzynarodowy Rok Rodziny – 20 lat później. http://www.hli.org.pl/drupal/pl/node/7841 (16.02.2014).

Ostrouch-Kamińska, Joanna. 2011. *Rodzina partnerska jako relacja współzależnych podmiotów*. Kraków: Impuls.

Philipov, Dimiter. 2003. *Rodziny w krajach Europy Środkowej i Wschodniej – Główne trendy*. Raport ONZ '*Główne trendy wpływające na rodziny*' (Major trends affecting families, wydany przez DESA) New York 2003 www.unic.un.org.pl/rok_rodziny/mi_raport.php (24.08.2014).

Rocznik Demograficzny. 2003. Warszawa: GUS, s. 30.

Rocznik Demograficzny. 2013. Warszawa: GUS, s. 33, 197, 292, 311, 315.

Titkow, Anna, Danuta Duch-Krzystoszek i Bogusława Budrowska. 2004. *Nieodpłatna praca kobiet. Mity, realia, perspektywy*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

Twentieth Anniversary of the International Year of the Family, 2014: the objectives. http://d1ut5qew9qw9tl.cloudfront.net/app/media/1290 (16.02.2014).

Żurek, Aldona. 2012. *Rodzinność i nierodzinność w polskim społeczeństwie,* [w:] B. Więckiewicz, M. Klimek (red.), *Współczesna rodzina w dobie przemian społeczno-kulturowych*. Lublin: Wydawnictwo KUL, s. 117–133.

Anna Kotlarska-Michalska
Instytut Socjologii
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Obrazy życia rodzinnego z perspektywy półwiecza badań nad rodziną polską

Streszczenie

W artykule podjęto próbę przeglądu stanu wiedzy o rodzinie jako instytucji społecznej i ważnej grupie społecznej, na podstawie licznych badań prowadzonych przez socjologów w latach 1960–2015. Celem głównym tego przeglądu jest pokazanie obrazów życia rodzinnego Polaków, świadczących o tym, że rodzina polska dokonywała wielu starań, aby dostosować się do realiów życia społeczno-gospodarczego, zarówno w okresach sprzyjających jej rozwojowi, jak i w okresach utrudniających jej codzienne życie. Badacze rodziny najchętniej opisywali ją poprzez charakterystykę statusu społeczno-zawodowego, strukturę oraz funkcje, ale jednocześnie dostrzegali wpływ głównych uwarunkowań makrostrukturalnych i mikrostrukturalnych.

Autorka opracowania ma świadomość, że rzetelne odzwierciedlenie wszystkich cech charakterystycznych polskiej rodziny nie jest możliwe w tym okrojonym objętościowo tekście, ale ma nadzieję, że informacje w nim zawarte zachęcą młodych badaczy do pogłębionych badań i poszukiwań odpowiedzi na pytanie, jak bardzo i pod jakimi względami zmieniła się współczesna rodzina polska, i co w niej pozostało najcenniejszego.

Słowa kluczowe*: rodzina pracownicza, rodzina robotnicza, rodzina chłopska, typy rodzin, więź rodzinna, funkcje rodziny, struktura rodziny*

Keywords: *employees' family, workers' family, peasants' family, types of families, family bond, family functions, family structure*

Wstęp

Głównym celem niniejszego opracowania jest ukazanie najważniejszych cech rodziny polskiej portretowanej przez socjologów uczestniczących w badaniu i rejestrowaniu zmian zachodzących w społeczeństwie i w rodzinie w okresie dużych przemian cywilizacyjnych, które miały miejsce w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych a później w latach kryzysu gospodarczego lat osiemdziesiątych i dwóch dekad transformacji

ustrojowej w Polsce. Ponad półwieczny okres badań socjologicznych nad rodziną obfituje w rozległą i bogatą wiedzę o rodzinie jako instytucji społecznej i specyficznym typie wspólnoty. W niniejszym opracowaniu przedstawione zostaną tylko najważniejsze cechy rodzin polskich, które zostały opisane dzięki licznym badaniom prowadzonym w latach 1960–2010 i stworzyły obraz życia rodzinnego Polaków na tle sytuacji gospodarczej kraju i rejestrowały stan życia rodzin w ich środowisku lokalnym z uwzględnieniem jego cech a także cech społeczeństwa globalnego. Przy okazji pokazane zostaną główne nurty badań oraz kierunki zainteresowań rodziną przez polskich socjologów.

1. Rodzina i jej obrazy w świetle badań socjologicznych prowadzonych w latach 60.

Dokonując przeglądu stanu wiedzy o rodzinie polskiej z lat 60. należy zwrócić uwagę na bogactwo badań realizowanych przez socjologów rodziny, socjologów wsi i socjologów kultury, badań opartych na solidnie wykonanych badaniach terenowych, umożliwiających wnikliwą obserwację oraz bezpośredni kontakt ze środowiskiem. W latach 60. socjologowie wyraźnie upodobali sobie badania nad rodzinami chłopskimi, i tutaj wymienić wypada prace D. Markowskiej (Markowska 1964, 1970, 1976), wnikliwej badaczki specyfiki kultury chłopskiej i przemian dokonujących się w rodzinie chłopskiej a także prace monograficzne wielu badaczy podejmujących studia nad cechami rodzin zamieszkujących tradycyjne, nieskażone cywilizacją tereny wiejskie[1]. Rodzina wiejska została sportretowana na podstawie bogactwa wiedzy pochodzącej z badań wielu socjologów – dzisiaj uważanych za pionierów badań nad rodziną chłopską, którzy stwierdzili, że rodzina ta ulega istotnym przemianom strukturalno-funkcjonalnym, co jest warunkowane uprzemysławianiem kraju i rosnącym zatrudnieniem pozarolniczym. Wpływy te silniej występowały w społecznościach wiejskich usytuowanych w pobliżu wielkich miast, słabiej zaś w społecznościach, które zachowały rolniczy charakter (Markowska 1976, s. 166–170). W portrecie rodziny wiejskiej zaznacza się jej dość silne uwikłanie w tradycyjny system aksjonormatywny, religię oraz lokalny charakter środowiska, a dobór małżonków jest w coraz większym stopniu autonomiczną decyzją młodych ludzi, co jest efektem powolnej liberalizacji wymogów stawianych kandydatom na małżonka a małżonkowie wyzwalają się spod rygorystycznych form kontroli i ingerencji dalszej rodziny oraz kręgu sąsiedzkiego. Egalitaryzacji sprzyjał wzrost prestiżu kobiety wiejskiej a także orientacja na sukces

[1] Wskazać należy na badania prowadzone przez: Stefana Czarnowskiego, Zbigniewa Wierzbickiego, Józefa Chałasińskiego, Kazimierę Zawistowicz-Adamską, Kazimierza Dobrowolskiego, Danutę Dobrowolską, Jana Turowskiego, Dyzmę Gałaja, Ryszarda Turskiego, Józefa Bursztę, Bogusława Gałęskiego, Franciszka Jakubczaka, Barbarę Tryfan, Eugenię Jagiełło-Łysiową, Mikołaja Kozakiewicza, Lucjana Kocika i innych. Bibliografia prac opisujących rodzinę wiejską i środowisko wiejskie znajduje się w cytowanych wyżej pracach Danuty Markowskiej.

w prowadzeniu gospodarstwa rolnego (Ibidem, s. 177–181). Rodzina wiejska jest instytucją otwartą na zmiany, w której kobiety optują za nowym modelem rodziny małodzietnej i stosowaniem zasady planowania liczby dzieci, ale jednocześnie nie znają dostatecznie sposobów zapobiegania ciąży. Wyraźnie model świadomościowy rodziny nie jest zsynchronizowany z realizowanym wzorem dzietności rodziny.

W latach 60. dokonano próby zbudowania typologii rodzin polskich (Dodziuk-Lityńska, Markowska 1975) na podstawie głównego kryterium – fazy modernizacji gospodarstw, w których funkcjonowały ówczesne rodziny. Socjologiczny obraz tych rodzin z konieczności wiązał się z materialnym i egzystencjalnym podłożem rodziny. A. Dodziuk-Lityńska i D. Markowska budując typologię korzystały z bogatej wiedzy socjologicznej, a zaproponowana typologia jest jednocześnie istotnym wkładem tych badaczek w syntezę wiedzy o głównych cechach rodzin wiejskich z lat sześćdziesiątych. Warto w tym miejscu przytoczyć wyróżnione typy rodzin: 1) rodziny rolników gospodarujących tradycyjnie, 2) rodziny rolników w fazie początkowej modernizacji gospodarstw, 3) rodziny rolników w fazie zaawansowanej modernizacji gospodarstw, 4) rodziny rolnicze w zmodernizowanych gospodarstwach, 5) tradycyjne rodziny rolniczo-pracownicze, 6) rodziny rolniczo-pracownicze, 7) rodziny pracowniczo-rolnicze (Ibidem, s. 60–96). Rodziny utrzymujące się ze źródeł pozarolniczych zostały podzielone na kilka głównych typów, na podstawie badań przeprowadzonych w 1969 roku na ogólnopolskiej reprezentacji miejskich rodzin pracowniczych (Ibidem, s. 97). Wyodrębniono wówczas: 1) tradycyjne rodziny pracownicze, 2) rodziny pracownicze w fazie początkowej modernizacji gospodarstw, 3) rodziny pracownicze w fazie zaawansowanej modernizacji gospodarstw, 4) zmodernizowane rodziny pracownicze (Ibidem, s. 97–113). Dodziuk-Lityńska i Markowska dokonały szczegółowej charakterystyki wszystkich wyróżnionych typów, uwzględniając takie elementy jak: praca zawodowa żony, poziom wykształcenia małżonków, pozycja w hierarchii społeczno-zawodowej, dzietność, miejsce zamieszkania, poziom zarobków małżonków, warunki mieszkaniowe, posiadane oszczędności, wyposażenie gospodarstwa domowego, posiadany księgozbiór, podział ról domowych, sposób spędzania czasu wolnego i wakacji, aspiracje rodzicielskie, kontakty towarzyskie, model wychowania. Dzięki zastosowaniu tych elementów możliwe było dokonanie porównań poszczególnych typów rodzin.

W portretowaniu głównych cech rodziny polskiej lat 60. ma niewątpliwie spory udział Z. Tyszka, który przedstawił proces przeobrażeń rodziny robotniczej w warunkach uprzemysłowienia i urbanizacji[2] i dokonał charakterystyki związków zachodzących między życiem zawodowym a życiem rodzinnym (Tyszka 1970, 1971). Najczęściej

---

[2] Ta monografia była traktowana przez socjologów jako jedna z najbardziej wnikliwie obrazujących życie rodzinne oraz związki zachodzące między rodziną a mikrostrukturami i makrostrukturami społecznymi. Dodać w tym miejscu należy, że autorem pierwszej monografii ukazującej życie rodzinne i małżeńskie polskiego robotnika jest ks. Aleksander Wóycicki, który znakomicie sportretował życie domowe, wygląd gospodarstwa domowego, życie towarzyskie oraz kryzysy w życiu rodziny robotników polskich w monografii pt. *Robotnik polski w życiu rodzinnem. Monografja społeczna* wydanej w 1922 roku w Warszawie.

portretowanym typem rodziny robotniczej była rodzina robotnika wykwalifikowanego, która w opinii badaczy była rodziną ustabilizowaną ze względu na stałość dochodów oraz socjalną pomoc ze strony zakładu pracy. Głównym zadaniem męża było zarobkowanie, natomiast żony prowadzenie gospodarstwa domowego, niezależnie od jej aktywności zawodowej. W świadomości robotników tkwiło przekonanie, że wykonują oni trudną pracę zawodową, co usprawiedliwiało ich niewielką aktywność w zakresie czynności domowych (Tyszka 1971, s. 137). Rytm życia rodziny robotniczej wyznaczała nie tylko zmianowość pracy, ale również tradycja. Szczególnie była ona obecna w „starych" rodzinach robotniczych, ceniących ustalony porządek dnia i określone obowiązki przypadające poszczególnym członkom rodziny (Ibidem, s. 138).

Relacje zachodzące między rodziną a życiem zawodowym było ważnym przedmiotem badań w owym czasie, badań pokazujących aktywność zawodową kobiet i wynikające z tego powodu trudności w łączeniu obu ról. W portretowaniu życia wewnętrznego rodziny lat 60. a przede wszystkim nierówności w zakresie obowiązków rodzinnych i domowych brało udział kilkunastu badaczy w Polsce[3]. Przy okazji warto dodać, że opinie socjologów na temat łączenia tych ról były podzielone. Zwolennicy pracy zawodowej kobiet wskazywali na liczne walory wynikające z tego faktu: możliwość przenoszenia wartości zawodowych do życia rodzinnego, wpływ satysfakcji z pracy na wyższe poczucie wartości, kształtowanie się partnerskich stosunków w małżeństwie (Piotrowski 1963, Sokołowska 1963). Przeciwnicy dostrzegali ujemne strony pracy zawodowej kobiet: destabilizację życia rodzinnego, trudności wychowawcze, osłabienie funkcji kontrolnej, osłabienie roli kobiety jako „strażniczki domowego ogniska".

W portrecie rodzin polskich lat 60. na plan pierwszy wysuwa się praca zawodowa i więź z miejscem pracy a także związek rodzin ze środowiskiem przestrzennym i społecznym, również więź wewnątrzrodzinna, relacje rodziców z dziećmi i stosunki z sąsiadami. Do tej charakterystyki dochodzą opisy aktywności i zainteresowań kulturalnych oraz sposoby spędzania czasu wolnego i poziom konsumpcji kultury masowej. Badacze rodziny wskazywali na wielość zadań realizowanych w rodzinie jako ważnej instytucji społecznej[4].

---

[3] Badaczami rejestrującymi procesy aktywizacji kobiet oraz wpływ pracy zawodowej na życie rodzinne byli wówczas: Barbara Łobodzińska, Jerzy Piotrowski, Danuta Markowska, Franciszek Jakubczak, Ewa Kaltenberg-Kwiatkowska, Antonina Kłoskowska, Franciszek Adamski, Michał Pohoski, Jadwiga Komorowska, Wanda Mrozek, Magdalena Sokołowska, Adam Kurzynowski, Jan Malanowski, Helena Strzemińska, Andrzej Tymowski, Stefania Dzięcielska, Leon Dyczewski i inni.

[4] Rodziny robotnicze zostały opisane przez Zbigniewa Tyszkę, rodziny inteligenckie przez Jadwigę Komorowską, rodziny chłopskie przez Dyzmę Gałaja. Rodziny górnicze zostały scharakteryzowane przez Wandę Mrozek, a monograficzny opis tych rodzin był przez wiele lat główną podstawą porównań z innymi typami rodzin polskich, zaś monografia uchodziła w Polsce za znakomity wzór rzetelnie przeprowadzonych badań (Mrozek 1965). Charakterystykę wszystkich typów rodzin polskich opracowały Anna Dodziuk-Lityńska i Danuta Markowska (1975).

Świadomościowy obraz życia rodzinnego pokazany został w pracy F. Adamskiego, który podjął się zadania sportretowania rodziny polskiej poprzez analizę poglądów na małżeństwo i rodzinę czytelniczek „Przyjaciółki" – najbardziej popularnego tygodnika – modelującego postawy Polek w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych[5]. F. Adamski na podstawie badań zbudował preferowany przez ówczesne kobiety obraz małżeństwa, rodziny, roli zawodowej i stosunków wewnątrzrodzinnych, i co ważne, na owe czasy – postaw kobiet wobec planowania rodziny (Adamski 1970).

Socjologiczne opisy rodziny w latach 60. ograniczają się do analizy struktury i funkcji rodziny, jej cech społeczno-zawodowych, środowiskowych oraz otwartości na zmiany zachodzące w okresie intensywnej industrializacji i urbanizacji. W tym czasie prowadzono wiele badań w rejonach podlegających intensywnej industrializacji a śledzenie zmian zachodzących w rodzinie jako instytucji było dla socjologów bardzo interesującym przedmiotem badań terenowych (Tyszka 1970). W badaniach nad rodziną polską prowadzonych w latach 60. zwracano uwagę na warunki materialne, wielkość mieszkań, stan zagospodarowania materialnego w formie wyposażenia mieszkań w przedmioty praktycznego oraz kulturalnego użytku. F. Adamski w swoich badaniach w Nowej Hucie ustalił również kolejność nabywania przedmiotów w badanych rodzinach, jako efekt ich aspiracji materialnych i hierarchii potrzeb (Adamski 1970, s. 110). Niemal wszystkie typy rodzin polskich były poddawane analizie przez pryzmat: stanu zagospodarowania materialnego, zakresu realizowanych funkcji, faz pożycia małżeńsko-rodzinnego, wzorów doboru małżeńskiego i relacji międzypokoleniowych. W opisach życia rodzinnego uwzględniano również charakterystykę postaw rodzicielskich i planów związanych z edukacją dzieci. Rodziny, niezależnie od typu środowiskowego oraz statusu społeczno-zawodowego miały jasno określone aspiracje, aby dzieci miały lepsze warunki życia, były dobrze wychowane i w miarę możliwości – zabezpieczone materialnie w momencie startu w dorosłe życie.

Rodzina polska w zbiorczym obrazie lat 60. to instytucja nastawiona na realizację ważnych funkcji, czyli funkcji materialno-ekonomicznej, opiekuńczo-zabezpieczającej, socjalizacyjno-wychowawczej oraz kulturalnej. Jest to również rodzina powiązana dość silnie ze środowiskiem zawodowym, które odgrywało ważną rolę integracyjną oraz kulturalną. Jest to również rodzina borykająca się z trudnościami życia codziennego, dzielnie pokonywująca egzystencjalne niedogodności związane z ciasnotą mieszkaniową, niedoborem udogodnień technicznych w gospodarstwie domowym. Ale, co ważne, jest to rodzina nastawiona na działania mające zaowocować polepszeniem sytuacji materialnej i dobrym wychowaniem dzieci. W tym obrazie rodzina, niezależnie od typu, jest skoncentrowana na określonych zadaniach, ma określone cele na przyszłość.

Cechą szczególną polskich rodzin lat 60. jest stabilizacja ekonomiczno-społeczna pozwalająca na poczucie pewności. W opinii Z. Tyszki, stabilność, trwałość istnienia

---

[5] Należy wspomnieć, że pionierskie badania nad modelem rodziny upowszechnianym dzięki tygodnikowi „Przyjaciółka" przeprowadziła A. Kłoskowska (1959, 1962) w odniesieniu do treści lansowanych przez ten bardzo popularny tygodnik w latach 1950–1951 i 1956–1957.

poszczególnych zakładów pracy jest podstawą pewności jutra i chroni przed bezrobociem i wszystkimi związanymi z nim niespodziewanymi klęskami. Twierdzi on, że niepewność jutra, tak typowa dla wielu rodzin żyjących w ustroju kapitalistycznym, jest obca polskim rodzinom (Tyszka 1971, s. 78) i wskazuje na działania socjalne zakładów pracy, również ich pomoc w zaspokajaniu potrzeb mieszkaniowych swoich pracowników. Również potwierdzają to opinie ekonomistów, stwierdzających, że lata powojenne, aż do końca 1970 roku charakteryzowały się powolnym, ale systematycznym wzrostem poziomu spożycia, ukierunkowanym na zaspokojenie podstawowych potrzeb – głównie pod względem ilościowym.

W latach 60. zapoczątkowane zostały badania nad problematyką życia małżeńskiego. Problematyka ta była przedmiotem badań prowadzonych przez B. Łobodzińską[6]. Badaczka ta pokazała blaski i cienie życia małżeńskiego oraz czynniki wpływające na jakość życia małżeńskiego w książce „Manowce małżeństwa i rodziny" (1963), która przez wiele lat cieszyła się dużą popularnością.

2. Rodzina i jej obrazy w świetle badań socjologicznych prowadzonych w latach 70.

Rodzina lat 70. jest charakteryzowana przez socjologów rodziny jako instytucja silnie powiązana z przemianami zachodzącymi w makrostrukturze społecznej i jako grupa silnie „obciążona" cechami zawodowymi i środowiskowymi[7]. Ale niezależnie od statusu zawodowego i niezależnie od środowiska społecznego, rodzina odgrywa nadal ważną rolę w wychowywaniu i socjalizacji dziecka oraz w transmisji wartości kulturowych. Najbardziej efektywne działania w tym zakresie mają miejsce w wielkomiejskiej rodzinie inteligenckiej, która dokłada szczególnych starań, aby dzieci uczestniczyły w konsumpcji kulturalnej i były prawidłowo przygotowane do ról społecznych (Tyszka 1976, Lubowicz 1976, Komorowska 1975, 1976). Rodziny pracownicze i ich główne cechy charakterystyczne a także dokonujące się w nich przemiany w stylach konsumpcji zostały poddane analizie w wielu pracach socjologicznych. W obrazach tych przemian uwzględniono wpływ wykształcenia i przynależność do grupy społeczno-zawodowej, a rodzinę przedstawiano jako gospodarstwo domowe konsumujące określone dobra. Potwierdzono, że poziom konsumpcji jest uzależniony od wykształcenia „głowy rodziny", charakteru pracy, oraz od wykonywanego zawodu „głowy rodziny". Z analiz przeprowadzonych przez L. Beskid wynikało, że „wśród rodzin pracowniczych w Polsce obserwujemy poważne zróżnicowania wzorów spożycia" (Beskid 1977, s. 238). Materialny obraz życia rodzin polskich lat 70.

---

6 Wyniki badań prowadzonych w latach 60 i 70 opublikowała w drugiej, znanej pracy *Młodość miłość małżeństwo* (1971, 1975).

7 Badania prowadzone w tych latach były w dużej mierze kontynuacją badań prowadzonych w latach 60. Szczególnie zaś badania prowadzone w głównych ośrodkach socjologicznych w Polsce: w Warszawie, w Poznaniu, w Katowicach, w Łodzi.

został oparty na analizie wydatków według poszczególnych grup i uwzględniał wydatki według wykształcenia, charakteru pracy, zawodu „głowy rodziny". Podstawą zróżnicowań ekonomicznych wzorów spożycia były różnice w zamożności rodzin, czyli dochody rodzin.

Nowym elementem w obrazowaniu życia rodziny była kategoria czasu wolnego, służąca jako podstawa w badaniu wpływu pracy zawodowej na budżet czasu. W socjologicznym obrazie zbudowanym na podstawie badań empirycznych przeprowadzonych przez A. Olędzką uwzględnione zostały wszystkie składniki czasu wolnego i czasu przeznaczanego na wszystkie zajęcia domowe i pozadomowe. Zbadano również wpływ pracy wielozmianowej kobiet na budżet czasu, a w szczególności na obowiązki macierzyńskie i domowe (Olędzka 1975). Badania prowadzone w tamtym okresie obrazują również wpływ pracy zawodowej kobiet na ich aspiracje życiowe i rodzinne, dostarczając informacji o wpływie dzietności a także wysokości uzyskiwanych dochodów z pracy na decyzje zawodowe kobiet (Dzięcielska-Machnikowska 1975).

Cechy charakterystyczne polskich rodzin zostały przedstawione w monografii „Rodziny współczesne w Polsce" (Tyszka 1982), obrazującej główne kierunki przemian rodziny, uwzględniającej schemat analizy życia rodzinnego i bazującej na najważniejszych wynikach badań przeprowadzonych w Polsce powojennej aż do końca lat siedemdziesiątych[8]. Najlepszą sytuację miały rodziny inteligenckie (na podstawie badań wśród rodzin lekarskich), najgorszą, rodziny chłopskie. Rodziny polskie były mniej zróżnicowane pod względem partycypacji kulturalnej oraz wyposażenia swoich mieszkań w sprzęt kulturalnego użytku. Przynależność społeczno-zawodowa dość silnie rzutowała na strukturę rodziny, na jakość więzi osobowych, na rangę funkcji rodziny i świadomościowy model życia rodziny. Życie rodzinne było zdeterminowane przez rangę zawodu oraz wykształcenie „głowy rodziny", także przez cechy środowiska lokalnego.

Główne cechy polskich rodzin można znaleźć również w pracy zbiorowej pod redakcją Marii Jarosz (Jarosz 1982), w której uwzględniono: dochody, poziom konsumpcji, warunki materialne, system wartości, wzory osobowe rodziny, model rodziny w świadomości młodzieży oraz dylematy wynikające z rodzinnych i zawodowych obowiązków współczesnej kobiety[9]. W obrazie rodzin z tych lat dostrzeżone zostały również cechy rodzin dysfunkcjonalnych, rodzin nie potrafiących rozwiązać nurtujących je problemów. Opisu zakresu i rozmiarów zjawiska rodzin o skumulowanych

---

[8] Wprawdzie monografia *Rodziny współczesne w Polsce* ukazała się w 1982 roku, ale opisy i analizy dotyczą cech różnych typów rodzin badanych w latach siedemdziesiątych przez członków Zespołu Badań nad Rodziną oraz przez badaczy skupionych wokół programu ogólnopolskiego MRIII/18 realizowanego w latach 1974–1980 (Tyszka 1982). Podsumowania wyników badań nad rodzinami polskimi z lat siedemdziesiątych dokonał Z. Tyszka w pracy zbiorowej pt. *Wybrane kategorie współczesnych rodzin polskich* (Tyszka 1984), wskazując na różnice w sytuacji ekonomiczno-mieszkaniowej, będące rezultatem różnic w statusie społecznym.

[9] W tym opracowaniu zawarte zostały efekty badań najbardziej znanych badaczy w Polsce i chociażby z tego powodu można tę monografię potraktować jako szczególnie wiernie odzwierciedlającą cechy polskich rodzin z tego okresu (Jarosz 1982)

czynnikach patogennych podjęła się M. Jarosz (1982, s. 153–190), która na podstawie wnikliwej analizy opracowała wskaźniki społecznego nieprzystosowania dzieci i młodzieży oraz dokonała typologii przeszkód i barier życiowych, oraz, co istotne, sprecyzowała postulowane formy pomocy społecznej dla rodzin dysfunkcjonalnych (Ibidem, s. 191–196).

Istotne cechy, charakteryzujące rodziny robotnicze przedstawił Z. Tyszka (1977) opisując zawodowy, materialny i kulturalny status tych rodzin oraz ich strukturę i funkcje a także więzi z lokalnymi kręgami społecznymi. W szerokim zakresie nawiązał on do zmian społeczno-ustrojowych, istotnie warunkujących pojawianie się nowych typów rodzin robotniczych (Ibidem, s. 36–42), i stwierdził, że przynależność rodziny do określonej kategorii rzutowała wyraźnie na wszystkie badane elementy życia rodzinnego[10]. Rodziny robotnicze w obrazie budowanym przez Z. Tyszkę posiadają specyficzne cechy, których nie mają inne typy rodzin. Członkowie tych rodzin bardziej cenią życie rodzinne jako miejsce zaspokajania potrzeb materialnych i kulturalnych, również jako miejsce, w którym pielęgnuje się wartości moralne i nie ma tu miejsca na relatywizm moralny. Jest to rodzina, w której przywiązuje się dużą wagę do trwałości oraz do egalitarnych relacji między mężem a żoną (Ibidem, s. 206). Dodać należy, że obraz rodzin robotniczych przedstawiony przez Z. Tyszkę został oparty na sześcioelementowym schemacie metodologicznym, umożliwiającym całościowy opis życia rodziny[11].

W latach siedemdziesiątych zainteresowanie badaczy obejmuje również wybrane zagadnienia małżeństwa, ról małżeńskich, przeszkód w osiąganiu szczęścia małżeńskiego, czynników sukcesu małżeńskiego (Trawińska 1977, Kozakiewicz 1979). Wspomnieć należy tutaj o badaniach prowadzonych przez B. Łobodzińską nad poglądami ludzi młodych na małżeństwo, nad doborem partnerskim, nad czynnikami wpływającymi na jakość życia we dwoje oraz nad warunkami udanego małżeństwa (Łobodzińska 1970, 1971, 1975). Pojawia się pierwsze opracowanie poświęcone analizie przyczyn konfliktów w małżeństwie i w rodzinie wraz z próbą typologii konfliktów (Izdebska 1975). Odnotować należy fakt pojawienia się pierwszego podręcznika akademickiego poświęconego socjologii rodziny (Tyszka 1974) oraz monografii analizującej elementy życia rodzinnego występujące w teorii i w badaniach socjologicznych, ukazującej rodzinę jako wspólnotę osób powiązanych różnymi typami

---

[10] Monografia *Rodziny robotnicze w Polsce* stanowi cenne źródło o przemianach, jakie dokonały się w głównych kategoriach rodzin robotniczych. Również w niej dokonana została nie tylko próba typologii, ale również rzetelny przegląd stanu wiedzy o rodzinach robotniczych w różnych regionach Polski. Cennym dodatkiem tej książki jest obszerna bibliografia, potwierdzająca fakt dużego zainteresowania badaczy problematyką rodziny robotniczej.

[11] Warto przypomnieć, że schemat ów opierał się na następujących płaszczyznach: 1) materialnych warunkach życia, 2) kulturowych i kulturalnych podstawach życia rodzinnego, 3) strukturze rodziny, 4) funkcjach rodziny, 5) miejscu rodziny w mikrostrukturze społecznej i lokalnej (tzw. zewnętrznej więzi rodziny), 6) świadomości – ideologii członków rodziny dotyczącej życia rodzinnego.

więzi, które pozwalają na zaspokajanie wielu potrzeb materialnych i emocjonalnych współczesnego człowieka (Stasiak 1975).

W latach siedemdziesiątych zorganizowano kilka ważnych konkursów na temat małżeństwa i rodziny, co spotkało się z szerokim odzewem wśród zainteresowanych. Dzięki pamiętnikom ujawnione zostały zmagania polskich rodzin z trudnościami egzystencjalnymi, aspiracje zawodowe kobiet i mężczyzn, ich dążenia do polepszania sytuacji materialnej. Pamiętniki pokazały uwarunkowania wyborów życiowych, zasady towarzyszące w doborze małżeńskim, sposoby organizacji życia domowego. Na podstawie pamiętników powstał żywy obraz dynamicznego życia codziennego pokazanego przez pryzmat roli żony, matki, męża, ojca. Również obraz relacji wewnątrzrodzinnych, więzi międzypokoleniowych i więzi rodziny ze środowiskiem zawodowym i środowiskowym (Dodziuk-Lityńska i in. 1974). Na podstawie materiałów pamiętnikarskich zobrazowana została również rola współczesnego mężczyzny jako męża i ojca, rola dość rzadko występująca jako autonomiczny przedmiot badań socjologicznych[12] (Musiałowa i in. 1976). Analiza treści pamiętników pokazuje główne cechy życia rodzinnego, skoncentrowanego na wychowaniu dzieci, zabezpieczaniu im warunków do nauki oraz dostarczaniu odpowiedniego wsparcia przy dokonywaniu przez dzieci wyborów życiowych i dróg kariery zawodowej. Rodzice starali się również uzupełniać swoje wykształcenie i dążyć do awansu społecznego. Nie tylko materiał pamiętnikarski wskazuje na przykładanie dużej wagi do wychowywania dzieci, ale również monograficzne opracowania dotyczące wybranych typów rodziny, niezależnie od środowiska. Badaczka rodziny wiejskiej, B. Tryfan, charakteryzując rodzinę wiejską wskazuje, że „funkcja wychowawcza nie znika, mimo iż jest wspierana przez inne powołane do tego placówki i organizacje" (Tryfan 1977, s. 30). W tej funkcji rodzina wiejska przywiązuje dużą wagę w łączeniu wychowania z włączaniem dzieci do pracy. Prowadziło to często do sytuacji, w których dzieci były przeciążone obowiązkami na rzecz gospodarstwa domowego i rolnego. Występowanie tego zjawiska w rodzinach wiejskich ujawniły badania L. Kocika (1976), przeprowadzone w kilku wsiach województwa tarnowskiego, oraz badania A. Dodziuk-Lityńskiej i D. Markowskiej (1975).

Generalnie, lata siedemdziesiąte obfitują w badania empiryczne obrazujące rodzinę z perspektywy jej umocowania zawodowego i z perspektywy jej funkcjonowania jako instytucji, ale też rodzina opisywana jest jako grupa społeczna i jako system międzypokoleniowy. Badacze starają się budować wizerunek rodziny, uwzględniając przynależność społeczno-zawodową i przywiązanie do tradycji[13], dostrzegają podatność i otwartość rodziny na zmiany zachodzące w społeczeństwie globalnym.

---

[12] Konkurs zorganizował w grudniu 1973 roku Ośrodek Badań Towarzystwa Planowania Rodziny wraz z redakcją „Trybuny Ludu", na który wpłynęło 359 prac napisanych głównie przez mężczyzn. Najciekawsze zostały opublikowane w książce pt. *Współczesny mężczyzna jako mąż i ojciec*, wydanej w 1976 roku.

[13] Całościowy obraz struktury i funkcji polskich rodzin pojawia się w monograficznym opracowaniu *Rodzina w Polsce* (Łobodzińska 1974), w której dokonano próby sportretowania głównych

Rodzina jest więc wspólnotą emocjonalną i gospodarczą a czynnikiem wzmacniającym więź małżeńską są dzieci. Stosunki między małżonkami opierają się bardziej na wzorach partnerskich niż w poprzednich latach. Coraz bardziej wyraźny jest dobór małżeński oparty na zasadach dobrowolności i aprobacie cech jednostkowych. Małżeństwo jest bardziej programem na życie a nie obowiązkiem. Jak trafnie definiuje to B. Łobodzińska „zaspokajanie potrzeb uczuciowych i rozwój osobowości we wzajemnych stosunkach między małżonkami stają się często elementem mniej lub bardziej uświadamianego programu, z którym młodzi ludzie przystępują do współżycia małżeńskiego" (Łobodzińska 1974, s. 78).

Stopniowo poszerza się zakres zainteresowań socjologów rodziny, starają się oni poznać zasady funkcjonowania małżeństwa, głównie poprzez badanie: elementów składowych więzi małżeńskiej, zasad doboru małżeńskiego, motywów zawierania związków małżeńskich, wartości cenionych w życiu małżeńskim, wzajemnej akceptacji małżonków, wpływu życia małżeńskiego na udane życie rodzinne. Badania nad życiem rodzinnym małżeństw w wieku emerytalnym przeprowadzone w końcu lat siedemdziesiątych pozwoliły na zbudowanie portretu więzi rodzinnych trzech pokoleń a także ujawniły występowanie zjawiska renesansu więzi małżeńskich wśród par o długim stażu (Kotlarska-Michalska 1984a). Badania te pozwoliły również na potwierdzenie istoty czynników przyczyniających się do podtrzymywania więzi między małżonkami. Tymi sprzyjającymi czynnikami okazały się: homogeniczność związków, akceptacja wzajemna, egalitaryzm, wzajemność usług opiekuńczych oraz posiadanie prorodzinnych cech przez małżonków (Kotlarska-Michalska 1984b, s. 239).

Obraz polskiej rodziny konstruowany przez większość badaczy lat 70. daje się sprowadzić do głównych cech charakterystycznych. Była to rodzina małodzietna, z aktywną zawodowo żoną, oparta na zasadach egalitarnych w zakresie praw, ale jednocześnie na nierówności w zakresie podziału obowiązków domowych, posiadająca istotne więzi z szerszą rodziną i pracowniczymi instytucjami sformalizowanymi. To rodzina ceniąca dobra materialne, ale jednocześnie dbająca o więzi emocjonalne, o rozbudowanej funkcji socjalizacyjno-wychowawczej i opiekuńczo-zabezpieczającej, przywiązująca też dużą wagę do funkcji kulturalnej i rekreacyjno-towarzyskiej. To rodzina składająca się z niewielkiej liczby osób i posiadająca kontakty z niewielką liczbą krewnych, to grupa stanowiąca dość zamknięte środowisko społeczne nacechowane prywatnością (Dyczewski 1981, s. 155). Co najważniejsze, jest to „rodzina o zdecydowanie prorodzinnej świadomości. Świadomość rodzinna przerasta w większości przypadków realia rzeczywistego życia rodzinnego, jest bardziej postępowa" (Tyszka 1982, s. 165). Cechą charakterystyczną rodziny lat 70. jest szeroki zakres pełnionych przez nią funkcji. Jest bardziej instytucją gospodarczo-wychowawczą, niż grupą osób powiązanych więzią emocjonalną. W niewielkim stopniu dzieli się zadaniami opiekuńczymi i wychowawczymi z instytucjami, gdyż jest ich

---

cech polskiej rodziny. Typologia rodzin polskich pokazana została w pracy *Współczesna rodzina polska* (Dodziuk-Lityńska, Markowska 1975).

za mało i dostęp do nich jest dość ograniczony. Deficyt usług publicznych obligował rodzinę do świadczeń wzajemnych, czego szczególnym wyrazem była powszechna wręcz forma zajmowania się opieką nad wnukami w wieku przedszkolnym przez niepracujące zawodowo babcie. Rodzina realizuje szeroki zakres zobowiązań i działań w ramach bardzo rozbudowanej funkcji opiekuńczo-zabezpieczającej, zarówno wobec najmłodszego pokolenia jak i wobec pokolenia najstarszego. Niewątpliwie szeroki zakres międzypokoleniowych zobowiązań i szerokie świadczenie pomocy dobrowolnej wywierały wpływ na ożywienie więzi międzypokoleniowej (Dyczewski 1976). Ówczesna rodzina nadal była „przypisana" do statusu społeczno-zawodowego. Obok opisów rodziny przez pryzmat wskaźników ilościowych pojawiają się studia teoretyczne, syntetyzujące dotychczasową wiedzę o rodzinie i wskazujące na kierunki przemian, jakie dokonały się w poszczególnych typach rodzin, oraz w jakości więzi międzypokoleniowej. Czynione są próby oceny zmian w funkcjach rodziny oraz stopnia zaawansowania tendencji do autonomizacji jednostki w rodzinie (Turowski 1975, Dyczewski 1981). Studia empiryczne prowadzone w tych latach pokazują też przejawy patologii w rodzinie, niektóre dylematy młodzieży, bariery życiowe młodzieży oraz problemy związane z łączeniem ról zawodowych i rodzinnych kobiet polskich.

Dodać należy, że lata siedemdziesiąte są uważane przez ekonomistów za specyficzny czas przyspieszonego tempa wzrostu konsumpcji, dzięki któremu nastąpiło zaspokojenie potrzeb konsumpcyjnych i poprawie uległ poziom wyżywienia w polskich gospodarstwach domowych (Zielińska 1997, s. 201). Można stwierdzić, że obok tradycyjnych funkcji rodziny pojawiła się w tym okresie nowa funkcja – konsumpcyjna, która była też propagowana w programach rządowych.

3. Rodzina i jej obrazy w świetle badań socjologicznych prowadzonych w latach 80.

W latach 80. w badaniach nad rodziną koncentrowano się na problemach nierównowagi rynkowej i sytuacji ekonomicznej polskich rodzin z powodu pogarszających się warunków życia. Rodzina polska jest portretowana przez pryzmat podstaw materialnych, jest ona opisywana jako gospodarstwo domowe realizujące szeroki zakres czynności. W tym portrecie pokazano rodzinę jako grupę przeżywającą trudności w zaspokajaniu potrzeb materialnych, i jako instytucję dokonującą heroicznych wysiłków, aby sprostać w zaspokajaniu podstawowych potrzeb wszystkich członków rodziny (Pałaszewska-Reindl 1986). Rodzina polska jest instytucją zmagającą się z trudnościami dnia codziennego, ale jest to rodzina powiązana dość silnymi więziami osobowymi, dbająca o zaspokojenie potrzeb psychicznych i materialnych oraz koncentrująca się na zdobywaniu niezbędnych, chociaż trudno osiągalnych produktów żywnościowych oraz dość elastycznie adaptująca się do systemu kartkowego (trwającego do 1989 roku).

Na lata osiemdziesiąte przypada największy rozkwit badań nad rodziną jako instytucją i grupą społeczną[14]. Wiele badań prowadzonych w Polsce nad różnymi aspektami rodziny bazowało głównie na podstawach metodologicznych opracowanych przez Zbigniewa Tyszkę[15]. Funkcjonalny obraz życia rodzinnego jest pokazany poprzez charakterystykę funkcji rodziny (Tyszka 1990b), także poprzez analizę głównych kierunków przemian, jakie miały miejsce w polskich rodzinach (Tyszka 1990c) oraz poprzez analizę mikrostrukturalnych powiązań rodziny z innymi strukturami społecznymi (Tyszka 1991a). Rodzina w tym okresie jest przede wszystkim instytucją silnie powiązaną ze swym środowiskiem lokalnym i zawodowym. Rodzice są skoncentrowani na przekazywaniu dobrych wzorów wychowawczych i wykazują dużą dbałość o transmisję wartości kulturalnych, również rodzinnych. Rodzina polska jawi się jako instytucja realizująca podstawowe funkcje, dokonująca wielu wysiłków i starań, aby jej członkowie mieli zaspokojone potrzeby opiekuńczo-zabezpieczające, socjalizacyjne, kulturalne, materialno-ekonomiczne oraz emocjonalno-ekspresyjne. W charakterystykach życia rodzinnego dominują opisy zadań realizowanych w ramach wyodrębnionych funkcji[16]. W tym omawianym okresie uległy poszerzeniu obszary poszukiwań badawczych, m.in. dość intensywnie prowadzono badania nad problemami zdrowia i choroby, poddając analizie związki zachodzące między cechami rodziny a stanem zdrowia, pokazując też trudności rodzin zmagających się z chorobą, również analizując postawy Polaków wobec zdrowia i choroby (Kawczyńska-Butrym 1987).

W latach 80. następuje dalszy rozwój badań nad małżeństwem jako instytucją społeczną oraz specyficznym rodzajem wspólnoty i kontynuowane są studia nad doborem małżeńskim, dzięki czemu powstają monograficzne opracowania wybranych typów małżeństw i typologie czynników warunkujących sukces małżeński (Janiszewski 1986).

W obrazie rodzin lat osiemdziesiątych, podobnie jak w poprzedniej dekadzie, wyraźnie zaznaczony został wpływ pozycji społeczno-zawodowej wyznaczanej przez

---

[14] Badania te były prowadzone głównie w ramach pięcioletniego cyklu badawczego 1981–1985 (P.W.11.9.) oraz CPBP 09.02 (1986–1990). Dzięki tym badaniom możliwe było określenie najbardziej charakterystycznych cech rodziny jako instytucji społecznej i powiązań zachodzących między rodziną a innymi mikrostrukturami oraz makrostrukturami społecznymi. Analizy dokonane przez koordynatora tych badań ogólnopolskich – Zbigniewa Tyszkę – pokazują najważniejsze elementy życia rodzinnego – traktowanego jako układ wieloczęściowy.

[15] Jego założenia metodologiczne zostały opublikowane w kilkunastu artykułach i kilku książkach, ale najważniejsze myśli zostały zawarte w publikacji wydanej w końcu lat osiemdziesiątych (Tyszka 1988) oraz w publikacji zawierającej przykłady zastosowania metodologii badań nad rodziną w konkretnych podejściach empirycznych (Tyszka 1990a).

[16] Podsumowaniem badań realizowanych w ramach CPBP 09.02. jest monografia oparta na treści referatów wygłoszonych podczas zakończenia realizacji tego znanego programu. Po zakończeniu tych badań, koordynator – Z. Tyszka – dokonał „podliczenia" metodologicznego, wskazując na przydatność stosowanego modelu badań oraz na wartość dodaną w postaci wzbogacenia tegoż modelu, dzięki zastosowaniu w praktyce badawczej (Tyszka 1991b).

„głowę rodziny" na wszystkie sfery wewnętrzne życia rodzinnego, wzbogacany opisem funkcjonowania rodzin. Dzięki badaniom L. Janiszewskiego powstaje funkcjonalny obraz rodziny rybaków i marynarzy, a także rodzin pośrednio związanych z morzem, czyli rodzin dokerów i portowców (Janiszewski 1988).

Chętnie opisywany jest przez socjologów status kulturalny rodzin, wyznaczany pozycją zawodową oraz wysokością dochodów. Nadal w latach 80. dominuje zainteresowanie rodzinami robotniczymi i pracowniczymi, natomiast dość rzadkim przedmiotem badań była rodzina inteligencka (Łączkowska 1984). Kontynuowane są badania nad przemianami zachodzącymi w rodzinach wiejskich, głównie w rodzinach chłopskich. Badaczy interesują również zmiany w rodzinach chłopo-robotników[17] oraz rodzin zatrudnionych w PGR. Socjologiczne badania pokazują trudną sytuację kobiet na wsi, wynikającą z szerokiego zakresu obowiązków domowych i gospodarczych, a także z braku możliwości korzystania z usług instytucji wychowania przedszkolnego. Rodziny chłopskie charakteryzuje ustalony podział obowiązków, w którym mężczyźni zajmują się pracami polowymi, hodowlą zwierząt i pracą w ogrodzie, natomiast kobiety – przygotowywaniem posiłków, pracami polowymi i ogrodowymi, w równym stopniu z mężczyznami (Bednarski 1984a, s. 28). Cechą charakterystyczną rodzin chłopskich jest angażowanie dzieci do prac fizycznych, głównie prac polowych (Ibidem, s. 29). Ale w rodzinach tych panują stosunki oparte na serdeczności i zaufaniu oraz na świadczeniu sobie wzajemnej pomocy i udzielaniu porad. Rodzice często rozmawiają z dziećmi i chętnie spędzają wspólnie czas wolny od zajęć (Ibidem, s. 31). Badania w środowisku wiejskim pokazały również aspiracje i wyraźne starania rodzin wiejskich idące w kierunku polepszenia warunków mieszkaniowych i stanu wyposażenia gospodarstw w sprzęt zmechanizowany. Informowały jednocześnie o głównych cechach stosunków wewnątrzrodzinnych (Bednarski 1984a, 1984b, 1987). W portretowaniu rodziny chłopskiej, jej cech charakterystycznych oraz doświadczeń wywołanych przemianami w środowisku wiejskim, ma niewątpliwe zasługi L. Kocik, wieloletni badacz specyfiki wsi jako środowiska społecznego (Kocik 1986), a także B. Tryfan analizująca sytuację kobiet prowadzących gospodarstwa rolne, przyczyny tej sytuacji i umiejętności kobiet w zakresie organizacji pracy (Tryfan 1987).

Rodzina polska w latach 80. jest pokazana również przez pryzmat występujących w niej zjawisk patologicznych, negatywnie wpływających na większość funkcji oraz strukturę. Socjologowie starają się poznać źródła dezintegracji i patologii rodziny oraz społeczne konsekwencje tych zjawisk. Wskazują na związki zachodzące między statusem społecznym rodziny a skłonnością członków rodziny do łamania norm moralnych i prawnych (Jarosz 1982, 1987, 1990). Rodzina patologiczna jawi się jako środowisko generujące bariery życiowe młodzieży (Jarosz 1986).

---

[17] Ta specyficzna kategoria rodzin stanowiła prawie jedną trzecią ludności zawodowo czynnej w rolnictwie pod koniec lat siedemdziesiątych. W niektórych rejonach udział ludności dwuzawodowej był wyższy i np. w rejonie śląsko-krakowskim sięgał do 85% ogólnego zatrudnienia (Czyżyk 1984, s. 93–98).

W latach osiemdziesiątych przedmiotem zainteresowań socjologów staje się również dziecko – jako ważny członek rodziny, jako wartość autoteliczna i jako podmiot troski instytucji wychowawczych[18].

Niewątpliwie w latach 80. nastąpił rozwój badań empirycznych nad obrazem funkcji socjalizacyjno-wychowawczej, nad procesami wychowania, formami wspierania rodziny w tym ważnym zadaniu a także nad specyfiką związków uczuciowych w rodzinie. Funkcja wychowawcza jest jedną z najczęściej analizowanych wówczas funkcji, również z perspektywy zawodowej przynależności rodziny. Przynależność zawodowa jawi się w badaniach z tych lat jako ważny czynnik wpływający na wybory życiowe dzieci i kształtujący pozytywny stosunek do zawodu ojca, co szczególnie zostało podkreślone w studiach nad rodzinami rybaków dalekomorskich, marynarzy (Janiszewski 1988). Cechy społeczno-zawodowe rodziny stanowią nadal główną zmienną korelującą z jej funkcją materialno-ekonomiczną i socjalizacyjno-wychowawczą, które to funkcje były częstym zagadnieniem badawczym w owym czasie. Porównawcze analizy różnych typów rodzin przez pryzmat statusu materialnego oraz jakości opieki rodzicielskiej to przedmiot badań chętnie podejmowany również przez wielu pedagogów społecznych.

W omawianym okresie prowadzono sporo badań nad rodziną, poszerzając dzięki temu „klasyczne" obszary wewnątrzrodzinne o nowe zagadnienia, ale generalnie kontynuowano kierunki badań rozpoczęte w poprzedniej dekadzie[19]. Pojawiły się opracowania uwypuklające specyficzne cechy polskiej rodziny lat 80. i przypisujące ową specyfikę przemianom społeczno-politycznym. W tych opracowaniach zwraca się uwagę na fakt upatrywania w sferze życia rodzinnego możliwości rekompensaty kryzysu ekonomicznego a szczęśliwe życie rodzinne stawało się naczelną wartością i schronieniem przed niezbyt ciekawym życiem politycznym i gospodarczym. Nie ulega wątpliwości, że lata 80. umocniły pozycję rodziny jako instytucji będącej panaceum na różne niedogodności życia społecznego i publicznego[20]. Według opinii

---

[18] Interdyscyplinarne studia prowadzone w różnych ośrodkach badawczych przyniosły interesujący materiał zebrany w formie dwutomowej monografii zbiorowej pod redakcją Jadwigi Komorowskiej (Komorowska 1991). Wymienić również należy ważną monografię pod redakcją Marii Ziemskiej, w której ukazano psychologiczny obraz ról i postaw rodzicielskich oraz rolę rodziny w wychowaniu dziecka a także miejsce dziecka w życiu różnych typów rodzin polskich (Ziemska 1979).

[19] Zupełnie na marginesie należy dodać, że w latach osiemdziesiątych opublikowano wiele prac poświęconych rodzinie, które zostały też „spisane" w formie bibliografii opracowanej przez Bożenę Ziębę (Zięba 1988) i obejmującej publikacje, które ukazały się w latach 1976–1987. Wówczas powstało 1010 publikacji. Bibliografię kolejnych prac poświęconych rodzinie opracowała A. Kotlarska-Michalska za lata 1988–1990 (Kotlarska-Michalska 1991). W tej bibliografii pokazany został obfity plon publikacji – było ich w tym krótkim czasie, czyli trzyletnim okresie aż 557. Świadczy to o ogromnym rozwoju zainteresowań badawczych problematyką rodziny w czasie funkcjonowania centralnych programów badań nad rodziną. Plon w postaci 1567 publikacji, które powstały w latach 1976–1990 jest bardzo obfity.

[20] Odnotować należy, że rodzina jako wartość (rozumiana jako warunek udanego życia) była wskazywana w 1982 roku przez 78% Polaków, kilka lat później – 1986 – nastąpił spory spadek, bowiem tylko 46% Polaków potwierdziło tak wysoką pozycję rodziny (Dąbrowska 1996, s. 66).

ekonomistów, lata osiemdziesiąte zahamowały rozwój konsumpcji ze względu na głębokie załamanie podaży dóbr konsumpcyjnych, co spowodowało powrót do konsumpcji naturalnej – gospodarstwa domowe zmuszone były do wytwarzania dóbr deficytowych oraz wykonywania usług we własnym zakresie. Nastąpił powrót do samoobsługowego gospodarstwa domowego (Zielińska 1997, s. 202).

Rodzina polska lat 80. stanowi grupę osób powiązanych nie tylko więzią formalną, ale przede wszystkim dość silną więzią osobową i gospodarczą. Nierównowaga rynkowa wpłynęła na ożywioną wymianę towarowo-pieniężną i usługową w obrębie rodziny rozszerzonej. Wymiana świadczeń i wsparcia między pokoleniami stanowiła niepisaną zasadę moralną w polskich rodzinach a świadczenie szerokiego zakresu usług między pokoleniami zmniejszyło koszty utrzymania rodziny i wypełniło tak widoczne w tych latach deficyty infrastrukturalne. Badania nad różnymi typami rodzin polskich dowodzą, że w tych trudnych kryzysowych latach nastąpiło ożywienie więzi materialnych i osobowych oraz opiekuńczych. Rodzina jest nadal instytucją realizującą szeroki wachlarz działań opiekuńczych, pielęgnacyjnych, ochronnych, zabezpieczających i dających poczucie bezpieczeństwa (Kotlarska-Michalska 1990). Oceny przemian dokonujących się w rodzinach polskich podejmowało się wielu badaczy biorąc pod uwagę różne perspektywy teoretyczne. Warto odnotować syntezę dotyczącą przemian zachodzących w różnych typach polskich rodzinach w latach 80. dokonaną przez Z. Tyszkę w jego licznych pracach[21].

4. Rodzina i jej obrazy w świetle badań socjologicznych prowadzonych w latach 90.

Lata 90. to specyficzny okres rozwoju badań nad rodziną w związku z gwałtownymi przemianami społeczno-gospodarczymi. Badacze rodziny kierują główną uwagę na analizę problemów społecznych i wynikających z tego powodu różnych trudności w zaspokajaniu podstawowych potrzeb rodziny. Sporo badań o charakterze utylitarnym stanowi podstawę do opracowania strategii pomocy rodzinie. Rodzina jawi się jako instytucja borykająca się z wieloma trudnościami, głównie bezrobociem. Stąd, opisy socjologiczne rodzin bezrobotnych i rodzin dysfunkcjonalnych ujawniają nowe oblicze polskiej rodziny.

Rodzina lat 90. jest przedstawiana jako instytucja zmagająca się z naporem zmian pociągających za sobą konieczność adaptacji, zmiany orientacji życiowych. Zmiany te, jak zauważył Z. Tyszka, można ujmować w trzech segmentach dekady: 1) 1989–1994, 2) 1995–1998, 3) 1999–2000. Każdy z tych okresów w specyficzny sposób określał egzystencję i funkcjonowanie rodzin polskich (Tyszka 2001, s. 19–20). W charakterystyce

---

Sporo argumentów na rzecz wartości rodziny jako wspólnoty i grupy społecznej przedstawił F. Adamski (1982).

[21] cytowanych w tym opracowaniu (Tyszka 1990b, 1990c, 1991a, 1991b, 2001).

zmian dotyczących pierwszego okresu Z. Tyszka zaznacza fakt, że rodzina polska została rzucona na głębokie wody i doświadczała niepewności, niepokoju, zubożenia, stresu. Znalazło to odbicie w strukturze i funkcjach rodziny, głównie zaś w malejącej dzietności, osłabieniu więzi małżeńskich i rodzinnych, nasileniu konfliktów rodzinnych, większej zachorowalności, zwiększeniu ilości rodzin niepełnych. Ta pierwsza faza – szokowa – zaczęła po kilku latach wchodzić w fazę adaptacyjną, co wiązało się również z ożywieniem gospodarki, z jej modernizowaniem i napływem obcego kapitału. Wrastanie rodzin polskich w nowe realia było dla nich koniecznością, ale i w pewnym sensie napawało optymizmem (Ibidem, s. 21). Według wspomnianego badacza, lata 1999–2000 to lata, w których nasila się stan rozbieżności między oczekiwaniami większości Polaków a kondycją rodzin. Stan ten wywołały eksperymenty społeczno-ekonomiczne i strukturalne – cztery ważne reformy realizowane jednocześnie przytłoczyły w silny sposób większość gospodarstw domowych.

Obraz polskiej rodziny z tego okresu jest malowany w ciemnych kolorach. Na ciemne barwy życia rodzinnego składały się: 1) wzrost kosztów utrzymania, 2) dość drastyczny wzrost opłat mieszkaniowych, 3) wzrost cen energii, 4) wzrost innych opłat. Spowodowało to pogorszenie kondycji nie tylko materialnej wielu rodzin polskich. Obok trudności natury gospodarczej badacze ukazują inne trudności, z jakimi zmagały się rodziny polskie a w szczególności rodziny niepełne (Graniewska 1997).

Wczesny okres transformacji z pewnością wymusił konieczność przeformułowania wielu ról, głównie wewnątrzrodzinnych, ale spowodował, w pewnym stopniu, zachwianie określonego porządku w dotychczasowych zakresach ról. W socjologicznym obrazie kobiet w pierwszej dekadzie transformacji można dostrzec, że wyraźnie zwiększyła się ich aktywność w łagodzeniu przebiegu i skutków problemów społecznych (Kotlarska-Michalska 2001a, 2001b), dotkliwie odczuwanych przez rodziny, w których pojawiło się ubóstwo, bezrobocie, niepewność i bezradność. Badania prowadzone na początku lat 90. w wielu ośrodkach wielkomiejskich o wysokim wskaźniku bezrobocia pokazują, że główny ciężar skutków bezrobocia i całe odium pierwszych, szybkich przemian spadły głównie na barki kobiet, które lepiej radziły sobie (niż mężczyźni) z koniecznością przeorganizowania gospodarstwa domowego dotkniętego bezrobociem. Okazały się one bardziej zapobiegliwe i elastyczne oraz skłonne do wielu wyrzeczeń dla dobra rodziny w podejmowanych działaniach rekompensujących obniżenie standardu życia. Badania nad polską biedą dostarczyły dowodów na temat heroicznych wysiłków kobiet wiejskich podejmowanych w celu utrzymaniu przy życiu całej rodziny (Perepeczko 2002). Natomiast badania prowadzone w enklawach łódzkiej biedy wskazały, że stopa biedy wśród dzieci jest zdecydowanie wyższa niż wśród dorosłej ludności, dzieci są nadreprezentowane w populacji ludzi biednych; wśród ludzi wspieranych przez publiczną pomoc społeczną częściej niż co trzecią osobą jest dziecko (Warzywoda-Kruszyńska 1999, s. 86–89).

Na podstawie kilkunastu najbardziej reprezentatywnych badań z tego okresu można stwierdzić, że właśnie bezrobocie w pierwszej dekadzie procesu transformacji spowodowało, iż w życiu wielu polskich rodzin pojawiły się problemy, których

na taką skalę i w takim zakresie nie doświadczały wcześniej. Problemy egzystencjalne oraz funkcjonalne a także psychiczno-emocjonalne zostały scharakteryzowane w wielu opracowaniach ukazujących rozmiar i głębokość negatywnych skutków (Graniewska i in. 1994). Obok obrazów nasączonych problemami społecznymi i stricte rodzinnymi, rodzina jest charakteryzowana przez pryzmat ról, a w szczególności przez pryzmat nierównomiernego obciążenia obowiązkami domowymi kobiet. W socjologicznych opracowaniach kobieta przedstawiana jest jako wykonawczyni czasochłonnych obowiązków domowych powodujących napięcia w relacjach rodzinnych. Problemy związane z nierównym obciążeniem kobiet są przedstawiane w kilku znaczących pracach socjologicznych[22].

W świadomości kobiet w latach dziewięćdziesiątych tkwiło głębokie przekonanie, że niektóre prace domowe muszą być w domu wykonane, niezależnie od tego czy są satysfakcjonujące, gdyż prace te mają dla nich ważność egzystencjalną lub funkcjonalną (Duch 2002, s. 134)[23]. Do istotnych zmian w świadomości kobiet można zaliczyć fakt, że w latach dziewięćdziesiątych kobiety zmieniły stosunek do małżeństwa jako koniecznego warunku udanego życia osobistego. Jak wskazuje G. Dąbrowska, zaledwie co druga kobieta w wieku średnim i co trzecia w wieku starszym traktowała udane małżeństwo jako czynnik warunkujący szczęśliwe życie (Dąbrowska 1996).

W portretowaniu rodziny lat 90. pojawia się ona jako instytucja dysfunkcjonalna i zdezintegrowana, w której częściej odnotowuje się obecność zjawisk patologicznych[24]. Rodzina pozbawiona została bezpieczeństwa socjalnego oraz bezpieczeństwa moralnego. W sumaryczny sposób problemy te wymienia „Raport o sytuacji rodzin polskich", w którym podkreśla się pilną potrzebę kształtowania działań w środowisku dzieci i młodzieży aby przeciwstawiać się zagrożeniom z jakimi się stykają. Dokument ten wymienia główne zagrożenia w rodzinach polskich, do których należą: 1) brak zainteresowania rodziców, 2) propagowanie konsumpcyjnego stylu życia, 3) upadek autorytetu szkoły, 4) zły wpływ filmów, gazet i gier komputerowych, 5) sekty, 6) wpływ środowiska rówieśniczego, 7) zamykanie się i atomizacja, 8) rodziny patologiczne, 9) nieskuteczność prawa i resocjalizacji dla nieletnich przestępców, 10) narkomania, 11) degradacja zdrowia młodzieży, 12) słaba oferta spędzania czasu wolnego, 13) bezrobocie (Raport o sytuacji polskich rodzin 1998, s. 147).

---

[22] Na uwagę zasługuje praca pt. *Kobiety i ich mężowie* (Sikorska 1996). Ten problem jest poruszany również przy okazji analizy przemian jakie zaszły w rodzinach polskich w latach dziewięćdziesiątych w dziedzinie prokreacji i relacji małżeńskich. Danuta Duch-Krzystoszek dokonując przeglądu i oceny zmian jakie zaszły w funkcji prokreacyjnej wskazuje na zmiany w myśleniu społeczeństwa polskiego o małżeństwie – co jest efektem dużego stopnia indywidualizmu i orientacji na szczęście osobiste a także pragnieniem uzyskania zaspokojenia potrzeb emocjonalnych (Duch-Krzystoszek 1996).

[23] Wprawdzie publikacja na ten temat ukazała się w 2002 roku, ale dotyczy głównie wyników badań prowadzonych w latach dziewięćdziesiątych (Duch 2002, s. 134).

[24] Właśnie w tych latach pojawiło się sporo opracowań pedagogicznych poświęconych analizie i opisowi procesów nieprzystosowania społecznego oraz patologii w rodzinie.

Badacze rodziny pokazują konkretne przykłady trudności rodzinnych generujących dysfunkcje, szczególnie występujące w rodzinach wielodzietnych żyjących na poziomie minimum socjalnego i minimum egzystencji (Balcerzak-Paradowska 1996, s. 243–246). Wiele badań socjologicznych w wyraźny sposób udokumentowało niekorzystne zjawiska w rodzinie, wskazując przede wszystkim na niebezpieczeństwo dziedziczenia biedy i trwałej marginalizacji prowadzącej do underclass, ubóstwo dzieci, na brak perspektyw dla młodzieży a także na zjawisko feminizacji biedy (Warzywoda-Kruszyńska 1999, Tarkowska 2000, Domański i in. 2000, Golinowska i in. 2005, Palska 2002). Szczególnie badania H. Palskiej pokazują, że bieda zagraża bezpieczeństwu zdrowotnemu, biologicznemu i psychicznemu. W przedstawionym obrazie biedy w zasadzie wszystkie podstawowe funkcje rodziny są realizowane tylko w minimalnym zakresie. Skrajne ubóstwo to życie w stanie ciągłego lęku o rodzinę, o przyszłość dzieci, o zdrowie głównego żywiciela (Palska 2002, s. 175). Badania W. Warzywody-Kruszyńskiej wyraźnie wskazały, że dzieci żyjące w biedzie doświadczają wielu deficytów, są gorzej odżywiane, mieszkają w złych warunkach i w złym otoczeniu, chorują na przewlekłe choroby oraz często są niepełnosprawne, mają też trudności szkolne i podlegają stygmatyzacji ze strony tych kolegów, którzy żyją w lepszych warunkach. Są też gorzej traktowane przez nauczycieli (Warzywoda-Kruszyńska 1999, s. 77–90). Badania łódzkie w enklawach biedy dostarczają wielu przykładów patologicznych relacji wewnątrzrodzinnych (Grotowska-Leder 1998, s. 106–117). Dysfunkcjonalność materialna szczególnie widoczna była w rodzinach wielodzietnych o niskich kwalifikacjach zawodowych, obarczonych wyuczoną bezradnością oraz alkoholizmem (Danecka 2008, s. 120–127).

Zagrożenia życia rodzinnego to często podejmowany przedmiot dociekań badaczy w ostatnich latach. Badacze wskazują na niekorzystne zjawiska społeczne mające wpływ na kształt i jakość współczesnej rodziny, na zwiększającą się liczbę związków kohabitacyjnych, wzrost rozwodów, spadek liczby dzieci w rodzinie, bezdzietność z wyboru, postawy antyprokreacyjne wśród młodych ludzi[25].

Podsumowując, w obrazie rodzin polskich lat 90. pojawiają się z całą wyrazistością główne problemy społeczne (bezrobocie, ubóstwo, niezaradność, choroby psychiczne, niepełnosprawność, uzależnienia) zmuszające członków rodziny do zmiany dotychczasowych strategii życia, ale i wprowadzające wcześniej nie znane zjawiska dezorganizacji, dezintegracji i patologii (Kotlarska-Michalska 1998). W obrazie rysowanym przez badaczy pojawia się syndrom rodziny bezrobotnej zmagającej się ze skutkami braku środków do życia i brakiem szans na rynku pracy. Skutki bezrobocia są szczególnie dotkliwie doświadczane przez rodziny mające w poprzednim ustroju status rodzin ustabilizowanych pod względem socjalnym, czyli: rodziny robotników niewykwalifikowanych, rodziny pracowników PGR, rodziny robotników wielkoprzemysłowych, również rodziny chłopo-robotników. Odnotowane przez badaczy

[25] Negatywne zjawiska w rodzinie zostały przedstawione w pracy zbiorowej pod redakcją Bronisława Mierzwińskiego i Ewy Dybowskiej (2003).

zmiany w życiu rodzinnym, tzw. kategorii „przegranych" na skutek transformacji, dotyczą wszystkich funkcji rodziny.

5. Rodzina i jej obrazy w świetle badań socjologicznych prowadzonych w latach 2000.

W następnej dekadzie poszukiwań odpowiedzi na temat cech rodziny polskiej jest kontynuacja badań nad jej uwikłaniem w wybrane problemy społeczne, ale pojawiają się też nowe wątki w zainteresowaniach badaczy. Do nich należą badania nad rolami małżeńskimi i rodzinnymi, badania nieco zaniedbane we wcześniejszej okresach. Badania socjologiczne nad rolami kobiet polskich a w szczególności trzy monograficzne opracowania znanych badaczek tej problematyki ukazują trudności metodologiczne uniemożliwiające konstruowanie wyrazistych wizerunków i typów ról kobiecych[26]. W badaniach prowadzonych po 1999 roku często zwracano uwagę na dużą aktywność kobiet w dziedzinie zajęć domowych mających na celu tonizowanie skutków transformacji, albowiem pierwszy okres transformacji wymusił konieczność przeformułowania wielu ról, głównie wewnątrzrodzinnych, ale też spowodował w pewnym stopniu zachwianie określonego porządku w dotychczasowych zakresach ról (Kotlarska-Michalska 2001b). Kontynuowane były badania nad nierównomiernym podziałem obowiązków w rodzinie, potwierdzające, że kobiety częściej niż mężczyźni mają poczucie, że podział obowiązków jest dla nich niekorzystny w zakresie prac domowych, wychowania dzieci, szans na karierę zawodową oraz w zakresie wydatków na własne potrzeby (Mikołajczyk-Lerman 2006, s. 83). Obok chętnie podejmowanej charakterystyki ról kobiecych podejmowane są próby opisu ról męskich szczególnie roli ojca. Ważnym nurtem badań i ożywionego dyskursu było zagadnienie nieobecności ojca. W dyskursie wzięło udział kilku badaczy dowodząc, że ojcowie wyraźnie nie radzą sobie z oczekiwaniami społecznymi, w których dominują normatywne wymogi roli – roli traktowanej jako wzór zachowania, którego oczekuje się od jednostki zajmującej określoną pozycję, natomiast podstawą orzekania o jakości pełnionej roli jest ocena funkcjonowania w roli ojca, czy rola ta odbiega lub jest zbieżna od społecznych oczekiwań od mężczyzn mających status ojca (Kotlarska-Michalska 2010). Jednym ze sposobów analizy roli ojca jest spojrzenie przez pryzmat cech kreowanych przez środki masowego przekazu. Ten obraz mocno nawiązuje do stereotypowych wyobrażeń. K. Arcimowicz, autor wnikliwego przeglądu obrazu mężczyzny w polskich mediach, stwierdził, że lansowany nowy wizerunek ojca występuje w kilku charakterystycznych

---

[26] Trzy monografie o znamiennych tytułach: 1) *Nieodpłatna praca kobiet. Mity, realia perspektywy* – autorstwa Anny Titkow, Danuty Duch-Krzystoszek i Bogusławy Budrowskiej, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2004, 2) *Kto rządzi w rodzinie. Socjologiczna analiza relacji w małżeństwie* – autorstwa Danuty Duch-Krzystoszek, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2007, 3) *Tożsamość polskich kobiet. Ciągłość, zmiana, konteksty* – autorstwa Anny Titkow, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2007.

wzorach ról a jedną z tych ról jest to rola opiekuna dziecka, który z powodzeniem realizuje czynności tradycyjnie przypisane matce, utrzymuje silną więź z dzieckiem i troszczy się o dziecko, poświęca mu wiele czasu (Arcimowicz 2008, s. 133–138)[27]. Warto w tym miejscu podkreślić, że pierwszą próbę całościowej analizy roli ojca podjął M. Gębka, stosując w swoich badaniach (Gębka 2008) nowatorskie pod względem metodologicznym podejście, polegające na badaniu trzech pokoleń ojców i poddając badaniu główne elementy roli. Jego badania dowiodły, że wzory roli ojca w poszczególnych kategoriach wieku są zbliżone, jedynie ojcowie starsi wiekiem podkreślali tradycyjne zadania ojcowskie, takie jak: władza, utrzymanie rodziny, określenie miejsca dziecka w społeczeństwie (Gębka 2008, s. 426). Wykazał on, że można wyróżnić przynajmniej dziesięć głównych ról ojca: 1) rodziciela, 2) opiekuna, 3) wychowawcy, 4) żywiciela i współprowadzącego gospodarstwo domowe, 5) władcy i decydenta, 6) kontrolera, 7) osoby określającej pozycję członków rodziny, 8) autorytetu i przyjaciela, 9) przekaziciela kultury i wiary, 10) organizatora czasu wolnego (Gębka 2008, s. 213–245). Roli ojca jako rodziciela wspomniany badacz poświęcił więcej uwagi w innych opracowaniach (Gębka 2006, 2007).

W ostatnich kilku latach można odnotować nieco szersze zainteresowanie socjologów rodzicielstwem jako istotną formą aktywnej i świadomej roli matki i ojca. Efektem tych zainteresowań są próby opisu złożoności oraz uwarunkowań ról rodzicielskich a także próby stworzenia typologii roli macierzyńskiej i ojcowskiej (Kwak 2008).

W ostatnich latach rodzina współczesna została pokazana również z dobrej strony, jako system wsparcia, oraz jako instytucja silna i gotowa do świadczenia szerokiej oferty pomocy dla swoich członków. W obrazach życia rodzinnego pokazywane są też zagrożenia – wynikające z syndromu opóźniania procesu wchodzenia w role rodzicielskie, tendencji do poszukiwania przez młodych dorosłych takich form życia, które nie wymagają wyrzeczeń i poświęcenia. W rodzinie dostrzega się również cechy instytucji utrwalającej stereotypy płciowe, kształtującej wzory komunikacji a jednocześnie potrzebującej wsparcia ze strony szerszego, pozarodzinnego środowiska społecznego w przypadku pojawienia się specyficznych trudności, np. w wychowywaniu dziecka upośledzonego intelektualnie.

Problematyka ról rodzinnych, ich złożoność oraz trudności w ich realizacji jest ciągle obecna w drugiej dekadzie przemian społecznych[28]. Badacze wskazują na wysoką wartość ról rodzinnych, nie tylko kobiecych a również roli ojca. Roli niedocenianej i rzadko stanowiącej przedmiot badań socjologicznych. Ukazane zostały też pewne cechy roli matki, matki troskliwiej wychowującej swoje córki, w celu wtłoczenia je w role kobiece, co świadczy o roli matki w utrwalaniu stereotypów ról

---

[27] Warto również wskazać na inne prace podejmujące zagadnienie kryzysu ról męskich a w szczególności roli ojca w rodzinie. Na uwagę zasługują dwie prace: Zbyszko Melosika poświęcona kryzysowi męskości w kulturze współczesnej (Melosik 2002), oraz Bronisława Mierzwińskiego poświęcona charakterystyce mężczyzny – jako istoty nieznanej (Mierzwiński 1999).

[28] Świadczą o tym są treści artykułów opublikowanych w tomie XVIII „Roczników Socjologii Rodziny", zatytułowanym „Wizerunki ról rodzinnych".

płciowych. Również współczesne obrazy rodziny są budowane na pogłębionej wiedzy o rolach rodzinnych, wspomnieć tutaj należy o badaniach prowadzonych nad wzorami życia rodzinnego[29], nad obrazem matki i ojca młodych ludzi w kontekście identyfikacji z rodzicami, postawami kobiet wobec wartości, orientacji młodych na wartości rodzinne. Warto zwrócić uwagę na te wyniki badań, które szczególnie przyczyniły się do wydobycia najważniejszych zmian zachodzących w rodzinie polskiej, a także w postawach wobec rodziny jako instytucji i grupy społecznej. Na uwagę zasługują badania M. Frąckowiak-Sochańskiej, które potwierdziły, że w postawach młodych kobiet występuje tendencja silnie zmierzająca do realizacji w swoim życiu partnerskiego wzoru życia – wzoru, który okazał się dość trudnym do realizacji w pokoleniu ich matek (Frąckowiak-Sochańska 2007, s. 32–36).

Badania nad postawami ludzi młodych prowadzone w ostatnich kilkunastu latach potwierdzają ich przychylność wobec małżeństwa i rodziny. Ujawniają, że pomimo liberalizacji poglądów, zamierzają oni w przyszłości posiadać dziecko, gdyż ono nadaje sens życiu, przynosi radość i satysfakcję oraz wzmacnia więzi między rodzicami. Jak wynika z badań I. Jaguś, zdecydowana większość badanych studentów nie tylko uznaje małżeństwo za potrzebną instytucję, ale również zamierza w przyszłości zawrzeć związek formalny (Jaguś 2007).

Badania nad rodzinami wielkiego miasta pokazują przemiany modeli i wzorów ról rodzinnych w trzech pokoleniach. Starsze pokolenie silniej aprobuje tradycyjny podział ról w małżeństwie i postrzega dziecko jako podstawowy warunek szczęścia. Średnie pokolenie również preferuje tradycyjny podział obowiązków w rodzinie i traktuje dziecko jako sens małżeństwa. Młode pokolenie preferuje partnerski model małżeństwa i małodzietny model rodziny, ma wobec dziecka ambiwalentną postawę (Doniec 2001, s. 160–161). W opinii L. Dyczewskiego, rodzina i wartości rodzinne plasują się na szczycie planów życiowych młodzieży, a podstawową i upragnioną formą życia rodzinnego jest małżeństwo posiadające przynajmniej jedno dziecko (Dyczewski 2009, s. 169).

Poznawanie preferencji młodzieży stanowi pewnego rodzaju wskaźnik, czego w ogólnym zarysie można oczekiwać od pokolenia, które wkrótce będzie podejmowało wybory życia. Na podstawie wyników badań dotyczących bezpośrednich doświadczeń własnych młodzieży i planów związanych z życiem rodzinnym, ten obraz relacji prezentuje się optymistycznie (Kwak 2009). Młodzież, jak wskazują badacze ma wyidealizowany obraz rodziny, pragnie w przyszłości ją założyć, jednak wcześniej muszą być spełnione określone warunki natury egzystencjalnej i zawodowej.

W ostatnich kilku latach w socjologicznych opisach rodziny pojawiają się konkretne przykłady zjawisk dysfunkcjonalnych, a badacze wskazują na liczne przyczyny, upatrując źródła większości zjawisk z zakresu patologii społecznej (w tym przestępstwa z użyciem przemocy, narkomanię, wagarowanie, wczesne ciąże, samobójstwa

---

[29] Jeden z „Roczników Socjologii Rodziny" – tom XVII został w całości poświęcony prezentacji obrazów życia rodzinnego z perspektywy interdyscyplinarnej.

młodocianych) w zjawisku braku ojca w rodzinie (Michałowska i Daniłowicz 2011). Badacze potwierdzają też skłonność młodych ludzi do życia w pojedynkę i twierdzą, że nasilające się zjawisko tego stylu życia jest jednym z przejawów niechęci do zakładania rodziny i przejawem postawy hedonistycznej. Inni badacze dostrzegają, że w rzeczywistości zwolennicy „singlowania" żyją w pobliżu rodziny a nawet razem z nią[30].

Zainteresowanie rodziną w ostatnich latach ukierunkowane jest również na małżeństwo, jako autonomiczny przedmiot badań, przy czym problematyka ta ulega poszerzeniu o związki homoseksualne. Interesujący obraz tych związków przedstawia P. Szukalski, który wysuwa wniosek, że z biegiem czasu następuje powolne upodabnianie się związków jednopłciowych do heteroseksualnych i przypuszcza, że termin „upodabnianie się" powinien być zastąpiony innym, czyli „zanikaniem różnic", gdyż jest wiele dowodów świadczących o tym, iż osoby tworzące związki tej samej płci mają zbliżony ideał życia rodzinnego do tego rozpowszechnionego w całym społeczeństwie, zaś występujące różnice są w znacznym stopniu rezultatem dostosowywania się do innego podziału ról rodzinnych i do innych oczekiwań otoczenia (Szukalski 2011).

Nie można pominąć w tym przeglądowym opracowaniu pojawienia się nowego typu badań, który od początku zmian ustrojowych utorował sobie ważne miejsce w socjologii rodziny – to badania nad rodziną jako instytucją i grupą występującą w roli beneficjenta pomocy społecznej. Szczególne nasilenie uwagi badaczy nastąpiło po 2004 roku – po nowelizacji ustawy o pomocy społecznej, która uczyniła rodzinę szczególnym celem działań pomocowych. Rodzina jest ukazywana jako podmiot wymagający szczególnych działań wspierających i zachęcających do współpracy.

W ostatnich kilkunastu latach coraz rzadziej prowadzone są badania monograficzne nad funkcjami rodziny. Wyjątek stanowi praca M. Biedroń poświęcona funkcji opiekuńczej rodziny wielkomiejskiej, w której autorka scharakteryzowała, wprawdzie z pedagogicznego punktu widzenia, istotne uwarunkowania opieki nad dzieckiem w rodzinie współczesnej i wskazała na konieczność wsparcia instytucjonalnego rodzin o niskim statusie edukacyjnym (Biedroń 2008, s. 288).

Obrazy życia rodzinnego budowane w drugiej dekadzie przemian społeczno-ekonomicznym, to obrazy oparte na badaniach pogłębiających problematykę ubóstwa polskich rodzin, zawierające opisy przejawów marginalizacji i wykluczenia, dysfunkcji i patologii a w szczególności przemocy w rodzinie. To niewątpliwie obrazy wskazujące na to, że wiele problemów uległo przeniesieniu i swoistemu dziedziczeniu czy transmisji pokoleniowej, transmisji utrwalającej rolę rodziny, jako biorcy świadczeń pomocy społecznej. W obrazach charakteryzujących wnętrze rodziny ubogiej uwypuklona została stygmatyzująca rola beneficjenta systemu pomocy społecznej, a także trudności rodziny w rozwiązywaniu starych i nowych problemów społecznych mających najbardziej widoczne skutki w rodzinie[31].

---

[30] Dyskusja nad stylem życia w pojedynkę została przedstawiona w jednym z tomów „Roczników Socjologii Rodziny", zatytułowanym „Zalety i wady życia w rodzinie i poza rodziną" (tom XX).

[31] Literatura przedmiotu jest dość bogata i trudno w tym miejscu wymienić, chociażby najważniejsze pozycje. Niewątpliwie brakuje syntetycznych opracowań pokazujących skutki transformacji

Przemiany zachodzące w polskich rodzinach są nadal przedmiotem zainteresowań badaczy, którzy starają się określić rozmiar i kierunki zachodzących zmian w strukturze rodziny jak i jej charakterze. Więcej uwagi w ostatnich latach poświęcono zjawisku kohabitacji, zwracając uwagę na zmiany dotyczące wieku i stanu cywilnego osób tworzących te związki (Slany 2002, Kwak 2005) a także poszukując podobieństw i różnic między kohabitacją a małżeństwem formalnym.

Z nowych nurtów badań nad rodziną, które pojawiły się w ostatnich kilku latach odnotować należy badania nad przyczynami i skutkami migracji, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji społecznej dzieci z rodzin migracyjnych i ich doświadczeń w sytuacji rozłąki migracyjnej (Danilewicz 2010).

Współczesne próby charakterystyki rodziny odbiegają od metodologii badań prowadzonych w latach poprzedniego systemu ustrojowego, badacze odchodzą od opisów materialnych stanów posiadania rodziny i wyposażenia gospodarstwa domowego a także opisów funkcji realizowanych przez członków rodziny, poszukują nowych sposobów analizy rodziny jako swoistego układu, rodzaju umowy czy systemu społecznego. Interesujący sposób przyjęła A. Giza-Poleszczuk budując obraz rodziny z perspektywy interdyscyplinarnej z uwzględnieniem procesów reprodukcji i kooperacji (Giza-Poleszczuk 2005). Badacze próbują odpowiedzieć na pytanie, czy rodzina jako instytucja jest nadal potrzebna i argumentują, że jest ona potrzebna przede wszystkim jako grupa „zaspokajająca potrzebę bliskości i oparta na emocjonalnych relacjach tworzących ją jednostek" (Sikorska 2012, s. 28).

We współczesnych socjologicznych próbach obrazowania rodziny pojawia się poważny dylemat. Jak twierdzą M. Marody i A. Giza-Poleszczuk, nie sposób wypowiadać się na podstawie porównywania wskaźników rozwodów czy analizy jednostkowych działań i opinii, czy rodzina przetrwa i jaki kształt przybierze w przyszłości, czy rozpadnie się. Sugerują one, że warunkiem udzielenia odpowiedzi jest umieszczenie rodziny w kontekście „funkcjonowania całości układu społecznego, którego część stanowi" (Marody, Giza-Poleszczuk 2004, s. 216).

Podsumowanie

W obrazach rodzin polskich rysowanych przez socjologów niemal zawsze uwypuklano status społeczno-zawodowy, strukturę oraz funkcje realizowane wewnątrz rodziny, na tle uwarunkowań makrostrukturalnych i mikrostrukturalnych. Szczególnie zaś w latach 60. i 70., w których to latach badacze dopatrywali się silnych związków zachodzących między zawodem „głowy rodziny" a warunkami życia, również związków zachodzących między strukturą rodziny a jakością wypełnianych przez

---

w rodzinie. Próba syntezy wyników badań socjologicznych, pedagogicznych i psychologicznych opisujących przejawy i skutki dysfunkcjonalności rodziny wywołanej i utrwalanej przez czynniki makrostrukturalne została podjęta w artykule zatytułowanym: *Dysfunkcje rodziny jako efekt przemian makrostrukturalnych* (Kotlarska-Michalska 2011).

nią funkcji. Cechą charakterystyczną w socjologicznych wizerunkach rodziny polskiej było pokazywanie silnego uwarunkowania życia codziennego rodziny sytuacją rynkową, kryzysami zachodzącymi w poszczególnych okresach. Kolejne kryzysy gospodarcze wymuszały podejmowanie odpowiednich strategii działań, ale też sprzyjały zacieśnianiu więzi gospodarczych i osobowych. Szczególnym przykładem było ożywienie więzi wywołane koncentracją sił rodzinnych w latach 80. oraz podczas pierwszej dekady transformacji ustrojowej w Polsce.

Obrazy życia rodzinnego budowane dzięki badaniom socjologów rodziny, socjologów wsi, socjologów miasta, socjologów zróżnicowania społecznego a także socjologów zajmujących się problematyką przemian społecznych są oparte na solidnych podstawach metodologicznych. Większość badań opierała się na reprezentatywnych populacjach, tym samym umożliwiała badaczom dokonywanie uogólnień na całą zbiorowość rodzin określonego typu. Wiele badań prowadzonych w latach 60. i 70. a także w 80. opartych zostało na metodologii badań terenowych, umożliwiających badaczom bezpośredni kontakt z badanymi rodzinami i obserwację ich zachowań oraz warunków mieszkaniowych, a stosowanie podobnej metodologii pozwalało na porównywanie wyników badań prowadzonych w różnych środowiskach społecznych. Współcześnie, coraz rzadziej prowadzone są badania oparte na metodach ilościowych, panuje wręcz moda na badania jakościowe, fragmentaryczne, nie stwarzające podstaw do uogólnień i nie dające okazji do porównań.

Skrótowo przedstawione w niniejszym opracowaniu obrazy życia rodzinnego z perspektywy ponad pięćdziesięciu lat badań dowodzą, że pomimo wielu przykładów świadczących o kryzysie rodziny, nie jest ona formą zanikającą, lecz ciągle ulegającą przemianom, które powodują, że traci ona te cechy, które tradycyjnie jej były przypisywane jako specyficznej instytucji i grupie społecznej, ale jest nadal instytucją oferującą wsparcie emocjonalne i materialne.

Bibliografia

Adamski, Franciszek. 1970. *Modele małżeństwa i rodziny a kultura masowa*. Warszawa: PWN.

Adamski Franciszek. 1982. *Socjologia małżeństwa i rodziny. Wprowadzenie*. Warszawa: PWN.

Arcimowicz, Krzysztof. 2008. *Wizerunek ojca w polskich mediach na przełomie XX i XXI wieku,* [w:] M. Fuszara (red.), *Nowi mężczyźni? Zmieniające się modele męskości we współczesnej Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo TRIO.

Balcerzak-Paradowska, Bożena. 1996. *Zagrożenie ubóstwem rodzin wielodzietnych*, [w:] S. Golinowska (red.), *Polska bieda. Kryteria. Ocena. Przeciwdziałanie*. Warszawa: Wydawnictwo IPiSS.

Beskid, Lidia. 1977. *Konsumpcja w rodzinach pracowniczych*. Warszawa: PWE.

Bednarski, Henryk (red.). 1984a. *Rodzina wiejska w świetle aktualnych badań*. Bydgoszcz: Wyd. Pomorze.

Bednarski, Henryk (red.). 1984b. *Rodzina wiejska a struktura społeczna wsi. Wybrane zagadnienia*. Bydgoszcz: Wyd. Pomorze.

Bednarski, Henryk (red.). 1987. *Kierunki przeobrażeń współczesnych rodzin wiejskich*. Bydgoszcz: Wyd. Uczelniane WSP.

Biedroń, Małgorzata. 2008. *Funkcja opiekuńcza rodziny wielkomiejskiej*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls".

Czyżyk, Teresa. 1984. *Problem chłopów-robotników w Polsce. Stan i perspektywy*, [w:] H. Bednarski (red.), *Rodzina wiejska a struktura społeczna wsi. Wybrane zagadnienia*. Bydgoszcz: Wyd. Pomorze.

Danecka, Marta. 2008. *Ubodzy i bezrobotni*, [w:] M. Jarosz (red.), *Wykluczeni. Wymiar społeczny, materialny i etniczny,* Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.

Danilewicz, Wioleta. 2010. *Rodzina ponad granicami. Transnarodowe doświadczenia wspólnoty rodzinnej*. Białystok: Trans Humana.

Dąbrowska, Grażyna. 1996. *Kobieta w sferze życia rodzinnego*, [w:] J. Sikorska (red.), *Kobiety i ich mężowie. Studium porównawcze*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

Dodziuk-Lityńska, Anna i Janusz Radziejowski (Wybór i opracowanie). 1974. *Moje małżeństwo i rodzina*. Warszawa: Książka i Wiedza.

Dodziuk-Lityńska, Anna i Danuta Markowska. 1975. *Współczesna rodzina w Polsce*. Warszawa: Książka i Wiedza.

Domański, Henryk i Antonina Ostrowska i Andrzej Rychard (red.). 2000. *Jak żyją Polacy*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

Doniec, Renata. 2001. *Rodzina wielkiego miasta. Przemiany społeczno-moralne w świadomości trzech pokoleń*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Duch-Krzysztoszek, Danuta. 1996. *Małżeństwo, seks, prokreacja. Analiza socjologiczna*., Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

Duch, Danuta. 2002. *O władzy w rodzinie*, [w:] M. Fuszara (red.), *Kobiety w Polsce na przełomie wieków. Nowy kontrakt płci?* Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Dyczewski, Leon. 1976. *Więź pokoleń w rodzinie*. Warszawa: Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych.

Dyczewski, Leon. 1981. *Rodzina polska i kierunki jej przemian*. Warszawa: Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych.

Dyczewski, Leon. 2009. *Wyobrażenia młodzieży o małżeństwie i rodzinie. Pomiędzy tradycja a nowoczesnością*. Lublin: Wydawnictwo KUL.

Dzięcielska-Machnikowska, Stefania (red.). 1975. *Kobieta w rozwijającym się społeczeństwie socjalistycznym*. Łódź: Wydawnictwo Łódzkie.

Frąckowiak-Sochańska, Monika. 2007. *Rodzina jako wartość w świadomości współczesnych Polek*. „Roczniki Socjologii Rodziny", t. XVIII.

Gębka, Mikołaj. 2006. *Trzy pytania o kryzys ojcostwa*, „Roczniki Socjologii Rodziny", t. XVII.

Gębka, Mikołaj. 2007. *Ojciec jako rodziciel*, „Roczniki Socjologii Rodziny", t. XVIII.

Gębka, Mikołaj. 2008. *Społeczna rola ojca*. Praca doktorska (niepublikowana). Poznań.

Giza-Poleszczuk, Anna. 2005. *Rodzina a system społeczny. Reprodukcja i kooperacja w perspektywie interdyscyplinarnej*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Golinowska, Stanisława, Elżbieta Tarkowska i Irena Topińska (red.). 2005. *Ubóstwo i wykluczenie społeczne. Badania. Metody. Wyniki*. Warszawa: IPiSS.

Graniewska, Danuta. 1997. *Rodziny niepełne. Współczesne tendencje i zagrożenia,* [w:] W. Rakowski (red.), *Rodzina polska w okresie kryzysu i ożywienia gospodarczego (1990–1995)*. Warszawa: Polskie towarzystwo Demograficzne.

Graniewska, Danuta, Bożenna Balcerzak-Paradowska i Dorota Głogosz. 1994. *Współczesne zagrożenia realizacji podstawowych funkcji rodziny*. Warszawa: IPiSS.

Grotowska-Leder Jolanta. 1998. *Zachowania aspołeczne w enklawach biedy* [w:] W. Warzywoda-Kruszyńska (red.), *Żyć i pracować w enklawach biedy (Klimaty łódzkie)*, Łódź: Instytut Socjologii UŁ.

Izdebska, Helena. 1975. *Przyczyny konfliktów w rodzinie*, Warszawa: Instytut Wydawniczy CRZZ.

Izdebska, Helena. 1973. *Więź rodzinna*, Warszawa: PZWS.

Jaguś, Inga. 2007. *Rodzina pochodzenia a wizja rodziny prokreacji. Raport z badań*. „Roczniki Socjologii Rodziny", t. XVIII.

Janiszewski, Ludwik. 1986. *Sukces małżeński w rodzinach marynarzy. Studium socjologiczne*. Warszawa – Poznań: PWN.

Janiszewski, Ludwik. 1976. *Rodzina marynarzy i rybaków morskich. Studia socjologiczne*. Warszawa – Poznań: PWN.

Janiszewski, Ludwik (red.). 1988. *Zawód a życie rodzinne ludzi morza*. Szczecin: Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego.

Jarosz, Maria (red.). 1982. *Rodzina lat siedemdziesiątych*. Warszawa: PWN.

Jarosz, Maria. 1986. *Bariery życiowe młodzieży*. Warszawa: Książka i Wiedza.

Jarosz, Maria. 1987. *Dezorganizacja w rodzinie i społeczeństwie*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne.

Jarosz, Maria (red.). 1990. *Patologia życia rodzinnego*. Warszawa: Nakładem CPBP. 09.02.

Kawczyńska-Butrym, Zofia. 1987. *Funkcjonowanie rodziny a choroba. Analiza socjologiczna*. Lublin: Wydawnictwo Naukowe UMCS.

Kłoskowska, Antonina. 1959. *Modele społeczne i kultura masowa*. „Przegląd Socjologiczny", t. XIII/2.

Kłoskowska, Antonina. 1962. *Wzory i modele w socjologicznych badaniach rodziny*. „Studia Socjologiczne", nr 2.

Kocik, Lucjan. 1976. *Przeobrażenia funkcji współczesnej rodziny wiejskiej*. Warszawa – Wrocław – Kraków: Ossolineum.

Kocik, Lucjan. 1986. *Rodzina chłopska w procesie modernizowania się wsi polskiej*. Kraków: Wydawnictwo UJ.

Komorowska, Jadwiga (red.). 1975. *Przemiany rodziny polskiej*. Warszawa: Instytut Wydawniczy CRZZ.

Komorowska, Jadwiga. 1976. *„Zwyczajowość domowa" w wielkim mieście i jej związki ze strukturą rodziny*, [w:] Z. Tyszka (red.), *Współczesne rodziny polskie w świetle aktualnych badań*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

Komorowska, Jadwiga (red.). 1991. *Dziecko w rodzinie współczesnej*, t. I i II. Warszawa: Wydawnictwo Ośrodek Badań Społecznych.

Kotlarska-Michalska, Anna. 1984a. *Życie rodzinne wielkomiejskich małżeństw w wieku emerytalnym*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

Kotlarska-Michalska, Anna. 1984b. *Więź rodzinna małżeństw w starszym wieku*, [w:] Z. Tyszka (red.), *Wybrane kategorie współczesnych rodzin polskich*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

Kotlarska-Michalska, Anna. 1990. *Funkcja opiekuńczo-zabezpieczająca wielkomiejskich rodzin pracowniczych*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

Kotlarska-Michalska, Anna. 1991. *Bibliografia prac opublikowanych w latach 1988–1990 związanych z realizacją centralnego programu badań „Stan i przeobrażenia współczesnych rodzin polskich"*. Poznań: Nakładem CPBP. 09.02.

Kotlarska-Michalska, Anna. 1998. *Problemy współczesnych rodzin polskich*, [w:] L. Janiszewski (red.), *Współczesne rodziny polskie w okresie radykalnych zmian społecznych*. Szczecin: Wyd. Uniwersytetu Szczecińskiego.

Kotlarska-Michalska, Anna. 2001a. *Role kobiety w małżeństwie i w rodzinie. Ciągłość i zmiana*, [w:] M. Golka (red.), *Nowe style zachowań*. Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora.

Kotlarska-Michalska, Anna. 2001b. *Przemiany rodzinnych ról kobiecych w okresie transformacji ustrojowej*, [w:] Z. Tyszka (red.), *Współczesne rodziny polskie – ich stan i kierunek przemian*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

Kotlarska-Michalska, Anna. 2010. *Rola ojca w ujęciu socjologicznym,* [w:] M. Kujawska i L. Huber (red.), *Postawy rodzicielskie współczesnych ojców*. Poznań: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa.

Kotlarska-Michalska, Anna. 2011. *Dysfunkcje rodziny jako efekt przemian makrostrukturalnych,* [w:] D. Trawkowska (red.), *Pomoc społeczna wobec rodzin. Interdyscyplinarne rozważania o publicznej trosce o dziecko i rodzinę*. Toruń: Wydawnictwo Akapit.

Kozakiewicz, Mikołaj. 1979. *Małżeństwo niemal doskonałe*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Iskry.

Kwak, Anna. 2005. *Rodzina w dobie przemian. Małżeństwo i kohabitacja*. Warszawa: Wydawnictwo „Żak".

Kwak, Anna. 2008. *Społeczny i indywidualny wymiar rodzicielstwa*, [w:] A. Kwak (red.), *Rodzicielstwo między domem, prawem, służbami społecznymi*. Warszawa: Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej.

Kwak, Anna. 2009. *Młodzież i rodzina. Teorie i praktyka*. „Roczniki Socjologii Rodziny", t. XIX.

Kwak, Anna i Mariola Bieńko (red.) 2012. *Wielość spojrzeń na małżeństwo i rodzinę*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Lubowicz, Zofia. 1976. *Rodzina wielkomiejska jako środowisko wychowawcze*, [w:] Z. Tyszka (red.), W*spółczesne rodziny polskie w świetle aktualnych badań*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

Łączkowska, Maria. 1984. *Wielkomiejska rodzina inteligencka*, [w:] Z. Tyszka (red.), *Wybrane kategorie współczesnych rodzin polskich*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

Łobodzińska, Barbara. 1963. *Manowce małżeństwa i rodziny*. Warszawa: Wiedza Powszechna.

Łobodzińska, Barbara. 1971. 1974. *Młodość, miłość, małżeństwo*. Warszawa: Wiedza Powszechna.

Łobodzińska, Barbara. 1974. *Rodzina w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Interpress.

Markowska, Danuta. 1964. *Rodzina w środowisku wiejskim*. Wrocław – Warszawa – Kraków: Ossolineum.

Markowska, Danuta. 1970. *Rodzina wiejska na Podlasiu*. Wrocław – Warszawa – Kraków: Ossolineum.

Markowska, Danuta. 1976. *Rodzina w społeczności wiejskiej – ciągłość i zmiana*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.

Marody Mirosława i Anna Giza-Poleszczuk. 2004. *Przemiany więzi społecznych. Zarys teorii zmiany społecznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Melosik, Zbyszko. 2002. *Kryzys męskości w kulturze współczesnej*. Poznań: Wydawnictwo Wolumin.

Michałowska, Elżbieta i Paweł Daniłowicz. 2011. *Ojcostwo – kryzys czy nowy wymiar?* „Roczniki Socjologii Rodziny", t. XXI.

Mierzwiński, Bronisław. 1999. *Mężczyzna – istota nieznana*. Warszawa: Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna Adam.

Mierzwiński, Bronisław i Ewa Dybowska (red.). 2003. *Oblicze współczesnej rodziny w Polsce*. Kraków: Wydawnictwo WAM.

Mikołajczyk-Lerman, Grażyna. 2006. *Mężowie i ich żony. Realizacja ról małżeńskich w rodzinach wielkomiejskich*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Mrozek, Wanda. 1965. *Rodzina górnicza. Przekształcenia społeczne w górnośląskim środowisku górniczym*. Katowice: Wydawnictwo Śląsk.

Musiałowa, Alicja, Mirosława Parzyńska i Zuzanna Celmer (opr.). 1976. *Współczesny mężczyzna jako mąż i ojciec*. Warszawa: Książka i Wiedza.

Olędzka, Anna. 1975. *Kobieta. Budżet czasu. Praca wielozmianowa*. Warszawa: Instytut Wydawniczy CRZZ.

Palska, Hanna. 2002. *Bieda i dostatek. O nowych stylach życia w Polsce końca lat dziewięćdziesiątych*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

Pałaszewska-Reindl, Teresa (red.). 1986. *Polskie gospodarstwa domowe. Życie codzienne w kryzysie*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych.

Perepeczko, Barbara. 2002. *Swoistość biedy w rodzinach rolniczych i jej oswajanie*, [w:] E. Tarkowska (red.), *Przeciw biedzie*. Warszawa: Oficyna Naukowa.

Piotrowski, Jerzy. 1963. *Praca zawodowa kobiety a rodzina*. Warszawa: Książka i Wiedza.

Raport o sytuacji polskich rodzin 1998, Pełnomocnik Rządu do Spraw Rodziny. Warszawa.

Sikorska, Joanna (red.). 1996. *Kobiety i ich mężowie. Studium porównawcze*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

Sikorska, Małgorzata. 2012. *Coraz mniej rodziny, coraz więcej jednostek, czyli o przemianach sfery życia rodzinnego w Polsce,* [w:] A. Jasińska-Kania (red.), *Wartości i zmiany. Przemiany postaw Polaków w jednoczącej się Europie*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Slany, Krystyna. 2002. *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*. Kraków: Nomos.

Sokołowska, Magdalena. 1963. *Kobieta pracująca. Socjomedyczna charakterystyka pracy kobiet*. Warszawa: Wiedza Powszechna.

Stasiak, Henryk. 1975. *Kształty i wnętrza rodziny*. Warszawa: Wiedza Powszechna.

Szukalski, Piotr. 2011. *Rejestrowane związki osób tej samej płci we współczesnej Europie*. „Roczniki Socjologii Rodziny", t. XXI.

Tarkowska, Elżbieta (red.). 2000. *Zrozumieć biednego. O dawnej i obecnej biedzie w Polsce*. Warszawa: Typografia.

Trawińska, Maria. 1977. *Bariery małżeńskiego sukcesu*. Warszawa: Książka i Wiedza.

Tryfan, Barbara. 1968. *Pozycja społeczna kobiety wiejskiej. Studium badawcze na przykładzie rejonu płockiego*. Warszawa: Książka i Wiedza.

Tryfan, Barbara. 1987. *Kwestia kobieca na wsi*. Warszawa: PWN.

Tryfan, Barbara. 1977. *Rodzina wiejska*. Warszawa: Zakład Wydawnictw CZSR.

Tyszka, Zbigniew. 1970. *Przeobrażenia rodziny robotniczej w warunkach uprzemysłowienia i urbanizacji*. Warszawa: PWN.

Tyszka, Zbigniew. 1971. *Rodzina a zakład pracy*. Warszawa: Wydawnictwo CRZZ.

Tyszka, Zbigniew. 1977. *Rodziny robotnicze w Polsce. Różnice i podobieństwa*. Warszawa: Instytut Wydawniczy CRZZ.

Tyszka, Zbigniew. 1982. *Rodziny współczesne w Polsce*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych.

Tyszka, Zbigniew (red.). 1984. *Wybrane kategorie współczesnych rodzin polskich*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

Tyszka, Zbigniew. 1974. *Socjologia rodziny*. Warszawa: PWN.

Tyszka, Zbigniew (red.). 1976. W*spółczesne rodziny polskie w świetle aktualnych badań*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

Tyszka, Zbigniew. 1988. *Z metodologii badań nad rodziną*. Bydgoszcz: Pomorze.

Tyszka, Zbigniew (red.). 1990a. *Poznańska szkoła badań nad rodziną (Metodologia i jej zastosowanie)*, Poznań.

Tyszka, Zbigniew (red.). 1990b. *Analiza wybranych funkcji rodzin wielkomiejskich*. Poznań: Nakładem CPBP.09.02.

Tyszka, Zbigniew (red.). 1990c. *Analiza przemian wybranych kategorii rodzin polskich*. Poznań: Nakładem CPBP.09.02.

Tyszka, Zbigniew (red.). 1991a. *Rodziny polskie o różnym statusie społecznym i środowiskowym*. Poznań: Nakładem CPBP.09.02.

Tyszka, Zbigniew (red.). 1991b. *Stan i przeobrażenia współczesnych rodzin polskich*. Poznań: Nakładem CPBP.09.02.

Tyszka, Zbigniew (red.). 2001. *Współczesne rodziny polskie – ich stan i kierunek przemian*., Poznań. Wyd. Naukowe UAM.

Turowski, Jan. 1975. *Struktura i funkcje rodziny a teoria rodziny nuklearnej*, [w:] J. Komorowska (red.), *Przemiany rodziny polskiej*. Warszawa: Instytut Wydawniczy CRZZ.

Warzywoda-Kruszyńska, Wielisława. (red.) 1999. *(Żyć) Na marginesie wielkiego miasta*. Łódź. Instytut Socjologii UŁ.

Zielińska Zofia. 1997. *Zachowania i postawy konsumpcyjne polskich gospodarstw* domowych *w okresie kryzysu i ożywienia gospodarczego,* [w:] W. Rakowski (red.),

Rodzina polska w okresie kryzysu i ożywienia gospodarczego (1990–1995). Warszawa: Polskie Towarzystwo Demograficzne.

Ziemska, Maria (red.). 1979. *Rodzina a dziecko*. Warszawa: PWN.

Zięba, Bożena. 1988. *Bibliografia prac opublikowanych w latach 1976–1987 związanych z realizacją centralnego programu badawczego „Stan i przeobrażenia współczesnych rodzin polskich"*. Bydgoszcz: Pomorze.

Aldona Żurek
Instytut Socjologii
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Swoi i obcy w rodzinie

Streszczenie

Granice pomiędzy każdą z małych grup społecznych a ich otoczeniem wynikają przede wszystkim ze zdefiniowanych kryteriów członkostwa. Mają one zarówno subiektywną jak i obiektywną naturę. Można je uznać za zasadnicze przesłanki pozwalające na określenie tego, kto jest „swój" a kto może zostać uznany za „obcego".

Problem członkostwa w rodzinie rozstrzygnąć można uwzględniając kryteria prawne i obyczajowe. Obok tego o posiadaniu statusu członka rodziny decydują również czynniki natury emocjonalnej. W tradycyjnej rodzinie przynależność do niej wiązała się z pełnieniem ściśle zdefiniowanej roli rodzinnej, która pozycjonowała jednostkę w siatce zależności z innymi krewnymi i powinowatymi. Przyjmowanie i odrzucanie członkostwa w rodzinie związane było przede wszystkim ze zmianą fazy w cyklu ontogenetycznym rodziny, w wyjątkowych sytuacjach z dokonywaniem przez jednostkę stosownego wyboru.

Istniejące w tej mierze zasady i reguły we współczesnych społeczeństwach uległy zawieszeniu, a wiele z nich zostało odrzuconych. Pojawiło się szereg dylematów odnoszących się zarówno do zakreślania granic rodziny i towarzyszącego temu członkostwa, jak i oczekiwań, związanych ze sposobem pełnienia ról rodzinnych. Aktualne stają się pytania, dotyczące tego, czy członkostwo w rodzinie można odrzucić, jakie zobowiązania wynikają z członkostwa w rodzinie, oraz czy, aby należeć do rodziny powinno się stale owo członkostwo aktualizować.

Słowa kluczowe: *rodzina, członkostwo w rodzinie, status obcego w rodzinie*

Keywords: *family, family membership, alien status in the family*

Każdy człowiek jest, a przynajmniej był, członkiem jakiejś wspólnoty rodzinnej – ta wielokrotnie powtarzana w podręcznikach socjologii teza ma unaocznić, jak istotne znaczenie ma rodzina dla tworzenia dobrostanu jednostki. Określa również miejsce rodziny w świecie grup i instytucji społecznych, sytuując ją pośród najbardziej znaczących struktur społecznych. W zdaniu tym zawarty był, choć nie explicite, jeszcze jeden sens – rodzina pokazywana w nim była jako grupa, która ma charakter

przymusowy. Do rodziny musimy należeć i brać udział w jej działaniach nawet wtedy, gdy grupa ta postrzegana jest przez jednostkę jako przeszkoda w osiąganiu cenionych przez człowieka celów (Gelles 1987, s. 15–16). W zamian rodzina oferuje jednostce polisę ubezpieczeniową od większości ryzyk życiowych. Ten wyjątkowy etos rodziny wzmacniany jest przez proces instytucjonalizacji, który większość ważnych obszarów aktywności członków rodziny poddaje regulacjom normatywnym, w tym prawnym. Posiadając status członka rodziny zgodny z definicją rodziny i krewniactwa (zawartym w Konstytucji RP i Kodeksie Rodzinnym) nie można pewnych typów członkostwa w rodzinie zawiesić bądź odrzucić. Wymownym tego przykładem jest sytuacja, w której długi zaciągnięte przez cioteczną babkę (siostrę babci ze strony matki) można w pewnych okolicznościach odziedziczyć, podobnie jak spadek po rodzicach. Może to mieć miejsce bez względu na to, czy kiedykolwiek miało miejsce spotkanie z ową krewną. Z drugiej strony ekskluzywność rodziny polega na tym, że nie można zgłosić akcesu do niej, nawet jeśli jej status jest szczególnie atrakcyjny.

Sens życia, ścieżki karier życiowych, bezpieczeństwo osobiste, prywatność, realizacja cenionych społecznie wartości – wszystkie te czynniki postrzegane są jako immanentny zasób jakim dysponuje wspólnota rodzinna. Jeśli nawet w sposób bezpośredni nie sprawuje nad nimi kontroli, to jest szafarzem narzędzi, przy pomocy których jednostka może po nie sięgnąć. Rodzina dystrybuuje owe zasoby, materialne, finansowe, kulturowe, instrumentalne, związane ze swobodą dysponowania czasem, wśród tych osób, które nabywają prawa do wsparcia w związku z członkostwem w rodzinie. Wielorakość oddziaływań rodziny a także pośredniczenie w osiąganiu cenionych społecznie wartości czyni z członków rodziny swoistych zakładników. Nawet, jeśli dorosła kobieta lub mężczyzna opuszcza swoją rodzinę pochodzenia zakładając jednoosobowe gospodarstwo domowe, w ów nierodzinny styl życia wkomponowane są wzory rodzinności. Single afirmujący takie wartości jak niezależność, wolność, swoboda dysponowania czasem wolnym, dobrami materialnymi – nie decydują się na całkowite zerwanie relacji z rodzinami pochodzenia czy prokreacji (Żurek 2008). Mimo życia w pojedynkę nadal z większą czy mniejszą intensywnością uczestniczą w różnych aktywnościach rodzinnych. Szczególnie istotne, z punktu widzenia stabilności realizowanego przez singli stylu życia, jest pełnienie przez ich krewnych funkcji o charakterze instrumentalnym. Ani przyjaciele, ani instytucje społeczne nie są w stanie zapewnić realizacji wielu zadań, które tradycyjnie pełnią rodzice, rodzeństwo, dzieci czy inni krewni.

Wszystkie te konstatacje, pisane w czasie teraźniejszym, coraz częściej stają się opisem modelu rodziny, który jest tylko częściowo realizowany. Wiekami budowany mur wokół rodziny, z niewielkimi drzwiami, które otwierane były po to, aby wprowadzić nowych jej członków, lub na krótko uchylane, aby pozbyć się rodzinnych renegatów, kruszy się i jednocześnie przebudowuje. Redefinicja statusu członka rodziny związana jest z procesem zmiany społecznej, odmiennie niż w przeszłości określających miejsce rodziny w biegu życia człowieka. Przynależność do niej przestała być już niezbędna w kreowaniu kariery życiowej współczesnych ludzi. Miejsce

rodziny zajmują inne wspólnoty a także organizacje społeczne. W pewnych jednak okolicznościach ich efektywność w rozwiązywaniu problemów jednostki okazać się może niewystarczająca. Dotyczy to takich na przykład problemów jak opieka nad dziećmi, migracje, czy opieka nad chorymi, gdzie trudno jest zastąpić elastyczne, wszechstronne i szybkie działanie krewnych (Kellerhals 2001, s. 5346). Siły „silnych więzi", tak jak je pojmuje Granovetter (Granovetter 1973), trudno przecenić, jednak posiadanie jedynie kapitału wiążącego jest niewystarczające wobec rozlicznych dylematów, jakie rozwiązywać musi współczesny człowiek (Growiec 2011).

Jedną z podstawowych przyczyn tego, że status krewnego czy powinowatego nie musi zobowiązywać do podejmowania określonych ról rodzinnych, a także płynności owego statusu, są procesy modernizacyjne samej rodziny. Wśród wielu innych badacze rodziny wskazują na dekompozycję struktury rodziny (w tym „kurczenie się rodziny"), słabnięcie więzi w ramach rodziny dużej, „kruchość rodziny" (głównie spowodowana rozwodami), występowanie obok rodziny podstawowej wielu alternatyw w obrębie rodziny i małżeństwa a także alternatyw wobec rodziny (Slany 2002, Kwak 2005, Szlendak 2010). Wielość ról rodzinnych, jakie podejmowała w swoim życiu jednostka, zastąpiona została wielością scenariuszy, jakie w odniesieniu do ograniczonego repertuaru ról rodzinnych wykorzystywane być mogą do ich konstruowania. Rola męża lub żony, pełniona może być przez całe dorosłe życie, jednak przy wielokrotnie zmienianym partnerze (partnerce). Tworzy to sytuację, w której wiele norm i zasad, na których oparte było wykonywanie ról małżeńskich i rodzinnych, przestało obowiązywać, stając się obszarem negocjacji z partnerem roli.

Przemiany sposobu, w jaki jednostka funkcjonuje w rodzinie jest również efektem procesu autonomizowania się członków, będącego częścią procesu indywidualizacji rodziny. Indywidualizacja, wypierając wzory i modele komunitarystyczne, postawiła przed każdym człowiekiem wymóg osobistego tworzenia własnej drogi życiowej. Rodzina tylko w pewnym stopniu może korygować i wspomagać ten proces, ponieważ sama w coraz większym stopniu przestaje być trwałą strukturą. Współczesna rodzina przyjmuje postać zbioru stosunków społecznych, podlegających stałej konstrukcji i dekonstrukcji, w oparciu o kryterium intymności i bliskości emocjonalnej (Mc Kie, Cunningham-Burley 2005). W ten sposób normy i zasady na jakich opiera się pełnienie ról rodzinnych, nie są przekazywane jako trwałe dziedzictwo rodzinne. Styl życia, jaki realizuje jednostka, staje się odrębną trajektorią, która nie reprodukuje się w wymiarze pokoleniowym.

Wyzwolenie losów indywidualnych z okowów wspólnoty pozwoliło na poszerzenie sfery wolności osobistej. Równolegle wystawiło kobiety i mężczyzn na szereg ryzyk, a przede wszystkim na negatywne konsekwencje chybionych, nietrafionych czy po prostu złych wyborów. Ubezpieczenie przed ryzykami, jakie przez wieki dawała wspólnota rodzinna, poddane zostało negocjacji. Posiadanie statusu krewnego, powinowatego, przestało zobowiązywać do działań zwróconych na członków wspólnoty, przestało też dawać pewność bezwarunkowego wsparcia i pomocy. Zjawisko obcości, obecne w relacjach z członkami innych niż rodzina grup i kręgów społecznych,

społeczeństw i cywilizacji niepostrzeżenie przeniosło się na obszar funkcjonowania rodziny. Z drugiej strony swojskość zaczęła obejmować tych, którzy takiego statusu kiedyś nie osiągnęliby.

1. Obcy

Pojęcie obcego zagościło w socjologii za sprawą Georga Simmla. W niewielkim fragmencie studium poświęconym podstawowym zjawiskom zachodzącym w społeczeństwie, Simmel analizuje źródła pojawienia się kategorii obcego w naszej cywilizacji, łącząc je z kimś, kto tylko na chwilę i w sposób niezobowiązujący pojawia się w kręgu oddziaływań grup, do których należymy (Simmel 2005). Użyte w tekście figury cudzoziemca, podróżnika, handlarza są metaforami, przez które pokazane są podstawowe cechy obcości. Obcy to przede wszystkim ktoś, kto pojawia się w naszej przestrzeni życiowej, często bez zapowiedzenia i zaproszenia. Poczucie dystansu i bliskości są ambiwalentnymi odczuciami jakie wywołuje jego pojawienie się we wspólnie dzielonej przestrzeni. Obcy może funkcjonować w grupie, jednak na wyraźnie odrębnych zasadach, niż ci, których określić można jako organicznych jej członków. Jego miejsce w nowej społeczności nie wynika z podzielania wspólnych dla grupy dziejów, nie wiąże go wspólnota interesów. Obecność obcego w nowej dla niego grupie wynika z podzielania wspólnych przekonań (obecnych w systemach normatywnych, skryptach kulturowych), dotyczących określonych modeli stosunków międzyludzkich. Z obcym łączy członków grupy stosunek mający obiektywną naturę, po części abstrakcyjną, wynikający z respektowania praw ludzkich czy w węższym znaczeniu – społecznych lub grupowych (ibidem, s. 303). Podobną perspektywę postrzegania obcego pokazuje Florian Znaniecki, dla którego obcość pojawia się jako skutek zderzenia się odmiennych wartości osób, które spotykają się w jednym czasie i przestrzeni (Znaniecki 1990, s. 300). Obcość ma jednak w jego ujęciu kontekstowy charakter, sprawiając że na gruncie podzielanych wartości, w pewnych okolicznościach, „obcy" może uzyskać status „swojego", a „swój" stanie się kimś nienależącym do wspólnoty.

Cechą obcego, koegzystującego z członkami grupy jest nie tylko jego łatwo dostrzegalna odrębność, ale również możliwość stania się obiektywnym recenzentem procesów zachodzących w jej ramach. Zewnętrzność obcego pozwala mu na uwolnienie się od stronniczości i skrępowania interesami grupy. Dzięki temu może wpływać na funkcjonowanie wspólnot. Może też stać się terapeutą dla członków grupy, którzy właśnie jemu zwierzać się mogą z intymnych przeżyć, problemów czy kłopotów. Daleki dystans obcego staje się medium, które daje sposobność do nieskrępowanego normami grupy kontestowania zjawisk grupowych. Obcy jest filtrem czy szczeliną, przez którą do życia wspólnot wdzierają się nowe standardy i modele działań.

Cechy przypisywane obcemu poszerzyć można o dodatkowe elementy. Dla Zygmunta Baumana obcy, tak jak dewiant dla Durkheima, jest niezbędny po to, aby

grupa uświadomiła sobie gdzie przebiegają granice wyznaczające jej odrębność. Obcy może stać się czynnikiem, który zagraża stabilności ładu istniejącego w danej zbiorowości (Bauman 1995). Tożsamość grupowa konstruowana jest i umacniana w opozycji do tego, co nie jest swoje. Spójność grupy osiągana jest dzięki temu, że pojawia się obcy. Uświadomienie sobie odrębności, wyjątkowości grupy, w której uczestniczymy pozwala wspólnotowemu światu na trwanie i rozwój. To co znajduje się poza ich graniami należy uznać albo za mało istotne, albo za wrogie. Według Baumana wspólnota może istnieć o ile nazwie i odrzuci obcego (Bauman 2006, s. 168). Uznanie kategorii obcego za niezbędny czynnik umacniający wspólnoty wynika z przekonania, iż mimo trwałości idei wspólnot, ich rzeczywiste funkcjonowanie jest niekończącym się procesem konstruowania i dekonstruowania struktur i zjawisk społecznych. W świecie nietrwałych i kruchych więzi, w świecie, w którym związki międzyludzkie mają nietrwały charakter, także wspólnoty są płynnymi bytami (ibidem, s. 283). Rodzina, kręgi sąsiedzkie, grupy przyjacielskie nieustannie oswajają obcych, a swoich oznaczają jako obcych. Proces modernizacji nie zatrzymał się przed progiem domów rodzinnych czy miejsc spotkań przyjaciół. Model życia społecznego w przestrzeni relacji formalnych polegający na tym, że świat społeczny okazał się pojemnikiem jednorazowych przedmiotów (ibidem, s. 251) i jako taki stał się też częścią doświadczenia uczestników wspólnot.

Obcość w przestrzeni społecznej, którą jest społeczność lokalna, określana jest jako wyobcowanie. Najczęściej występuje w dużych, heterogenicznych aglomeracjach miejskich oraz w skupiskach ludności napływowej (migracje zarobkowe, mniejszości etniczne). Tworzy ona syndrom zjawisk mających naturę ekonomiczną, społeczną, polityczną czy związaną ze stosunkami interpersonalnymi. Z punktu widzenia konsekwencji, jakie ma dla jednostki ten typ obcości, wyróżnić można alienację przyjmującą postaci: bezsilności (braku poczucia kontroli nad życiem), bezsensu (niskiego poziomu oczekiwań dotyczących podejmowanej aktywności), anomii (zaniku norm), samowyobcowania (postępowania zgodnego z własnymi standardami, co jest szkodliwe) oraz izolacji (osamotnienia) (Seeman 1975).

Obcość jest zjawiskiem, które ma nie tylko swój grupowy kontekst, definiowana przez dystans społeczny, odmienność realizowanych wzorców przez obcego, czy zewnętrzność wobec wspólnotowych reguł funkcjonowania grupy. Występuje również jako stan doświadczany przez jednostkę. Subiektywne poczucie odmienności i towarzyszące temu uznanie utrzymywanych relacji społecznych za niesatysfakcjonujące, prowadzi do pojawienia się zjawiska samotności. Nie jest ono tożsame ze zjawiskiem osamotnienia, wykluczenia czy izolacji, choć często im towarzyszy. W definicjach samotności, zarówno w tych, które nawiązują do podejścia indywidualnego jak i kontekstowego ((de Jong Gervald, Van Tilburg, Dykstra 2006) podkreśla się, że jest to indywidualnie doświadczany dyskomfort mający swoje źródła w subiektywnej ocenie pożądanych i rzeczywiście utrzymywanych relacji społecznych. W kontekstowym podejściu do badań nad samotnością akcentuje się znaczenie, jakie dla tego zjawiska mają standardy społeczne i kulturowe (ibidem, s. 491). Wiodąca rola,

którą pełnią indywidualistyczne lub kolektywistyczne wzory życia, znacząco wpłynąć może na pojawienie się poczucia samotności. W odwołaniu do tego można pokusić się o hipotezę, iż zainteresowanie wirtualnymi wspólnotami może mieć związek nie tylko z słabnącym oddziaływaniem prawdziwych wspólnot na jednostkę, ale równolegle z tym, że idee kolektywistyczne nie zostały całkowicie wyparte przez indywidualizm. Chęć bycia rozpoznawalnym, lubianym, swoim – część społeczeństwa osiąga dzięki poszukiwaniom nowych grup i kręgów w rzeczywistości wirtualnej. Poczucie przynależności, nawet jeśli wyrażone jest liczbą „lajków" staje się siłą napędzającą tego rodzaju działania.

Samotność może pojawić się mimo utrzymywania rozległych i złożonych relacji społecznych. Subiektywnie odczuwane deficyty mogą mieć zarówno ilościowy jak i jakościowy charakter (Perlman, Peplau 1981, s. 31). W tym pierwszym przypadku chodzi o liczbę utrzymywanych stosunków społecznych, uznanych przez jednostkę za optymalną lub zgodną ze standardami jego środowiska społecznego. Drugi przypadek odnosi się do sytuacji wyobcowania, poczucia odmienności czy obcości. Człowiek, który nie utrzymuje relacji z osobami, które uznaje dla siebie za istotne, lub nie jest w stanie wejść w bliskie, intymne relacje, zaczyna postrzegać siebie jako odmienną (de Jong Gervald, Van Tilburg, Dykstra 2006, s. 486). Obcość, jako wynik autodefiniowania siebie w kontekście utrzymywanych relacji społecznych, powoduje pojawienie się owego nieprzyjemnego stanu określanego jako uczucie samotności. Obcość osoby samotnej nie jest wynikiem naznaczania ze strony grup społecznych, choć wskazać można na cechy, które sprzyjają pojawieniu się tego rodzaju dyskomfortu. Poczucie samotności swoje źródła ma w izolacji społecznej, braku aktywności zawodowej, podeszłym wieku czy braku kompetencji społecznych związanych z nawiązywaniem i utrzymywaniem relacji społecznych.

2. Swój

Paradoksalnie łatwiej jest ustalić cechy, jakie przynależą obcemu, niż osobie uznanej za swoją, bliską, znaną. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy nie jest tylko wielość kontekstów, w których należy i powinno się definiować swojego, ale również to, że swojskość jest zjawiskiem stopniowalnym. W przypadku najważniejszych dla jednostki relacji społecznych (rodzinnych, przyjacielskich, koleżeńskich, zawodowych czy sąsiedzkich) przyjęło się mówić o bliskim i dalszym krewnym, najlepszym przyjacielu, przyjacielu rodziny, dobrym znajomym czy dalszym sąsiedzie. Obcość zaś definiowana jest w jednoznaczny sposób: albo posiadamy taki status albo nie. Obcy nie jest ani mniej ani bardziej bliski lub daleki. Krewny, sąsiad czy kolega już tak.

Kategoria swojaka (opozycyjna wobec obcego) ulega zmianom podyktowanym przez proces modernizacji społecznej. Uczestnictwo w trwałych strukturach społecznych, takich jak wspólnoty, grupy formalne czy kręgi społeczne coraz częściej wypierane jest przez udział w sieciach społecznych, w tym także wirtualnych, a tak-

że w zbiorowościach opartych na podobieństwie zachowań, ruchach społecznych, nowoplemionach, które są specyficznymi wspólnotami wiążącymi ludzi w oparciu o podzielane pasje czy zainteresowania (Maffesoli 2008) czy wspólnotach szatniowych (Bauman 2006).

Nietrwałość afiliacji społecznych, także związanych z uczestnictwem w takich strukturach, do których jeszcze kilka dekad temu przynależność miała dożywotni charakter, powoduje, że swojskość i obcość, przynależność do in-groups oraz out-groups przeplata się i równoważy. Płynność tożsamości ma związek z płynnością uczestnictwa w grupach, oraz z nietrwałością pełnionych ról oraz stosunków społecznych utrzymywanych przez jednostki. Wejście i wyjście z grupy staje się tym łatwiejsze, im bardziej negocjowalny staje się status członka grupy. Pertraktacje te muszą oczywiście uwzględniać wypracowane wcześniej standardy, mające swoje źródła w tradycji grupy. Jednak ostateczny charakter członkostwa grupowego zależny jest zarówno od cech danej osoby, kontekstu sytuacyjnego, intensywności emocji, jak i cech środowiska,w której dana grupa funkcjonuje (Fingerman, Hay, Birditt 2004, s. 80). Dalszą tego konsekwencją staje się zmienność oczekiwań, jakie wyrażają wobec siebie uczestnicy życia grupowego. Struktura grupowa oraz wynikające z niej statusy nie są już najczęściej spetryfikowane. Stają się raczej swoistego rodzaju matrycą, która wypełniana jest indywidualnie zdefiniowanymi treściami. Ma to miejsce przede wszystkim dlatego, że małe grupy społeczne w coraz mniejszym zakresie są w stanie stosować przymus wobec zachowań i działań jednostek.

Miejsce, jakie w strukturach grupowych czy sieciach relacji społecznych zajmuje jednostka, związane jest z cechami utrzymywanych przez nią więzi społecznych. Pisząc o mocnych więziach, więziach pomostowych, kruchości więzi czy zaniku więzi, socjolodzy wypowiadają się na temat kondycji społeczeństw, ujmowanych z punktu widzenia skutków, jakie przemiany więzi mają dla budowania i umacniania ładu społecznego. Oceniają również, jakie miejsce poszczególni aktorzy zajmują w charakterystycznym dla nich środowisku społecznym.

Aby spełnić kryteria członkostwa, a co za tym idzie posiadać status osoby definiowanej jako „swoja", utrzymywane przez jednostkę więzi muszą posiadać pewne podstawowe cechy. Po pierwsze, musi pojawić się jakaś forma kontaktów, które podlegając procesowi instytucjonalizacji, umacniają się i petryfikują. Konieczność potwierdzania członkostwa w grupie odbywa się przez utrzymywanie bezpośrednich lub realizowanych za pomocą urządzeń technicznych spotkań. Relacje tego rodzaju są niezbędnym czynnikiem służącym oddalaniu od siebie statusu „obcego". Członkostwa w grupie nie można czasowo zawiesić bez skutków w postaci osłabienia więzi, łączących jednostkę z innymi osobami. Pragnąc być członkiem grupy jednostka musi proaktywnie zarządzać swoim środowiskiem społecznym, podtrzymując więzi społeczne uznane przez grupę za istotne (Baltes, Carstensen 1999).

Cechą więzi grupowych, wpływających na umacnianie się poczucia swojskości, jest także to, że muszą one zawierać zarówno komponenty emocjonalne jak i rzeczowe/utylitarne. Więzi utrzymywane są zawsze z jakiegoś powodu: uczuć, celu jaki

chce się osiągnąć, tradycji, przyzwyczajenia. Należy jednocześnie podkreślić, że więziotwórczy charakter emocji dotyczy zarówno tych, które mają pozytywny charakter, jak i związanych z negatywnymi uczuciami (Turner, Stets 2009, s. 25). W pewnym sensie nie tylko przyjaciela, ale także wroga określić można mianem osoby „swojej". Najczęściej jednak, nawet w przypadku więzi o ambiwalentnym ładunku emocjonalnym, uczucie szczęścia, radości, przyjemności przeważa nad złością, wrogością czy zawiścią. Decydująca w tym względzie jest zarówno pozycja zajmowana przez partnera społecznego, jak i intensywność utrzymywanych relacji (Fingerman, Hay, Birditt 2004, s. 801). Im częściej jednostka wchodzi w interakcje z innymi osobami, które są członkami grupy, tym silniejsze są więzi ich łączące i większe jest poczucie zaprzyjaźnienia i swojskości. Bez względu na charakter przyczyn utrzymywania więzi są one regulowane przez akceptowany społecznie i grupowo system aksjonormatywny. Więzi grupowe i społeczne, po to aby miały moc sprawczą, muszą mieć transakcyjny charakter. Wzajemność darów (materialnych, czasu, emocji) jest niezbywalnym czynnikiem umacniającym więzi społeczne, co jest jeszcze jedną ich charakterystyką (de Jong Gierveld, Van Tilburg, Dykstra 2006).

Próbując określić cechy osoby określonej jako „swoja" można odwołać się również do koncepcji kapitału społecznego. Abstrahując od wielości podejść, przy opisie tej kategorii analitycznej można przyjąć, że są to wzajemne związki zachodzące w sieci relacji społecznych (struktur społecznych) stających się zasobami jednostki, z których może korzystać czerpiąc z nich zyski (Bourdieu 1986, Fukuyama 1997, Putnam 2008). Beneficjentem swojego kapitału społecznego może zostać tylko taka osoba, która odwołując się do takich wartości jak lojalność, zaufanie, niezawodność czy wzajemność, jest zakorzeniona w sieci relacji międzyludzkich, jako pełnoprawny ich uczestnik. Dzięki nabyciu statusu osoby „swojej" kapitał społeczny innych członków grupy staje się dla niej otwarty i możliwy do wykorzystania przy realizowaniu celów indywidualnych (Astone, Nathanson, Schoen, Kim 1999). Dotyczy to także kapitału wiążącego, którego źródłem są realnie istniejące stosunki społeczne i interakcje (Granovetter 1973). Ktoś, kto określany jest jako obcy nie będzie w stanie korzystać z kapitału grupy, z którą jedynie kooperuje, ale nie jest jej uczestnikiem. Posiadanie silnych, zróżnicowanych i złożonych sieci społecznych poszerza pulę kapitału społecznego, z którego korzystać mogą jednostki (Small 2009). W uprzywilejowanej z tego punktu widzenia pozycji znajdują się osoby o charakterystycznych cechach statusowych (wiek, płeć, aktywność zawodowa) a także miejscu zajmowanym w strukturach grupowych (pozycje rdzeniowe i peryferyjne). Uznaniu jednostki za swoją, co stwarza możliwość poszerzenia posiadanego kapitału społecznego, sprzyja zajmowanie pozycji rdzeniowych w strukturze grupy, wiek mobilny czy podejmowanie zróżnicowanej aktywności społecznej (Bourgeois, Friedkin 2001).

3. Swój i obcy w tradycyjnej rodzinie

Status członka rodziny zawsze uzbrajał jednostkę w szereg przywilejów, z których korzystać mogła tylko z tytułu członkostwa, nie mając wcześniejszych zasług. Uzyskana pomoc ze strony innych członków rodziny nie musiała być odwzajemniona, co, w sposób normatywnie uregulowany, dotyczyło szczególnie osób najbliżej ze sobą spokrewnionych. Istnienie niesymetrycznych, w sensie ponoszonych nakładów i uzyskiwanych korzyści, relacji rodzinnych, nie było oceniane jako niesprawiedliwe. Co więcej, taki stan rzeczy mógł utrzymywać się w dłuższych sekwencjach czasowych, obejmujących okres dłuższy niż trwanie życia jednej generacji (White, Klein 2002). Transakcyjny charakter relacji rodzinnych rozciągał się także na dalszych krewnych i powinowatych, w pewnych okolicznościach przechodząc z pokolenia na pokolenie. Dług wdzięczności zaciągnięty przez dziadka spłacać musiał nie tylko jego syn, ale również wnuk.

Rolę mediatora w zakreślaniu relacji między osobami należącymi do rodziny i familii pełniły normy, zawarte w strukturalnej płaszczyźnie ról rodzinnych. Innymi słowy mówiąc w nazwach ról rodzinnych umieszczone były zobowiązania do okazywania wsparcia konkretnym osobom, o konkretnym charakterze. Pełnienie danej rodzinnej roli mówiło nie tylko o tym komu należny jest szacunek czy pomoc, ale również, w jaki sposób powinny być one okazane. Dlatego też wiedza związana z drzewem genealogicznym rodziny dotyczyła nie tylko kilku pokoleń wstępnych, ale również wielu krewnych w linii bocznej. Była ona niezbędna, ponieważ bezpieczeństwo osobiste ludzi budowane było w oparciu o system rodzinny. Więzi rodzinne uznać należy także za podwaliny, na których budowane były większe struktury społeczne. Relacje, wynikające z pokrewieństwa i powinowactwa, w społeczeństwach tradycyjnych wpływały na umacnianie się więzi społecznych, wykraczających poza system rodzinny (Overing 2004, s. 8099).

Pojęcie gospodarstwa domowego, familii i rodziny obejmowało różne kategorie osób, jednak wobec ich wszystkich, a zwłaszcza tych, z którymi łączyły jednostkę więzy krwi, istniały zobowiązania dotyczące wsparcia w sytuacjach codziennych i kryzysowych (Flandrin 1998). Pod hasłem „pokrewieństwo" w „Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej" Zygmunt Gloger (Gloger 1972, s. 63–66) prezentuje wiele ról, jakie w tradycyjnej rodzinie polskiej mogli pełnić mężczyźni i kobiety. Opisując je, autor zwraca uwagę na bardzo obfity ich katalog, a także na to, że nazwy ról rodzinnych nie były zapożyczeniami z innych krajów europejskich. Ich zestawienie pokazuje jak złożonym systemem była rodzina, obejmująca zarówno wstępnych i zstępnych, jak i krewnych i powinowatych w liniach bocznych. Pełnienie ról siostry przestryjecznej, praciotki, nieściorki, snechy czy jątrewki okazywało się dla kobiety równie istotne, jak matki czy córki. Osadzały one jednostkę w sieci zależności z innymi członkami rodziny, dając jej poczucie swojskości w relacjach nie tylko z domownikami, ale również z osobami należącymi do dużej rodziny rozproszonej. Solidarność rodzinna budowana była nie tylko w oparciu o rzeczywiście istniejące

stosunki społeczne, ale także w odwołaniu do wiedzy genealogicznej. Nosicielkami informacji o najdalszym pokrewieństwie rodzinnym były „starsze niewiasty [które] przekazywały młodszym pokoleniom całe dzieje pokrewieństw w swych okolicach i województwach" (ibidem, s. 63).

Do kategorii swojaków należeli również domownicy, niespokrewnieni z członkami rodziny, a mianowicie rezydenci oraz służba, choć zobowiązania wobec nich miały zdecydowanie funkcjonalno-instrumentalną naturę. Wyróżnić należy także kategorię kuma (kumoter) i kumy (kumoterki). Powinowactwo z tymi osobami wynikało z udziału, jaki wyznaczony był im w wychowaniu religijnym dziecka, którego byli rodzicami chrzestnymi.

Obcymi w rodzinie były osoby spośród tego kręgu. Wobec obcego, a więc nie mającego statusu domownika, członka rodu lub społeczności lokalnej nie zachowywano się w sposób nieprzyjazny, chyba, że przybywał jako agresor. Pierwszym tego powodem było to, że dzięki obcemu docierały do małych wspólnot nowe wieści, informacje, nowiny. Porównując tę sytuacje do współczesnych czasów, obcy był jak program na Discovery albo serwis informacyjny. Dotyczyło to zwłaszcza rodzin zamieszkujących wioski (mieszkaniec wsi w całym swoim życiu przemieszczał się na odległość nieprzekraczającą 20 kilometrów). Po drugie zaś obowiązywała norma szacunku dla gościa, także tego, który przybywał niezaproszony. Doskonałą tego egzemplifikacją jest przysłowie: „Bóg w dom, gość w dom".

Swojskość i obcość wyodrębniana była w społeczeństwie tradycyjnym w oparciu o dwa kryteria: dystans przestrzenny oraz więzy krwi, łączące się z krewniactwem społecznym.

Warto przy tym podkreślić, że model identyfikacji stawał się równie istotny przy tworzeniu się i reprodukowaniu grupy rodzinnej, co model spójności (Turner 1992). Samo etykietowanie jednostek w kategoriach osoby „swojej", należącej do tej samej grupy co inni jej członkowie (nawet przy braku systematycznych interakcji), wyposażało ją w określone cechy statusowe, prestiż, czy pozytywne normy dotyczące ocen jej postępowania i zachowania (ibidem, s. 96).

W zamkniętych i niemobilnych społeczeństwach swojskość uznać należy nie tylko za ważne kryterium przyczyniające się do umacniania wspólnoty, ale również za istotny czynnik budujący tożsamość społeczną jednostki. Należenie od kategorii osób swoich, wyznaczało jednostce miejsce w strukturach, do których należała, określając je również w odniesieniu do grup zewnętrznych. Zawarte w nazwach ról rodzinnych prawa i obowiązki regulowały wzajemne zobowiązania osób należących do rodziny. Ich przejrzystość i jednoznaczność sprawiały, że normy i zobowiązania wynikające z posiadanego statusu w sposób niewymagający namysłu, kalkulacji czy refleksyjności, inicjowały działania członków rodzin.

4. Swojskość i obcość w rodzinie

Pierwszym symptomem tego, że doszło do zmiany w definiowaniu członkostwa w rodzinie stało się zakwestionowanie tradycyjnie przyjmowanej definicji tej grupy społecznej. Istniejące do tej pory w świadomości społecznej skrypty, związane z postrzeganiem tego, czym jest rodzina, wzmacniane były przez prawne, moralne i religijne normy, które zawieszały pytanie o naturę życia rodzinnego. Intuicyjnie przyjmowano wizję rodziny, która będąc podstawową komórką społeczną, składa się z pary małżeńskiej i ich dzieci, oraz ewentualnie innych krewnych (Szlendak 2010, s. 94–96). Postępująca modernizacja życia społecznego objęła również relacje jednostka – rodzina. Kierowanie się w planach życiowych ideami indywidualistycznymi sprawiło, że zamiast korzystać z gotowych wzorów rodzinności, ludzie dokonywali samodzielnych wyborów tego z kim i na jakich zasadach łączyć ich będą więzi wspólnotowe. Tak zwaną „normalną rodzinę" zastąpił indywidualny projekt nazywany rodziną typu „zrób to sam" (ibidem, s. 396).

Pojawienie się licznych alternatyw w obrębie małżeństwa i rodziny a także upowszechnienie się alternatyw wobec rodziny (Kwak 205, s. 84) spowodowały zamęt w określaniu zobowiązań, jakie wzajem wobec siebie powinni mieć krewni i powinowaci. Nie tylko oczywistość tego czym jest rodzina, ale również, jakie są jej granice, została zakwestionowana. Zamiast spetryfikowanego statusu osoby należącej do rodziny, pojawiła się płynność członkostwa.

Równolegle do tego zmienił się także skład i struktura rodziny. Obok siebie współistnieją dwie tendencje: zamykanie się i kurczenie rodziny, oraz otwieranie się jej na osoby niespokrewnione, które mimo tego nabywają statusu osoby swojej. Pojęcie przyjaciół rodziny, którzy z różnych względów uczestniczą w przełomowych momentach rodziny podstawowej, a także w ich życiu codziennym, każe spojrzeć na tę kategorię jak na quasi krewnych. Utarło się nawet określanie takich osób mianem „przyszywanych krewnych". Taka quasi ciocia czy quasi wujek są często ważniejszymi, w sensie emocjonalnym i instrumentalnym, osobami, niż brat ojca czy siostra matki.

Kurczenie się rodziny wynikało przede wszystkim ze spadku dzietności, a także z dominowania modelu rodziny nuklearnej (Szlendak 2010, s. 368). Typowe gospodarstwo domowe współcześnie tworzy para małżeńska wychowująca jedno lub dwoje dzieci. W ten sposób swojskość zaczęła obejmować nie kilkanaście ale co najwyżej kilka osób. Prymat idei rodziny nuklearnej zawęził odczuwaną bliskość do kręgu bądź wspólnie zamieszkujących, gospodarujących i okazujących sobie uczucia. Gdyby za miarę swojskości w rodzinie przyjąć spotkania rodzinne odbywające się z większą częstotliwością niż raz na kilka lat, to okazałoby się że bliskimi osobami dla Polaków są wstępni i zstępni w ramach 3 najbliższych pokoleń (dzieci, rodzice, dziadkowie), rodzeństwo wraz ze współmałżonkami i dziećmi, a także teściowie oraz rodzeństwo partnera (CBOS 107/2013).

Okazuje się również, że częstotliwość spotkań z krewnymi i powinowatymi wpływa na postrzeganie członków rodziny jako swoich przyjaciół. Czynnikiem sprzyjającym

włączaniu krewnych w obręb osób, które nie są obce jest bliskość zamieszkania. 71% Polaków stwierdza, że najbliżsi krewni mieszkają w bliskości przestrzennej od nich (miasto, gmina). Liczba przyjaciół w rodzinie dla większości osób dorosłych oscyluje między 5 a 10 osobami. Na pytanie z kim najbardziej czują się związani, 78% Polaków odpowiada, że z rodziną (CBOS 168/2013), jednak rozumiejąc rodzinę w sposób zawężony do najbliższych krewnych. Oznacza to, że osoby swoje w rodzinie to ci, którzy tworzą jedno, wspólne gospodarstwo domowe, lub ci, którzy kiedyś taką wspólnotę tworzyli (rodzice, rodzeństwo).

Poczucie obcości wobec innych ludzi związane jest z brakiem zaufania wobec nich (CBOS 29/2014). Połowa Polaków nie ma zaufania do sąsiadów, dalszych krewnych, współpracowników i znajomych. Ponad połowa nie ma zaufania do osób nieznajomych. Natomiast zaufanie wobec bliskiej rodziny ma prawie 90% respondentów. Warto zwrócić uwagę na to, że pojęcie bliskiej i dalszej rodziny staje się dystynkcją, która wyznacza granicę między obcością a swojskością.

Przemiany struktury rodziny wraz z towarzyszącym temu procesowi rozluźnienia i postępującemu zanikowi więzi, spowodowały, że rodzina duża (familia) istnieje o ile aktualizowany jest jej skład i struktura w trakcie spotkań krewnych i powinowatych. Spotkania rodzinne, w których uczestniczą nie tylko wstępni i zstępni, ale także krewni w bocznych liniach pokrewieństwa, są stosunkowo rzadkie. Jeśli jednak mają miejsce, to wynikają z istniejącej jeszcze tradycji zapraszania na wyjątkowe święta rodzinne tych, którzy należą do tego samego rodu (choć pojawia się i w tym przypadku standardowy dylemat: czy zaprosić na wesele ciocię Kazię z mężem i dziećmi, czy tylko ją samą). Aktualizacja czy potwierdzanie członkostwa w rodzinie jest jednak tylko początkiem procesu nabywania określonych praw członka rodziny. Towarzyszyć mu musi kolejny proces związany z pogłębianiem wiedzy na temat członków rodziny oraz ich miejsca w strukturze wspólnoty. Jest to o tyle utrudnione, że wiedza na temat tradycji rodzinnych, w tym informacji dotyczących rodzinnego drzewa genealogicznego, jest w dużej mierze fragmentaryczna (Łaciak 2014). Coraz częstsze są w związku z tym takie sytuacje, w których mimo posiadania wspólnych przodków, nasi dalsi krewni nie są definiowani jako swoi.

Niestabilność struktury rodziny, powodująca nabywanie i tracenie statusu jej członka ma swoje źródła w innych jeszcze zjawiskach. Po pierwsze jest ona spowodowana rozpadnięciem się małżeństw. Rozwód małżonków oznacza nie tylko zanik więzi między tymi dwoma osobami. Najczęściej wtedy była małżonka lub małżonek nie tylko stają się owym obcym, ale „obcym-wrogiem". Osłabiają się a w końcu najczęściej zanikają stosunki z rodziną pochodzenia partnera, którzy z kategorii swoich przechodzą do kategorii obcy, wraz ze wszystkimi tego konsekwencjami. Z drugiej zaś strony ponowne związki powodują, że członkowie rodzin pochodzenia i byłych rodzin prokreacji (dzieci) nabywają praw członkostwa w rodzinie. Opieka nad małoletnimi dziećmi partnera spada często nie tylko na rodzica biologicznego i nowego współmałżonka, ale również na „nowych dziadków". Tworzące się w ten sposób zależności dodatkowo komplikują delikatną sieć relacji rodzinnych.

Po drugie zaś status nowego członka rodziny uzyskuje się coraz częściej mimo braku sformalizowania związku z partnerem. Współcześnie rolę zięcia/synowej, a więc osoby określanej jako najbliższa rodzina, latami może pełnić kohabitant potomstwa. Jeśli zaś dorosłe już dziecko często zmienia partnera, owych zięciów można w swoim życiu mieć kilkoro. W ten sposób swojskość i obcość wynika nie z decyzji danej osoby, ale nałożenia się tradycyjnych i modernizacyjnych wzorów nabywania członkostwa w rodzinie. Status „swojaka" oparty o więzi, których podstawą jest krewniactwo, lub powinowactwo nie jest dany we współczesnej rodzinie w sposób bezterminowy. Tracenie i nabywanie statusu członka rodziny ma także związek ze zjawiskiem nazwanym przez Becków miłością na odległość (Beck, Beck-Gernsheim 2013). Bliskość terytorialna, która była kiedyś niezbędnym warunkiem bliskości emocjonalnej, została zdaniem niemieckich badaczy zakwestionowana przez proces globalizacji. Rodziny coraz częściej stają się wspólnotami na odległość, ze względu na migracje zarobkowe czy matrymonialne (ibidem, s. 12). Długotrwała rozłąka z partnerami a przede wszystkim z dziećmi, osłabia jakość więzi rodzinnych, czynią z krewnych raczej osoby obce niż bliskie. Towarzyszy temu sytuacja, w której osobą bliską i swoją stają się coraz częściej ci, którzy powierzeni zostali płatnej opiece osób specjalnie w tym celu zatrudnionych. Migracje zarobkowe kobiet opiekujących się dziećmi czy osobami w wieku podeszłym są tego doskonałym przykładem. Migrantki pozostawiają w ojczyźnie swoje dzieci po to, aby swój trud i miłość przelewać na dzieci chlebodawców, stając się często w ich życiu osobą ważniejszą niż biologiczni rodzice (ibidem, s. 168–170).

Na proces zmian strukturalnych rodziny nałożył się kolejny, którym jest indywidualizacja. Wyzwolenie się jednostki z rygorów życia wspólnotowego, przedstawiane jako jedno z osiągnięć procesu modernizacji, poza wieloma pozytywnymi skutkami przyniosło także szereg negatywnych konsekwencji. Preferencja dla indywidualnych a nie kolektywnych interesów sprawiła, że współczesne kobiety i mężczyźni zaczęli decydować o tym z kim i w jaki sposób wchodzą w interakcje i z kim utrzymują stosunki społeczne. Wybór podyktowany realizacją celów osobistych zastąpił przymus strukturalny (Kaufmann 2004, s. 232). W efekcie czego człowiek dokonujący wyboru grup i osób z którymi kooperuje, kieruje się logiką jednostkowej użyteczności a nie kolektywnych zobowiązań (Beck 2004, s. 147). Decyzja dotycząca tego, kogo uzna się za „swojego" uznać należy za strategiczną w życiu kobiet i mężczyzn. Obarczona jest jednak ryzykiem, którego skali i konsekwencji nie można wstępnie oszacować (Bauman 2000, s. 249).

Autonomizowanie się jednostki wobec grupy rodzinnej powoduje, że nie musi ona utrzymywać kontaktów z członkami rodziny, nawet jeśli bliskość społeczna ujęta jest w normy moralne i prawne. Poszerza się w ten sposób zakres jej wolności osobistej, wyrażający się przez konstruowanie swojej własnej przestrzeni społecznej, obejmującej osoby uznane za swoich. Z drugiej jednak strony jednostka nie może oczekiwać tego, że mimo spokrewnienia czy spowinowacenia, osiągać będzie określone profity wynikające z posiadania statusu krewnego bądź powinowatego (Żurek

2008, s. 114). Pojęcie „byłych" (matek, dzieci, wnuków, ciotek, stryjów, partnerów) staje się nowym zjawiskiem na scenie relacji wspólnotowych. Jego charakter wzmacniany jest przez przejmowanie odpowiedzialności za bezpieczeństwo socjalne, lub szerzej rzecz ujmując dobrostan jednostki, przez państwo. Idea państwa socjalnego, państwa dobrobytu, zastąpiła w sferze praktyki życia społecznego działania, jakie tradycyjnie przypisane były rodzinie.

Przywileje i obowiązki członka rodziny współcześnie wynikają z dwu przyczyn: obowiązków zapisanych w kodeksach prawnych oraz wyborów jakich dokonuje jednostka. Prymat krwi czy powinowactwa nakładający na człowieka określone zobowiązania, dający mu też bezpieczeństwo osobiste zastąpione zostały przez autonomiczne i subiektywne decyzje. Realność rodzinnej wspólnoty zastąpiona została wspólnotowością postulowaną i negocjowaną. Obcość, która zaczyna się od obojętności emocjonalnej (często wrogości), przeradza się w obcość mającą społeczną naturę.

Swojskość i obcość w odniesieniu do wspólnoty, jaką jest rodzina, przestały pełnić rolę regulatora relacji, jakie zachodzą między osobami ją tworzącymi. Pozostawanie członkiem rodziny nie jest już statusem przypisanym. Zakwestionowane zostało nawet bezterminowe powiązanie krewnych wstępnych i zstępnych. Coraz częściej, choć nie jest to powszechne zjawisko, używa się pojęć były/a: ojciec, matka, dziecko, siostra, brat, a określenie „były współmałżonek" lub „partner" weszło już na trwałe do słownictwa opisującego relacje międzyludzkie.

Członkostwa w rodzinie, tej, która tworzy wspólne gospodarstwo domowe a także familii, nadal nabywa się, jako konsekwencję istniejących więzów krwi oraz towarzyszącego im powinowactwa. Dodatkowo jednak członkami rodziny, choć bez zdefiniowanych ról rodzinnych, stać się mogą również osoby współzamieszkujące z bliskimi krewnymi. Można wysunąć hipotezę, że o określeniu swojskości i obcości danej osoby decyduje kilka podstawowych kryteriów. Po pierwsze, domu rodzinnego, poszerzonego o przestrzeń publiczną, w jakiej spotykać się mogą osoby należące do małej i dużej rodziny. Próg domu rodzinnego jest symboliczną barierą odgradzającą swoich i obcych. Czynnik przestrzenny reguluje relacje rodzinne, bez względu na rzeczywiste dystanse odgradzające ludzi. Mieszkanie w pobliżu nie musi zostać połączone jakimikolwiek stosunkami społecznymi. Oddzielenie kontynentami, przede wszystkim dzięki udogodnieniom technologicznym, nie musi być barierą uniemożliwiającą współuczestniczenie w codziennym życiu. Intymność budowana wirtualnie może stać się tak samo mocnym spoiwem łączącym ludzi, jak interakcje odbywające się w tej samej przestrzeni. Po drugie, jest to kryterium obejmujące obdarzanie się darami (finansowymi, materialnymi, czasu, zainteresowania i emocji) oraz korzystanie z kapitału społecznego wspólnoty. Jest ono ściśle związane z aktualizowaniem swojej przynależności do wspólnoty, związanej z mniej czy bardziej cyklicznymi spotkaniami. Udzielanie sobie pomocy i wsparcia łączone jest każdorazowo z negocjowaniem zobowiązań (choć nie dotyczy ono domowników oraz najbliższych sobie trzech pokoleń), a także odwzajemnianiem czynionych sobie przysług. Przymus strukturalny i towarzyszące temu skrypty odwołujące się

do tradycji rodzinnej zastąpione zostały przez transakcyjność zobowiązań rodzinnych a także subiektywnie odczuwaną satysfakcję z kontaktów z członkami familii. Bliskość pokrewieństwa przestała być czynnikiem, który zobowiązuje do świadczeń i zainteresowania drugą osobą. W końcu o swojskości lub obcości decydować mogą czynniki sytuacyjne, związane z konfliktami, kłótniami, wrogością lub wprost przeciwnie, ze wsparciem, jakiego udziela się w sytuacjach kryzysowych.

Bibliografia

Astone, Nan Marie, Constance A. Nathanson, Robert Schoen i Young J. Kim. 1999. *Family demography, social theory and investment in social capital*. „Population and Development Review", nr 25.

Baltes, Margret M. i Laura L. Carstensen. 1999. *Social-psychological theories and their application to aging: from individual to collective,* [w:] V.L. Bengtson, K.W. Schaie (red.), *Handbook of Theories of Aging*. New York: Springer.

Bauman, Zygmunt. 1995. *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*. Warszawa: PWN.

Bauman, Zygmunt. 2000. *Ponowoczesność jako źródło cierpień*. Warszawa: Sic!

Bauman, Zygmunt. 2006. *Płynna nowoczesność*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Beck, Ulrich. 2004. *Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Beck, Ulrich i Elisabeth Beck-Gernsheim. 2013. *Miłość na odległość. Modele życia w epoce globalnej*. Warszawa: PWN.

Bourdieu, Pierre. 1986. *The Forms of Capital,* [w:] J. Richardson (red.), *Handbook of Theory and Research for the Sociology of Education*. New York – Westport, Connecticut – London: Greenwood Press.

Bourgeois, Michael i Noah E. Friedkin. 2001. *The distant core: social solidarity, social distance and interpersonal ties in core-periphery structures*. „Social Networks", nr 24.

Gloger, Zygmunt. 1972. *Encyklopedia staropolska ilustrowana*. Warszawa: Wiedza Powszechna.

Growiec, Katarzyna. 2011. *Kapitał społeczny. Geneza i społeczne konsekwencje*. Warszawa: SWPS „Academica".

de Jong Gierveld, Jenny, Theo Van Tilburg i Pearl A. Dykstra. 2006. *Loneliness and Social Isolation, Cambridge handbook of personal relationships*. Cambridge: Cambridge University Press.

Fingerman, Karen L., Elizabeth L. Hay i Kira S. Birditt. 2004. *The Best of Ties, the Worst of Ties: Close, Problematic, and Ambivalent Social Relationships*. „Journal of Marriage and Family", nr 66.

Flandrin, Jean-Louis. 1998. *Historia rodziny*. Warszawa: Volumen.

Fukuyama, Francis. 1997. *Zaufanie: kapitał społeczny a droga do dobrobytu*. Warszawa – Wrocław: PWN.

Gelles, Richard J. 1987. *Family violence*. Newbury Park – Beverly Hills – London: Sage.

Granovetter, Mark S. 1973. *The Strength of Weak Ties*. „American Journal of Sociology", nr 78.
Kaufmann, Jean-Claude. 2004. *Ego. Socjologia jednostki. Inna wizja człowieka i konstrukcji podmiotu*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
Kellerhals, Jean. 2001. *Family Processes,* [w:] *International Encyclopedia of the Social and Behavioral Science*. Amsterdam: Elsevier.
Kwak, Anna. 2005. *Rodzina w dobie przemian. Małżeństwo i kohabitacja*. Warszawa: Żak Wydawnictwo Akademickie.
Łaciak, Beata. 2014. *Historie i pamiątki rodzinne we wspomnieniach i przekazach ustnych,* [w:] B. Łaciak (red.), *Obyczajowość polska początku XXI wieku – w procesie przemian*. Warszawa: Żak – Wydawnictwo Akademickie.
Maffesoli, Michel. 2008. *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*. Warszawa: PWN.
Mc Kie, Linda i Sarah Cunningham-Burley. 2005. *Families in Society*. London: The Polity Press.
Overing, Joanna. 2004. *Kinship in Anthropology,* [w:] *International Encyclopedia of the Social and Behavioral Sciences*. Amsterdam: Science Direct Elsevier.
Perlman, Daniel i Letitia Anne Peplau. 1981. *Toward a social psychology of loneliness*, [w:] S.W. Duck, R. Gilmour (red.), *Personal Relationships. 3: Personal relationships in disorder*. London: Academic Press.
Putnam, Robert D. 2008. *Samotna gra w kręgle*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
Seeman, Melvin. 1975. *Alienation Studies*. „Annual Review of Sociology", nr 1.
Simmel, Georg. 2005. *Socjologia*. Warszawa: PWN.
Slany, Krystyna. 2002. *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*, Kraków: Nomos.
Small, Mario Luis. 2009. *Unanticipated Gains: Origins of Network Inequality in Everyday Life*. Oxford: Oxford University Press.
Szlendak, Tomasz. 2010. *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*. Warszawa: PWN.
Turner, John C. 1978. *Ku poznawczej redefinicji pojęcia „grupa społeczna"*, [w:] J. Szmatka (red.), *Elementy mikrosocjologii (wybór tekstów)*. Kraków: Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego.
Turner, Jonathan H. i Jan E. Stets. 2009. *Socjologia emocji*. Warszawa: PWN.
White, James M. i David M. Klein. 2002. *Family Theories*. London – New-Delhi: Sage.
Znaniecki, Florian. 1990. *Współczesne narody*. Warszawa: PWN.
Żurek, Aldona. 2008. *Single. Żyjąc w pojedynkę*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
Komunikat CBOS *Więzi rodzinne*. BS/107/2013.
Komunikat CBOS *Co łączy Polaków?* BS/168/2013.
Komunikat CBOS *Zaufanie w relacjach międzyludzkich,* nr 29/2014.

Iwona Taranowicz
Instytut Socjologii
Uniwersytet Wrocławski
Zakład Medycznych Nauk Społecznych
Uniwersytet Medyczny We Wrocławiu

Rodzina i jej znaczenie w świadomości studentek pracy socjalnej

Streszczenie

Badacze rodziny dostrzegają procesy jej deinstytucjonalizacji. Wielość form, jakie rodzina przyjmuje stawia problem jej definicji. Niezależnie od wysiłków naukowców to społeczeństwo decyduje kto tworzy rodzinę i co wchodzi w zakres jej działania. To w społecznej świadomości znajdują się ostateczne uprawomocnienia obowiązujących regulacji. Artykuł prezentuje badania przeprowadzone wśród studentów pracy socjalnej Uniwersytetu Wrocławskiego, mające na celu odtworzenie ich wyobrażeń i poglądów związanych z rodziną, małżeństwem, rolami rodzinnymi. Ich analiza wskazuje, że rodzina to w większym stopniu wspólnota uczuć niż wspólnota zadaniowa. Potwierdza prognozę Ulricha Becka wskazującą obawę przed samotnością jako główną przyczynę dążenia do zakładania rodziny. Badania wykazały także obecność bardzo różnych wizji rodziny i związku. Obok siebie istnieją przekonania bliskie tradycyjnym, podkreślające znaczenie małżeństwa i jego trwałości, oraz poglądy odrzucające instytucję małżeństwa, macierzyństwo, zakładające nietrwałość związków.

Słowa kluczowe: *rodzina, małżeństwo, wspólnota uczuć, lęk przed samotnością, znaczenie rodziny*

Keywords: *family, marriage, emotional union, fear of loneliness, meaning of family*

Wprowadzenie

Tendencja do odchodzenia od rodziny opartej na małżeństwie i obecność wielu różnych form związków wprawia w zakłopotanie badaczy rodziny mających trudności z jej zdefiniowaniem. Klasyczne kryteria, czyli pokrewieństwo i prowadzenie wspólnego gospodarstwa domowego, nie są wystarczające by opisać tę różnorodność. Niektórzy proponują zatem by pozostawić kwestię definicji samym zainteresowanym, niech ludzie sami określają co jest rodziną i kto ją tworzy. Inni przypominają,

że rodzina to instytucja powołana do prokreacji i socjalizacji, jej podstawą jest zatem związek rodzicielski (Szlendak 2010). Problem tkwi w pytaniu czy wszystkie formy związków wspólnie zamieszkujących, seksualnych należy uznać za rodziny? Można przypomnieć, że w epoce przedprzemysłowej, w Europie, to co pełniło wszelkie funkcje rodziny to było raczej domostwo czy ród, termin rodzina był zdecydowanie mniej popularny (Flandrin 1998). Anna Giza-Poleszczuk używa terminu „jednostka rodzinna" na określenie różnych postaci instytucji realizującej cele i funkcje związane z prokreacją i uspołecznieniem, dla odróżnienia od „rodziny elementarnej" składającej się z triady ojciec-matka-dziecko (Giza-Poleszczuk 2005). Problem z definicją rodziny współcześnie wynika z faktu, że to co było jej istotą, a więc połączenie w jedno sfery prokreacji, seksu i rodzicielstwa, obecnie stało się rozdzielone. Można utrzymywać kontakty seksualne nie tworząc stałego sformalizowanego związku, można mieć dziecko nie wchodząc w związek małżeński i można nie mieć dziecka będąc w małżeństwie. Można nawet mieć dziecko bez utrzymywania kontaktów seksualnych dzięki zapłodnieniu in vitro. Co zatem będzie decydować o byciu rodziną? Czy będą to nadal zadania związane z prokreacją i uspołecznieniem czy może raczej określony typ więzi? Współcześnie zmieniają się podstawy zawierania małżeństw i tworzenia związków. Granice między rodziną a nie-rodziną rozmywają się. Dotychczas obowiązujące normy regulujące wszystkie kwestie związane z rodziną wydają się ulegać zawieszeniu. Organizacja życia rodzinnego mająca swój ścisły porządek wyznaczony przez przynależność pokoleniową czy płeć zależna staje się w większym stopniu od rynku pracy. Rodziny stają się polem negocjowanych ról i znaczeń, relacji mających charakter kontraktu, związków biegnących w poprzek klasycznych podziałów społecznych, rozpadają się, uruchamiając niekiedy spiralę nienawiści. Ludzie jednak wciąż zawierają związki małżeńskie, decydują się na dzieci a rodzina lokowana jest, przynajmniej w Polsce, na najwyższych miejscach w hierarchii wartości. Co zatem daje ona takiego ludziom, że jest dla nich tak ważna, że wciąż jest pożądaną formą życia? Większość z funkcji przypisanych rodzinie może być realizowana przez inne instytucje. Można sobie wykupić ubezpieczenie, wypracować emeryturę, zapewnić opiekę. Można także uzyskać wsparcie różnego typu od grona przyjaciół nie zrzekając się na ich rzecz tak dużych obszarów własnej wolności i niezależności. Mimo tego nie wydaje się, by życie w pojedynkę stanowiło przedmiot aspiracji, nie jest już traktowane w kategoriach porażki, ale też nie jest po prostu jedną z form życia, tak samo atrakcyjną jak rodzina. Aldona Żurek posiłkując się różnymi teoretycznymi wyjaśnieniami przewagi małżeństwa nad innymi formami życia wskazuje, że daje ono przede wszystkim satysfakcje uczuciowe, ma także zdecydowaną przewagę nad innymi formami życia w zapewnianiu różnych form pomocy i wsparcia w bardzo wielu obszarach. Kooperacja z drugą osobą jest korzystniejsza nie tylko dla realizacji decyzji prokreacyjnych. Bliscy składają się na kapitał nieporównywalny z żadnym innym (Żurek 2010).

Charakterystyka przeprowadzonych badań

Ostatecznym wyrazem zachodzących przemian jest ich akceptacja jako obowiązującego stanu rzeczy obecna w społecznej świadomości. Co w przekonaniu ludzi przesądza o byciu rodziną? Czy w myśleniu o rodzinie obecne są treści wskazujące na inne jej rozumienie, przypisywanie innych znaczeń niż dawniej? W jakim stopniu daje się zauważyć procesualność jej charakteru, płynność granic, nietrwałość relacji, negocjowalność znaczeń? Czy może to właśnie w świadomości tkwią kryteria pozwalające odróżnić rodzinę od wszelkich innych form związków? Te pytania stanowiły inspirację do przeprowadzenia badań, których celem było poznanie przekonań związanych z rodziną, małżeństwem i rodzicielstwem. Zakładając, że nośnikami nowych idei i wzorów w największym stopniu są ludzie dopiero wkraczający w dorosłość badania przeprowadzono wśród przedstawicieli jednej z kategorii ludzi młodych, mianowicie studentów. Próba uchwycenia zmian zachodzących w świadomości narzucała określoną perspektywę badawczą. Wszelkie techniki choć trochę standaryzowane oznaczały jakąś formę narzucenia kategorii opisu. Techniki jakościowe w większości mają za zadanie odtworzenie rzeczywistości w oparciu o swobodne wypowiedzi jednostek. W tym przypadku celem było odtworzenie treści zawartych w słowach „rodzina", „małżeństwo". Zdecydowałam się na zastosowanie testu zdań niedokończonych zakładając, że pozwoli on na swobodne wypowiedzi, ale dotyczące oczekiwanych kwestii. Brzmiały one następująco: 1. Rodzina czyli..., 2. Idealna rodzina to... 3. Chciałabym/nie chciałabym założyć rodzinę bo... 4. Planuję/nie planuję małżeństwa bo... 5. Mój przyszły mąż będzie... 6. Ja jako żona będę.... 7. W związku/małżeństwie najważniejsze jest..... 8. Moja opinia na temat trwałości małżeństwa to...

Badania przeprowadzone zostały wśród studentów studiów stacjonarnych II roku pracy socjalnej Uniwersytetu Wrocławskiego w trakcie zajęć. Zostali oni poinformowani o celu badań i dobrowolności udziału w nich. Przeprowadzanie badań wśród studentów macierzystego Instytutu nie jest sytuacją jednoznaczną etycznie. Studenci pozostają, tak czy inaczej, w pewnej relacji zależności od nauczyciela i mogą sytuację badań postrzegać w takich właśnie kategoriach. Chcąc uniknąć tego typu interpretacji i odczucia przez studentów jakiejkolwiek presji na udział w badaniach zapytałam ich najpierw nie tylko o zgodę, ale przeprowadziłam badania w taki sposób, aby zapewnić możliwość niewzięcia w nich udziału. Studenci otrzymali czyste kartki, na których notowali pytania a następnie swoje wypowiedzi. Czystych kartek było więcej niż studentów. Na czas pisania swoich wypowiedzi zostali sami, na zakończenie kartki czyste zmieszali z wypełnionymi, tak by nie wiadomo było kto i ile osób faktycznie je wypełniło. Uzyskano wypowiedzi 45 osób, ogólnie na roku jest 53 studentów, nie wszyscy tego dnia byli obecni. Na roku jest jeden mężczyzna, z tego względu został z badań wyłączony, wymóg zapewnienia anonimowości nie mógłby zostać spełniony.

Kto i co tworzy rodzinę

Pierwsze zdanie zaczynało się: rodzina czyli.... Część studentów kończyła stwierdzeniem, że są to po prostu określone osoby czyli kobieta i mężczyzna albo rodzice i dzieci, *„mąż, żona, i dzieci"*, *„rodzina to moim zdaniem rodzice, nieważne czy jest to kobieta+meżczyzna czy rodzice tej samej płci. Rodzinę tworzą sami rodzice z dziećmi lub bez"*. Wskazywano także, chociaż znacznie rzadziej, że jest to zbiór osób, grupa, niekiedy podając swego rodzaju definicje np. *rodzina to grupa pierwotna, to kobieta i mężczyzna żyjący razem w sformalizowanym bądź nie – związku, posiadający bądź nie – dzieci"* Częściej dla badanych o rodzinie przesądza pokrewieństwo *„rodzina czyli ludzie połączeni więzami pokrewieństwa, krwi. Z reguły to mama+ tata+=dziecko"* Pojawia się tutaj wyraźnie odejście od wymogu sformalizowania związku, pojawia się także akceptacja dla związków jednopłciowych. Nawet posiadanie dziecka nie jest koniecznym warunkiem istnienia rodziny. Niewątpliwie są to wskaźniki zmieniającego się postrzegania rodziny, akceptacji dla sytuacji braku instytucji małżeństwa, zalegalizowanego odpowiednią formalną procedurą. Najczęściej jednak wypowiedzi zawierały kilka cech charakterystycznych dla rodziny, konstytuujących ją. Na przykład: *„rodzina czyli mama + tato + dzieci. Wiążą ich silne więzi emocjonalne, dbająca o siebie nawzajem"*, *„podstawowa komórka społeczna, osoby, których łączą więzi (nie tylko pokrewieństwo), są powiązani ze sobą emocjonalnie, wspierają się mogą na siebie liczyć"*, *„rodzina to związek emocjonalny, nie tylko i niekoniecznie formalny. Rodzinę może tworzyć dwoje ludzi, niekoniecznie posiadający dzieci. Rodzina to przede wszystkim wsparcie i opieka w razie potrzeby"*. Bardzo często padały określenia charakteryzujące relacje łączące członków rodziny. *„rodzina to poczucie bezpieczeństwa a przede wszystkim tego, że zawsze możemy na kogoś liczyć zwłaszcza w trudnych sytuacjach. Rodzina to wsparcie, które otrzymujemy każdego dnia, po to by móc się realizować i spełniać swe marzenia. Rodzina to wspólnota dzięki, której czujemy się kochani i akceptowani"*, *„to grupa ludzi, których łączą więzy krwi. Mieszkający razem ze sobą lub utrzymujący ze sobą kontakt. Rodzina to instytucja, której członkowie się wspierają, pomagają sobie, potrzebują siebie nawzajem, którzy poświęcają się dla siebie"*, *„rodzina dla mnie to grupa ludzi, którzy niekoniecznie muszą być ze sobą spokrewnieni. Najważniejsze, żeby się kochali i wzajemnie wspierali i żeby mogli na siebie liczyć"*.

Niemal we wszystkich wypowiedziach pojawiało się, wprost lub nie, odniesienie do więzi łączących członków rodziny, tym samym specyficzny typ relacji jawi się jako podstawowy czynnik konstytuujący rodzinę. Rodzina zawsze była wspólnotą, była też grupą pierwotną co oznacza określony typ więzi, całościowo i emocjonalnie wiążący jej członków w sieć wzajemnych zależności. Dawała poczucie bezpieczeństwa i wsparcie. Wzajemne silne związanie członków rodziny wynikało z interesu rodziny, jako całości, i oparte było przede wszystkim na realizacji zadań. Współcześnie rodzina służy bardziej interesom jednostek a więź zmienia się w, jak to określają Mirosława Marody i Anna Giza-Poleszczuk, relację, ma pewne cechy kontraktu i jest z definicji

nietrwała (Marody, Giza-Poleszczuk 2004). Na co wskazują określenia zastosowane przez badanych studentów? Mamy wśród nich wsparcie, zaufanie, miłość, pomoc, szacunek, odpowiedzialność za drugą osobę, dbanie o siebie, opiekę, szczerość, wzajemne zrozumienie, spędzanie wspólnie wolnych chwil, dawanie poczucia bycia kochanym i akceptowanym. Wsparcie, najczęściej powtarzający się w wypowiedziach przejaw więzi, było obecne także w rodzinach przedprzemysłowych, w których żona zobowiązana była wspierać swego męża (Flandrin 1998). Można jednak przyjąć, że treści podkładane pod wsparcie dawniej, wynikające z obowiązku wspólnego działania i wzajemnej zależności, były inne niż to co rozumiane jest przez wsparcie dzisiaj. Niemniej trudno jednoznacznie interpretować wypowiedzi badanych studentów, nie znając do końca koncepcji mentalnych kryjących się za używanymi przez nich słowami. Badania na temat znaczeń przypisywanych rodzinie przeprowadzone przez CBOS wskazują, że w świadomości Polaków pojawia się pewna tęsknota za rodziną tradycyjną. Ponad jedna czwarta badanych, 29%, deklarowała na początku 2013 roku, ze chciałaby żyć w dużej rodzinie wielopokoleniowej (CBOS 2013a). Można przypuszczać, że jest to tęsknota za jej formą wyidealizowaną i w rzeczywistości nigdy nieistniejącą. Wyniki te wskazują, że w świadomości społecznej obecne być mogą elementy składające się na wyobrażenia rodziny tradycyjnej przy jednoczesnej akceptacji ponowoczesnej formy rodziny. Stąd pewne trudności interpretacyjne. Niemniej skłonna byłabym interpretować uzyskany materiał jako odzwierciedlający zachodzące zmiany w społecznym konceptualizowaniu tego, co jest rodziną. Po pierwsze, dość często przewija się w wypowiedziach sformułowanie „związek sformalizowany lub nie" „z dziećmi lub bez" co wskazuje na proces odchodzenia od utożsamiania rodziny ze związkiem opartym na małżeństwie i ostatecznie ukonstytuowanym przez fakt posiadania dziecka. Należy dodać nieliczne wprawdzie ale jednak pojawiające się wypowiedzi uwzględniające w definicji rodziny także związki jednopłciowe. Po drugie, określenia więzi rodzinnych w większym stopniu wyrażają ich emocjonalny charakter oparty na bliskości żyjących wspólnie osób niż wyrastający z bliskości wzajemnie zależnych od siebie osób wykonujących wspólne zadania. Tego typu bliskość staje się najważniejsza, wskazują na to takie wypowiedzi „*rodzina czyli «podstawowa komórka społeczna» stworzona przez kochających się ludzi, niekoniecznie tworzona przez stereotypowe: mama+tata+dzieci*", „*rodzina, czyli osoby, które łączy uczucie, silna wieź. Jej członkowie dbają o siebie nawzajem, mają poczucie bezpieczeństwa i przynależności. Zapewniają sobie nawzajem wsparcie psychiczne, materialne. Rodzina jest najważniejsza w życiu człowieka*". Po trzecie, granice rodziny stają się płynne i umowne, podstawą jej istnienia jest to co łączy jej członków, więź uczuciowa. „*Rodzina czyli najukochańsze osoby, ludzie którzy są dla mnie istotni. To nie tylko rodzice, rodzeństwo, dziadkowie, mąż, dzieci, ciotki, wujkowie. Rodziną mogą być też bardzo bliscy przyjaciele*". Jedna z wypowiedzi uwzględnia nawet obecność zwierząt w rodzinie „*rodzina to osoby, które kochamy. Zazwyczaj rodzina to mąż, żona i dzieci. Jednakże dla niektórych rodzina to chociażby zwierzęta, które kochają, ponieważ nie ułożyli sobie życia inaczej*".

Powyższe wnioski wzmacnia analiza wypowiedzi na temat idealnej rodziny. Przewijają się w nich określenia wyraźnie podkreślające znaczenie więzi uczuciowej, bliskości osób tworzącej rodzinę, nie tyle wspólne wykonywanie zadań co wspólne bycie ze sobą i czerpanie z tego satysfakcji. *„Idealna rodzina to szczęśliwa rodzina, bez różnicy czy z dziećmi czy nie, ważne by jej członkowie mogli się rozwijać, realizować, spełniać swoje pasje, kochali się wzajemnie", „idealna rodzina to rodzina, w której można liczyć w potrzebie na każdego z członków, bez względu na to jak złe rzeczy się popełnia. To pełne wsparcie w trudnych chwilach i zaufanie. W idealnej rodzinie prowadzone są rozmowy na różne tematy, to wspólne spędzanie każdej wolnej chwili. W idealnej rodzinie nawet po dużej kłótni pozostaje miłość, która występuje niezależnie od sytuacji i zachowania", „idealna rodzina to taka, do której codziennie chce się wracać. Taka, przy której możemy czuć się bezpieczni, tolerowani i akceptowani przez innych mimo naszych wad", „idealna rodzina to dla mnie mąż i dwójka dzieci: chłopiec i dziewczynka, a najlepiej to bliźniaki. Moje wyobrażenie perfekcyjnej rodziny to rodzina, która spędza ze sobą mnóstwo czasu, dużo rozmawia i bardzo dobrze się rozumie. Osoby, które lubią i cenią własne towarzystwo, ufają sobie i są ze sobą szczerzy", „idealna rodzina powinna się wspierać, pomagać sobie w trudnych sytuacjach życiowych, kochać się, być dla siebie przyjaciółmi, kimś na kim można polegać".*

By móc w pełni ocenić czy wypowiedzi badanych studentów wskazują na zachodzenie procesów zmian w postrzeganiu rodziny jako pewnego społecznego bytu należy sięgnąć do wyników badań sprzed lat. Badania przekonań związanych z tym jak być powinno, z pewnym stanem pożądanym, idealnym były stałym elementem projektów badawczych realizowanych przez zespół badaczy skupionych wokół prof. Zbigniewa Tyszki z Instytutu Socjologii w Poznaniu. Przedmiot badań prezentowanych w tym artykule nie był dokładnie taki sam, jak to co zespół poznański opisywał jako rodzinne modele świadomościowe[1], niemniej badania miały na celu odtworzenia wyobrażeń studentów związanych z rodziną. Modele świadomościowe także opisywały wyobrażenia badanych.

Materiałem porównawczym w największym stopniu mogą być badania przeprowadzone w drugiej połowie lat siedemdziesiątych wśród wielkomiejskich małżeństw w wieku emerytalnym przez Annę Kotlarską-Michalską. Ludzie starsi zazwyczaj bowiem reprezentują bardziej konserwatywny sposób myślenia a ich wyobrażenia na temat tego, jaka powinna być rodzina kształtowały się wiele lat przed momentem przeprowadzenia badań. Model rodziny funkcjonujący w świadomości badanych zawierał przede wszystkim takie cechy jak: zgoda rodzinna, miłość, szacunek i wzajemna pomoc, a także wychowywanie dzieci (Kotlarska-Michalska 1985). Są to cechy podkreślające znaczenie relacji osobowych, jednakże charakterystyczne są dla relacji budujących wspólnotę, służących głównie dobru wspólnemu. Ponowo-

[1] Badania modeli świadomościowych opierały się na wypowiedziach respondentów na temat wzorowej rodziny, wzorowego małżeństwa, wzorowej żony, wzorowego męża, wzorowego dziecka.

czesne relacje łączą jednostki i im głównie mają służyć, rodzina staje się wspólnotą uczuć i sympatii, nie zaś wspólnotą potrzeb (Beck-Gernsheim 1998). O tym, jak bardzo w świadomości badanych studentów obecne jest ponowoczesne wyobrażenie rodziny przekonują rozważania Zbigniewa Tyszki podsumowujące badania całego zespołu. Analizując wyniki badań nad różnymi kategoriami rodzin zauważał obecność wielu tradycyjnych elementów obok elementów ówcześnie uznawanych za nowoczesne w świadomości badanych, przy czym relacje między tymi elementami zależne były od położenia społecznego. Tradycyjne wyobrażenia rodziny z silnym podziałem ról i zadaniowym charakterem rodziny w największym stopniu obecne były w świadomości kategorii reprezentujących niższe warstwy społeczne. Przywiązywanie większej wagi do relacji osobowych charakterystyczne było dla rodzin inteligenckich. Niemniej i pośród nich podkreślane było znaczenie sfery instrumentalnej dla rodziny i jej istoty (Tyszka 1982). W wypowiedziach badanych studentów w ogóle nie pojawiają się tego typu kwestie.

Plany na przyszłość

Z wcześniej przytoczonych wypowiedzi wynika, że badani studenci nie utożsamiają rodziny z zawarciem małżeństwa, co oznacza, że procesy obserwowane w praktyce życia społecznego są już uprawomocnione przez obecne w świadomości kulturowe regulacje. Związki niesformalizowane nie stanowią wprawdzie dużego odsetka wszystkich związków ale ich ilość wyraźnie rośnie[2]. Nie ma też społecznej presji na ich legalizowanie. Badania przeprowadzone w 2013 roku przez CBOS potwierdzają społeczne przyzwolenie na życie w związku kohabitacyjnym, 63% badanych akceptuje fakt odkładania przez ludzi młodych decyzji o ślubie lub rezygnacji z niego, 37% uważa, że jeśli ludzie się kochają to status ich związku nie ma większego znaczenia. Mimo tego jednak utrzymuje się silne przywiązanie do aktu małżeństwa, zwłaszcza w jego formie wyznaniowej (CBOS 2013b). Studenci pracy socjalnej, wśród których przeprowadzono prezentowane w tym artykule badania, byli, prócz jednej osoby, wszyscy stanu wolnego, decyzje zatem czy zawrzeć małżeństwo, założyć rodzinę są przed nimi. Poproszono ich o deklarację dotyczącą ich planów na przyszłość związanych z rodziną. Większość badanych, 33 osoby, zadeklarowała chęć założenia rodziny i zawarcia małżeństwa. Nie planują ani małżeństwa, ani rodziny 4 osoby, 7 osób ma zamiar założyć rodzinę ale nie zamierza formalizować związku, jedna osoba już była w związku, miała dziecko i planowała ślub. W porównaniu z wynikami innych badań jest to zaskakująco wysoki odsetek osób, jedna czwarta badanych nie zamierza wchodzić w związek małżeński. Z badań przeprowadzonych w 2001 roku przez

[2] Jak podaje GUS w 2002 roku związki partnerskie bez dzieci stanowiły 0,8% wszystkich związków a w 2011 1,3%, związki z dziećmi z kolei w 2002 stanowiły 1,1% a w 2011 roku 1,6% wszystkich związków. W liczbach bezwzględnych widoczny jest natomiast wyraźny wzrost tego typu związków, 2002 roku było ich 197, 4 tys., a w 2013 już 316, 5 tys, co daje półtorazowy wzrost.

Krystynę Slany wynika, że 86% studentów będących w stałym związku zamierza go sformalizować (Slany 2002). Przytłaczająca większość badanych przez Dorotę Gębuś uczniów ostatnich klas szkół średnich i zawodowych, 94,9% całej próby, deklaruje zamiar zawarcia związku małżeńskiego (Gębuś 2006). Wprawdzie badania nie są porównywalne, niemniej można przypuszczać, że większa niechęć do zawierania małżeństwa wśród badanych przez mnie studentów jest efektem zachodzących w międzyczasie procesów modernizacyjnych, badania Krystyny Slany i Doroty Gębuś i moje dzieli 10 lat.

Jak badani uzasadniali swoje plany? Osoby nieplanujące rodziny deklarują, że wolą realizować się w innych obszarach przede wszystkim dlatego, że nie widzą się w takiej formie życia jaką stanowi rodzina. *„w przyszłości nie planuję rodziny ponieważ nie mam «instynktu macierzyńskiego». Uważam, że mogę się wykazać w innych dziedzinach życia", „póki co nie planuję zakładać rodziny. Na razie jestem młoda i chcę skupić się na realizowaniu swoich marzeń, pasji i kariery zawodowej", „w przyszłości chciałabym założyć rodzinę, która nie kojarzy mi się z tradycyjnym modelem małżeństwo+dzieci. Niekoniecznie założyć, ponieważ w moim rozumieniu rodziny chcę, aby te bliskie mi osoby i krewni, którzy teraz ją tworzą pozostały moją rodziną. Uważam, że rodzina jest dużym oparciem dla człowieka".* Wszystkie te osoby nie planują także macierzyństwa, nie chcą mieć dziecka. Wprawdzie jest ich tylko 4 ale na 45 osób to nie jest aż tak mało. Otwarte przyznanie się do niechęci do bycia matką jest bardzo wyraźnym symptomem zachodzących zmian i wyzwalania się, jak to określa Urlich Beck, kobiet ze stanowości, z przypisanych im z racji płci ról (Beck 2002). Potwierdzają ten wniosek deklaracje dwóch następnych studentek, które wprawdzie planują założenie rodziny ale nie planują ani małżeństwa, ani potomstwa. W sumie 6 młodych kobiet na 45 będących w wieku snucia planów i podejmowania decyzji prokreacyjnych odrzuca (przynajmniej w momencie przeprowadzania badań) wizję przyszłego życia jako matki i formalnej żony. Jest to całkiem sporo. W przywołanych wcześniej badaniach Krystyny Slany jedynie 2% studentów, kobiet i mężczyzn, nie zamierzało mieć dzieci (Slany 2002). Mniej więcej tyle samo, 1,8%, było odrzucających w przyszłości rodzicielstwo uczniów (Gębuś 2006). W badaniach przeprowadzonych przez CBOS w 2013 roku tylko 3% badanych w wieku 18–28 lat na pytanie czy planuje w przyszłości potomstwo odpowiedziała przecząco. Co ciekawe te deklaracje nie zależą od wykształcenia kobiet w taki sposób, w jaki można byłoby się spodziewać. Wykształcenie nie różnicuje planów posiadania dziecka, jeśli się go dotychczas nie ma, ale różnicuje deklaracje kobiet posiadających jedno dziecko dotyczące dalszych planów prokreacyjnych, kobiety z wyższym wykształceniem częściej takie plany mają (CBOS 2013c). Nie można zatem zakładać, że większa niż w badaniach CBOS ilość badanych studentek odrzucających macierzyństwo jest powiązana z ich statusem wykształcenia.

Osoby planujące założenie rodziny uzasadniały swój wybór przede wszystkim wskazując na wyjątkową rolę rodziny w zaspokajaniu potrzeb psychicznych. Chcą mieć rodzinę ponieważ w niej znajdą wsparcie i grono bliskich osób, na które mogą

liczyć. *„W przyszłości chciałabym założyć rodzinę, ponieważ rodzina dla mnie to ogromne wsparcie”, „tak, w przyszłości chciałabym założyć rodzinę, ponieważ chyba każdy z nas nie wyobraża sobie samotnego życia, bez osób, które zawsze są przy nas, które nas wspierają i pomagają w ciężkich chwilach”, „tak, ponieważ dobrze mieć u boku druga osobę, która Cię rozumie i wesprze w ciężkich chwilach”.* Bardzo często pojawiał się lęk przed samotnością *„tak, planuję założenie rodziny, ponieważ chcę mieć osoby, na których będę polegać. Nie chcę być sama bo nie lubię samotności”,* który stanowił główne uzasadnienie dążenia do założenia rodziny, *„oczywiście, nie wyobrażam sobie nie mieć w przyszłości rodziny. Ktoś musi się mną opiekować, gdy będę stara i nie będę mogła sobie sama poradzić z pewnymi rzeczami. Poza tym człowiek bez rodziny nie jest szczęśliwy”, „chciałabym założyć rodzinę bo chcę mieć w przyszłości dzieci, które mogłabym wychować i kochać. Założenie rodziny traktuję jako normalną kolej rzeczy w życiu. Chcę mieć rodzinę bo nie chcę być samotna, bo pragnę mieć poczucie bezpieczeństwa, jakie zagwarantuje mi mąż”.* Urlich Beck analizując przemiany, jakim podlega rodzina, prognozował, że głównym czynnikiem motywującym jednostki do zakładania rodziny będzie lęk przed samotnością. „A zatem strach przed samotnością spaja małżeństwo i rodzinę bardziej niż jego materialny fundament i miłość” (Beck 2002, s. 176). Obawę przed samotnością podaje też Zygmunt Bauman, twierdząc, że o ile dawniej ludzie mieli dzieci by mieć opiekę na starość, tak teraz chcą mieć kogoś do kochania. „W naszych czasach dziecko jest przede wszystkim przedmiotem uczuciowej konsumpcji” (Bauman 2003, s. 132). Podobnie uzasadnia podejmowanie decyzji prokreacyjnych wspomniany Beck. W świecie kruchych związków jedyną trwałą więzią będzie więź z dzieckiem (Beck 2002). Wypowiedzi badanych studentów argumentujących chęć założenia rodziny obawą przed samotnością potwierdzają tezy Becka i Baumana. Rodzina jawi się badanym jako miejsce dające emocjonalne zakotwiczenie.

Życie w pojedynkę to perspektywa, której badane w większości chcą uniknąć i to jest jeden z głównych powodów planowania małżeństwa. Planuję małżeństwo, bo *„nie chcę przez życie iść sama, tak po prostu”, „ponieważ nie wyobrażam sobie życia w samotności”.* W wypowiedziach, co zaskakujące, pojawiają się też motywy, wydawać by się mogło, bardzo tradycyjne. Planuję małżeństwo *„ponieważ tego chcę. Ponadto w moim środowisku lokalnym kobiety po 30-tce, które nie są zamężne uważane są za wybrakowane i ludzie spekulują, iż powodem tego jest to, że nikt takiej kobiety nie chciał bo coś z nią nie tak”, „planuję małżeństwo cywilne, uważam, że to dobra sprawa, można wziąć razem kredyt, a i zmiana nazwiska to fajna sprawa”, „ślub cywilny, z tego względu, że przy posiadaniu dziecka i wspólnego majątku sformalizowany związek ułatwia sprawę”.* Ważnym czynnikiem jest religijność badanych, wiara rozstrzyga kwestię małżeństwa. *„ponieważ jestem chrześcijanką i wynika to zarówno z wiary w instytucję małżeństwa, jak również z marzeń”, „planuję małżeństwo ponieważ jestem wychowana w rodzinie katolickiej”.* Małżeństwo jawi się też jako gwarancja trwałości związku. *„Małżeństwo jest dla mnie krokiem do posiadania dzieci ale też do wsparcia w trudnych chwilach. Miłość do*

mężczyzny jest zupełnie inną formą miłości niż np. do mamy. Jest pełna wątpliwości i strachu, ślub daje pewne zabezpieczenie. Tak naprawdę przy ilości rozwodów niczego nie można być pewnym, ale jednak ślub daje większą pewność niż np. życie w konkubinacie. A chciałabym żyć z kimś na kim można polegać, kto mnie zrozumie i pocieszy w razie potrzeby. Źle jest być samemu", „Chcę aby każdy wiedział, że ja i mój partner jesteśmy ze sobą, że mamy poważne plany na przyszłość, że wspólnie chcemy założyć rodzinę. Da mi to pewność, że dany mężczyzna mnie nie zostawi bo będzie w jakiś sposób zobowiązany. Małżeństwo jest podstawą do tego aby starać się o dzieci". „... Dzięki temu, że ludzie są razem w małżeństwie są zobowiązani do czegoś więcej niż tylko mieszkanie razem i życie na tzw. «kocią łapę»". Zdecydowanie rzadziej w wypowiedziach uzasadniających chęć zawarcia małżeństwa pojawiają się motywy podkreślające znaczenie więzi łączącej partnerów. Małżeństwo jest pewną formą zabezpieczenia przed rozpadem związku, jest też wyrazem uznania związku jako stałego a tym samym trwałego. Wypowiedzi na temat małżeństwa, podobnie jak te dotyczące rodziny, odzwierciedlają zmianę myślenia o związku i relacjach rodzinnych. Jednoznacznie pokazują, że pragnienie znalezienia partnera jest równie silne jak kiedyś, tyle tylko, że warunkowane dążeniem do zaspokojenia indywidualnych pragnień. Badani mają świadomość kruchości związku ale, tak jak prognozował to Beck, pragną związku dającego im emocjonalne oparcie. Małżeństwo i rodzina staje się, zgodnie z tezą Elizabeth-Gernsheim, wspólnotą uczuć.

Wyobrażenia związane z małżeństwem i rolami małżeńskimi

Jednym z procesów zmian, jakim podlega rodzina jest odchodzenie od wyraźnego podziału ról w rodzinie w podziale na płeć. Obecnie mamy do czynienia z procesem uzgadniania ról, negocjowania ich zakresu. Oznacza to brak przypisania określonych scenariuszy zachowań każdej z nich. W konsekwencji oznacza to też brak jasnych, określonych oczekiwań wobec partnera małżeńskiego i niejednoznaczne kryteria oceny wywiązywania się z nich. Niemniej, jak wykazują badania, podział ról się utrzymuje, chociaż jest on zdecydowanie mniej rygorystyczny niż dawniej. Z drugiej strony, jak już o tym było wspomniane, zaczyna się pojawiać pewna nostalgia za tradycyjnym modelem rodziny. Tradycyjny, obecny w rodzinie epoki przemysłowej, podział ról przypisywał kobiecie odpowiedzialność za dom i wsparcie emocjonalne, natomiast mężczyźnie zapewnienie rodzinie warunków życia i poczucia bezpieczeństwa, głównie materialnego. Kobieta podejmowała decyzje w sytuacjach codziennych, mężczyzna dotyczących rodziny jako całości i w sytuacjach wyjątkowych. Zmiana podstaw istnienia związku wiąże się z akcentowaniem cech osobowych partnera, nie zaś cech powiązanych z rolą rodzinną. Anthony Giddens wieszcząc zmierzch mitu miłości romantycznej określa wchodzący w jej miejsce model związku jako „czystą relację" i „miłość współbieżną". Ich podstawą jest wspólne bycie ze sobą służące dostarczaniu satysfakcji każdej ze stron. W przeciwieństwie do miłości

romantycznej celem każdego z partnerów nie jest znalezienie wyjątkowej osoby lecz zbudowanie wyjątkowego związku. Czysty związek i miłość współbieżna zakładają równość obydwu partnerów, miłość romantyczna zasadzała się na nierówności pozycji kobiety i mężczyzny (Giddens 2006)

Interesujące jest jakie treści towarzyszą wyobrażeniom na temat przyszłego małżonka funkcjonującym w świadomości studentów, a dokładniej studentek. W jakim stopniu i czy w ogóle, pojawiają się w nich elementy mogące wskazywać na urzeczywistnianie się modelu czystego związku i miłości współbieżnej Giddensa. Podstawowym wnioskiem wyłaniającym się z analizy ich wypowiedzi jest zdecydowanie osobowy charakter cech oczekiwanych od przyszłego partnera życiowego. *„Mój przyszły partner powinie być inteligentny, wysportowany, oddany, godny zaufania, zaradny. Powinnam być dla niego bardzo ważna", „chciałabym by był kochany, uczciwy, pracowity, kochający, ale również przystojny i dobrze zarabiający. Chcę być dumna z mojego męża. Chcę żeby mnie szanował".* Istotnym elementem pojawiającym się w wypowiedziach jest też oczekiwanie cech czy zachowań związanych z podtrzymywaniem więzi, więzi opartej na bliskości, wspólnej satysfakcji, prócz wspólnego wychowania dzieci nie pojawia się zupełnie wątek wspólnego wykonywania zadań, wspólnej odpowiedzialności za rodzinę. Punktem odniesienia jest przede wszystkim sama relacja. *„Chciałabym żeby mój przyszły maż mnie akceptował, a jeśli byłoby coś nie tak, mówił mi o tym otwarcie. Żebyśmy nigdy nie pogubili się w szalonym tempie życia, nie zatracili w pracy, by choć jeden wieczór w tygodniu znaleźć tylko dla siebie. Chciałabym, by był wzorem dla dzieci, zaradnym ojcem i mężem, swojego rodzaju ostoją".*

Nieco trudniej przychodziło badanym opisanie własnej osoby w przyszłej roli żony. Kilka z nich stwierdziło wprost – nie wiem, nie zastanawiałam się. Zdecydowanie mniej jest w podawanych charakterystykach konkretnych cech a więcej opisu obejmującego kilka wymiarów funkcjonowania. Jednym z nich jest relacja z mężem, najczęściej obecna, drugą prowadzenie domu, trzecią relacja z dzieckiem a czwartą funkcjonowanie poza domem, w roli zawodowej. Można zatem powiedzieć, że badane starały się wyobrazić sobie siebie nie tylko w roli partnerki mężczyzny ale szerzej swoją rolę w przyszłej rodzinie, swoje miejsce w niej i funkcjonowanie.

„Jako żona starałabym się zawsze znaleźć czas dla męża, nie uciekać do przyjaciółek z problemami, ale to z nim rozmawiać o zmartwieniach. Chciałabym być wyrozumiała i nie stwarzać bzdurnych powodów do kłótni. Z drugiej strony nie pozwoliłabym sobie na jakieś wymyślone przez męża ograniczenia", „chciałabym być po prostu dobra dla swojego męża. Wspierać go i mieć do męża zaufanie. Ważne dla mnie jest też to, by być dobrą gospodynią i jednocześnie być reprezentacyjną dla swojego męża. Umieć wybaczać, wtedy gdy zrobi coś złego", „chciałabym być dobrą żoną, wspierającą, cierpliwą, taką, do której mężczyzna zawsze chce wrócić po pracy do domu", „raczej kura domowa, ale nie w złym sensie. Chciałabym pracować, ale prowadząc firmę (dziedzictwo po mamie), która nie wymaga mojej ciągłej obecności, w mężu chcę mieć opokę i pomoc w razie gdyby trzeba było zająć

się dzieckiem. Lubię karmić ludzi dobrymi daniami więc kuchnią mogę zająć się sama", „jako żona będę wspierać mojego męża wraz z nim realizować obowiązki domowe, razem będziemy wychowywać dzieci i dzielić wszystko z czym przyjdzie nam się zmierzyć", „mam nadzieję, że będę żoną, która dba o swoją rodzinę ale również będzie realizowała się w życiu zawodowym", „chciałabym być idealną żoną, która będzie pracować ale zawsze w domu będzie ciepły obiad i wieczory będę spędzać tylko z rodziną", „będę żoną idealną gotującą i sprzątającą".

Wprawdzie relacja jest wyraźnie osobowa, niemniej daje się zauważyć wpływ tradycyjnego podziału ról. Mężczyzna powinien być pracowity, zaradny, być opoką dla żony i rodziny. Badane dość często deklarują dbałość o dom, i wykonywanie typowo kobiecych czynności. Takie zróżnicowanie wizji tego, jaki powinien być mężczyzna i tego jak sobie wyobraża siebie w przyszłej roli rodzinnej sama badana, tłumaczyć można obecnością tego, co Jean-Claude Kaufmann nazywa pamięcią społeczną. Wieki wyraźnego podziału ról w rodzinie ze względu na płeć wciąż są obecne w nieuświadamianych gestach, wzorach zachowań i poczuciu powinności (Kaufmann 2004).

Znaczenie bliskości jako podstawowego elementu więzi partnerskiej daje się zauważyć także w wypowiedziach na temat tego co jest najważniejsze w związku. Absolutnie dominującym sposobem było wymienianie cech, jakie powinny być w nim obecne. *„w związku najważniejsza jest szczerość, zrozumienie, przyjaźń i szacunek", „zaufanie oraz wierność", „szczerość i zaufanie. Nawet najgorszą prawdę można zrozumieć i jakoś zaradzić jej konsekwencjom pod warunkiem, że będzie się to robić razem", „w związku małżeńskim najważniejsze są: szczerość i zaufanie oraz wzajemny szacunek i miłość".* Najczęściej pojawiającymi się określeniami były: zaufanie, szczerość, miłość i szacunek. Zdecydowanie rzadziej pojawiały się wypowiedzi bardziej rozbudowane *„w związku najważniejsze jest to aby partnerzy mieli podobne cele, wartości i wzorce zachowań. To powoduje, że są oni ze sobą zgodni. Poza tym ważne jest jeszcze zaufanie, szczerość, umiejętność podejmowania kompromisów, wrażliwość, uczciwość. Trzeba poświęcić wiele czasu drugiemu partnerowi, dużo rozmawiać aby znać czyjeś zdanie na każdy temat i liczyć się z druga osobą".*

Wypowiedzi dotyczyć miały małżeństwa, nie w ogóle związku, to z pewnością jakoś ukierunkowywało wypowiedzi badanych. Bliskość jest ważna ale trudno jednak stwierdzić by z wypowiedzi wyłaniał się obraz zbliżony do modelu określanego przez Giddensa jako miłość współbieżną. Pewnym sygnałem wskazującym na kierunek myślenia o związku w sposób zbliżony do tego modelu jest stwierdzenie obecne w ostatniej przytoczonej wypowiedzi, że trzeba partnerowi poświęcić wiele czasu. Nie jest to jednak wystarczająca podstawa by wnioskować o postrzeganiu przez badane związku w kategoriach zbliżonych do Giddenowskiej czystej relacji.

Analiza wypowiedzi na temat trwałości małżeństwa wykazała duże przywiązanie do tej wartości. Wprawdzie badane zdają sobie sprawę z kruchości obecnych związków ale przeważa wśród nich opinia, że decyzja o rozstaniu jest podejmowana zbyt

szybko, bez starania o utrzymanie związku. *„Małżeństwa w dzisiejszych czasach są nietrwałe, osoby w związku nie potrafią o niego walczyć, najłatwiejszym wyjściem z problemu jest rozwód", „jeżeli ludzie decydują się na taki krok, związek powinien być trwały. By jeden problem nie przekreślił wspólnego życia". „Trwałość małżeństwa opiera się przede wszystkim na tym, że jeśli występuje miłość to jest się w stanie rozwiązać każdy problem. W dzisiejszych czasach jest coraz więcej rozwodów, gdyż ludzie nie traktują małżeństwa jako związku na całe życie/Przy pierwszej lepszej kłótni wolą się rozstać niż naprawiać swoje błędy. Uważam, że jeśli zawiera się związek małżeński powinno się być pewnym drugiej w 100% nie tylko wtedy gdy jest się tylko zakochanym. W trwałości najważniejsza jest miłość nie zakochanie, które może się w każdej chwili skończyć".* Dominuje zatem przekonanie, że winę za rozpad związku ponoszą sami partnerzy, którym nie chce się podjąć wysiłku by związek utrzymać. Decyzja o rozwodzie nie jest postrzegana jako trudna czy wręcz dramatyczna, jawi się jako łatwy sposób na rozwiązanie banalnych w gruncie rzeczy problemów. Jest to wyraźnie negatywna ocena. Trudno powiedzieć co jest jej przyczyną, czy przywiązanie do tradycyjnych wartości czy też wręcz przeciwnie – uznanie związku za efekt wysiłków i starań partnerów. Skłaniałabym się do uznania tego typu sądów za efekt wpływów Kościoła Katolickiego. Część badanych, o czym już wcześniej wspominałam, deklarowała się jako osoby wierzące, wskazując, że ten fakt ma wpływ na ich życiowe wybory.

Wprawdzie opinie jak powyższe są w większości ale nie są jedynymi. Zdarzały się też takie, które wskazywały na inne podejście do rozwodów. *„Uważam, że rozwody powinny być, ponieważ nie wolno trwać w związku, w którym czujemy się nieszczęśliwi", „jako że nie jestem zwolenniczką małżeństw, uważam, że związki nie muszą być trwałe, czasem okazuje się, że to nie jest ta osoba, z którą chcemy spędzić życie, więc moim zdaniem lepiej rozstać się niż trwać w czymś co nie ma sensu, co czyni nas nieszczęśliwym. Trzeba iść do przodu, a nie cofać się. Jeśli związek nas unieszczęśliwia to należy to zmienić", „małżeństwo jest związkiem partnerskim, nad którym trzeba cały czas pracować, w chwili gdy jeden z małżonków sobie tzw. „odpuszcza" wtedy w małżeństwie może pojawić się kryzys. W związku bez namiętności między partnerami nie może być dobrze. Bycie w związku jest trudne, ponieważ łączy się to z kompromisami, nie zawsze może być tak jak chce tego jeden z małżonków. Czasem trzeba robić coś wbrew sobie, by związek był udany".*

Należy dodać, że kilka osób nie wypowiedziało się na ten temat. Wypowiedzi na temat trwałości małżeństwa wskazują na powiązanie tych opinii z opiniami na temat samego małżeństwa jako instytucji. Te osoby, które nie mają zamiaru brać ślubu uznawały rozpad związku za rozwiązanie dopuszczalne, nie należy, ich zdaniem, utrzymywać związku za wszelką cenę. Osoby planujące małżeństwo, głównie ze względu na religię, uważają rozwód za przejaw lekkomyślności, braku odpowiedzialności i podjęcia starań o utrzymanie związku, taki sposób rozwiązania małżeństwa nie cieszy się ich poparciem.

Zakończenie

Omówionych w artykule badań nie można w żaden sposób traktować jako wystarczających do rozpoznania istniejących czy kształtujących się wśród ludzi młodych wzorów dotyczących rodziny. Wyłaniający się z zebranego materiału obraz może być jedynie podstawą do budowania hipotez wymagających dalszych weryfikacji. Mimo tych ograniczeń wydaje się, że można na jego podstawie pokusić się o sformułowanie kilku spostrzeżeń.

Podstawowym czynnikiem konstytuującym rodzinę jest, w przekonaniu badanych studentów, określony typ więzi, osobowej i mocno nasyconej emocjonalnie, łączącej jednostki, w małym stopniu podporządkowanej społecznym oczekiwaniom i interesowi rodziny rozumianej jako ponadjednostkowa całość. W wypowiedziach dość wyraźnie można zauważyć odejście od zadaniowego i instrumentalnego ujmowania rodziny. Słabo zaznacza się instytucjonalny wymiar rodziny, prokreacja i uspołecznienie kolejnego pokolenia przestaje być postrzegania jako główny jej cel. Rodzinę tworzą przede wszystkim rodzice i dziecko ale rozumienie rodziny rozszerza się także na samą parę bez dziecka, szeroką rodzinę pochodzenia czy nawet grono przyjaciół czy zwierzęta. Rodzinę stanowią osoby bliskie, wspierające się, rozumiejące i pomagające w trudnych sytuacjach.

Prognoza sformułowana w latach 80. XX wieku przez Ulricha Becka przewidująca równe silne jak kiedyś dążenie do zakładania rodziny, tyle że podyktowane obawą przed samotnością, znalazła mocne potwierdzenie. Z wypowiedzi bardzo wyraźnie przebija lęk przed samotnym życiem („źle być samemu"). To jest też jedna z głównych przyczyn planowania zawarcia związku małżeńskiego. Małżeństwo jest też traktowane jako gwarancja większej trwałości związku, a także jako wyraz jego dojrzałości.

Wyobrażenia dotyczące przyszłego męża, małżeństwa czy siebie w przyszłej rodzinie przyjmują mało sprecyzowaną postać. Można zakładać, że jest to, pośrednio, konsekwencja zmian przekształcających strukturę rodziny. Podział ról ze względu na płeć nie ma już mocy obowiązującej, trudno zatem odwołać się do kulturowych wzorów by w oparciu o nie sprecyzować swoje oczekiwania i wyobrażenia. Badania wskazują, że w świadomości badanych nie istnieją określone scenariusze ról rodzinnych czy samego małżeństwa. Nie odwołują się one także do wzorów wyniesionych z domu. W żadnej wypowiedzi nie padło „chciałabym by mój mąż był podobny czy też nie był podobny do mojego ojca", tylko jedna ze studentek charakteryzując siebie jako żonę użyła określenia „jak moja mama". Trudno traktować jednak brak sprecyzowanych sądów na temat przyszłych ról rodzinnych i małżeństwa jako wskaźnik zachodzących zmian, chociaż można zakładać, że istnieje między nimi związek. Istotną cechą wyobrażeń siebie w przyszłej roli rodzinnej jest jej wieloaspektowość. Badane studentki nie ograniczają swojej roli do bycia matką i żoną, uwzględniają przejęcie przynajmniej części obowiązków domowych ale postrzeganie sfery prywatnej jako dominującej przestrzeni ich aktywności nie wydaje się być ich wizją przyszłego życia.

Z badań wyłania się też następujący wniosek. Otóż potwierdzają one rozpad holistycznego modelu kultury, wspólnego habitusu, jak go nazywa Kaufmann, czyli całościowej struktury kultury danego społeczeństwa (Kaufmann 2004. Obok siebie funkcjonują przekonania, można powiedzieć, ponowoczesne, uznające rodzinę a przede wszystkim małżeństwo za możliwy lecz niekonieczny wybór formy życia, świadomie odrzucające macierzyństwo i uznające rozpad związku za właściwy sposób jego rozwiązania w sytuacji, gdy przestaje być satysfakcjonujący oraz przekonania bliższe tradycyjnemu ujęciu rodziny jako związku nierozerwalnego i opartego na małżeństwie.

Dla badanych studentów rodzina jest przede wszystkim wspólnotą uczuć. To w niej i w małżeństwie poszukiwać będą emocjonalnego oparcia. Wizja życia w samotności jest czarnym scenariuszem stanowiącym najsilniejszą motywację do poszukiwania partnera, z którym można założyć rodzinę.

Bibliografia

Bauman, Zygmunt. 2003. *Razem osobno*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Beck, Ulrich. 2002. *Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*. Warszawa: Scholar.

Beck-Gernsheim, Elisabeth. 1998. *On the Way to a Post-Familial Family fro, a Community of Need to Elective Affinities*. „Theory, Culture & Society", nr 15 (3), s. 53–70.

CBOS. 2013a. *Rodzina – jej współczesne znaczenie i rozumienie*. Komunikat nr 33.

CBOS. 2013b. *Społeczne oceny alternatyw życia małżeńskiego*. Komunikat nr 32.

CBOS. 2013c. *Postawy prokreacyjne kobiet*. Komunikat nr 29.

Gębuś, Dorota. 2006. *Rodzina. Tak, ale jaka?*. Warszawa: Żak.

Giddens, Anthony. 2006. *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*. Warszawa: PWN.

Giza-Poleszczuk, Anna. 2005. *Rodzina a system społeczny. Reprodukcja i kooperacja w perspektywie interdyscyplinarnej*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Kaufmann, Jean-Claude. 2004. *Ego. Socjologia jednostki. Inna wizja człowieka i konstrukcji podmiotu*. Warszawa: Oficyna Naukowa.

Kotlarska-Michalska, Anna. 1985. *Życie rodzinne wielkomiejskich małżeństw w wieku emerytalnym*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

Marody, Mirosława i Anna Giza-Poleszczuk. 2004. *Przemiany więzi społecznych*. Warszawa: Scholar.

Slany, Krystyna. 2002. *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*. Kraków: Nomos.

Tyszka, Zbigniew. 1982. *Rodziny współczesne w Polsce*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych.

Żurek, Aldona. 2010. *Atrakcyjność instytucji małżeństwa we współczesnych społeczeństwach*. „Roczniki Socjologii Rodziny", t. XX, s. 93–108.

Rozdział II

Relacje rodzinne w nowej odsłonie

Mariola Bieńko
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych
Uniwersytet Warszawski

Perfekcyjna matka oraz bachor w poradnikach i bezradnikach współczesnej popkultury

Streszczenie

Celem artykułu jest próba zdefiniowania i zinterpretowania kluczowych aspektów funkcjonowania kobiety oraz dziecka w obszarze współczesnej rodziny. Zmiany obyczajowe wymuszają dekonstrukcję dotychczas pojmowanej roli matki i jej relacji z dzieckiem. Obecny we współczesnej popkulturze fenomen „perfekcyjnej matki", tworząc własną metaforę epistemologiczną, zmienia i kształtuje postawy społeczne, a także charakter prywatnego i publicznego dyskursu na temat współczesnego rodzicielstwa oraz dzieciństwa. Artykuł koncentruje się wokół eksperckiej konstrukcji relacji matki z dzieckiem w kulturze euroamerykańskiej. Na podstawie analizy wybranych poradników oraz portali, forów i magazynów internetowych wyłoniono medialne obrazy zarówno idealnej, jak i niedoskonałej matki oraz „bachora".

Słowa kluczowe: *popkultura, media, kobieta, macierzyństwo, dziecko*

Keywords: *pop culture, media, woman, motherhood, child*

Presja ideału rodzicielstwa

W przeszłości reprodukcja była instynktem naturalnym, obowiązkiem religijnym, a zarazem powinnością pozwalającą przetrwać gatunkowi. Obecnie pragnienie dziecka nie jest ani niezmiennym wzorcem postępowania społecznego, ani uniwersalną potrzebą. We współczesnej refleksji na temat rodzicielstwa coraz częściej kwestionowany jest pogląd, że macierzyństwo i ojcostwo to „podstawowe ludzkie możliwości i (...) bolesne jest, gdy ktoś jest ich pozbawiony" (Agacinski 2000, s. 70–71). Znaczenie prokreacji można dziś rozpatrywać z punktu widzenia psychologicznego, biologicznego, społecznego czy ekonomicznego.

Większość badań europejskich wskazuje na to, że posiadanie dzieci przestało być oczywistym celem ludzkiego życia, zwłaszcza w warunkach niestabilności finansowej, braku pracy czy też własnego mieszkania. Jest to efekt wzrostu oczekiwań względem

standardu życia i chęci zapewnienia rodzinie – zwłaszcza dzieciom – jak najlepszych warunków rozwoju. Wyniki ostatnich badań sondażowych w Polsce pokazują, że kluczową deklarowaną wartością dla kobiet i mężczyzn jest utworzenie rodziny, a nie jej wielkość. Pojawienie się kolejnych dzieci nie prowadzi do istotnego wzrostu poczucia szczęścia. Koszty związane z posiadaniem dzieci mogą rosnąć proporcjonalnie do ich liczby, a w Polsce łączenie pracy zawodowej z opieką nad dziećmi jest szczególnie trudne (Baranowska-Rataj, Matysiak 2014, s. 203).

Zarówno kobieta, jak i mężczyzna podejmują decyzję o dziecku w sposób coraz bardziej świadomy, rozpatrując finansowe, organizacyjne i emocjonalne dylematy. W połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Australii czy Anglii powstały stowarzyszenia osób bezdzietnych z wyboru. Organizacje te stały się prawdziwymi grupami nacisku, narzucając społeczeństwu termin *childfree* (wolny od dzieci) zamiast dotychczas używanego *childless* (bezdzietny). Stopniowo rozszerza się grupa zwolenników *childfree zones* (stref bez wstępu dla dzieci poniżej trzynastego roku życia), przeznaczonych dla ludzi, którzy nie akceptują niedogodności związanych z obecnością najmłodszych. Mimo negatywnego stereotypu i społecznej presji na posiadanie potomstwa, liczba bezdzietnych z wyboru ciągle rośnie.

Malejący przyrost naturalny w ponowoczesnych społeczeństwach wzmocnił pozycję dziecka jako rzadkiego, a zatem cennego dobra, stając się dla rodziców wartością autoteliczną. Carl Honoré (2011, s. 9–10), kanadyjski dziennikarz, twórca ruchu *slow parenting*, opisuje rodziców helikopterowych, którzy nieustannie krążą nad dzieckiem, chroniąc je przed niebezpieczeństwem. Inni uprawiają rodzicielski *curling*, gorączkowo szczotkując przed synem czy córką wyimaginowany lód, by pokonać wszelkie przeszkody w ich życiu. Są też niestrudzeni edukatorzy, do których należą przede wszystkim azjatyckie matki poświęcające każdą wolną chwilę, by pomóc dzieciom odnieść sukces w systemie edukacyjnym. Rodzice stają się ofiarami wszechobecnej kultury perfekcjonizmu i obowiązku doskonalenia siebie a także dzieci, które w wyniku przeciążenia coraz częściej popadają w depresję, dokonują samookaleczeń, cierpią na zaburzenia odżywiania.

Ruch *slow parenting* zaleca zdrowe zaniedbywanie dziecka jako alternatywę „nadrodzicielstwa". Tymczasem w poradnikach i fachowej prasie eksperci przekonują, że rodzicielstwo to umiejętność, której człowiek się uczy, a wychowanie dziecka to konkretne zadanie do wykonania. Rodzice, sięgając po pozycje typu *Cudowne niemowlę*, *Geniusz w kołysce,* czy *60 sposobów, jak zapewnić sukces twojemu utalentowanemu dziecku*, oczekują, że ich potomstwo stanie się w jakiejś dziedzinie wybitnie uzdolnione. Już niemowlęta na etapie raczkowania mogą skończyć kurs kreatywnych pierwszych kroków czy też nauczyć się znaków podobnych do języka migowego. Prawdziwym wyzwaniem dla małych dzieci są kursy *Ekobobo* i *Boboart* oraz zajęcia z kaligrafii znaków chińskich. Specjalistyczne warsztaty mają na celu wydobycie talentów drzemiących w obu półkulach mózgowych dziecka, wskazanie, jak działać, żeby z niemowlęcia uczynić matematyka lub dyrygenta.

Autorzy poradników wywierają presję, sugerując, że można wychować idealne dziecko, będąc idealnym rodzicem, a ustawiczne uczenie się kompetentnego rodzicielstwa jest inwestycją na rzecz lepszej jakości życia. Umożliwiają to organizacje typu *Parent Coaching Academy*, pracujące z rodzicami dzieci w różnym wieku na całym świecie. Specjaliści w dziedzinie coachingu rodzicielskiego przekonują, że wystarczy kilka minut dziennie, aby zdobyć wiedzę, która poprawi funkcjonowanie rodziny i pozwoli cieszyć się sukcesem każdego dnia (Thomas 2011). Fundacje i stowarzyszenia zajmują się promocją świadomego rodzicielstwa. Popularne stają się szkolenia dla rodziców w zakresie komunikacji interpersonalnej i rozwiązywania problemów w rodzinie (*Parent Effectiveness Training*). W rezultacie dochodzi do profesjonalizacji rodzicielstwa, a jednocześnie do osłabienia znaczenia przekazu międzypokoleniowego.

Dziecko staje się atrybutem statusu społecznego w kulturze późnego kapitalizmu, swego rodzaju emocjonalną, a zarazem finansową inwestycją rodziców. Funkcja rodzicielstwa oraz wymóg sprostania standardom wychowania wykreowały rynkowy cykl podaży i popytu. Ekonomiści twierdzą, że dzięki rodzinom wielodzietnym mieszkańcy Europy zachodniej mogliby nie obawiać się kryzysu w wyniku obniżenia konsumpcji obywateli, bo dzieci to jeden z najkosztowniejszych wydatków w domowym budżecie. Modne jest pokazywanie się z niemowlęciem w markowym wózku w otoczeniu drogich akcesoriów. Dobrze sytuowani przedstawiciele klasy średniej korzystają z opcji *outsourcingu*, czyli zajęć prowadzonych przez nauczycieli sportowych, kulturalnych, tanecznych, muzycznych. Rozwija się również branża nauczycieli domowych, a nawet wykwalifikowanych guwernantek, które mogą nauczyć dziecko zasad dobrego wychowania, kilku języków obcych, w tym na przykład mandaryńskiego, jedzenia pałeczkami, prawidłowego sortowania śmieci, tańców latynoamerykańskich, a także odpowiedzą dziecku na wszystkie trudne pytania.

W wielu krajach na świecie toczy się publiczna debata na temat wychowania dzieci w kulturze konsumpcyjnej. Brytyjska ekspertka i pisarka Sue Palmer (2009) pisze o konieczności „detoksykacji dzieciństwa", namawiając rodziców do budowania sieci wsparcia i współpracy w kwestii przejęcia kontroli nad życiem swoim i swoich dzieci. Służą temu adresy i portale internetowe zrzeszające dorosłych i dzieci na całym świecie, walczących z paradoksami współczesnego rodzicielstwa i dzieciństwa. Powstają blogi parentingowe, pisane i tworzone w całości z udziałem jednego lub obojga rodziców. Popularnością cieszą się blogi pedagogów, socjologów, psychologów dziecięcych, które są próbą przekazania wiedzy zawodowej. Celebryci zakładają firmowane własnym nazwiskiem serwisy parentingowe, do których współtworzenia zapraszają innych rodziców. W blogosferze rodzicielskiej dominują kobiety. Pojawia się jednak coraz więcej ojców blogerów dzielących się swoją wiedzą i doświadczeniem w wychowywaniu dzieci.

Rodzicielstwo to długoterminowe zobowiązanie, a zarazem ciągłe balansowanie pomiędzy powinnościami a egoizmem. „Ci, którzy nie mają dzieci, zwykle myślą, że rodzicielstwo jest jedną wielką idyllą, gdzie wszystko kręci się wokół ciepłego

mleka, puszczania baniek mydlanych i przytulania. Ci jednak, których ono dotyczy, mówią o nim, posługując się terminologią iście wojskową" (Moran 2012, s. 286). Rodzicielskie radości dostępne są, jak widać, jedynie w pakiecie zawierającym również trud poświęcenia i nieoczekiwany rodzaj ryzyka. Trzeźwy, wiarygodny bilans zysków i strat przekracza możliwości i kompetencje potencjalnych matek i ojców.

„Wystarczająco dobre matki" w pogoni za perfekcyjnym macierzyństwem

Macierzyństwo to doświadczenie przynależne kobietom, „praktyka społeczna" uwikłana w mity, stereotypy, sprzeczne oczekiwania i oceny. Od XVIII wieku model macierzyństwa ulegał zmianom w kulturze zachodniej, przekształcając się z macierzyństwa zdystansowanego w macierzyństwo aktywne, obowiązujące przez niemal dwieście ostatnich lat. „Udane macierzyństwo" stanowiło istotę kobiecej tożsamości. Niezależnie od tego, co na ten temat myślała, kobiecie przypisywano pragnienie posiadania dziecka (choćby bezwiednie) (Macintyre 1982, s. 195–196). Konieczność „nieprzerwanej i wyłącznej opieki matki", zapewniającej dziecku poczucie własnej wartości, została uznana za mit powojennego Zachodu. Mityczna matka powinna być stale gotowa do poświęceń, wytrwała, wyrozumiała, troskliwa, empatyczna, ciepła, kreatywna, odpowiadająca na wszystkie potrzeby dziecka (Douglas i Michaels 2004, s. 138). Ma niczym nie zastąpioną przewagę bio-emocjonalną w kontaktach z własnym dzieckiem, a jej nieobecność nieuchronnie generuje poczucie straty i złości (Rogers 2006, s. 107). W ujęciu niemieckiego filozofa, socjologa i psychoanalityka, Ericha Fromma (2002, s. 22), miłość matki jest miłością bezwarunkową, której dziecko doświadcza nie dlatego, że jest posłuszne, dobre czy użyteczne, lecz dlatego, że jest jej dzieckiem, że tej miłości i opieki potrzebuje.

W latach pięćdziesiątych XX wieku brytyjski psychiatra i psychoanalityk John Bowlby ukształtował silne przekonanie, iż konieczność doświadczania przez dziecko ciepłego, intymnego i trwałego związku z matką jest podstawą jego zdrowia psychicznego, a „głód miłości matki jest u małego dziecka równie wielki jak głód pokarmu" (Bowlby 2007, s. 16–17).

Według Donalda Winnicotta, brytyjskiego psychoanalityka i pediatry, *wystarczająco dobra matka* zapewnia opiekę, pozwala dziecku na odkrywanie samego siebie i świata. W strukturze jej relacji z dzieckiem jest umiar, poświęcenie uwagi, akceptacja oraz spontaniczne i adekwatne reakcje. Winnicott określa pierwszy warunek udanego matkowania jako zdolność przystosowania się do potrzeb dziecka, zaś pierwszą cnotą ojca jest pozwolenie kobiecie na bycie „dobrą matką". Choroba czy nieszczęście dziecka są dziełem, przedmiotem odpowiedzialności i problemem matki (Winnicott 2011).

Ponowoczesny „model intensywnego macierzyństwa" (*intensive mothering*) opisany został w latach dziewięćdziesiątych przez specjalistkę w dziedzinie socjolo-

gii i studiów kobiecych Sharon Hays (1996) głównie w kontekście przedstawicielek amerykańskiej klasy wyższej. Wyznaczył on w sposób trwały wzór poglądów na temat właściwego sposobu wychowania dzieci w społeczeństwach zachodnich. Zgodnie z tą, trudną do zrealizowania ideologią, dziecko jest w centrum uwagi, a jego potrzeby na szczycie hierarchii; absorbujące emocjonalnie, wymagające intensywnej pracy i ponoszenia wysokich kosztów metody wychowania dzieci oparte są na autorytecie ekspertów.

Dostęp do poradników, for internetowych, magazynów i grup dyskusyjnych zapewnia matkom na całym świecie dostęp do wiedzy, obarczonej dzisiaj wieloma sprzecznymi wymogami, których argumenty brzmią równie przekonująco. Popularnym obecnie modelem jest macierzyństwo oparte na bliskiej relacji emocjonalnej oraz cielesnej matki i dziecka. Powstają rozwojowe grupy kobiet, ćwiczące starożytną technikę masażu noworodków i niemowląt, podnoszącego świadomość własnego ciała, budującego poczucie bezpieczeństwa i wzmacniającego relację matki z dzieckiem. Można zapisać się na warsztaty haptonomii (nawiązanie emocjonalnego kontaktu z dzieckiem w jego wewnątrzmacicznym życiu), Klub Kangura (budowanie więzi z dzieckiem poprzez noszenie w chuście), czy grupę Matek Wilczyc (odkrycie zewu pierwotnych instynktów). Aktywizuje się matki do spędzania czasu z dzieckiem poza domem na zajęciach rozciągających i wyciszających *Baby Yoga,* pozwalających na ćwiczenia z niemowlęciem. Już z dwulatkiem można chodzić na kurs gotowania.

Nie wszystkie kobiety wynoszą społeczne kompetencje z domu rodzinnego w zakresie wychowywania dzieci. Niektóre młode matki chcą zdobyć dyplom, żeby tak jak w karierze zawodowej poczuć moc kompetencji i zagłuszyć poczucie winy. W ofercie znajdują się liczne warsztaty „Jak radzić sobie z trudnymi emocjami" czy kursy „Mama-bajkopisarka". Wysokonakładowa produkcja geniuszy ukierunkowanych na karierę znajduje się w pewnej opozycji do macierzyństwa bliskości, przywiązującego największą wagę do emocji. Próba pogodzenia tych wzorców jest związana z ryzykiem, bo głównie na kobiety spada odpowiedzialność nie tylko za zdrowie dziecka, ale także rozwój intelektualny oraz kształtowanie jego osobowości.

Oczekiwania wobec matek nieustannie rosną, macierzyństwo porównuje się do jednej z dyscyplin olimpijskich. To dzisiaj dążenie do bycia mistrzynią w świecie pełnym ducha rywalizacji. Dziecko staje się wizytówką sprawności wychowawczej matki. Powstanie grupy „słodkich, lukrowanych mamusiek", tzw. „sweet matek", jest w dużej mierze efektem machiny medialno-marketingowej, która nadaje macierzyństwu konkretną narrację. Obserwujemy prawdziwą eksplozję wizerunków matek celebrytek, które stanowią wyidealizowaną, a zarazem wręcz ekspercką grupę odniesienia, nadają ton, doradzają jak rodzić, karmić i wychowywać dzieci. Ich publiczne reprezentacje są kategoryzowane jako „dobre" lub „złe". Wśród „dobrych" można wymienić wizerunek medialny Catheriny Zeta-Jones czy Gwyneth Paltrow, które entuzjastycznie wyrażają się o swoich doświadczeniach macierzyńskich. Jodie Foster, poświęcająca się bez reszty dla swoich dzieci, jest wzorem dla matek lesbijek. Katie Holmes, Victoria Beckham czy Kim Kardiashian świadomie kreują córki na

ikony światowej mody dziecięcej. Nicole Richie to kobieta, która uporządkowała swoje życie po urodzeniu dziecka, podobnie jak Angelina Jolie, matka sześciorga dzieci, w tym adoptowanego chłopca z Kambodży i dziewczynki z Etiopii. Etatową „złą" matką jest od lat Britney Spears (Due i Riggs 2010, s. 200). W Polsce Kasia Cichopek na warsztatach uczy mamy, jak być sexy, Reni Jusis jest specjalistką od ekologii i zdrowia, a Anna Mucha, jako matka o kontrowersyjnych poglądach, staje się regularnie bohaterką plotkarskich portali.

Kanadyjska psycholożka Nancy Reeves (1982, s. 56) nazwała macierzyństwo jedyną pewną „karierą kobiety" i dziedziną, w której posiada ona absolutny monopol, „niezależnie od swojej inteligencji, wykształcenia, zainteresowań, aspiracji, ambicji". W polskiej kulturze daje się zauważyć pełen poświęcenia kobiecy monopol na wychowanie dziecka. Nie nadszedł jeszcze czas na całkowite pożegnanie z heroiczną Matką Polką: „Za zdrowie dzieci, ich komfort i jakość życia trzeba oddać wszystko! Siebie samą, własną niezależność, czas, plany, karierę. Bo dziecko to cel i naczelna wartość kobiecego życia. Kobieta bez dziecka nie jest w pełni kobietą, a kobieta z dzieckiem jest już wyłącznie matką, która o kobiecości innej niż matczyna czym prędzej zapomnieć powinna" (Środa 2009, s. 84). Promowany jest model hipermacierzyństwa, którego decydujące przymioty to całkowite poświęcenie oraz wyłączna odpowiedzialność matki za wychowanie dziecka; ich nierozłączność, a nawet realizacja potrzeb dziecka kosztem potrzeb matki (Palęcka, Szczodry 2010, s. 40).

Niezależnie od promowanego modelu, macierzyństwo celebruje się w sferze publicznej na różne sposoby. Istnieje szereg alternatywnych propozycji wypełniania roli matki. W obliczu zmieniających się mód wychowawczych, aktualnie panujących trendów żywieniowych czy zdrowotnych, w Polsce obok pełnej poświęcenia matki Polki funkcjonuje kobieta traktująca macierzyństwo jako zadanie wymagające nakładów finansowych, czasu, kompetencji i wiedzy. Następuje odejście od modelu „poświęcającej się matki", kobiety rezygnującej z osobistych celów na rzecz domu, dzieci i rodziny w kierunku „kobiety doskonałej", próbującej sprostać różnym obowiązkom naraz (Boguszewski 2013, s. 12). Macierzyństwo jest wyborem, a nie przymusem czy naturalną koleją losu kobiety jak dawniej. Przyjmuje postać jednej z ról i wiąże się z możliwością dokonywania decyzji o sposobie realizowania tej roli. Obszar odpowiedzialności macierzyńskiej stale się powiększa, wydaje się być procesem nieskończonym. Badania dowodzą, że współcześnie *wystarczająco dobre matki* pragną się rozwijać, realizują się zawodowo, działają społecznie, tworzą grupy wsparcia i samopomocy, gdyż to właśnie pozwala im na poczucie bycia *dobrymi matkami* (Anioł 2013, s. 45).

Ofensywa „niewystarczająco dobrych matek"

Macierzyństwo i doświadczenia z nim związane zmieniają się wraz z ewolucją sposobu rozumienia kobiecości, męskości i ról tradycyjnie utożsamianych z płcią. Przez wieki istniało przekonanie, że kobieta może być uznana przez społeczeństwo za silną i dojrzałą tylko wtedy, gdy ma dzieci. Tak długo pozostaje „dzieckiem", dopóki sama nie wyda na świat potomstwa. W historii nieliczne kobiety dopuszczały do siebie myśl, że można żyć bez dziecka. Jeszcze rzadziej zdarzało się, aby przyznały, że żałują tego doświadczenia. Macierzyństwo oznaczało prawdziwe wejście w dorosłość, bez którego nie można mówić o szczęściu i spełnieniu.

W Europie społeczna presja, by rodzić dzieci jest ogromna. Nie kwestionuje się prawa kobiety do kariery zawodowej, ale jednocześnie podkreśla, że bez dziecka nie będzie ona w pełni spełniona. Pragnienie posiadania potomstwa może stać w sprzeczności z wymogiem zbalansowania pracy i życia rodzinnego (*work – life balance*). Jeśli kobieta pracuje, uchodzi za egoistkę, wyrządzającą krzywdę rodzinie. Presja na matki udomowione jest jeszcze większa, bo przez otoczenie są postrzegane jako te, które nic nie robią. Według sondażu CBOS z 2013 roku (Boguszewski 2013), 44 proc. Polaków uznało, że kobiety pracujące zawodowo cieszą się większym szacunkiem społecznym niż gospodynie domowe, które zajmują się wyłącznie prowadzeniem domu i opieką nad dziećmi. To kolejny paradoks, z którym musi się dziś zmierzyć matka Polka. Z jednej strony wywierana jest na nią presja, by zrezygnowała z pracy i została z dzieckiem w domu, a z drugiej pełnoetatowe zajmowanie się potomkiem i obowiązkami domowymi przestało być w pełni aprobowanym społecznie wyborem.

Przyjęcie nowej roli matki może sprzyjać osobistemu rozwojowi kobiety, stanowiąc twórcze dopełnienie życia i kreując jego nowy, wyjątkowy obszar, ale również może wywołać skutki zaburzające jej równowagę psychiczną: „Narodziny dziecka wpłyną na wewnętrzny świat kobiety niczym trzęsienie ziemi, po którym nadejdzie powódź, a następnie wybuch wulkanu. Dla mężczyzny będzie to raczej mocny prysznic" (Bradley 2008, s. 130). Mamy do czynienia z niezastąpionym doświadczeniem, przekazywaniem i ciągłością życia, a zarazem z codziennym stresem i poświęceniem samej siebie. Od czasów wydania w 1949 roku *Drugiej płci,* w której francuska pisarka Simone de Beauvoir zdefiniowała macierzyństwo jako przeszkodę na drodze do transcendencji, zadania matki stały się jeszcze bardziej ambitne i obciążające, a towarzyszący im niepokój i irytacja pogłębiają się. „(…) matki odczuwają zbyt często wyrzuty sumienia ze zbyt wielu powodów. Dlatego, że pracują, albo, dlatego, że nie pracują. Dlatego, że poświęcają czas dla siebie, albo, dlatego, że mają go za mało. Niektóre matki czują się nawet winne z powodu swego poczucia winy" (Kerner, Raykeil 2010, s. 89).

Macierzyńskie kłopoty to temat tabu, jednak kobiety na całym świecie mają coraz częściej odwagę wyrażać negatywne emocje związane z rodzeniem, karmieniem i wychowywaniem dzieci. Polska dziennikarka, Joanna Woźniczko-Czeczott (2012) w obrazie macierzyństwa „non-fiction" odkrywa świat swoich lęków po urodzeniu dziecka, opisuje nudę codziennych spacerów, zabaw, kąpieli i bajek. Ożywioną debatę

w mediach wywołała książka Katriny Alcorn (2013) pod znamiennym tytułem *Wykończona amerykańska mama na krawędzi*. W Wielkiej Brytanii powieść Rachel Cusk (2003), w której określa macierzyństwo jako ciężką „pracę na całe życie", spotkała się z ostrą krytyką na popularnym forum dla matek – Mumsnet. Macierzyństwo w ujęciu Cusk staje się dla kobiet pułapką: „Jestem z dzieckiem i cały świat jest dla mnie zamknięty". Autorka pisze o frustracji, złości, osamotnieniu i o tym, że w byciu matką nie ma niczego kreatywnego: „kiedy rodzisz pierwsze dziecko, po prostu umierasz. Wszystkie to wiemy, ale decydujemy, że nie będziemy na ten temat mówić". Claudine Wolk (2009), amerykańska felietonistka, w książce *Macierzyństwo to łatwizna... i inne kłamstwa, które słyszą świeżo upieczone mamy*, diagnozuje stan absolutnego zagubienia pośród metod i trendów w wychowaniu, w jaki popaść może kobieta. Wolk przekonuje, że wszystkie matki na całym świecie przeżywają takie same trudności i wątpliwości, o których choć nie mówi się otwarcie, to istnieją.

W Stanach Zjednoczonych ruch *Bad Mothers* obala mit perfekcyjnej matki. Amerykańskie „mamoblogerki" organizują konferencje, na których uczestniczki deklarują problemy z doskonałością, otwarcie przyznają się do depresji poporodowej oraz porażek wychowawczych. Na blogach kobiety wyznają, że są beznadziejnymi matkami, a ich dzieci to wkurzające bachory. „Sweetaśne" matki w sieci podążają śladem kolorowych magazynów dla rodziców, w których roi się od „dzidziusiów". „dzieciaczków", „maluchów", „pociech", „milusińskich". Ich „księżniczki" i „królewicze", „dziubaski", „kruszynki", „słodziaczki", „cukiereczki" niczym maskotki stają się ozdobami profilu na Facebooku. „Matki bez lukru", zdystansowane wobec własnego macierzyństwa, opisują na swoich blogach „szkodniki", „grubasy", „mikroby", „gnomy", „dzieciory".

Kult Złej, Wrednej Matki rozwija się i niesie wyzwolenie kobietom, spychając do defensywy konkurencyjne idealne Seksowne Supermamy. „Niewystarczająco dobre matki" mają licznych fanów na portalach społecznościowych. Książka Claire Delaporte (2014) *Perfekcyjna matka nie istnieje, no i co z tego?* reklamowana jest jako zabawny poradnik, zdejmujący poczucie winy z kochających i pełnych dobrej woli matek. W internetowych klubach Wyrodnych Matek zbierają się kobiety, które nie udają, że macierzyństwo to pasmo samych sukcesów, wypełnione bezgraniczną miłością do słodkiego bobasa. Swój sprzeciw wobec kultu matki idealnej, klubowiczki wyrażają w manifeście. Przyznają, że są czasem leniwe, wygodne, a jeśli im się nie chce, to nie wychodzą z dzieckiem na spacer. Zamiast układać klocki, zdarza im się poczytać książkę lub posiedzieć przed komputerem. Rzadko przygotowują dwudaniowy obiad z deserem i nie prasują dziecięcych ubranek po obu stronach. Nie sterylizują butelek, a zabawki myją tylko w ostateczności.

Sylwia Chutnik prezeska fundacji MaMa, działaczka społeczna i pisarka radziła w jednym z wywiadów, co zrobić, by nie czuć się wyrodną matką: „Nie słuchajcie żadnych rad. Kupcie sobie zatyczki do uszu, odetnijcie się od Internetu, nie przeglądajcie badziewnych pism, gdzie co chwila piszą co innego. Nie słuchajcie cioć, matek, teściowych, nikogo. Po prostu róbcie to, co uważacie za słuszne" (Kim 2014, s. 36). W opinii czytelników zabrzmiało to na tyle kontrowersyjnie, że autorka tłumaczyła

się kilka miesięcy później na łamach prasy kobiecej: (...). „Pomyślałam, że życie bez poradników jest możliwe. (...) Przecież nie chodzi wcale o spalenie literatury parentingowej czy zamknięcie w klatkach naszych mam lub teściowych, ale o usłyszenie swojego głosu i danie mu możliwości wybrzmienia". Poszukując złotego środka wśród niezliczonej ilości teorii, zaleceń i idei wychowawczych, wzmacniających poczucie niekompetencji i zagubienia, Chutnik (2014, s. 131) dochodzi do wniosku, że „chyba tylko robot potrafi sprostać oczekiwaniom naszej kultury względem matczynego ideału".

„Bachorstwo" jako nowa tożsamość współczesnego dziecka

Pojęcie bachor (z hebr. *bachur* – „młodzieniec", „dzieciak", „bęben") używane jest na określenie dziecka z odcieniem niechęci, często niegrzecznego lub niesfornego. W takim znaczeniu wyraz ten używany jest od pierwszej połowy XIX wieku (Brückner 1927, s. 10). W starożytności mówiono o dzieciach, że są tyranami, gdyż stawiają opór rodzicom, pożerają ich jedzenie i tyranizują nauczycieli. Francuska myślicielka Élisabeth Badinter sugeruje, że nowy władca, słodki tyran głosem swoich adwokatów (pediatrów, psychologów i innych specjalistów) wpędza współczesną matkę w poczucie winy. Jej zdaniem, od dziecka-króla przeszliśmy do dziecka-przeszkody, utrudniającego rozwój jednostki i związku (Badinter 2013, s. 168).

Francesca Simon, autorka książek dla dzieci i rodziców, 20 lat temu stworzyła jednego z najbardziej rozpoznawalnych bachorów w historii literatury dziecięcej. Seria o „Koszmarnym Karolku" oraz jego równie koszmarnych kolegach: Ordynarnym Olu, Jędzowatej Jadzi, Wrednej Wandzi, Płaczliwym Piotrusiu liczy 23 tomy i cieszy się ogromną popularnością na całym świecie. Simon zdobywa prestiżowe nagrody, jedynie w Stanach Zjednoczonych obowiązuje zakaz dystrybucji jej książek do bibliotek szkolnych. Karolek, klasyczny bachor, czyli psotny, złośliwy buntownik wyjęty spod prawa, jest zaprzeczeniem słodkiego aniołka rodziców. Jego sfrustrowani opiekunowie podpisaliby się pod stwierdzeniem, że „dobrze rozwijające się dziecko jest w stanie doprowadzić przeciętnego rodzica do skraju wytrzymałości nerwowej, stworzyć w życiu wyżej wymienionego chaos nie do opisania i sprawić, że ten skądinąd spokojny człowiek zaczyna przemyśliwać różne warianty zamordowania własnego potomka" (Lemańska 2008, s. 81).

Do wizji rozczarowującego rodziców dziecka pasuje anglosaski nastolatek domowy *couch potato* („kanapowy ziemniak"): „Na widok rozwalonego, zgnuśniałego, odmóżdżonego, zramolałego, sflaczałego nastolatka na kanapie przed telewizorem, przepełniają nas uzasadnione uczucia rozczarowania, wstydu, obawy przed patrzeniem, jak z dnia na dzień kretynieje" (Rancourt 2008, s. 93). Autorka *Hodowli nastolatka domowego* przestrzega: „W drugiej klasie gimnazjum przeistoczy się w dziwne stworzenie, gwałtownie zmienione nie do poznania, budzące przerażenie, z nagła wyposażone w zbyt długie górne i dolne kończyny, w krosty na pysku, tłuste włosy,

szyny kolejowe na uzębieniu, głos z rosyjskim zaśpiewem, oddech chorego na wątrobę szakala i śmierdzące adidasy w rozmiarze 42, walające się po łazience" (Rancourt 2008, s. 13). Na anglojęzycznych blogach parentingowych powtarzana jest często rada: Kiedy masz nastoletnie dzieci, kup psa, żeby na twój widok ktoś się cieszył.

Antydziecięcy ruch, atakując najbardziej nietykalną grupę społeczną, jaką są dzieci, zyskuje na popularności, począwszy od złośliwych komentarzy w sieci po prześmiewcze książki, akcje i blogi. Na forach internauci zamieszczają komentarze pod tekstami i wątkami o dzieciach, nazywanych bachorami. Krytycy twierdzą, że jest to przejaw infantylizmu dorosłych, gdyż zaprzeczanie właściwych im trosk i obowiązków wobec dzieci oznacza zejście do poziomu tych ostatnich.

Wśród antyporadników „z bachorem w tytule", lansujących nietypowe dla naszej kultury podejście do dzieci, na uwagę zasługują dwie propozycje: polski internetowy magazyn „Bachor, czyli bezradnik dla nieudacznych rodziców", redagowany przez dziennikarki Dominikę Węcławek, Annę Rączkowską i Katarzynę Nowakowską oraz książka *Żadnych bachorów* francuskiej pisarki Corinne Maier (2008).

Swoją działalność „Bachor" rozpoczął na prywatnym blogu 1 maja 2011 roku jako uszczypliwa odpowiedź na sztuczną rzeczywistość wykreowaną na stronach poradników i pism parentingowych. Autorki tekstów obdarzają dzieci epitetami: „darmozjad", „gnój", „gówniarz", „smarkacz", „drzymorda", „sraluch", „gluciarz", „bestia", „potwór". Na kolejnych okładkach „Bachora" pojawiają się wykrzywione w grymasach twarze dzieci oraz zapowiedzi tekstów: „Bestiariusz pediatryczny albo Kącik bezdzietnych – czy to pora na hardkora?"; „Jak je porzucić – metody klasyczne i nowoczesne", „Superporadnik bachora – Jak go nie zatłuc?" albo „Imię bestii – jak przywołać gnojka?". Magazyn proponuje akcje społeczne: „Zagoń potwora do roboty", „Porzucać po ludzku", „Front wyzwolenia cyca".

We francuskiej wersji antyporadnika, wydanej po raz pierwszy we Francji w 2007 roku, Maier, na przekór konformistycznej literaturze sławiącej uroki macierzyństwa lub promiennego rodzicielstwa, przedstawia czterdzieści powodów, dla których nie warto mieć dzieci. Dziecko nie jest ekologiczne, bo zużywa dużo wody i produkuje tony śmieci, jest drogie – pochłania całe domowe oszczędności i w dodatku wymaga zaangażowania całego wolnego czasu rodziców.

Tytułowy „bachor" w książce Maier jest jak „rzep u psiego ogona", a jego pragnienie jest idiotyzmem. Autorka za wzór współczesnym rodzicom stawia Michela Montaigne'a, który jak wiadomo umieścił swoje dzieci w przytułku, nie ukrywał również, że ponad dziecko woli dobrą książkę (Maier 2008, s. 132). Macierzyństwo to pułapka na kobiety, a siedzenie przez wiele lat w domu i opiekowanie się dziećmi to śmiertelna nuda i horror. Matki poświęcające się wyłącznie dla swoich dzieci to „chronicznie zmęczone, samotne, niezadowolone, objadające się obsesyjnie" kobiety (Maier 2008, s. 76). Polski magazyn opisuje najgorsze aspekty macierzyństwa: „Urodziłaś potwora i co teraz? Czujesz się fatalnie (...) Dom jest zdemolowany przez dziecko, ciągle słychać wrzaski. «Gnój» w nocy nie śpi, ciągle się brudzi, zabawy, przedmioty związane z dzieckiem są infantylne i irytujące. Mała kruszynka okazuje się być upiorem, hard-

korem. Kiepsko wypada w zestawieniu z kotem, bo bezpowrotnie odbiera młodość. Ogranicza przestrzeń matki do domu, sklepu oraz wydeptanego szlaku: plac zabaw-szkółka-boisko-parczek" (bachor magazyn.pl./2012/05/22/matka-jest-tylko-jedna).

Maier podaje wiele przykładów na to, że życie rodzica to usiana licznymi stacjami droga krzyżowa. Wśród koszmarnych dla rodziców miejsc wymienia m.in.: Eurodisneyland i inne parki rozrywki, supermarkety, place zabaw, McDonald (Maier 2008, s. 67–68). Miejsce kobiet z dziećmi jest w domu. Nie są one w żaden sposób bardziej uprzywilejowane od innych, a wręcz przeciwnie „miasto do nich nie należy" (bachor magazyn.pl./2012/06/14/kacik-bezdzietnych-wychowaj-se-bachorzastego).

Według Maier (2008, s. 121), macierzyństwo to „bieg maratoński z pięciokilogramową (pomnożoną przez liczbę dzieci) kulą u nogi". W „Bachorze" zaproponowano skalę trudności macierzyństwa w zależności o liczby dzieci: 1 – dziecko jest do ogarnięcia, 2 – dramat do przeżycia, 3 – klęska żywiołowa, 4 – ewakuacja. W każdym przypadku kobieta staje się niekompetentną „niewolnicą drzymordy": „Myślałaś, że Twojego maluszka to ominie? Ty głupia babo, bachor drze ryja już trzecią godzinę, a ty myślisz tylko o tym jak ci z tym źle. Prawda jest taka, że nie umiesz się nim zająć. Czytałaś te wszystkie książki, poradniki, mądre gazetki, najwyraźniej bez zrozumienia. Jesteś nie tylko złą matką, ale i osobą o obniżonej inteligencji. Po co przekazywałaś swoje geny dalej…" (bachor magazyn.pl./2012/06/14/kacik-bezdzietnych-wychowaj-se-bachorzastego).

W „Bachorze" kobieta rzadko pojawia się w kontekście innym niż macierzyństwo. Każda jej czynność ma być podyktowana dobrem dziecka. Określa się ją poprzez jej możliwości prokreacyjne jako „bździągwę (potencjalnie) rozpłodową". Autorki „Bachora" zaprzeczają euforii okresu ciąży i porodu. „Stan błogosławiony" sprowadza się do otyłości, mdłości, podenerwowania, ciągłego bólu. Przyszła matka zmuszona jest zrezygnować z dotychczasowych aktywności na rzecz optymalnego rozwoju dziecka. Maier (2008, s. 24) stwierdza stanowczo, że poród to tortura. W interpretacji autorek polskiego bezradnika, w wyniku porodu „matczyne bebechy zostają pocięte, poszatkowane, a następnie ściegiem pięknym na nowo połączone w cudownym rytuale porodu cesarskiego" (bachor magazyn.pl./2012/05/21/hardkorowe-relacje-porod-bez-sciemy).

Karmienie piersią, traktowane jako społeczny obowiązek, również poddane jest krytycznej analizie. „Nie dajcie z siebie zrobić chodzącej mleczarni" – apeluje do kobiet Maier (2008, s. 27). W opinii autorek „Bachora", pierś kobiety przestaje do niej należeć. Staje się „świętym artefaktem, prawie relikwią", która „pełni funkcję dystrybutora z żarciem, knebla, poduszki przez 24/7". W przypadku karmienia dziecka piersią w miejscach publicznych „Bachor" proponuje: burkę, gruby szal, zakrycie się swoim ciałem. Można też, pomimo negatywnych komentarzy i natrętnych spojrzeń, odważnie nakarmić dziecko (na upadłą madonnę z wielkim cycem) (bachor magazyn.pl./2011/11/08/front-wyzwolenia-cyca-radzi-jak-karmic-publicznie). Równie problematyczne jest odstawienie dziecka od piersi, dlatego zdaniem autorek magazynu, najlepszym sposobem jest po prostu niekarmienie piersią, bowiem „laktotyrania

cycowa" uwłacza niezależności kobiety. Zwykle matka karmiąca nie czuje się w pełni usatysfakcjonowana swoim wizerunkiem: „Z cycem same problemy są: za duży, za mały, za twardy, za miękki, za okrągły, za obwisły, za spiczasty, za płaski". (...) „Niestety, prawda jest taka, że jesteś teraz głupia, brzydka, gruba i dodatkowo dzieciata, nie ma co nadmiernie cieszyć ryja"... (bachor magazyn.pl/2011/11/08/butelkowy-ruch-oporu-potrzebuje-was).

Matka, w przekonaniu Maier, nie cierpi swojego niemowlęcia, gdyż „(...) jest ono zagrożeniem dla jej ciała, zakłóca jej życie prywatne, kaleczy jej piersi, traktuje ją jak powietrze, narzuca jej swoje prawa, frustruje ją..." (Maier 2008, s. 88). Zmuszona jest do ciągłego udawania, wyrażania radości i zainteresowania „z powodu puszczonego bąka lub zawartości pieluchy" (Maier 2008, s. 115); „(...) prozaiczne i ogłupiające zajęcia, będące immanentną częścią macierzyństwa, wpływają hamująco na gigantów myśli" (Maier 2008, s. 119). Autorki „Bachora" ostrzegają, że dziecko nie sprzyja także życiu uczuciowemu. Zmęczenie, brak snu i intymności, zakazy i poświęcenia, które pojawiają się wraz z dzieckiem mogą mieć wpływ na związek. Pojawienie się „gówniarza" powoduje na ogół kryzys w związku, zanika jego sfera seksualna: „Dorośnij. Nastały bachory, skończyły się amory – sorry" (bachor magazyn.pl/ 2012/02/25/z-gabinetu-ojca-doktora-na-seen).

W książce Maier dziecko jawi się jako sprzymierzeniec kapitalizmu, gdyż konsumpcja to filar rodzicielstwa: „W królestwie towarów dziecko jest w swoim żywiole. Chce dokładnie tego, co promuje kapitalizm – ciągle nowych przedmiotów, wciąż nowych najrozmaitszych gadżetów – trudno poddających się recyklingowi, szybko się psujących i bez przerwy zastępowanych przez inne" (Maier 2008, s. 62). W Boże Narodzenie „hordy rodziców ganiają po sklepach, by kupować coraz więcej nowszych, hałaśliwszych i coraz modniejszych zabawek. Cel: udowodnić samemu sobie, że jest się dobrym rodzicem. (...) Kupowanie spokoju sumienia jest niezwykle kosztowne (...)" (Maier 2008, s. 68). W kategoriach czysto finansowych, dzieci kosztują więcej niż luksusowy najnowocześniejszy samochód, podróż dookoła świata, a nawet własna okazała rezydencja. Według Maier (2008, s. 57), „Dziecko kosztuje fortunę. Spokojnie można je zaliczyć w poczet najdroższych nabytków, jakie człowiek funduje sobie w życiu. Co gorsza, z upływem lat koszty rosną, a ich wysokości nie da się z góry określić ani oszacować nawet w przybliżeniu: „Zyskać macierzyństwo to znaczy stracić pieniądze. Czas, który matka rodziny spędza z dziećmi, przygotowując posiłki, latając z odkurzaczem i recytując idiotyczne bajeczki, nie jest traktowany jako czas pracy" (Maier 2008, s. 121).

W artykułach „Bachora", dziecko stanowi doskonałą wymówkę dla kobiety, żeby nie podejmowała wysiłku obcowania ze sztuką i kulturą. Matka preferuje formaty telewizyjne, bo dzidzia „uwielbia te wszystkie iks faktory i jakoniśpiewaje, chyba tę taką autentyczność i emocje w tym wyczuwa" (bachor magazyn.pl/ 2012/04/10/z-gabinetu-doktora-waliwbari). Maier ostrzega, żeby nie dać się nabrać na mit dziecka idealnego, zapewnia, że nie ma sensu wypruwać sobie flaki dla przyszłego nieudacznika: „Wasze dzieci na pewno was rozczarują" (Maier 2008, s. 73). Najlepszym spo-

sobem jest, według autorek polskiego bezradnika, „Oddać bachora! No dajmy na to, że na wychowanie".

Macierzyństwo podlega publicznej dyskusji i ocenie. Antyporadniki utrzymane w stylu „Bachora", czy książki Maier jawią się jako pamflety na macierzyństwo, jednak nie są wymierzone ani przeciwko dzieciom ani matkom. Wpisują się w nurt antyparentingowy, dotyczący „mądrych i kolorowych gazetek dla młodych płodzicieli". Entuzjaści książki Maier i „Bachora" cenią ten sposób narracji za dowcipną i inteligentną ironię, rozładowującą liczne napięcia związane z rolą rodzica, w tym zwłaszcza matki. Dla przeciwników to rodzaj antyrodzinnego przekazu, który niemal namawia do odrzucenia rodzicielstwa. Autorki drwią ze stereotypów i pozwalają w ten sposób być szczęśliwszymi ludźmi zarówno tym „nieudacznym", bo nie spełniającym wymagań społecznych rodzicom, jak i tym bezdzietnym, którzy potrafią wyrazić, dlaczego wolą mieć kota zamiast dziecka.

Autorki przekraczają granice, przekornie igrają z konwencją, zamieszczają radykalne i obraźliwe treści, posługują się groteską i absurdem. Z racji pełnienia swej demaskatorskiej funkcji, kładą szczególny nacisk na nabranie dystansu wobec roli rodzica. Ostry, dosadny język, pomieszany jest z zabawnymi obserwacjami sytuacji z życia rodzinnego. Autorki w prześmiewczy, autoironiczny sposób piszą o dzieciach nazywając je bachorami, co brzmi jak bluźnierstwo. Niepoprawna politycznie zawartość tekstów w „Bachorze", podobnie jak w książce Maier, jest dla niektórych odbiorców szokująca, dla innych zaś zabawna. Dziś macierzyństwo jest terenem walki politycznej i kulturowej. Przedstawiony w „Bachorze" obraz odartego z lukru życia Matki Polki wywołuje na forach internetowych aprobatę, częściej jednak ostrą krytykę i sprzeciw. Treść „Bachora" wydaje się obrazoburcza, bo narusza polskie tabu macierzyństwa.

Refleksje końcowe

Twórcy poradników przyznają, że „Rodzicielstwo oznacza czasem konieczność przedzierania się przez bezdroża przygnębienia" (Kerner, Raykeil 2010, s. 47). Jednak bycie matką nie może być inne niż tylko wspaniałe i cudowne, pomimo trudności w sprostaniu tym oczekiwaniom. Wiadomo przecież, że posiadanie potomka nie musi spełniać wszystkich ambicji życiowych matki. Przeciwnie, może jej utrudniać samorealizację w innych aspektach życia. Kobiety w tej roli dążą do rodzicielskiego perfekcjonizmu, jaki promują poradniki oraz media, tymczasem należy założyć, że relacja z dzieckiem może mieć swoje gorsze momenty, a efekt nie będzie idealny. Czasopisma i serwisy dla młodych matek pełne są dobrych porad: jak odciągnąć mleko i wręczyć butelkę szczęśliwemu tacie, samej zaś udać się w stronę słońca. Jednak niezmiennie od wieków świat pełen jest kobiet niemile zaskoczonych nieustającymi trudami macierzyństwa, ciągle zdumionych tym, jak ich praca może być wspaniała, a zarazem wyczerpująca.

„Dumne i przepotężne jest miano matki", pisał starożytny filozof Lucjusz Anneusz Seneka (2005, s. 305). Obecny obraz matki, kojarzony z wielozadaniowym robotem domowym, będącym połączeniem Superniani i Perfekcyjnej Pani Domu, z trudem przystaje do tej koturnowej wizji. W XXI wieku czytamy w jednym z poradników: „Wszystkie młode matki są jak Albert Einstein w tym sensie, że większa część ich procesów poznawczych skupiona jest wokół spraw najwyższej wagi" (Ellison 2008, s. 314). Istotą współczesnego perfekcyjnego macierzyństwa jest nie sama matka, w mniejszym nawet stopniu jej relacja z dzieckiem, sprawą najwyższej wagi jest proces efektywnego zarządzania potomstwem uczęszczającym, zgodnie z konsumpcyjnym trendem popkultury, na zajęcia z native speakerem i instruktorką jogi, zaopatrzonym obowiązkowo w ekopieluszki najnowszej generacji.

Bibliografia

Agacinski, Sylviane. 2000. *Polityka płci*. przeł. M. Falski. Warszawa: Wydawnictwo KR.

Alcorn, Katrina. 2013. *Maxed Out: American Moms on the Brink*. Berkeley, California: Seal Press.

Anioł, Joanna. 2013. *Macierzyństwo planowane a niespodziane. Doświadczenie macierzyństwa w różnych etapach życia,* [w:] M. Pryszmont-Ciesielska (red.), *Macierzyństwo w relacjach auto/biograficznych i fotografiach kobiet*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, s. 35–45.

Badinter, Élisabeth. 2013. *Konflikt: kobieta i matka*. Przeł. J. Jedliński. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Baranowska-Rataj, Anna i Anna Matysiak. 2014. *Jak zachowania w zakresie formowania i rozwoju rodzin wpływają na zadowolenie z życia?,* [w:] A. Matysiak (red.), *Nowe wzorce formowania i rozwoju rodziny w Polsce. Przyczyny oraz wpływ na zadowolenie z życia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, s. 187–208.

Boguszewski, Rafał. 2013. *Kobieta pracująca. Komunikat z badań CBOS BS 28/2013*. Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej.

Bowlby, John. 2007. *Przywiązanie*. Przeł. M. Polaszewska-Nicke. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Bradley, Harriet. 2008. *Płeć*. Przeł. E. Chomicka. Warszawa: Wydawnictwo Sic!

Brückner, Aleksander. 1927. *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków: Krakowska Spółka Wydawnicza.

Chutnik, Sylwia. 2014. *Winna czy niewinna?*. „Pani", nr 8, s. 131.

Cusk, Rachel. 2003. *A Life's Work: On Becoming a Mother*. New York: Picador.

Delaporte, Claire. 2014. *Perfekcyjna matka nie istnieje, no i co z tego?*. Warszawa: Wydawnictwo Amber.

Douglas, Susan i Meredith W. Michaels. 2004. *The Mommy Myth: The Idealization of Motherhood and How It Has Undermined All Women*. New York: Free Press.

Due, Clemence i Damien W. Riggs. 2010. *The Media Proudly Present. „Lessons" from Celebrity Moms*, [w:] S. Lintott (red.), *Motherhood. Philosophy for Everyone*. Oxford: Wiley – Blackwell, s. 191–201.

Ellison, Katherine. 2008. *Umysł Mamy. Jak macierzyństwo rozwija naszą inteligencję*. Przeł. O. Waśkiewicz. Warszawa: Jacek Santorski & Co Agencja Wydawnicza.

Fromm, Erich. 2002. *Miłość, płeć i matriarchat*. Przeł. B. Radomska, G. Sowiński. Poznań: Dom Wydawniczy REBIS.

Hays, Sharon. 1996. *The Cultural Contradictions of Motherhood*. London: Yale University Press.

Honoré, Carl. 2011. *Pod presją. Dajmy dzieciom święty spokój*. Przeł. W. Mitura. Warszawa: Drzewo Babel.

Kerner, Ian i Heidi Raykeil. 2010. *Miłość w czasach kolki. Nowoczesny poradnik dla rodziców*. Przeł. R. Madejski. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.

Kim, Renata. 2014. *Siłaczka (nie) pęka. Wywiad z Sylwią Chutnik*. „Newsweek", nr 22, s. 35–36.

Lemańska, Hanka. 2008. *Jak będąc kobietą w dowolnym wieku zepsuć życie sobie i innym. Poradnik dla początkujących*. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.

Macintyre, Sally. 1982. *„Kto chce dzieci?" Społeczne fabrykowanie „instynktów"*, [w:] T. Hołówka (red.), *Nikt nie rodzi się kobietą*. Warszawa: CZYTELNIK, s. 187–215.

Maier, Corinne. 2008. *Żadnych bachorów. 40 powodów, by nie mieć dzieci*. Przeł. B. Biały. Warszawa: G+J Gruner + Jahr Polska.

Moran, Caitlin. 2012. *Jak być kobietą*. przeł. J. Golik-Skitał. Katowice: Wydawnictwo Sonia Draga.

Palmer, Sue. 2009. *Detoksykacja dzieciństwa. Co powinni wiedzieć rodzice, aby wychować zdrowe i dobrze radzące sobie w życiu dziecko*. Przeł. B. Długajczyk. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.

Palęcka, Alicja i Helena Szczodry. 2010. *Hipermacierzyństwo – na przykładzie matek osób z niepełnosprawnością intelektualną*, [w:] A. Palęcka, H. Szczodry, M. Warat (red.), *Kobiety w społeczeństwie polskim*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 17–42.

Rancourt de, Anne. 2008. *Hodowla nastolatka domowego. Porady*. Przeł. K. Kosińska. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.

Reeves, Nancy. 1982. *Womankind. Beyond the Stereotypes*. New York: Aldine Publishing Company.

Rogers, Rebecca. 2006. *Learning to Be Good Girls and Women. Education, training and schools,* [w:] D. Simonton (red.), *The Routledge History of Women in Europe since 1700*. London and New York: Routledge Taylor & Francis Group, s. 93–133.

Seneka, Lucjusz Anneusz. 2005. *Myśli*. Przeł. S. Stabryła. Kraków: Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków.

Środa, Magdalena. 2009. *Kobiety i władza*. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.

Thomas, Lorraine. 2011. *Akademia najlepszej mamy pod słońcem. 10 podstawowych umiejętności, których potrzebujesz, aby być wspaniałą mamą*. Przeł. D. Graboń. Poznań: Publicat.

Winnicott, Donald W. 2011. *Dom jest punktem wyjścia. Eseje psychoanalityczne*. Przeł. A. Czownicka. Gdańsk: Wydawnictwo Imago.

Wolk, Claudine. 2009. *Macierzyństwo to łatwizna… i inne kłamstwa, które słyszą świeżo upieczone mamy*. Przeł. A. Kanclerz. Warszawa: Wydawnictwo Septem.

Woźniczko-Czeczott, Joanna. 2012. *Macierzyństwo non-fiction: relacja z przewrotu domowego*. Warszawa: Wydawnictwo Czarne.
bachor magazyn.pl/2011/11/08/butelkowy-ruch-oporu-potrzebuje-was
bachor magazyn.pl./2011/11/08/front-wyzwolenia-cyca-radzi-jak-karmic-publicznie
bachor magazyn.pl/ 2012/02/25/z-gabinetu-ojca-doktora-na-seen
bachor magazyn.pl/ 2012/04/10/z-gabinetu-doktora-waliwbari
bachor magazyn.pl./2012/05/21/hardkorowe-relacje-porod-bez-sciemy
bachor magazyn.pl./2012/05/22/matka-jest-tylko-jedna
bachor magazyn.pl./2012/06/14/kacik-bezdzietnych-wychowaj-se-bachorzastego

Iwona Przybył
Instytut Socjologii
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Proces redefinicji narzeczeństwa w ostatnich dziesięcioleciach

Streszczenie

Przedmiotem opracowania jest próba socjologicznej analizy nadawania nowych znaczeń pojęciu narzeczeństwa w ostatnich dziesięcioleciach w Polsce w oparciu o materiały zastane, wskazanie na zmieniającą się popularność organizowania zaręczyn i pozostawania w oficjalnym okresie narzeczeństwa na podstawie badań własnych przeprowadzonych wśród osób, które zawarły związek małżeński po II wojnie światowej oraz próba wskazania znaczenia obyczaju zaręczyn we współczesnym społeczeństwie. Analiza wskazuje, że pomimo rosnącej popularności oświadczyn i wręczania pierścionka zaręczynowego stare rytuały narzeczeńskie ustępują temu, co raczej „wydaje się" być tego typu związkiem. Dzisiaj język porządku sentymentalnego staje się niejasny, pojęcie „narzeczeństwo" uległo znacznej dekonstrukcji, a sama instytucja pełni zgoła odmienne funkcje.

Słowa kluczowe: *narzeczeństwo, zaręczyny, chodzenie ze sobą*

Keywords: *betrothal period, engagement, walking with boyfriend/girlfriend*

Wstęp

Impulsem do zajęcia się tematem, poza zainteresowaniami badawczymi, jest popularność terminu „narzeczeństwo" jaką można dostrzec m.in. wertując doniesienia prasowe o życiu prywatnym aktorów, sportowców, celebrytów, oglądając programy telewizyjne lub reklamy firm jubilerskich. Okazuje się, że raczej zapomniane, a nawet uważane za staroświeckie w latach 60. (zob. Kozakiewicz 1968, Laskowski 1993) słowo „narzeczeństwo" przeżywa swój renesans. Jako jeden z możliwych przykładów można wskazać krótkie notatki zamieszczone wiosną 2014 r. w czasopismach kobiecych[1] poświęcone

[1] Dobór tytułów czasopism miał charakter arbitralny. W okresie od lutego do maja 2014 r. w wybranych czasopismach weryfikowano obecność pojęć: narzeczeństwo, narzeczeni, narzeczona, narzeczony, eksnarzeczony, eksnarzeczona i kontekstów, w jakich się pojawiają.

związkom intymnym: Małgorzaty Rozenek i Radka Majdana[2], Artura Boruca i Sary Mannei[3], Kasi Tusk i Stanisława Cudnego[4], Agnieszki Szczurek i Kuby Wesołowskiego[5], Agaty Młynarskiej i Przemysława Szmidta[6], Magdaleny Różdżki i Jana Holoubka[7], Haliny Mlynkovej i Leszka Wronki[8], Amber Heard i Johnny'ego Depp'a[9], Kim Kardashian i Kanye West'a[10], Mily Kunis i Ashtona Kutcher'a[11], George'a Clooney'a i Amal Alamuddin[12] i wielu innych. We wszystkich wspomnianych przypadkach autorzy pisząc o łączącej partnerów więzi używali terminu „narzeczeni".

Co oznacza narzeczeństwo dzisiaj i czemu służy? Celem opracowania jest próba naszkicowania procesu redefiniowania pojęcia „narzeczeństwo" w ostatnich dziesięcioleciach w Polsce w oparciu o materiały zastane, ponadto – na podstawie badań własnych – wskazanie przemian popularności organizowania zaręczyn i oficjalnego pozostawania w oficjalnym narzeczeństwie po II wojnie światowej w Polsce, próba ilustracji prawdopodobnych kierunków przemian w czasach nam współczesnych. Za istotne uważam podkreślenie, że podstawą artykułu ani jego celem nie jest analiza treści przekazów medialnych czy opis przemian obyczajów z nich się wyłaniający.

Istota narzeczeństwa w świetle prawa

Małżeństwo jest szczególną formą życia społecznego, gdyż jego zawarcie pociąga za sobą szereg doniosłych konsekwencji dla samej społeczności jak i dla jej konkretnych członków, którzy się ze sobą łączą. Założenie rodziny stanowi w wielu kulturach dowód na osiągnięcie dojrzałości społecznej, ponadto małżeństwo ma zawsze sens mniej lub bardziej ekonomiczny, wobec czego wszystkie społeczności przewidują jakieś obrzędy związane z zawarciem małżeństwa, a w wielu występuje instytucja narzeczeństwa (Nowicka 2006, s. 331). Ponadto obrzędowość dotyczy tych dziedzin życia ludzkiego, w których pojawia się zmiana – czy to faz biograficznych jednostki i zarazem statusu społecznego, czy też zmiana rozumiana jako przekraczanie granic terytorialnych (Tokarska-Bakir 2006, s. 7). Im większe znaczenie dana społeczność przykłada do formalizacji nowo powstającego stosunku społecznego, tym większe znaczenie mają obrzędowość i ceremonie zaręczyn i ślubu. Joanna Tokarska-Bakir

---

2 „Party. Życie gwiazd", nr 7 (169), 31.03.2014, s. 26; „Grazia", nr 7 (36), 3.04. 2014, s. 20; „Grazia", nr 8 (37), 17.04.2014, s. 26; „Na Żywo", nr 19 (337), 08.05.2014, s. 3.

3 „Twoje Imperium", nr 4 (976), 31.03–6.04.2014, s. 9; „Grazia", nr 7 (36), 3.04.2014, s. 29.

4 „Party. Życie gwiazd", nr 9 (171), 28.04.2014, s. 6; „Na Żywo", nr 19 (337), 08.05.2014, s. 3.

5 „Na Żywo", nr 19 (337), 08.05.2014, s. 5.

6 „Show", nr 6 (144), 24.03.2014, s. 14.

7 „Na żywo", nr 14 (332), 03.04.2014, s. 2–3.

8 „Na żywo", nr 14 (332), 03.04.2014, s. 5.

9 „VIVA!", nr 4 (444), 12.02.2014, s. 36.

10 „Grazia", nr 7 (36), 3.04.2014, s. 18.

11 „Party. Życie gwiazd", nr 7 (169), 31.03.2014, s. 34; „Grazia", nr 7 (36), 3.04.2014, s. 19.

12 „VIVA!", nr 10 (450), 8.05.2014, s. 30.

podkreśla, że „w sprawach ważnych dla życia zbiorowego wszelkie decyzje podejmuje cała ludność (...), poprzez rytualne zmagania poprzedzające decyzję, wytwarza się w grupie stan antycypowanej jednomyślności, która posłuży decyzji, która ma dopiero zapaść. Stanowi on ochronę przed ryzykiem zmiany, rozłamu, przed pojawieniem się niepożądanego zróżnicowania" (Ibidem, s. 12).

Należy podkreślić, że z założenia „narzeczeństwo można zdefiniować tylko w odniesieniu do małżeństwa, jeden czas poprzedza drugi i nigdy nie przenikają się one wzajemnie" (Quilici 2009, s. 18). W wielu kulturach narzeczeństwo ma bardzo szczególne znaczenie, często stanowi odrębną i niezależną część ceremonii ślubnych (Gennep van 2006, s. 127). Złożoność obyczajów na świecie jest bardzo różna w zależności od typu związku, jaki ma powstać na skutek zawieranego małżeństwa, jakkolwiek fakt, czy będzie to małżeństwo monogamiczne, poligamiczne czy wolny związek nie mają, zdaniem Arnolda van Gennepa, wpływu na obrzędy zaręczynowe. W antropologii narzeczeństwo „obejmuje rytuały wyłączenia i okresu przejściowego, a kończy się albo obrzędami wstępnej integracji z nowym środowiskiem (obrzędy ślubne – przyp. I.P.), albo obrzędami wyłączenia z okresu przejściowego traktowanego jako środowisko autonomiczne" (van Gennep 2006, s. 127–128). Na marginesie można dodać, iż ów okres przejściowy może mieć znaczenie seksualne lub go nie mieć – w zależności od kultury.

Narzeczeństwo może być traktowane jako rytuał przejścia, co obrazowo przedstawiane jest jako czas exodusu–„przejście przez pustynię, którego jedyną racją jest to, że stanowi etap przejściowy" (Quilici 2009, s. 55). Czas narzeczeństwa jest wyjątkowy poprzez szczególny, pośredni stan ludzi, którzy nie są sami, lecz we dwoje, ale jeszcze nie są związani na całe życie. To czas przejścia z samotności do wspólnoty. Generalnie narzeczeństwo charakteryzuje się brakiem stabilizacji, jest próbą, wahaniem, i dlatego kładzie się nacisk na zachowanie przez narzeczonych wolności. Dopóki nie sformalizują związku mają możliwość zerwania łączącej ich relacji.

Narzeczeństwo podlega regulacji nie tylko jako obyczaj, porządkuje je prawo świeckie i wyznaniowe. W świetle polskiego prawa rodzinnego zaręczyny „są instytucją poprzedzającą zawarcie małżeństwa, wykorzystywaną w celu formalnego zamanifestowania – najczęściej w uroczysty sposób i w obecności najbliższych osób – powziętego, stanowczego już zamiaru zawarcia ze sobą związku małżeńskiego" (Strzebińczyk 2003, s. 53). Regulacje prawne nie dopuszczają możliwości skutecznego, przymusowego żądania zawarcia małżeństwa w wykonaniu dokonanego przyrzeczenia, ponadto niedopuszczalne jest traktowanie zaręczyn jako swego rodzaju umowy przedwstępnej, o której mowa w art. 389 k.c. Z kolei w kanonie 1062 Kodeksu prawa kanonicznego z dnia 25 stycznia 1983 r. instytucja narzeczeństwa omawiana jest przy użyciu określenia zaręczyny, których istotą jest „przyrzeczenie małżeństwa". Podobnie jak regulacje prawne, kodeks kanoniczny nie dopuszcza możliwości obowiązku zawarcia małżeństwa, czyli przymusowej realizacji postanowienia narzeczonych, ponadto przewiduje negatywne skutki majątkowe w przypadku narzeczonego, który „bez słusznych powodów odstępuje od zaręczyn albo daje drugiemu słuszny powód do odstąpienia" (Ibidem).

Okres narzeczeństwa jest „tylko" i „aż" wstępem do małżeństwa. Podkreśla to dominikanin Alain Quilici zwracając uwagę, że narzeczeństwo rozpoczyna się wyznaniem sobie miłości oraz wspólną decyzją o połączeniu się na zawsze, a kończy w dniu, w którym narzeczeni, jednocząc się, zapoczątkowują wspólne życie. Narzeczeństwo rozpoczyna się „z chwilą, gdy mężczyzna i kobieta dają sobie niezłomne słowo założenia rodziny – po raz pierwszy, ale nie ostatni – zastrzegając sobie prawo, na pewien czas, do cofnięcia go" (Quilici 2009, s. 24–25). W świetle teologii katolickiej współżycie seksualne faktycznie kładzie kres czasowi narzeczeństwa, gdyż kobieta i mężczyzna żyjący razem, nie są już narzeczonymi (ibidem, s. 25). Gdy wspólne życie ma charakter pożycia małżeńskiego nie można mówić ani o narzeczeństwie ani o małżeństwie. W regulacji wyznaniowej status narzeczonej i narzeczonego są ściśle określone, wynikają one bowiem z narzuconych przez instytucję Kościoła celów narzeczeństwa. Definiowanie siebie jako narzeczonego/narzeczonej ma pociągać za sobą ważne ograniczenia, ale zarazem uprawnienia na formy działania kobiety i mężczyzny, czyli na wzory pełnienia roli narzeczonych.

Status narzeczonych w okresie przed II wojną światową

Narzeczeństwo miało przed II wojną światową charakter stanu nadanego, stanu cywilnego i oznaczało obowiązki partnerów względem społeczeństwa. Strażnikiem tej instytucji była wola rodziców lub krewnych, jej struktura była oczywista. Zgoda rodziców, ich błogosławieństwo i posag były warunkiem zawarcia małżeństwa. Zaręczyny, jako obwieszczenie planów matrymonialnych były wyrazem uzależnienia młodych od woli starszego pokolenia, a zwłaszcza od wsparcia i pomocy ekonomicznej, co w przypadku kobiet odgrywało niebagatelne znaczenie. Zaręczyny następowały w ściśle określonym momencie rozwoju znajomości przedślubnej, to znaczy po okresie zalotów, kiedy to mężczyzna upewniał wybrankę o stałości uczuć. Gdy zostawał on zaakceptowany przez rodzinę dziewczyny, wyznawał jej uczucia. Uroczyste zaręczyny odbywały się dopiero po akceptacji przez rodziców (Klimowa 1988, s. 37). Tradycja nakazywała, by gospodarzami zaręczyn byli rodzice dziewczyny. Celem spotkania obu rodzin, poza inicjowaniem procesu integracji i nawiązywania nowych relacji społecznych opartych na powinowactwie, było porozumienie dotyczące kwestii organizowania ślubu i przyjęcia weselnego. Od tej pory rozpoczynała się „gra na serio" (Czerwiński 1972, s. 127). Po zaręczynach następował czas przygotowań do małżeństwa związanych m.in. z urządzaniem przyszłego domu (zarówno samych narzeczonych, jak i ich rodzin), czas poprzedzający „współ-życie" we dwoje. Od połowy XIX wieku coraz popularniejsze było wydłużanie okresu znajomości i narzeczeństwa – ten okres trwał przeważnie około roku, a niekiedy nawet dłużej. Jak zauważa cytowany autor, przygotowanie się do przyszłości nie oznaczało, że narzeczeni byli w stanie wszystko zaplanować i zabezpieczyć się przed wszelkimi trudnościami. Można zaryzykować stwierdzenie, że była to relacja głęboka, mimo

iż nie obligowała narzeczonych do formalizowania związku. Bez zaręczyn zawarcie małżeństwa było niezmiernie rzadkie.

Należy podkreślić, że status narzeczonych był wówczas precyzyjnie określony. Po zaręczynach interakcje narzeczonych były oparte na obietnicy, zobowiązaniu, zaufaniu, wyłączności – czyli pierwszeństwie praw względem siebie oraz, co najważniejsze – w czystości (Quilici 2009, s. 85). Narzeczony mógł bywać codziennie w domu kobiety, oboje mogli wychodzić razem do teatru, na zakupy, na wizyty. Od czasu do czasu młodzi mogli pozostawać sami. Był to czas poznawania tego, co narzeczonych łączy w upodobaniach, poglądach, ambicjach, tego w czym się uzupełniają i w czym mogą sobie pomóc, a także tego, w czym się różnią i dlaczego. Był to czas nauki cierpliwości i opierania się pokusom. To zatem okres weryfikacji wzajemnych stosunków między narzeczonymi, przyswajania ważnej i cennej sztuki sprzeczania się i gniewania na siebie oraz przebaczania, ale także poznawanie stosunku partnera do innych ludzi, między innymi do własnych rodziców i rodzeństwa.

Podsumowując, narzeczeństwo to czas, w którym organizowano i uświadamiano sobie nową tożsamość. Oto kobieta i mężczyzna nie byli parą – a stawali się nią, nie znali się a uczyli się siebie nawzajem, nie mieli reguł wspólnego życia, odtąd je sobie wypracowywali (Quilici 2009, s. 72–73). W epoce „narzeczonych" ów czas był tym, w którym wypracowywano „zasady gry" (ibidem, s. 79), był on okazją do wstępnego przygotowania się i zaprawy do życia w małżeństwie.

Instytucja narzeczeństwa w Polsce po II wojnie światowej

Badania empiryczne stanowiące podstawę dalszych analiz przebiegały w latach 2007–2014 w dwóch etapach[13]. Ich celem była między innymi próba odpowiedzi na pytanie o przebieg procesu formowania się małżeństw w powojennej Polsce. Dążąc do jak największego zróżnicowania zbioru danych pod względem cech statusu społeczno-demograficznego respondentów przyjęto, że głównymi kryteriami wyboru będą środowisko zamieszkania oraz rok zawarcia związku małżeńskiego. Z uwagi

[13] W **pierwszym etapie**, trwającym w latach 2007–2008, badania empiryczne zostały przeprowadzone w grupie 630 osób (461 kobiet i 169 mężczyzn) metodą wywiadu kwestionariuszowego standaryzowanego. **Drugi etap badań**, zrealizowany w roku 2014, zgromadził 50 indywidualnych wywiadów pogłębionych z kobietami i mężczyznami (w równej liczbie), którzy pozostawali w związku małżeńskim nie dłużej niż 24 miesiące. Wywiad został uzupełniony o część standaryzowaną oraz metryczkę, tak by wzbogacić materiał empiryczny o charakterze ilościowym uzyskany w pierwszym etapie. Cechy społeczno-demograficzne respondentów ogółem: **środowisko zamieszkania**: wieś 32,5%, małe miasto 33,5%, wielkie miasto 34%; **płeć**: kobieta 71,5%, mężczyzna 28,5%; **stan cywilny**: zamężna/y 85%, rozwiedziona/y 8,8%, wdowa/wdowiec 6,2%; **wykształcenie**: wyższe 26,2%, policealne 6,9%, średnie techniczne 24,8%, średnie ogólne 10,4%, zasadnicze zawodowe 21,6%, podstawowe 9,7%; **pochodzenie społeczne**: inteligenckie 27,3%, robotnicze 48,9%, chłopskie 17,9%, właściciel firmy 5,9%; **pochodzenie środowiskowe**: wieś 36,0%, małe miasto 38,7%, wielkie miasto 25,3%.

na to, że badania miały retrospektywny charakter starano dobrać do próby mniej więcej jednakową liczbę respondentów, którzy zawarli pierwszy związek małżeński w danej dekadzie XX i XXI wieku. Badania zrealizowano wśród 680 osób w zróżnicowanych pod względem zurbanizowania środowiskach zamieszkania: wśród mieszkańców wsi, mieszkańców miast małych (do 50 tys.) i mieszkańców wielkiego miasta (powyżej 200 tys.) w województwie lubuskim i wielkopolskim – w kilku małych miastach i kilkunastu wsiach powiatu międzyrzeckiego i szamotulskiego oraz w mieście Poznaniu. Najodpowiedniejszym, a zarazem możliwym do zrealizowania sposobem doboru próby okazała się strategii kuli śnieżnej, przy czym pierwszych respondentów dobierano na zasadzie dostępności. Dobór próby zarówno do badań ilościowych, jak i jakościowych był celowy. Choć badana populacja nie jest próbą reprezentatywną, stanowi dokumentację faktycznych zachowań dotyczących formowania małżeństwa i może stanowić podstawę ilustracji kierunków przemian przebiegu znajomości przedślubnej. Jedną z przesłanek podjęcia badań jest fakt, że obyczajowość przedmałżeńska niezwykle rzadko bywa badana przez socjologów w aspekcie zachowań i czynników je określających (por. Dyczewski 2007, s. 64, Szukalski 2013, s. 32).

Uzyskane dane na podstawie badań własnych wskazują, że wbrew obiegowym opiniom, obyczaj zaręczyn po roku 1945 nie tylko nie znikał stopniowo ze sceny obyczajowości przedślubnej, ale z czasem nawet zyskał na popularności (tab. 1).

Tabela 1. Popularność organizowania zaręczyn wśród osób, które zawarły małżeństwo po 1945 r. (w%).

Dekada zawarcia małżeństwa	N	Zaręczyny w obecności rodziców lub/i zaręczyny „prywatne", bez świadków	Brak zaręczyn	Razem
Lata 40. i 50.	63	87,3	12,7	100,0
Lata 60.	73	91,8	8,2	100,0
Lata 70.	123	88,6	11,4	100,0
Lata 80.	133	82,7	17,3	100,0
Lata 90.	122	91,8	8,2	100,0
Lata 2000.	116	93,1	6,9	100,0
Lata 2010.	50	94,0	6,0	100,0
	680			

Źródło: badania własne.

Lata powojenne w Polsce przyniosły odrzucenie tradycyjnych norm moralnych i zachowań ukształtowanych przez obyczaj. Ludzie młodzi zostali wyłączeni spod wpływu rodziców i tradycyjnej społeczności lokalnej, zwłaszcza gdy podejmowali naukę lub pracę w mieście. Laicyzacja prawa małżeńskiego oznaczała wprowadzenie w 1946 r. instytucji obligatoryjnego ślubu cywilnego, a ślub kościelny stracił uprawnienia państwowe aż do roku 1998. Coraz częściej skracano okres narzeczeński,

a samo pojęcie „narzeczony", „narzeczona" nabierało w wielu kręgach społecznych mało znaczącego, a nawet ośmieszającego znaczenia, jako coś przestarzałego, funkcjonującego w dawnych czasach (m.in. Kozakiewicz 1968, s. 44; Laskowski 1993, s. 43; Wielowieyski 1988, s. 131 i dalsze). Podstawy do „mądrego, inteligentnego i obiektywnego wyboru towarzysza życia" miało odtąd dawać chodzenie na randki (Gola 2008, s. 163). Narzeczeństwo zostało zatem wyparte przez tzw. *chodzenie ze sobą*. Dawna nazwa – zaręczyny – nawiązywała do idei zobowiązania. W latach 60. nie bywało się zaręczonym. „Miało się" dziewczynę, „miało się" chłopaka – co jak zauważa Marcin Czerwiński (1972, s. 129) – było tylko konstatacją faktu pozostawania w związku, który mógł mieć charakter młodzieńczego flirtu bez perspektywy małżeństwa lub związku podobnego do narzeczeństwa stanowiącego „przedmałżeńskie preludium". Tylko jedna z funkcji „chodzenia ze sobą", wymieniona przez Mieczysława Węgrzynowskiego w opracowaniu poświęconym relacjom przedmałżeńskim z roku 1965, odnosiła się do planów matrymonialnych pary, choć z drugiej strony chodzenie ze sobą było jedyną formą, która prowadziła do małżeństwa (Węgrzynowski 1965, s. 469). Pomimo iż chodzenie zakłada płytkość, powierzchowność związku, to jednak co trzeci badany przez Węgrzynowskiego student/studentka określał partnerkę mianem narzeczonej/go. Zatem narzeczoną/ym w latach 60. był partner, z którym się aktualnie chodziło, pozostawało w relacji spełniającej funkcje opiekuńcze, towarzyskie i erotyczne, będącej zaledwie okazją do realizacji zamierzeń matrymonialnych.

Badane przeze mnie osoby, które zawarły ślub w latach 40., 50. i 60., ale nie organizowały zaręczyn rozumianych jako oficjalne spotkanie partnerów, ich rodziców i ewentualnie dalszych krewnych, tłumaczyli ten fakt tym, że „*po wojnie zanikła tradycja zaręczyn*" (K, wielkie miasto, ur. 1932, ślub 1954), „*nie było takiego zwyczaju*" (K, wielkie miasto, ur. 1947, ślub 1969). Zaręczyny to był „przeżytek", a młodzi nie odczuwali potrzeby manifestowania swoich planów–„*nie było takiej potrzeby*" (K, wielkie miasto, ur. 1946, ślub 1969). Okres oficjalnego narzeczeństwa nie był im potrzebny, gdyż jak tłumaczył jeden z badanych, nie ma to wpływu na jakość przyszłego małżeństwa–„*to zależy od osób, od ich charakteru, a nie od tego czy mieli okres narzeczeństwa czy nie*" (M, wielkie miasto, ur. 1936, ślub 1963). Narzeczeństwo było wówczas traktowane jako „*jedynie zewnętrzny przejaw łączącej młodych relacji*" (M, wielkie miasto, ur. 1935, ślub 1959), a nawet jako patos–„*potrzebowałam bratniej duszy, a nie całej związanej z tym oprawy*" (K, wielkie miasto, lat 56, ślub 1969). Stawiano raczej na spontaniczność, przez co narzeczeństwo straciło na znaczeniu zmieniając się w rodzaj prywatnej umowy. Niemniej partnerzy, którzy organizowali przed ślubem oficjalne spotkanie rodziców traktowali narzeczeństwo jako okres, który pozwalał się lepiej poznać: „*wtedy ludzie poznają się wzajemnie*" (K, małe miasto, ur. 1942, ślub 1962), a w zasadzie temu celowi miał być podporządkowany: „*młodzi muszą się przecież bliżej poznać*" (K, wieś, ur. 1943, ślub 1965). Ponadto, zaręczyny były traktowane jako gwarancja zaangażowania się obu stron w poważny związek mający na celu zawarcie małżeństwa.

W latach późniejszych język porządku sentymentalnego z klarownego staje się coraz bardziej niejasny. Powoli wzorem staje się zamieszkiwanie ze sobą przed ślubem. Uzyskane przeze mnie dane wskazują, że o ile w latach 70. odsetek małżeństw zawartych w trakcie wspólnego zamieszkiwania ze sobą (kohabitacja **przed**zaręczynowa i **po**zaręczynowa łącznie) wynosił 13%, o tyle w latach 80. wzrósł do 18,8%, w latach 90. do 26,2%, by w nowym stuleciu przekroczyć poziom 60% (tab. 2.).

Tabela 2. Obecność fazy wspólnego zamieszkiwania z przyszłym współmałżonkiem w zależności od dekady zawarcia ślubu (w%).

Dekada zawarcia małżeństwa	N	Bez kohabitacji	Kohabitacja pozaręczynowa	Kohabitacja przedzaręczynowa	Razem
Lata 40. i 50.	63	98,4	1,6	–	100,0
Lata 60.	73	90,4	8,2	1,4	100,0
Lata 70.	123	87,0	8,1	4,9	100,0
Lata 80.	133	81,2	10,5	8,3	100,0
Lata 90.	122	73,8	13,1	13,1	100,0
Lata 2000.	116	38,8	19,8	41,4	100,0
Lata 2010.	50	32,0	20,0	48,0	100,0
	680				100,0

Źródło: badania własne.

Pomimo iż próba nie jest reprezentatywna, to warto zasygnalizować, że właśnie okres zamieszkiwania ze sobą przed ślubem zaczyna być traktowany jako narzeczeństwo, mające w zamierzeniu ułatwiać podjęcie ostatecznej decyzji. Respondenci, którzy zawarli małżeństwo w tamtym okresie wyjaśniali, że „*nie było czegoś takiego jak narzeczeństwo, młodzi jak zdecydowali, że do siebie pasowali to żyli jak małżeństwo, narzeczeństwo nic nie dawało(...), mieszkało się po prostu razem*" (M, wielkie miasto, ur. 1940, ślub 1975).

W latach 80. i 90. pojęcie narzeczeństwa wyszło w zasadzie z użycia – oznaczało chodzenie ze sobą lub mieszkanie ze sobą. Był to zarówno okres dobierania się, poznawania się, sprawdzania się, co często nie kończyło się oświadczynami, jak i okres zdecydowanych przygotowań do małżeństwa – w tym sensie oczekiwania statusowe wobec partnerów stały się niejasne. Samo zamieszkanie ze sobą nie oznaczało (i nadal nie oznacza) obustronnych zobowiązań i przygotowań do małżeństwa. Choć nadal część par organizuje oficjalne zaręczyny, to pojawiają się głosy, że oficjalne narzeczeństwo „*niczemu nie służy*" (K, małe miasto, ur. 1968, ślub 1994), jest raczej „*próbą generalną do życia w małżeństwie*" (K, wielkie miasto, ur. 1962, ślub 1984) lub po prostu „*kolejnym etapem znajomości*" (K, wielkie miasto, ur. 1966, ślub 1983). Narzeczeństwo nie było młodym ludziom potrzebne zanim się pobrali, „*ale na pewno warto przed ślubem razem zamieszkać*" (K, małe miasto, ur. 1965, ślub 1999).

Dobrą egzemplifikacją odłożenia w tamtym okresie pojęcia „narzeczeństwo" do lamusa może być monografia opublikowana przez Elżbietę Zubrzycką pod tytułem „Narzeczeństwo, małżeństwo, rodzina, rozwód?" a w niej rozdział zatytułowany „Narzeczeństwo – wybieram czy pozwalam się wybrać?" liczący 32 strony (Zubrzycka 1993, s. 39–71). Ów rozdział został w całości poświęcony doborowi małżeńskiemu rozumianemu zarówno jako proces selekcji, jak i proces rozwoju znajomości. Znamienne jest to, że dosłownie ani razu nie pojawiają się w nim terminy: narzeczony, narzeczona, narzeczeństwo, zaręczyny. Dlaczego zatem tak zatytułowano tę część książki? Narzeczeństwo jest dla autorki synonimem okresu przedślubnego, bez wyraźnie wyodrębnionego początku i końca, w związku z czym status narzeczonej/narzeczonego staje się równoznaczny ze statusem kobiety/mężczyzny pozostającej/ego w relacji z przyszłym małżonkiem (co można ocenić dopiero ex post). Tutaj narzeczeństwo nie jest okresem bezpośrednio poprzedzającym zawarcie związku małżeńskiego, ale po prostu staje się synonimem doboru małżeńskiego.

Zamieszanie w ramach porządku sentymentalnego

Przełom wieków przyniósł zmianę. Coraz więcej par się zaręcza, coraz mniej jest związków, w których nie występują ani oświadczyny (proszenie o rękę bez świadków), ani formalne (np. w obecności rodziców) zaręczyny. Uzyskane w trakcie badań własnych dane wskazują, że odsetek związków, tzw. antynarzeczeńskich, w których żaden partner nie oświadczył się drugiemu i jednocześnie para nie zorganizowała spotkania zaręczynowego wynosił 8,2% w latach 60., wzrastał do 17,3% w latach 80., a następnie systematycznie malał do poziomu 8,9% w latach 90. i 6% w pierwszych dekadach XXI wieku.

Co oznacza termin „narzeczeństwo" dziś? Czy można mówić o powrocie do tradycyjnie rozumianej instytucji? Wśród badanych przeze mnie małżonków, którzy formowali związek na przełomie wieków nadal można wskazać tych, dla których narzeczeństwo jest pewnego rodzaju fikcją. Z ich wypowiedzi wynika, że czas tuż przed ślubem nie musi być sformalizowany, narzeczeństwo „*niczym się nie różni od wcześniejszych etapów znajomości*" (M, wielkie miasto, ur. 1982, ślub 2008), „*jest po prostu czasem przygotowań do ślubu*" (M, wielkie miasto, ur. 1983, ślub 2007). Z kolei małżonkowie, którzy odczuwali potrzebę organizowania zaręczyn argumentowali, że narzeczeństwo pozwala lepiej się poznać oraz „*obliguje do poważnego traktowania związku i partnera i przygotowuje otoczenie na zmiany*" (K, wielkie miasto, ur. 1980, ślub 2003). Fakt, że nastąpiło zwiększenie odsetka małżeństw zawartych po zaręczynach nie oznacza, że można mówić o powrocie do tradycyjnego sposobu pojmowania tego okresu. Wręcz przeciwnie, współcześnie narzeczeństwo uległo takiej samej redefinicji, jak ponowoczesna tożsamość. Trawestując słowa Kennetha Gergena, narzeczeństwo „uległo demontażowi jako posiadacz rzeczywistych i dających się zidentyfikować cech" (Gergen 2009, s. 35). Dorota Ruszkiewicz pisząc

w roku 2008 na temat alternatywnych form życia małżeńsko-rodzinnego stwierdziła, że „kohabitacja powoli staje się fazą poprzedzającą małżeństwo, będąc rodzajem narzeczeństwa, chodzenia ze sobą" (2008, s. 91–92). To zdanie doskonale oddaje to, co można nazwać **zamieszaniem w ramach porządku sentymentalnego** – połączono tu instytucję randkowania, chodzenia ze sobą i narzeczeństwa. Z kolei w najnowszej monografii autorstwa Piotra Szukalskiego poświęconej zawiązywaniu i rozwiązywaniu małżeństwa w perspektywie demograficznej, narzeczeństwo zostało skonceptualizowane jako „okres bezpośrednio poprzedzający zawarcie związku małżeńskiego, każdy związek nieformalny wyrażający chęć legalizacji, niezależnie od stopnia rzeczywistego utożsamiania się przez partnerów ze statusem narzeczonych" (Szukalski 2013, s. 34). Sam autor przyznaje, że jest to zbyt mocne określenie. W kontekście funkcji, jakie pełni ten rodzaj związków dzisiaj, jest w pewnym sensie nawet zbyt wąskie.

Zanim ponowoczesne konotacje „narzeczeństwa" zostaną poddane analizie warto wspomnieć, iż powstanie małżeństwa to akt składający się z czterech elementów: wyraźnego potwierdzenia małżeńskiego przyrzeczenia, współżycia fizycznego, rozpoczęcia wspólnego życia oraz przyjęcia do społeczności w nowym charakterze z odmiennymi zadaniami i odpowiedzialnością (Wielowieyski 1988, s. 137). Chociaż nakazy roli męża i żony są dziś mniej ustrukturyzowane (m.in. Cherlin 2004), wskazując jedynie ogólne zasady współżycia małżeńskiego a sposób ich realizacji pozostawia się twórczej inwencji samych małżonków, to badania Anny Titkow, Danuty Duch-Krzystoszek i Bogusławy Budrowskiej (2004) dowodzą, że powszechnie postulowany model partnerski nie jest w Polsce realizowany, a rola kobiety-żony jest najbardziej konserwatywną rolą kobiecą. To oznacza, że małżeństwo, jak i role społeczne męża i żony, pomimo zachodzących w społeczeństwie zmian społeczno-kulturowych są nadal mocno obudowane nakazami narzuconymi strukturalnie.

Kim jest współczesny narzeczony? Czy status narzeczonego, podobnie jak role małżeńskie jest nadal czytelny? Dzisiaj narzeczeństwo może (nie musi) być realizowane, ale inaczej niż w przeszłości, istnieje coraz mniej reguł mówiących o tym, gdzie i kiedy i dla kogo jest odpowiednie. Niestety, założenie Ludwiga Wittgensteina, iż język może wyposażyć nas w mapy rzeczywistości, okazuje się współcześnie niezbyt zrozumiałe (Gergen 2009, s. 222). Do dziś został zachowany tradycyjny termin, lecz jego implikacje zmieniają się. W ponowoczesnym świecie podtrzymywane są co prawda tradycyjne formy, ale zostają odarte ze zwyczajowych kontekstów.

Można chyba pokusić się o stwierdzenie, że współcześnie stosowanie terminu „narzeczeństwo" jest nadużyciem językowym w kontekście wspólnego domu, majętności, łóżka, dzieci i codzienności nupturientów, ale wynika to z ubogiego słownika współczesnego porządku sentymentalnego. Jest bardzo mało określeń na role społeczne jednostek w fazie przedślubnej (nawet termin „sympatia" wyszedł z użycia), a nie pojawiły się nowe. Dziś pojęcie „narzeczony" ma bardzo pojemną treść. Może być synonimem przyszłego męża – gdy ustalona jest data ślubu, ale także: chłopaka, faceta, ukochanego, partnera seksualnego lub ojca dziecka w związku niefor-

malnym. Na okładce dwutygodnika „Viva!" w maju 2014 r. mianem narzeczonego określa się nawet partnera w trwającym wiele lat związku kohabitacyjnym, który najprawdopodobniej nigdy nie przekształci się w małżeństwo[14].

Należy ponadto z całą mocą podkreślić, że dzisiaj, poza nieczytelnością samego terminu, narzeczeństwo niezwykle trudno jest umiejscowić w konkretnym momencie rozwoju znajomości. Może być ono wyraźnie wyodrębnioną fazą w przebiegu znajomości przedślubnej, będąc jej ukoronowaniem, ale może pojawić się niemal w chwili poznania się kobiety i mężczyzny i to nawet wówczas, gdy partnerzy zakładają, że ów związek nigdy nie zostanie sformalizowany.

Można zatem zaryzykować stwierdzenie, że narzeczeństwo z głębokiej relacji stało się namiastką tego związku. Dziś to raczej luźny związek, mający charakter bardziej tymczasowy, nastawiony raczej na weryfikację planów partnerów i ewentualnie przygotowania do ceremonii ślubu i wesela niż na przygotowania do małżeństwa. Nie jest to forma przeznaczona głównie dla dopiero usamodzielniających się młodych dorosłych, poważnie myślących o głębokim zaangażowaniu się w związek i w konsekwencji o małżeństwie.

Można postawić sobie pytanie, co zachowało ciągłość? Co z rozumianej klasycznie formy trwa nadal, jakimi treściami wypełniana jest dzisiaj, co pozostało z instytucji narzeczeństwa? Odpowiedzi można znaleźć w wypowiedziach mężów i żon biorących udział we wspomnianym wcześniej badaniu empirycznym o charakterze jakościowym.

Po pierwsze, **początek narzeczeństwa jest określony** – są to oświadczyny i wręczenie kobiecie prezentu, najczęściej pierścionka zaręczynowego lub obrączki. Po drugie, **informacja o zaręczynach przedostaje się do publicznej wiadomości**, choć niekoniecznie pierwszymi powiadamianymi osobami są rodzice narzeczonych. Po trzecie, bycie w związku narzeczeńskim oznacza **wyłączność partnerów wobec siebie**. Po czwarte, zaręczyny to zaakcentowanie, że związek pary wkracza w nową fazę, jest to **zaakcentowanie dokonania wyboru**. Zatem, narzeczeństwo nadal jest symbolicznym przekraczaniem pewnej granicy, zmianą statusu.

Co uległo zmianie? Narzeczeństwo nadal nie jest małżeństwem, gdyż nie jest związkiem formalnym (poza tym narzeczeni nie stosują wobec siebie określeń mąż/żona), jednak **nie definiuje się go jedynie w odniesieniu do małżeństwa**. W niektórych przypadkach narzeczeństwo może nie być synonimem kohabitacji przedślubnej lecz kohabitacji jako alternatywy wobec małżeństwa. Wówczas narzeczeństwo nie jest etapem przejściowym, a zaręczyny nie są czytelnym sygnałem o chęci formalizacji związku. Po drugie, **dane komuś słowo nie zobowiązuje**, to tylko formuła grzecznościowa (dziś chętnie stosuje się określenie „eksnarzeczona" i „eksnarzeczony"[15]). Zaręczyny nie są, jak bywało kiedyś, zobowiązującym wstępem

---

[14] *Feministka ma faceta! Kazimiera Szczuka pokazuje narzeczonego* – tytuł na okładce dwutygodnika „VIVA!" z dnia 8 maja 2014 r., nr 10 (450).

[15] m.in. Georg Clooney o Stacy Keibler: „VIVA!" nr 10 (450) 8 maja 2014, s. 82; Doda o Adamie Darskim: „Show" nr 6 (144) 24 marca 2014, s. 30.

do rodziny, rozumianej jako zawarcie formalnego małżeństwa. Osoby biorące udział w badaniach metodą indywidualnego wywiadu pogłębionego, które zawarły związek małżeński w drugim dziesięcioleciu XXI wieku, zostały zapytane, czy zanim poznały obecnego współmałżonka łączyła ich poważna relacja intymna z kimś innym? Czy pozostawały wcześniej w poważnym związku/związkach, które się rozpadły, zakończyły niepowodzeniem. Ponad połowa (56%) badanych udzieliła odpowiedzi twierdzącej. Nie ma podstaw, by zakładać, że każde zerwanie następowało już po zaręczynach, niemniej „skala" zjawiska może świadczyć o tym, że proces selekcji matrymonialnej obrazowo można porównać do wielokrotnego wykorzystywania coraz gęstszego sitka[16]. Po trzecie, funkcją narzeczeństwa **nie jest jedynie bliższe poznawanie się partnerów i ich rodzin** – dziś istnieje wiele innych możliwości i związków intymnych dających takie przywileje. Po czwarte, mamy do czynienia z inną sekwencją faz znajomości przedślubnej. Zaręczyny nie następują w ściśle określonym momencie rozwoju diady przedmałżeńskiej – **narzeczeństwo może pojawić się na rozmaitych etapach znajomości,** gdyż **różne są kryteria oceny, od kiedy związek jest poważny i że w ogóle ma charakter związku poważnego,** co bywa zaakcentowane wręczeniem pierścionka zaręczynowego. Takim momentem jest między innymi: chęć wspólnego zamieszkania, zajście w ciążę przez partnerkę, upływ kilku lat bliższej znajomości, upływ kilkunastu miesięcy a nawet lat wspólnego zamieszkania, a nawet wychowywanie dziecka przez dłuższy czas. Po szóste, **zaręczyny nie muszą mieć publicznego charakteru** (obecność rodziców nie jest niezbędna), ale to nie znaczy, że publiczność nie towarzyszy partnerom nawet w narzeczeństwach prywatnych[17]– obecnie tę rolę pośrednio pełnią częściej np. znajomi czy informacje na portalach społecznościowych.

Warto w tym miejscu zatrzymać się nad kwestią zmieniającej się obyczajowości towarzyszącej samym zaręczynom. Aby ocenić obraz przemian narzeczeństwa w aspekcie temporalnym, tzn. popularność typów narzeczeństwa[18] w zależności od dekady, w jakiej zawierano związek małżeński, uzyskane dane poddano analizie statystycznej wykorzystując test H. Kruskala-Wallisa. Pozwala on na ustalenie statystycznie istotnych różnic pomiędzy wartościami średnich rang w badanych grupach, przy czym im większa wartość rangi tym wyższy poziom mierzonej cechy.

---

[16] Metaforę zapożyczono od Davida Klimka, który opisując proces selekcji matrymonialnej ze względu na cechy społeczno-demograficzne partnera przyrównał go do filtrowania przez sączki. Zob. Klimek, 1979.

[17] Pojęcie wprowadzone przez autorkę. Narzeczeństwa prywatne charakteryzują się tym, iż proszenie o rękę odbywa się w bardzo prywatnej atmosferze, bez świadków w osobach krewnych lub/i przyjaciół partnerów; nie organizuje się w ogóle przyjęcia zaręczynowego, w którym (tradycyjnie) biorą udział rodzice narzeczonych.

[18] Typy wyróżnione przez autorkę. Ramy niniejszego opracowania nie pozwalają na bardziej szczegółową ich charakterystykę. Zob. Przybył 2008.

Tabela 3. Dekada zawarcia związku małżeńskiego a typ narzeczeństwa.

	Typ narzeczeństwa	N	Średnia ranga
Dekada zawarcia małżeństwa	prywatne	177	363,78
	fasadowe	123	362,37
	quasi-tradycyjne	296	336,78
	antynarzeczeństwo	72	308,44
	tradycyjne	12	57,17
	Ogółem	**680**	

Wartość chi2(4)=31,8; p<0,01.

Analiza wartości średnich rang testu H. Kruskala-Wallisa pozwala stwierdzić, że w grupie osób, które zawarły małżeństwo po 2010 roku przeważa typ narzeczeństwa określany jako prywatne. Wraz ze wzrostem stażu małżeńskiego pojawiają się w kolejności takie jego typy jak: fasadowe, narzeczeństwo quasi-tradycyjne i antynarzeczeństwo. Wreszcie dla grupy osób, które mają najdłuższy staż małżeński, czyli zawarły małżeństwo niedługo po zakończeniu II wojny światowej, dominuje typ narzeczeństwa, który można zdefiniować jako tradycyjne. Uzyskany wynik potwierdza tym samym wcześniejsze konstatacje zawarte w tym opracowaniu na temat malejącej popularności zaręczyn zwłaszcza w latach 70. i 80. w Polsce.

Kolejną zmianą, jaka dokonała się w odniesieniu do narzeczeństwa jest **nieokreślony czas trwania, nieokreślony przedział czasowy tej fazy.** Współcześnie narzeczeństwo może trwać miesiąc, kilka lat, a nawet kilkanaście i dłużej, jeśli jest traktowane jako alternatywa wobec małżeństwa. I w końcu – z zaręczynami **nie wiążą się skonkretyzowane zamierzenia co do terminu ślubu.** W roku 2011 zrealizowano grupowy wywiad zogniskowany z udziałem 6 mężczyzn i 6 kobiet w wieku 22–28 lat w ramach autorskich badań poświęconych współczesnym scenariuszom konstruowania małżeństwa. Uczestnicy badania pozostawali w niesformalizowanych miłosnych związkach uczuciowych, identyfikowali się jako narzeczeni i nigdy wcześniej się nie spotkali. Okres narzeczeństwa (datującego się od zaręczyn) wahał się w tej grupie od 2 miesięcy do 3 lat. Pomimo identyfikacji z narzeczeństwem nie wszyscy badani planowali małżeństwo w najbliższym czasie, a pytanie o datę ślubu (nawet w przybliżeniu) wprowadziło tych właśnie uczestników w konsternację. Można przypuszczać, że współcześnie zaręczynom czasami towarzyszy decyzja partnerów, że ślubu nigdy nie będzie.

Atrakcyjność zaręczyn i narzeczeństwa we współczesnym społeczeństwie

Przeprowadzone badania o charakterze jakościowym zrealizowane w 2014 r. wśród osób, które pozostawały w związku małżeńskim nie dłużej niż 2 lata, stanowią jedynie próbę ilustracji prawdopodobnych kierunków przemian okresu przedmałżeńskiego w czasach nam współczesnych. Problem ten wymaga jednak osobnego opracowania obrazującego nie tyle przemiany narzeczeństwa w ostatnich dekadach, ale jego stan obecny oraz czynniki go konstytuujące. Niemniej warto spróbować odpowiedzieć na pytanie, co sprawia, że zaręczyny są dziś nadal obecne, a nawet coraz bardziej atrakcyjne (zob. tab. 1) i wskazać kilka możliwych wyjaśnień. Jedni traktują zaręczyny jako miły obyczaj, który, zdaniem cytowanej wcześniej Joanny Tokarskiej-Bakir, może stanowić ochronę przed ryzykiem zmian, gwarantując ciągłość doświadczeń. Jeden z badanych wyraził opinię, która zdaje się być potwierdzeniem tej tezy: *„Dla mnie zaręczyny to 'pic na wodę', bo nic nie zmieniają w praktyce, ale jest to naturalny krok do ślubu, więc po prostu według tradycji wypada spędzić ostatni czas przed ślubem w narzeczeństwie"* (M, lat 26, wielkie miasto, ślub po 4,5 roku wspólnego zamieszkania i po 2,5 roku narzeczeństwa). Części diad organizowanie zaręczyn pozwala włączyć rodziny pochodzenia w organizowanie i finansowanie ślubu i wesela. Dla innych par zaręczyny są okazją do zorganizowania przyjęcia dla znajomych, czy do pochwalenia się na portalach społecznościowych o zmianie statusu.

Narzeczeństwo pełni dziś także inne funkcje. Jednych upoważnia do wspólnego zamieszkania, weryfikacji wzajemnych oczekiwań, rozpoczęcia życia jak w małżeństwie (co piąte zawarte po roku 2010, badane przeze mnie, małżeństwo ma w biografii przedślubnej etap kohabitacji pozaręczynowej z przyszłym małżonkiem). Innych utwierdza w przekonaniu, że czas wątpliwości i poznawania się mają za sobą i jest to najwyższy moment na rozpoczęcie właściwych przygotowań do ślubu: *„Jedyna różnica polegała na tym, że pojawił się taki moment ekscytacji, zajmowania się przygotowaniem, planowaniem, wizją wesela"* (M, lat 35, wielkie miasto, ślub po 12 miesiącach narzeczeństwa, 6 latach wspólnego zamieszkania). Jeszcze innym pozwala na przedstawianie osoby bliskiej sercu mianem, które brzmi poważniej niż chłopak, dziewczyna, sympatia, kochanek czy partner. Na pytanie o ocenę okresu narzeczeństwa osoby uczestniczące we wspomnianym badaniu podkreślały również ten właśnie aspekt: *„Jest się w związku narzeczeńskim, na pewno różni się on od związku partnerskiego. (...) wiadomo, ja jestem narzeczoną, a on moim narzeczonym"* (K, lat 23, małe miasto, ślub po 7 miesiącach narzeczeństwa). Ponadto dzięki zaręczynom można podnieść swój status. Bycie w związku narzeczeńskim w pewnym sensie nobilituje, pozwala otoczeniu uznawać partnerów za osoby odpowiedzialne, dojrzałe. Dzień zaręczyn dla niektórych z badanych stanowił przełom: *„Miałam wrażenie, że traktowana jestem jako dorosła kobieta i bardzo mi z tym dobrze"* (K, lat 20, wieś, ślub po 4 miesiącach narzeczeństwa); *„Jej rodzice, znaczy nasi rodzice, zaczęli brać nas na poważnie. Mieliśmy wobec siebie dalsze plany,*

więc wszystko było w porządku" (M, lat 26, wielkie miasto, ślub po dwóch latach wspólnego zamieszkania i 12 miesiącach narzeczeństwa).

Jednak w opinii co czwartego respondenta (kobiet i mężczyzn) moment zaręczyn nie wpłynął na sposób spostrzegania ich przez inne osoby, ani nie wpłynął na relację łączącą ich z partnerem: *„Już wcześniej mieszkałam z narzeczonym i tak po zaręczynach to jedynie miałam piękny pierścionek na palcu i więcej chyba nic się nie zmieniło"* (K, lat 24, małe miasto, ślub po 11 miesiącach narzeczeństwa i 16 miesiącach wspólnego mieszkania); *„Wszystko wyglądało tak samo, wiedziałam na czym stoję, wiedziałam czego ja chcę, czego* [tu imię narzeczonego] *chce"* (K, lat 26, wieś, ślub po 1,5 roku narzeczeństwa, bez fazy wspólnego zamieszkania).

Podsumowując jednym zdaniem – stare rytuały powiązań i zobowiązań narzeczeńskich ustępują temu, co raczej „wydaje się" być tego typu związkiem. Partnerzy, którzy dzisiaj poszukują bliskości i zaangażowania wkraczają w relację intymną wyposażeni w słownictwo z poprzedniej epoki („póki śmierć nas nie rozłączy", „wybranka", „sympatia") albo nieprecyzyjne i niezobowiązujące („jesteśmy zaręczeni"). Oczywiście tradycje przedślubne będą podupadać i język nie będzie nadążał za zmianami wzorów zachowań, ale bez względu na terminologię związki intymne są i będą nie do zastąpienia.

Bibliografia

Cherlin, Andrew. 2004. *The Deinstitutionalization of American Marriage*. „Journal of Marriage and Family", nr 66 (4), s. 848–861.

Czerwiński, Marcin. 1972. *Przemiany obyczaju*. Warszawa: PIW.

Gennep von, Arnold. 2006. *Obrzędy przejścia*. Warszawa: PIW.

Gergen, Kenneth J. 2009. *Nasycone Ja. Dylematy tożsamości w życiu współczesnym*. Warszawa: PWN.

Gola, Beata. 2008. *Modele zachowań seksualnych w prasie młodzieżowej i poglądach nastolatków*. Kraków: Wydawnictwo UJ.

Klimek, David. 1979. *Beneath Mate Selection and Marriage: The Unconscious Motives in Human Pairing*. New York: Van Nostrand Reinchold.

Klimowa, Maria. 1988. *Okres przedmałżeński*. „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze", nr 2.

Kozakiewicz, Mikołaj. 1968. *Małżeństwo niemal doskonałe*. Warszawa: Iskry.

Laskowski, Jerzy. 1987. *Trwałość wspólnoty małżeńskiej. Studium socjopsychologiczne*. Warszawa: Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych.

Nowicka, Ewa. 2006. *Świat człowieka – świat kultury*. Warszawa: PWN.

Przybył, Iwona. 2008. *„Od zaręczyn do wesela". Okres przedmałżeński w środowisku wiejskim w świetle aktualnych badań*, [w:] W. Muszyński, E. Sikora (red.), *Miłość, wierność i uczciwość na rozstajach współczesności. Kształty rodziny współczesnej*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 325–337.

Quilici, Alain. 2009. *Narzeczeństwo*. Warszawa: PROMIC – Wydawnictwo Księży Marianów.
Ruszkiewicz, Dorota. 2008. *Życie w pojedynkę – ucieczka od rodziny czy znak naszych czasów?* Łódź: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej.
Strzebińczyk, Jerzy. 2003. *Prawo rodzinne*. Kraków: Kantor Wydawniczy Zakamycze.
Szukalski, Piotr. 2013. *Małżeństwo. Początek i koniec*. Łódź: Wydawnictwo UŁ.
Titkow, Anna, Danuta Duch-Krzystoszek i Bogusława Budrowska. 2004. *Nieodpłatna praca kobiet. Mity, realia, perspektywy*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
Tokarska-Bakir, Joanna. 2006. *Przemiany*, [w:] A. van Gennep, *Obrzędy przejścia*. Warszawa: PIW, s. 7–24.
Węgrzynowski, Mieczysław Adam. 1965. *Obyczajowość młodzieży studenckiej. Zwyczaj „chodzenia”,* [w:] R. Dyoniziak (red.), *Młodzież epoki przemian*. Warszawa: Nasza Księgarnia, s. 451–478.
Wielowieyski, Andrzej. 1988. *Przed nami małżeństwo*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
Zubrzycka, Elżbieta. 1993. *Narzeczeństwo, małżeństwo, rodzina, rozwód?* Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

Monika Frąckowiak-Sochańska
Instytut Socjologii
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Zdrowie psychiczne a wzory życia małżeńsko-rodzinnego w kontekście wyzwań współczesności

Streszczenie

Celem niniejszego artykułu jest analiza relacji pomiędzy doświadczeniami rodzinnymi jednostek a ich zdrowiem psychicznym. Rodzina jako mikrostruktura wyznaczająca kontekst najbliższych doświadczeń może osłabiać bądź wzmacniać działanie stresorów pochodzenia makrospołecznego. Powyższa konstatacja nabiera szczególnego znaczenia w świetle danych epidemiologicznych o charakterze międzynarodowym (WHO 2001, EU 2008) oraz lokalnym (EZOP – Polska 2012), które wskazują na rosnącą zapadalność na choroby i zaburzenia psychiczne ze szczególnym uwzględnieniem depresji, zaburzeń lękowych oraz uzależnień (zaburzeń ściśle powiązanych ze stresem). Zmieniające się wzory życia rodzinnego są nierozerwalnie związane ze zmianami schematów płci społeczno–kulturowej. W związku z tym istotne wydaje się pytanie, w jaki sposób doświadczenia rodzinne oddziałują na kondycję psychiczną kobiet i mężczyzn.

Podstawę empiryczną artykułu stanowi metaanaliza polskich i zagranicznych badań dotyczących powiązań między zdrowiem psychicznym a kontekstem społecznym (w tym rodzinnym) oraz badania własne autorki niniejszego artykułu z roku 2012 (reprezentatywne ogólnopolskie badania sondażowe), stanowiące część szerszego projektu dotyczącego procesu społecznego konstruowania kategorii zdrowia psychicznego oraz chorób / zaburzeń psychicznych.

Słowa kluczowe: *zdrowie psychiczne, stan cywilny, płeć społeczno-kulturowa, wzory życia małżeńsko-rodzinnego*

Keywords: *family, patterns of family life, mental health*

Wstęp

Rodzinę uznać możemy za swoisty katalizator procesów zachodzących w makroskali. Wydarzenia historyczne, procesy polityczne, mechanizmy związane z funkcjonowaniem rynku pracy i szerzej – systemu gospodarczego, oraz mechanizmy strukturalne generujące nierówności społeczne mają bezpośredni lub pośredni wpływ na doświadczanie stresu przez jednostki (Titkow 1993). Rodzina jako mikrostruktura wyznaczająca kontekst najbliższych doświadczeń może osłabiać bądź wzmacniać działanie stresorów pochodzenia makrospołecznego. System rodzinny może być przestrzenią tworzenia więzi będących podstawą wsparcia oraz zasobów niezbędnych do rozwiązywania problemów, lecz z drugiej strony – może stanowić źródło obciążeń psychicznych.

Konstatacja, iż rodzina ma istotny wpływ na kondycję psychiczną jednostek nabiera szczególnego znaczenia w świetle danych epidemiologicznych dotyczących zdrowia psychicznego. Dane o charakterze międzynarodowym (WHO 2001, EU 2008) oraz lokalnym (EZOP – Polska 2012) wskazują na znaczną zachorowalność na różnego rodzaju choroby i zaburzenia psychiczne ze szczególnym uwzględnieniem depresji, zaburzeń lękowych i uzależnień (zaburzeń ściśle powiązanych ze stresem). Zarówno wyżej wymienione dane ilościowe, jak i jakościowe obserwacje kliniczne prowadzą do wniosków o związkach stanu zdrowia psychicznego z doświadczeniami rodzinnymi jednostek.

Zmieniające się wzory życia rodzinnego są nierozerwalnie związane ze zmianami schematów płci społeczno-kulturowej. W związku z tym istotne wydaje się pytanie, w jaki sposób doświadczenia rodzinne oddziałują na kondycję psychiczną kobiet i mężczyzn. Dane empiryczne wskazują na zróżnicowanie wskaźników zdrowia psychicznego w zależności od sytuacji rodzinnej jednostek obu płci. Przykładowo, wolne i bezdzietne kobiety są mniej narażone na depresję i inne problemy psychiczne niż mężatki i samotne matki, zwłaszcza te, które nie pracują poza domem. Kawalerowie i rozwodnicy częściej doświadczają zaburzeń psychicznych w porównaniu z żonatymi mężczyznami, natomiast żonaci mężczyźni cieszą się lepszym zdrowiem psychicznym niż zamężne kobiety (Branon 2002, s. 476, Cleary, Mechanic w 1983 Hughes, Galinsky w 1994). Wobec tych ustaleń, ważną kwestią pozostaje pytanie o sposób oddziaływania na kondycję psychiczną jednostek nowych wzorów życia małżeńsko-rodzinnego oraz jego alternatywnych form w porównaniu z formami tradycyjnymi.

Celem niniejszego artykułu jest analiza relacji pomiędzy doświadczeniami rodzinnymi jednostek a ich zdrowiem psychicznym. Podstawę empiryczną artykułu stanowi metaanaliza polskich i zagranicznych badań dotyczących powiązań między zdrowiem psychicznym a kontekstem społecznym (w tym rodzinnym) oraz badania własne autorki niniejszego artykułu z roku 2012, stanowiące część szerszego projektu dotyczącego procesu społecznego konstruowania kategorii zdrowia psychicznego

oraz chorób / zaburzeń psychicznych[1]. Ze względu na złożoność relacji pomiędzy mechanizmami makro- oraz mikrospołecznymi a zdrowiem psychicznym, problematyka poruszana w artykule stanowi jedynie wybór zagadnień[2].

Wyzwania współczesności a kondycja psychiczna jednostek

Problemy zdrowia psychicznego mają swój kontekst makrospołeczny oraz rodzinny. W sytuacji, gdy jednostki konfrontują się z ryzykiem znajdującym się poza ich kontrolą – kiedy np. doświadczają w swoim życiu bezpośrednich konsekwencji kryzysu gospodarczego, należy zadać pytanie – na ile wzory życia rodzinnego i szerzej – kształtujące je wzory kulturowe wyposażają jednostki w kompetencje radzenia sobie z obciążeniami, czy z wyzwaniami współczesności.

Z danych Światowej Organizacji Zdrowia wynika, że od 2007 roku (traktowanego jako początek światowego kryzysu gospodarczego) w krajach europejskich wzrosło nie tylko bezrobocie i zagrożenie ubóstwem, lecz także odnotowano pogorszenie kondycji psychicznej jednostek. Jest to mechanizm wielokrotnie rejestrowany w historii, a jego wskaźniki to: wzrost zachorowalności na różne choroby i zaburzenia psychiczne – ze szczególnym uwzględnieniem depresji, zaburzeń lękowych i uzależnień, wzrost liczby samobójstw i prób samobójczych oraz wzrost odnotowanych przypadków przemocy w rodzinie (co jest zarówno skutkiem, jak i przyczyną pogorszenia kondycji psychicznej jednostek) (WHO 2011, s. 4).

Na znaczną zachorowalność na różnego rodzaju choroby i zaburzenia psychiczne wskazują również dane o charakterze lokalnym (np. epidemiologiczne, reprezentatywne badanie EZOP – Polska 2012)[3]. Na ich podstawie stwierdzono, że objawy różnych chorób i zaburzeń psychicznych przejawia 23,4% przedstawicieli reprezentatywnej próby Polek i Polaków między 18 a 65 rokiem życia. Po ekstrapolacji na populację generalną daje to ponad sześć milionów mieszkańców Polski w wieku produkcyjnym. Do najczęstszych zaburzeń należały uzależnienia od substancji psychoaktywnych, zaburzenia depresyjne i nerwicowe (lękowe) (Ezop – Polska 2012, s. 267).

Ponadto, stwierdzono, że 20–30% populacji w wieku 18–65 lat uskarża się na problemy, które co prawda nie wystarczają do postawienia rozpoznania konkretnego

---

[1] Badania własne zostały zrealizowane w dniach 22–25 listopada 2012 na ogólnopolskiej, reprezentatywnej, losowo-kwotowej próbie mieszkańców Polski powyżej 15 roku życia (N=1000) przez firmę TNS Polska dzięki grantowi wewnętrznemu Instytutu Socjologii UAM i Wydziału Nauk Społecznych UAM.

[2] Kwestie dopełniające niniejszy artykuł znajdzie czytelnik między innymi we wcześniejszych publikacjach autorki (Frąckowiak 2005, Frąckowiak-Sochańska 2010, 2011a, 2012).

[3] Badanie EZOP było pierwszym w Polsce badaniem epidemiologicznym zaburzeń psychicznych przeprowadzonym zgodnie z metodologią Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) we współpracy z Konsorcjum World Mental Health (WMH). Zastosowano w nim Złożony Międzynarodowy Kwestionariusz Diagnostyczny (CIDI) w liczącej ponad 10 tysięcy respondentów próbie losowej osób w wieku 18–64 lat (EZOP – Polska 2012, s. 267).

zaburzenia psychicznego, lecz znacząco pogarszają kondycję psychiczną i jakość życia. Do problemów tych należą: stany obniżenia nastroju i aktywności, objawy unikania, przewlekły lęk, drażliwość, lęki napadowe i społeczne, napady złości. Większość tych problemów częściej ujawniają kobiety niż mężczyźni (EZOP – Polska 2012, s. 269). Do podobnych wniosków prowadzą badania ogólnopolskie, reprezentatywne badania zrealizowane przez CBOS, z których wynika, że 36% badanych często lub bardzo często odczuwa zdenerwowanie i rozdrażnienie, 23% – zmęczenie i znużenie, 18% – bezradność, 14% wściekłość, 11% – nastrój depresyjny, a 6% – przejawia częste lub bardzo częste myśli samobójcze (CBOS 2012, s. 4–5).

Problemy zdrowia psychicznego nabierają szczególnego znaczenia w kontekście cech społeczeństwa późnej nowoczesności: refleksyjności, nieprzejrzystości struktury społecznej i konieczności dokonywania wyborów spośród rosnącej liczby alternatyw. Jak pisze Giddens: „Wszyscy uczestniczymy w *codziennych eksperymentach*, których wynik, w ogólnym sensie, pozostaje równie otwarty jak w przypadku eksperymentu dotyczącego całej ludzkości" (2009, s. 83). W powyższym kontekście należy zwrócić uwagę na pojawienie się nowych form ryzyka – niezwiązanego z bezpośrednim zagrożeniem życia, lecz z perspektywą utraty bądź niemożności zdobycia określonego statusu społeczno-materialnego, społecznie cenionej tożsamości, możliwości samorealizacji, podstaw poczucia własnej wartości, zakorzeniających relacji społecznych. Źródła lęku mają pochodzenie społeczne, lecz podobnie jak współczesna struktura społeczna są nieprzejrzyste i rozproszone. W związku z tym lęk staje się niespecyficzny, uogólniony i trudny do zeksternalizowania, co prowadzi do uwewnętrzniania reakcji lękowych. W efekcie pewien poziom lęku splata się z codziennym doświadczeniem jednostek, a w niektórych przypadkach z tożsamością. Jest to jeden z mechanizmów powstawania zaburzeń lękowych przybierających rozmaite postaci (fobii, lęku panicznego, agorafobii, uogólnionych zaburzeń lękowych, czy zaburzeń obsesyjno-kompulsywnych). Zaburzenia lękowe szczególnie często współwystępują z zaburzeniami depresyjnymi oraz uzależnieniami substancjalnymi i behawioralnymi.

Człowiek w społeczeństwie późnej nowoczesności staje wobec konieczności wyboru spośród wielu wariantów sposobu życia, form aktywności, możliwości rozwoju (zawodowego, osobistego itd.), relacji społecznych (w tym związków intymnych). Każdy wybór wiąże się z utratą przynajmniej niektórych alternatyw. Możliwości wyboru, przed którymi staje jednostka we współczesnym społeczeństwie są realne bądź jedynie potencjalne. Mimo to, każdy wybór pociąga za sobą perspektywę jakiejś straty. W związku z tym sama sytuacja wyboru (presja, bo go dokonać i wybrać jak najlepiej) może wywoływać najpierw reakcję napięcia emocjonalnego, lęku, a następnie – smutku (żalu) po stracie. Dodatkowo, każdy wybór wiąże się ze swoistym ryzykiem, gdyż nie jesteśmy w stanie przewidzieć jego długofalowych konsekwencji. Wielość odrzuconych alternatyw pociąga za sobą multiplikację alternatywnych scenariuszy. Jest to uboczny efekt (czy ukryta funkcja) refleksyjnej nowoczesności. Jednostki mające przed sobą wiele alternatyw należą do kategorii względnie uprzy-

wilejowanych, jednak nie chroni ich to przed subiektywnym doświadczaniem straty niewykorzystanych możliwości. Dostrzeżenie tego mechanizmu pozwala wyjaśnić relatywnie wysokie wskaźniki zachorowalności na depresję wśród przedstawicieli i przedstawicielek klasy średniej (Seligman, Walker, Rosenhan 2003, s. 20). Ponadto, z powodu zaburzeń depresyjnych cierpią coraz młodsze osoby[4].

Spośród analizowanych (w ramach projektu EZOP – Polska oraz przez CBOS w 2012) czynników społeczno-demograficznych mających wpływ na kondycję psychiczną jednostek największą rolę przypisać można tym, które wpływają na wsparcie społeczne. Ważnym, jeśli nie decydującym, czynnikiem ryzyka jest brak zatrudnienia, który obejmuje nie tylko bezrobotnych, ale także rencistów, emerytów oraz gospodynie domowe. Zatrudnienie w tym kontekście jest nie tylko źródłem utrzymania, lecz także – źródłem społecznego wsparcia (EZOP – Polska 2012, s. 269, CBOS 2012, s. 5). Ponadto – brak zatrudnienia – i związane z nim zagrożenie ubóstwem wpływa negatywnie na jakość relacji rodzinnych oraz kondycję psychiczną członków rodzin[5]. Większym ryzykiem zaburzeń psychicznych obciążeni są mieszkańcy dużych miast, szczególnie kobiety (EZOP – Polska 2012, s. 269, CBOS 2012, s. 4–5).

Z badań EZOP – Polska wynika również, że istotnym czynnikiem ryzyka pogorszenia zdrowia psychicznego jest utrata związku. Osoby, które straciły partnera, czy to przez rozwód czy śmierć współmałżonka znajdują się w grupie podwyższonego ryzyka zaburzeń psychicznych – zwłaszcza depresyjnych, lękowych oraz zaburzeń zachowania (EZOP – Polska 2012, s. 269). Nie oznacza to jednak, że pozostawanie w trwałym związku jest czynnikiem automatycznie zapewniającym równowagę psychiczną. Istotne znaczenia ma bowiem jakość związku, na którą składa się przede wszystkim zakres wzajemnego wsparcia. Badania własne autorki niniejszego artykułu wskazują, iż osoby pozostające w trwałych związkach małżeńskich bądź partnerskich częściej niż pozostałe deklarują niepokój o własne zdrowie psychiczne. Badanie subiektywnych deklaracji ogólnego niepokoju o własne zdrowie psychiczne nie jest tożsame z badaniem samoobserwacji konkretnych objawów zaburzeń uwzględnianych w klasyfikacjach psychiatrycznych (taka procedura została zastosowana m.in. w badaniach EZOP – Polska 2012). Niemniej jednak, niepokój o własne zdrowie psychiczne wskazuje na pewien zakres odczuwanego dyskomfortu

---

4 Z danych amerykańskich wynika, że w latach 60. średnia wieku początku stanów depresyjnych wynosiła 30 lat, a obecnie jest to mniej niż 15 lat. Jeden na sześciu nastolatków cierpi z powodu napadów depresji jeszcze przed ukończeniem szkoły średniej, a 25–35% studentów przeżywa przynajmniej łagodne stany depresyjne (Seligman, Walker, Rosenhan 2003, s. 271). Wyniki te są spójne z ustaleniami WHO z 2014 roku, zgodnie z którymi depresja jest najważniejszą z przyczyn niesprawności wśród adolescentów, a samobójstwo powiązane z depresją jedną z trzech najczęstszych przyczyn śmierci osób w wieku 10–19 lat (WHO 2014). Do podobnych wniosków prowadzą również badania polskie, z których wynika, że średnio około jednej trzeciej młodzieży przejawia objawy depresji mierzone skalą depresji Aarona Becka. Stwierdzono również, że w pewnych okolicznościach odsetek ten wyraźnie wzrasta – np. odnotowano związek pomiędzy wzrostem wskaźnika bezrobocia w regionie a depresyjnością dzieci i młodzieży(Jaklewicz 2001, 2007)

5 Efekt ten został wielokrotnie potwierdzony w badaniach (m.in. Oliwa-Ciesielska 2013).

(napięcia) psychicznego, które może przechodzić w stan chroniczny i powodować stany spełniające kryteria zaburzeń zdrowia psychicznego.

Stan cywilny, płeć i wzory życia małżeńsko-rodzinnego a poczucie zagrożenia zdrowia psychicznego w świetle badań empirycznych

Stan cywilny i wzory życia małżeńsko-rodzinnego wraz z towarzyszącymi im schematami płci społeczno-kulturowej są w istotny sposób powiązane z subiektywnie odczuwaną jakością życia mającą swój wymiar psychologiczny. Na ów wymiar składają się m.in.: poczucie bezpieczeństwa, możliwość doznawania i udzielania wsparcia, możliwość podtrzymywania pozytywnej samooceny w toku interakcji. Funkcjonowanie w bliskich związkach może pomagać w zachowaniu równowagi psychicznej bądź przeciwnie – ową równowagę zakłócać.

Porównanie odpowiedzi osób różniących się pod względem stanu cywilnego na pytanie dotyczące niepokoju o własne zdrowie psychiczne wskazuje, że 28,5% osób żyjących w związkach małżeńskich lub partnerskich wyraża niepokój o swoje zdrowie psychiczne. Odsetek ten jest wyższy niż analogiczny wskaźnik dla osób stanu wolnego (23,9%) oraz owdowiałych (24,8%). Osoby rozwiedzione bądź będące w separacji stanowią drugą co do częstości deklarowania niepokoju o własne zdrowie psychiczne kategorię badanych. Odsetek osób wyrażających ów niepokój osiągnął w tym przypadku 26%. Jest to kategoria osób, które, jak można założyć, mają za sobą negatywne doświadczenia bycia w związku.

Tabela 1: Stan cywilny a niepokój o zdrowie psychiczne

Subiektywna ocena niepokoju o własne zdrowie psychiczne		Stan cywilny											
		kawaler\ panna			żonaty\ zamężna\ związek partnerski			rozwiedziony(a)\ w separacji			wdowiec\ wdowa		
		l	%		l	%		l	%		l	%	
Czasami niepokoję się o moje zdrowie psychiczne	zdecydowanie tak	7	**23,9%**	2,6%	23	**28,6%**	4,2%	4	**26,0%**	5,2%	6	**24,7%**	5,9%
	raczej tak	58		21,3%	134		24,4%	16		20,8%	19		18,8%
	trudno powiedzieć	44	**16,2%**		65	**11,8%**		8	**10,4%**		21	**20,8%**	
	raczej nie	97	**59,9%**	35,7%	229	**59,6%**	41,6%	33	**63,6%**	42,9%	35	**54,5%**	34,7%
	zdecydowanie nie	66		24,3%	99		18,0%	16		20,8%	20		19,8%
	Ogółem	272	**100%**	100%	550	**100%**	100%	77	**100%**	100%	101	**100%**	100%

Źródło: Badania własne na reprezentatywnej, ogólnopolskiej, losowo-kwotowej próbie ludności powyżej 15 roku życia (N=1000).

Przeprowadzone równolegle porównanie rozkładu odpowiedzi na pytanie dotyczące odczuwanego niepokoju o własne zdrowie psychiczne w zależności od stanu cywilnego badanych prowadzi do spójnych z powyższymi wniosków. Kategorią najczęściej deklarującą ów niepokój są osoby żyjące w związkach małżeńskich bądź partnerskich. Osoby żyjące w trwałych związkach stanowiły 57,5% badanych wyrażających zdecydowaną i 59% umiarkowaną zgodę z twierdzeniem „Czasami niepokoję się o swoje zdrowie psychiczne". Analogiczne odsetki osób stanu wolnego wynosiły 17,5% i 15,6%, osób rozwiedzionych bądź w separacji – 10% i 7%, a osób owdowiałych – 15% i 8,4%.

Tabela 2: Stan cywilny osób wyrażających: niepokój, brak niepokoju bądź postawę niezdecydowaną wobec własnego zdrowia psychicznego

Subiektywna ocena niepokoju o własne zdrowie psychiczne		Stan cywilny									
		kawaler\ panna		żonaty\ zamężna\ związek partnerski		rozwiedziony(a)\ w separacji		wdowiec\ wdowa		Ogółem	
		l.	%	l.	%	l.	%	l.	%	l.	%
Czasami niepokoję się o moje zdrowie psychiczne	zdecydowanie tak	7	17,5%	23	57,5%	4	10,0%	6	15,0%	40	**100,0%**
	raczej tak	58	25,6%	134	59,0%	16	7,0%	19	8,4%	227	**100,0%**
	trudno powiedzieć	44	31,9%	65	47,1%	8	5,8%	21	15,2%	138	**100,0%**
	raczej nie	97	24,6%	229	58,1%	33	8,4%	35	8,9%	394	**100,0%**
	zdecydowanie nie	66	32,8%	99	49,3%	16	8,0%	20	10,0%	201	**100,0%**

Źródło: Badania własne na reprezentatywnej, ogólnopolskiej, losowo-kwotowej próbie ludności powyżej 15 roku życia (N=1000).

Wobec powyższych wyników należy zwrócić uwagę na specyficzny rodzaj stresu doświadczanego przez osoby żyjące w związkach. Pozostawanie w bliskich relacjach wiąże się z większą częstotliwością oraz intensywnością potencjalnych i realnych konfliktów. W toku codziennych, intensywnych interakcji pojawiają się bowiem rozbieżności celów, interesów, wartości, czy interpretacji komunikatów przekazywanych na wielu poziomach. Rozbieżności te dotyczą wielu kwestii szczegółowych, które ujawniają się pomimo istnienia globalnego konsensu oraz woli tworzenia związku i rodziny.

Można założyć, że konflikty w grupach opartych na bliskich więziach emocjonalnych budzą silniejszy niepokój jednostek niż rozbieżności dążeń pojawiające się w grupach, w których dominują więzi instrumentalne. Zgodnie z koncepcją Lewisa Cosera, grupy o ścisłej więzi (do których należy rodzina) charakteryzują się znaczną częstotliwością interakcji i znacznym zaangażowaniem osobowości ich członków, mają tendencję do tłumienia konfliktu. „Wynika to stąd, że aczkolwiek dostarczają wiele

okazji do wrogości (zarówno uczucia miłości, jak i nienawiści intensyfikują się bowiem przez częste interakcje), pojawienie się takich uczuć jest odczuwane jako groźba dla bliskich stosunków, powoduje zatem tendencje do tłumienia, a nie do zezwalania na ujawnienie się wrogich uczuć" (Coser 2006, s. 479). W związku z tym pojawia się dysonans pomiędzy własnymi indywidualnymi dążeniami a dążeniami do zachowania bliskich relacji, wzrasta napięcie, które nie zawsze może być odreagowane w sposób bezpośredni oraz obniża się poczucie bezpieczeństwa, bowiem groźba rozpadu relacji w kontekście tłumionych i nierozwiązanych konfliktów i/lub stale pojawiających się nowych rozbieżności wydaje się być immanentną cechą bliskich związków.

Im wyższą wartość stanowią dla jednostki bliskie relacje interpersonalne, tym wspomniane problemy wydają się dotkliwiej odczuwane. W tym kontekście istotne znaczenie ma zróżnicowanie płciowe przekazów socjalizacyjnych ze szczególnym uwzględnieniem socjalizacji kobiet do większej zależności emocjonalnej od innych ludzi oraz mężczyzn do większej niezależności (Frąckowiak-Sochańska 2009, s. 141). Mechanizmy te pozwalają wyjaśnić najwyższe wskaźniki niepokoju o własne zdrowie psychiczne w subkategorii kobiet pozostających w stałych związkach. Szerzej zależności te zostaną omówione w dalszej części tekstu.

Konflikty wymagają elastyczności na poziomie opracowywania i wdrażania strategii negocjacyjnych, eksperymentowania, poszukiwania rozwiązań metodą prób i błędów. Ponadto zderzanie własnej perspektywy z perspektywą partnera/partnerki może powodować dysonans poznawczy (wraz z jego konsekwencjami emocjonalnymi i behawioralnymi). W efekcie wyżej wymienionych problemów jednostki mogą poddawać w wątpliwość własną ocenę sytuacji w odniesieniu do kwestii, które oceniane w pojedynkę wydawały się jednoznaczne (czy wręcz oczywiste). Ów stan braku pewności i czytelnych odniesień pozwalających na skuteczną orientację w bliższym i dalszym otoczeniu może być odczuwany jako pogorszenie kondycji psychicznej.

Wobec powyższych kwestii, istotne znaczenie ma również potencjalny rozdźwięk pomiędzy oczekiwaniami wsparcia a faktycznie otrzymywanym wsparciem. W warunkach płynnej (Bauman 2006), późnej, czy refleksyjnej (Giddens 2001, 2009) nowoczesności potrzeby, oczekiwania, sposoby ich komunikowania, interpretacje owych komunikatów oraz możliwe reakcje nie są utrwalone w postaci stabilnych wzorców, lecz niemal za każdym razem są konstruowane *ad hoc*. Z jednej strony stwarza to możliwość zindywidualizowanego uzgadniania sensów i znaczeń oraz osiągania porozumienia przez partnerów. Z drugiej strony jednak rośnie ryzyko nieporozumień w toku codziennych interakcji. W efekcie pojawia się rozczarowanie wspólnym życiem ze względu na konieczność kompromisów, których cena wydaje się zbyt wysoka. Wysiłek związany z funkcjonowaniem w bliskich relacjach wydaje się niewspółmierny wobec oczekiwań, iż związek, określany przez Giddensa mianem „czystej" (tzn. autotelicznej) relacji będzie stanowił przestrzeń rozwijania „refleksyjnego projektu *ja*" (Giddens 2001, s. 122–136). Innymi słowy zderzenie kulturowej wartości indywidualizmu z realiami życia w związku powoduje dysonans tak duży, że może być on odczuwany w kategoriach zaburzenia równowagi psychicznej.

Funkcjonując w bliskich relacjach jednostki realizują zróżnicowane schematy ról płciowych. We współczesnym społeczeństwie jednostki mogą wybierać spośród różnorodnych wariantów płci społeczno-kulturowej. Można wobec tego zadać pytanie, czy płeć jako zmienna niezależna jest w dalszym ciągu czynnikiem różnicującym postawy, sposoby działania oraz opinie będące przedmiotem badań społecznych. Przeprowadzone w 2012 roku reprezentatywne, ogólnopolskie badania pozwalają dostrzec pewne tendencje różnicujące sposoby postrzegania własnego zdrowia psychicznego przez kobiety i mężczyzn. Porównanie między kategoriami kobiet i mężczyzn pod względem rozkładu odpowiedzi na pytanie dotyczące odczuwania niepokoju o własne zdrowie psychiczne wskazuje, że ów niepokój deklaruje więcej kobiet (29,45%) niż mężczyzn (23,69%).

Tabela 3: Subiektywna ocena niepokoju o własne zdrowie psychiczne przez kobiety i mężczyzn

Subiektywna ocena niepokoju o własne zdrowie psychiczne		Płeć					
		mężczyźni			kobiety		
		l.	%		l.	%	
Czasami niepokoję się o moje zdrowie psychiczne	zdecydowanie tak	18	**23,7%**	3,8%	22	**29,45%**	4,2%
	raczej tak	95		19,9%	132		25,2%
	trudno powiedzieć	74	**15,5%**		64	**12,2%**	
	raczej nie	190	**60,80%**	39,8%	204	**58,32%**	39,0%
	zdecydowanie nie	100		21,0%	101		19,3%
	Ogółem	477	**100%**	100%	523	**100%**	100%

Źródło: Badania własne na reprezentatywnej, ogólnopolskiej, losowo-kwotowej próbie ludności powyżej 15 roku życia (N=1000).

Z przeprowadzonego równolegle porównania liczebności kobiet i mężczyzn w kategoriach osób wyrażających zgodę, niezdecydowanie oraz sprzeciw wobec twierdzenia dotyczącego odczuwania niepokoju o własne zdrowie psychiczne wynika, że kobiety stanowiły większość osób, które wyraziły zdecydowaną (55%) oraz umiarkowaną (58,1%) zgodę z twierdzeniem „Czasami niepokoję się o moje zdrowie psychiczne".

Tabela 4: Płeć osób wyrażających określone subiektywne oceny niepokoju o własne zdrowie psychiczne

Subiektywna ocena niepokoju o własne zdrowie psychiczne		Płeć				
		mężczyźni		kobiety		Ogółem
		I	%	L	%	%
Czasami niepokoję się o moje zdrowie psychiczne	zdecydowanie tak	18	45,0%	22	55,0%	100%
	raczej tak	95	41,9%	132	58,1%	100%
	trudno powiedzieć	74	53,6%	64	46,4%	100%
	raczej nie	190	48,2%	204	51,8%	100%
	zdecydowanie nie	100	49,8%	101	50,2%	100%

Źródło: Badania własne na reprezentatywnej, ogólnopolskiej, losowo-kwotowej próbie ludności powyżej 15 roku życia (N=1000).

Wyżej wymienione różnice stały się jeszcze wyraźniejsze, gdy pod uwagę wzięto łącznie dwie zmienne niezależne: płeć i stan cywilny. Porównanie subkategorii kobiet i mężczyzn o różnym stanie cywilnym pod względem odpowiedzi na pytanie dotyczące niepokoju o własne zdrowie psychiczne wskazuje, iż najczęściej ów niepokój deklarują kobiety żyjące w związkach małżeńskich bądź partnerskich (33%) i rozwiedzione lub w separacji (31%). Najrzadziej niepokój o własne zdrowie psychiczne deklarowali mężczyźni mający doświadczenie rozwodu bądź separacji (18%)[6], wdowy (23%), kawalerowie (23%) oraz żonaci mężczyźni (24%). Zamężne kobiety częściej deklarują niepokój o własne zdrowie psychiczne niż żonaci mężczyźni. Podobną tendencję zauważyć można wśród osób rozwiedzionych. Równocześnie wdowy rzadziej odczuwają niepokój o własne zdrowie psychiczne niż wdowcy.

[6] Należy jednak zaznaczyć, że w skali całej próby liczebność tej subkategorii była niewielka, w związku z czym uogólnienia danych na populację powinny być dokonywane z dużą ostrożnością.

Tabela 5: Płeć i stan cywilny a subiektywna ocena niepokoju o własne zdrowie psychiczne

Subiektywna ocena niepokoju o własne zdrowie psychiczne		Stan cywilny																							
		kawaler\ panna				żonaty\ zamężna\ związek partnerski				rozwiedziony(a)\ w separacji				wdowiec\ wdowa											
		Płeć																							
		M				K				m				k				M				k			
		L	%			L	%			L	%			L	%			L	%			L	%		
zdecydowanie tak		3	1,9%	23,2%		13	4,8%	24%		10	3,6%	33%		4	8,2%	30,6%		0	0,0%	17,9%		4	8,7%	30,5%	
raczej tak		33	21,3%			52	19,2%			82	29,4%			11	22,4%			5	17,9%			5	21,7%		
trudno powiedzieć		29	18,7%			34	12,5%			31	11,1%			4	8,2%			4	14,3%			7	30,4%		
raczej nie		52	33,5%	58%		121	44,6%	63,5%		108	38,7%	55,9%		23	46,9%	61,2%		10	35,7%	67,8%		7	30,4%	39,1%	
zdecydowanie nie		38	24,5%			51	18,8%			48	17,2%			7	14,3%			9	32,1%			2	8,7%		
ogółem		155	100%	100%		271	100%	100%		279	100%	100%		49	100%	100%		28	100%	100%		23	100%	100%	

Subiektywna ocena niepokoju o własne zdrowie psychiczne		Stan cywilny																							
		wdowiec\ wdowa																							
		Płeć																							
		K																							
		L	%																						
zdecydowanie tak		4	5,1%	23%																					
raczej tak		14	17,9%																						
trudno powiedzieć		14	18%																						
raczej nie		28	35,9%	59%																					
zdecydowanie nie		18	23,1%																						
ogółem		78	100%	100%																					

Źródło: Badania własne na reprezentatywnej, ogólnopolskiej, losowo-kwotowej próbie ludności powyżej 15 roku życia (N=1000).

Przywołane powyżej wyniki badań nie dostarczają wiedzy na temat modeli związków realizowanych przez osoby badane. Istnieją jednak badania, na podstawie których stwierdzić można, że modele związków najczęściej realizowane we współczesnym polskim społeczeństwie opierają się na wzorcach umiarkowanie tradycyjnych, w których oboje partnerzy pracują zawodowo, z tym że kobiety są w większym stopniu odpowiedzialne za dom i dzieci, a mężczyźni za zapewnienie środków utrzymania (Frąckowiak-Sochańska 2010, s. 369–370, Kwak 2010, Korolczuk 2010). Nie oznacza to, że kobiety pracują zawodowo znacząco mniej niż mężczyźni. Z danych GUS wynika, że w skali dobowego budżetu czasu na pracę zawodowa poświęcają średnio 13 minut mniej, natomiast na nieodpłatną pracę w gospodarstwie domowym o prawie 2 godziny więcej niż mężczyźni (GUS 2007, s. 213–214, Frąckowiak-Sochańska 2011b, s. 197). Samotne matki pracujące zawodowo oraz pracujące, zamężne kobiety będące równocześnie matkami, mają najmniej wolnego czasu spośród wszystkich uwzględnionych przez GUS subkategorii (GUS 2007, s. 213–214, Frąckowiak-Sochańska 2011b, s. 197). Mają zatem najmniej czasu na regenerację sił psychofizycznych. Większa odpowiedzialność mężczyzn za finansowy aspekt funkcjonowania rodziny wynika zatem z wyższych dochodów, jakie otrzymują mężczyźni, a nie z większego zaangażowania w pracę zawodową (mierzonego dzienną długością czasu pracy). Podsumowując, można stwierdzić, że kobiety ponoszą wyższe koszty łączenia ról zawodowych i domowo-rodzinnych – są bardziej obciążone obowiązkami wynikającymi z tzw. „podwójnego etatu", mają mniejsze szanse na odpoczynek i odreagowanie stresu wynikającego z przeciążenia[7]. Ponadto ich pozycja zawodowa jest często bardziej niepewna niż pozycja mężczyzn. Można zatem postawić tezę, iż w tradycyjnym i umiarkowanie tradycyjnym układzie – rodzina stanowi dla kobiet źródło obciążenia, a dla mężczyzn – podstawę wsparcia[8]. Kobiety łączące role

---

[7] Badania prowadzone od kilku dekad w wielu krajach pokazują, że kobiety mają mniej czasu wolnego niż mężczyźni. (Berk, Fenstermaker Berk 1979, Henderson, Bialeschki, Shaw, Freysinger 1989, Green, Hebron, Woodward 1990, Samuel 1996, Wearing 1998, Bittman, Wajcman 2000, Clough, White 2001, Carmichael Aitchison 2003, Mattingly, Bianchi 2003, CBOS 2010, GUS 2007). Ponadto, dowiedziono empirycznie, że przedstawiciele obu płci doświadczają czasu wolnego w odmienny sposób. Czas wolny kobiet jest bardziej niż czas wolny mężczyzn sfragmentaryzowany i skontaminowany poprzez różnorodne wymagania i obowiązki. W czasie uznawanym za wolny, kobiety wykonują część prac domowych i kontynuują opiekę nad dziećmi. Jak zauważają Mattingly i Bianchi (2003, s. 1005), proste ilościowe badania budżetu czasu nie uwzględniają wielozadaniowości, która wpływa na doświadczanie czasu wolnego. Kobiety częściej niż mężczyźni wykonują kilka czynności jednocześnie i w związku z tym odczuwają większe przeciążenie i presję czasu (Frąckowiak-Sochańska 2011b, s. 190, 200).

[8] Założenie to jest prawdziwe, o ile jednostki faktycznie mają możliwość realizowania kulturowo zaprogramowanych ról. W przypadku mężczyzn, dla których punktem odniesienia jest tradycyjna rola żywiciela rodziny, w sytuacji, gdy z powodów leżących poza jednostkową kontrolą wypełnianie tej roli jest niemożliwe, pojawia się stan silnej dezorganizacji. Reagowanie na obciążenie emocjonalne zgodne z tradycyjnym schematem męskości zakłada nadużywanie alkoholu oraz zachowania impulsywne (łącznie z zachowaniami agresywnymi i autoagresywnymi, których skrajną postacią jest samobójstwo). W tym kontekście należy przywołać polskie dane

przeżywają więcej dylematów, częściej są narażone na dysonans i towarzyszące mu napięcie emocjonalne. W społeczeństwach zachodnich zaburzenia depresyjne są diagnozowane 2 do 3 razy częściej wśród kobiet niż wśród mężczyzn (Seligman, Walker, Rosenhan 2003, s. 280). Najwyższe wskaźniki depresji (powiązanej często z zaburzeniami lękowymi) obserwowane są wśród samotnych matek, gospodyń domowych oraz pracujących zamężnych kobiet będących równocześnie matkami[9]. Wśród mężczyzn częściej niż depresja rozpoznawane są uzależnienia, lecz można postawić tezę, iż wskaźniki depresji wśród mężczyzn są niedoszacowane ze względu na maskowanie jej symptomów zachowaniami spełniającymi kryteria innych zaburzeń – przede wszystkim zachowaniami impulsywnymi w większym stopniu odzwierciedlającymi tradycyjne schematy męskości niż klasyczne objawy depresji takie jak: smutek, lęk, wycofanie z aktywności, utrata zdolności przeżywania przyjemności (Real 2009).

Konkluzje

Sztywność ról małżeńsko-rodzinnych ogranicza możliwości rozwoju i wpływa negatywnie na kondycję psychiczną jednostek. Równocześnie zwiększająca się elastyczność i labilność również niesie ze sobą pewne trudności. Nieustanna konieczność negocjacji oraz problemy interpretacyjne i komunikacyjne pojawiające się w interakcjach powodują narastającą niepewność, a skrajnie indywidualistyczna orientacja – pociąga za sobą poczucie osamotnienia. Refleksyjność późnej nowoczesności przejawia się między innymi w nawykowej autoanalizie, która z jednej strony zwiększa samoświadomość jednostki, lecz z drugiej strony – wzmacnia odczuwanie napięć i dyskomfortu.

Pytanie o skuteczne formy adaptacji do życia w mikro i makrosferze społecznej sprowadza się do starego dylematu sformułowanego w sposób pozytywny: „wolność i indywidualizm *vs* bliskość i przynależność" bądź w sposób negatywny–„samotność *vs* symbioza i utrata indywidualności/autonomii". Jednostki oscylują między tymi biegunami. Ten sam proces przechodzą ich partnerzy i partnerki. Poszukiwanie optymalnego miejsca w ramach wyżej wymienionego kontinuum odbywa się w drodze

---

dotyczące samobójstw. W roku 2013 odnotowano rekordową od początku lat 90. liczbę czynów samobójczych zakończonych śmiercią (6097). Liczba mężczyzn, którzy popełnili samobójstwo sześciokrotnie przekroczyła liczbę kobiet decydujących się na ten krok. (Komenda Główna Policji: 2014). Wśród samobójców dominują mężczyźni – w wieku powyżej 50 lat, bezrobotni z małych miast i wsi, równocześnie doświadczający kryzysu w małżeństwie lub samotni (Matusiak, Misiniec 2014).

9 Istnieją teorie wyjaśniające etiologię depresji w odniesieniu do przeciążenia przy niewystarczającym wsparciu oraz stylu życia związanego z niesprawowaniem władzy. Z pierwszym problemem konfrontują się na co dzień matki pracujące zawodowo, w tym kobiety mające doświadczenie samotnego macierzyństwa, z drugim – gospodynie domowe – zależne finansowo od partnerów (Frąckowiak-Sochańska 2010, s. 165, Friedan 1963/2012, 1983).

improwizacji i może, choć nie musi, być sprzężone z optymalnym umiejscowieniem partnera/partnerki. Pomimo trudności związanych z życiem małżeńsko-rodzinnym jednostki dążą jednak do zaspokojenia swoich istotnych potrzeb psychologicznych w bliskich relacjach, w relatywnie trwałych związkach i w rodzinie, a alternatywne wobec tak czy inaczej rozumianego życia małżeńsko/partnersko-rodzinnego formy bytowania w społeczeństwie w dalszym ciągu mają status niszowych.

Bibliografia

Bauman, Zygmunt. 2006. *Płynna nowoczesność*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Beck, Ulrich, Anthony Giddens i Scott Lash. 2009. *Modernizacja refleksyjna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Berk, Richard A. i Sarah Fenstermaker Berk. 1979. *Labor and Leisure at Home: Content and Organization of the Household Day*. Beverly Hills: Sage Publications.

Bittman, Michael i Judy Wajcman. 2000. *The rush hour: the character of leisure time and gender equity*. „Social Forces", nr 79 (1), s. 165–189.

Brannon, Linda. 2002. *Psychologia rodzaju*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

Carmichael, Aitchison, Cara. 2003. *Gender and leisure: a social-cultural nexus*. London: Routledge.

Centrum Badania Opinii Społecznej. 2010. *Czas wolny Polaków*. Warszawa: CBOS.

Centrum Badania Opinii Społecznej. 2012. *Zdrowie psychiczne Polaków*. Warszawa: CBOS.

Cleary, Paul i David Mechanic. 1983. *Sex differences in psychological distress among married people*. „Journal of Health and Social Behavior", nr 24 (2), s. 111–121.

Clough, Sharon i Judy White (red.). 2001. *Women's leisure experiences: ages, stages and roles*. Brighton: Leisure Studies Association.

Coser, Lewis. 2006. *Społeczne funkcje konfliktu*, [w:] A. Jasińska-Kania, L. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski (red.), *Współczesne teorie socjologiczne*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 478–481.

EU. 2008. *European Pact for Mental Health and Well-being*. Brussels: EU – High Level Conference.

EZOP – Polska. 2012. *Epidemiologia zaburzeń psychicznych i dostępność psychiatrycznej opieki zdrowotnej. Podsumowanie – Rozpowszechnienie, bariery i rekomendacje*. Publikacja internetowa: http://www.ezop.edu.pl/05-Podsumowanie.pdf, data dostępu: 30.09.2014.

Frąckowiak-Sochańska, Monika. 2004. *Anorexia nervosa – fenomen ponowoczesnej kultury i choroba systemu rodzinnego*. „Roczniki Socjologii Rodziny", nr 16, s. 171–188.

Frąckowiak-Sochańska, Monika. 2010. *Aksjologiczny wymiar tożsamości polskich kobiet – konteksty, ciągłość i zmiana*, [w:] M. Frąckowiak-Sochańska (red.), *Kobiety w polskiej transformacji 1989–2009. Podsumowania, interpretacje, prognozy*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 347–377.

Frąckowiak-Sochańska, Monika. 2010. *Rodzinne i społeczno-kulturowe uwarunkowania zaburzeń psychicznych – analiza z perspektywy płci społeczno-kulturowej*. „Roczniki Socjologii Rodziny", nr 10, s. 153–185.

Frąckowiak-Sochańska, Monika. 2011a. *Mechanizmy oraz terapia uzależnień kobiet i mężczyzn. Analiza z perspektywy biopsychospołecznej*. „Wychowanie na co dzień", nr 10–11, s. 32–37.

Frąckowiak-Sochańska, Monika. 2011b. *Czas wolny kobiet i mężczyzn. Ilość i jakość czasu wolnego jako wymiar nierówności społecznych*, [w:] D. Mroczkowska (red.), *Status i znaczenie czasu wolnego. Refleksje, dylematy, polemiki*. Warszawa: Wydawnictwo Difin, s. 190–210.

Frąckowiak-Sochańska, Monika. 2012. *Doświadczanie przemocy w rodzinie a zdrowie psychiczne kobiet i mężczyzn*, [w:] B. Zawadzka, M. Orłowska, M. Gościniewicz (red.), *Przemoc a psychospołeczne aspekty zdrowia rodziny*, t. I. Kielce: Zakład Pracy Socjalnej i Promocji Zdrowia Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Kielcach, s. 154–182.

Frąckowiak-Sochańska, Monika. 2009. *Preferencje ładów normatywnych w postawach kobiet wobec wartości w Polsce na przełomie XX i XXI wieku*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.

Friedan, Betty. 1983. *The Second Stage*. New York: Abacus.

Friedan, Betty. 2012. *Mistyka kobiecości*. Warszawa: Czarna Owca.

Giddens, Anthony. 2001. *Nowoczesność i tożsamość. „Ja" i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Główny Urząd Statystyczny. 2007. *Kobiety w Polsce*. Warszawa: GUS.

Green, Eileen, Sandra Hebron i Diana Woodward. 1990. *Women's leisure, what leisure?* Basingstoke: Macmillan.

Henderson, Karla, Debora Bialeschki, Susan Shaw i Valeria Freysinger. 1989. *A leisure of one's own: a feminist perspective on women's leisure*. State College PA: Venture Publishing.

Hughes, Diane i Ellen Galinsky. 1994. *Gender, job and family conditions and psychological symptoms*. Psychology of Women Quarterly", nr 18 (2), s. 251–270.

Jaklewicz, Hanna i in. 2001. *Zaburzenia depresyjne u młodzieży w okresie transformacji społecznej*. „Psychiatria i Psychologia Kliniczna Dzieci i Młodzieży", nr 1 (1), s. 26–36.

Jaklewicz, Hanna. 2007. Rozmowa Bożeny Aksamit z prof. Hanną Jaklewicz, specjalistą ds. depresji młodzieży. Publikacja elektroniczna: http://wyborcza.pl/1,78162,3872550.html#ixzz3EnhRhAT1, data dostępu: 30.09.2014.

Komenda Główna Policji. 2014. *Liczba* zamachów samobójczych zakończonych zgonem. Publikacja elektroniczna: http://statystyka.policja.pl/st/wybrane-statystyki/samobojstwa, data dostępu: 30.09.2014.

Korolczuk, Elżbieta. 2010. *Z matki na córkę? Ku międzygeneracyjnemu modelowi przemian kobiecej tożsamości we współczesnej Polsce,* [w:] M. Frąckowiak-Sochańska (red.) *Kobiety w polskiej transformacji 1989–2009. Podsumowania, interpretacje, prognozy*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 528–553.

Kwak, Anna. 2010. *Niedokończony proces indywidualizacji kobiet – czy Ulrich Beck ma rację?,* [w:] M. Frąckowiak-Sochańska (red.), *Kobiety w polskiej transformacji*

1989–2009. Podsumowania, interpretacje, prognozy. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 491–509.

Mattingly, Marybeth i Suzanne Bianchi. 2003. *Gender difference in the Quantity and Quality of free time: The U.S. Experience data*. „*Social Forces*", nr 81 (3), s. 999–1030.

Matusiak, Wojciech i AgataKinasiewicz. 2014. *2013: rekord samobójstw. Mężczyźni pod presją*. Publikacja elektroniczna: http://wyborcza.pl/1,75478,15713588,2013__rekord_samobojstw__Mezczyzni_pod_presja.html#ixzz3EnmVc2GE, data dostępu: 30.09.2014.

Oliwa-Ciesielska, Monika. 2013. *W poszukiwaniu kultury ubóstwa*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

Real, Terrence. 2009. *Nie chcę o tym mówić. Jak przerwać dziedziczenie męskiej depresji*. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.

Samuel, Nicole (red.). 1996. *Women, leisure and the family in contemporary society: a multinational perspective*. Wallingford: CAB International.

Seligman, Martin, David Rosenhan i Elaine Walker. 2003. *Psychopatologia*. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.

Titkow, Anna. 1993. *Stres i życie społeczne. Polskie doświadczenia*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Wearing, Betsy. 1998. *Leisure and feminist theory*. London: Sage.

World Health Organization. 2002. *Mental Health Report 2001. Mental Health: new understanding, new hope*. Geneva: WHO.

World Health Organization. 2011. *Impact of economic crises on mental health*. Copenhagen: WHO Regional Office for Europe.

World Health Organization. 2014. *Health for the world's adolescents* 2014. Geneva: WHO. Wersja elektroniczna: http://www.who.int/mediacentre/news/releases/2014/focus-adolescent-health/en/, data dostępu: 30.09.2014.

Joanna Borowik
Zakład Socjologii Edukacji i Gerontologii Społecznej
Uniwersytet w Białymstoku

Znaczenie relacji rodzinnych w życiu osób starych

Streszczenie

Celem artykułu jest skoncentrowanie uwagi na problematyce postępującego starzenia się współczesnych społeczeństw oraz znaczenia tego procesu w życiu rodzinnym ludzi starych. Szybkie przemiany polityczne, ekonomiczne i obyczajowe w ostatnich kilkudziesięciu latach wywarły wpływ także na współczesną rodzinę wiejską, która coraz wyraźniej odchodzi od modelu rodziny dużej (trójpokoleniowej) w kierunku rodziny małej (dwupokoleniowej), co jest spowodowane migracją ludzi młodych ze wsi do miasta i małym przyrostem naturalnym.

Warto więc w tym momencie się zastanowić nad wpływem relacji panujących w rodzinie na zadowolenie z życia osób w wieku emerytalnym ze środowisk wiejskich.

Prezentowane wyniki dotyczą badań panelowych przeprowadzonych w latach 1999–2000 oraz 2007–2010. Badania były realizowane na terenie województwa podlaskiego w trzech gminach zróżnicowanych pod względem etnicznym: gminie Narew (ludność białoruska), Dziadkowice (ludność polska) i Puńsk (ludność litewska). Prezentowane wyniki przedstawiają różnice środowiskowe dotyczące stosunków rodzinnych, autorytetu ludzi starych w rodzinie i środowisku oraz stosunków międzypokoleniowych.

Należy zwrócić uwagę, że nawet na ograniczonym obszarze jednego województwa, szczególnie w zróżnicowanych etnicznie środowiskach wiejskich, mogą występować istotne różnice dotyczące pozycji ludzi starych w rodzinie, które powinny być brane pod uwagę przy planowaniu działań opiekuńczych wobec najstarszego pokolenia zamieszkującego na wsi

Słowa kluczowe: *rodzina, ludzie starsi, środowisko wiejskie*

Keywords: *family, the elderly, rural environment.*

Wprowadzenie

Relacje rodzinne są prawdopodobnie jednym z wiodących obiektywnych i subiektywnych czynników (posiadanie rodziny, jej liczebność, sposób zamieszkiwania, więzi rodzinne), określających zadowolenie z życia osób starych. Posiadanie rodziny,

charakteryzującej się bliskimi więziami jej członków i świadomości, że w każdej chwili możemy liczyć na ich wsparcie, skutecznie wpływa na dobre samopoczucie i przyczynia się do uczucia zadowolenia z życia. Natomiast rodzina o zaburzonych relacjach między jednostkami, nie gwarantująca poczucia bezpieczeństwa, bliskości i miłości, zrozumienia i pomocy może rodzić silne poczucie niezadowolenia. Jednak przemożny wpływ na życie rodzinne, na strukturę, funkcje rodziny oraz na świadomość rodzinną jej członków będą miały również zjawiska zewnętrzne i procesy społeczne panujące w danej kulturze. Stany i procesy życia wewnątrzrodzinnego w sposób przeważający określają stany i procesy zachodzące w makrostrukturach społecznych.

Należy jednak zwrócić uwagę, że osoby starsze funkcjonują w zróżnicowanych gospodarstwach domowych. Coraz częściej słyszymy o kryzysie, który przeżywa wiele polskich rodzin, a który w dużej mierze związany jest z przemianami, jakie zachodzą w naszym kraju od początku lat dziewięćdziesiątych. Transformacja ustrojowa odcisnęła swoje piętno na całym społeczeństwie, w szczególności zaś rodzinie, a to przecież środowisko rodzinne dostarcza człowiekowi starszemu wsparcia w różnych wymiarach jego życia. Pojawiły się nowe, nieznane dotąd zjawiska, przede wszystkim bezrobocie. Ono zaś pociągnęło za sobą zubożenie polskich rodzin, zwiększenie obaw przed dniem jutrzejszym, ograniczenie liczby zawieranych małżeństw i dzietności kobiet. Te zjawiska budzą zrozumiały niepokój zarówno uczonych jak i polityków. Wiele autorytetów mówi wprost o kryzysie polskiej rodziny. Jak zauważa T. Szlendak współczesna rodzina coraz gorzej sobie radzi w zakresie funkcjonowania trzech wskaźników stanowiących o sile rodziny, do których zaliczamy jej spójność, właściwe wypełnianie funkcji oraz władzę jaką ta instytucja posiada (Szlendak 2011, s. 379). Jednostki coraz częściej zamieniają dobro rodziny na dobro własne koncentrując się na własnym rozwoju, kładąc nacisk na indywidualizm i całkowicie odcinając się od wspólnot. Więzi i relacje rodzinne ulegają osłabieniu, jej funkcje wypełniają wyspecjalizowane instytucje, a poszczególni jej członkowie zaczynają poszukiwać wsparcia u znajomych.

Tym czasem w świecie osób starych, jak zauważa M. Czerwiński, rodzina nadal jest przede wszystkim domeną swoistej, nie dającej się niczym zastąpić intymności uczuciowej, owym związkiem zamykającym w sobie wspólne przeżywanie doświadczenia, najbardziej podstawowe i ostateczne zarazem (Czerwiński 1969, s. 143). To właśnie jej dobre funkcjonowanie jest źródłem równowagi emocjonalnej, zdrowia psychicznego oraz aktywności, dzięki którym osoba w wieku emerytalnym potrafi przystosować się do starości co sprzyja dodatniemu bilansowi życiowemu (Dyczewski 1994, s. 50; Piotrowski 1986, s. 170; Szatur-Jaworska 2000, s. 91). Jednak, aby można było mówić o pozytywnym znaczeniu rodziny, „o którym decydują, poza naturą człowieka (potrzeby biologiczne, psychologiczne i społeczne), także właściwości środowiska rodzinnego tzn.: jego struktura (układ ról i wzajemne relacje), charakterystyczna atmosfera emocjonalna i stosunkowo długi czas przebywania razem" (Solińska 2003, s. 39), osoba starsza powinna doświadczyć w niej uczucia miłości, opieki, czuć się bezpiecznie, obdarzona szacunkiem i godnością. Miejsce człowieka starego w rodzinie i społeczeństwie określiła pionierska praca J. Piotrowskiego, która odzwierciedla

sytuację lat sześćdziesiątych (Piotrowski 1973). Wydaje się jednak, że niezwykle intensywne przemiany społeczne i demograficzne, które były udziałem lat siedemdziesiątych i początku lat osiemdziesiątych, zmieniły sytuację człowieka starego – i to, biorąc różne aspekty pod uwagę, w sensie zarówno pozytywnym, jak i negatywnym. Nie ulega bowiem wątpliwości, że mimo wielu jeszcze niedostatków, szeroko rozbudowany system świadczeń emerytalnych i rentowych poprawił pod koniec lat siedemdziesiątych warunki materialne ludności starszej, lecz równocześnie zaspokojenie potrzeb opiekuńczych, prestiżowych i innych uległo relatywnemu pogorszeniu.

W artykule zaprezentowane zostaną wyniki badań dotyczące zagadnienia znaczenia relacji rodzinnych w życiu osób starych zamieszkujących środowiska wiejskie województwa podlaskiego.

Założenia metodologiczne badań

Badania, które zostały częściowo zaprezentowane w niniejszym artykule miały charakter badań panelowych, polegających na dokonaniu kilkukrotnych pomiarów w tej samej grupie osób badanych. Pierwsza część projektu badawczego powstała z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Gerontologicznego i była realizowana w ramach projektu badawczego KBN nr 1 H02F 007 16, zatwierdzonego do realizacji w latach 1999–2001. Projekt zakładał przeprowadzenie rozmów z jednakowo licznymi stuosobowymi grupami starszych wiekiem (powyżej 65 roku życia) mieszkańców wybranych gmin, różniących się pod względem etnicznym, obyczajowym oraz standardu życiowego i sposobu gospodarowania na roli. Zgodnie z założeniami projektu na terenie województwa podlaskiego celowo wybrano 3 gminy: gminę Dziadkowice (wsie: Hornowo, Osmola, Smolugi, Zaminowo i Dołubowo), gminę Narew (wsie: Łosinka, Krzywiec, Trześcianka, Tyniewicze Duże i Soce), i gminę Puńsk (wsie: Szlinokiemie, Widugiery, Wojtokiemie i Żwikiele).

Osoby badane zostały wylosowane w liczbie 100 respondentów spośród wszystkich mieszkańców tych wsi w poszczególnych środowiskach, którzy ukończyli 65 rok życia. W doborze respondentów pomijano mieszkańców wsi gminnych ze względu na znaczny odsetek osób napływowych lub zatrudnionych poza rolnictwem.

Druga część badań była realizowana w ramach projektu badawczego KBN nr N N106 1995 33 zatwierdzonego do realizacji w latach 2007–2009. Stanowiła ona dopełnienie zebranych dotychczas informacji dotyczących osób w wieku emerytalnym zamieszkujących trzy zróżnicowane pod względem etnicznym środowiska wiejskie na terenie województwa podlaskiego. Zgodnie z zasadą badań panelowych, osobami badanymi byli ci sami ludzie, którzy brali udział w I etapie badań z wyjątkiem osób, które na przestrzeni tych kilku lat dzielących dwa okresy badawcze zmarły lub zmieniły miejsce zamieszkania. Dlatego też liczba respondentów w II etapie badań ankietowych zmniejszyła się do 74 w gminie Dziadkowice, 80 w gminie Narew i 77 w gminie Puńsk.

Wybrane wyniki badań

Współczesna rodzina wiejska bardzo zmieniła się w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat; coraz wyraźniej odchodzi ona od modelu rodziny dużej (trójpokoleniowej) w kierunku rodziny małej (dwupokoleniowej), co jest spowodowane migracją ludzi młodych ze wsi do miasta i małym przyrostem naturalnym.

Warto więc w tym momencie zastanowić się nad znaczeniem relacji panujących w rodzinie wpływających na zadowolenie z życia osób w wieku emerytalnym ze środowisk wiejskich.

Analiza badań wykazała, że ocena relacji panujących w rodzinie pozostaje w silnym związku ze zróżnicowanie etnicznym. W I i II etapie badań zdecydowana większość badanych w gminie Dziadkowice i Narew jest zadowolona z relacji panujących w ich rodzinach. Świadczą o tym bardzo wysokie odsetki pozytywnych odpowiedzi – w pierwszej z wymienionych gmin bardzo zadowolonych i zadowolonych było 88%, natomiast w drugiej 82%, przy niskiej stosunkowo grupie osób nieusatysfakcjonowanych sytuacją rodzinną. Jedynie w gminie Puńsk w I etapie badań odsetek badanych zadowolonych wynosił tylko 44% i był nieco niższy od odsetka osób wyrażających niezdecydowane opinie na ten temat. W 2008 r. sytuacja ta uległa nieznacznej poprawie, gdyż w odpowiedzi na to pytanie uzyskano taką samą liczbę opinii dotyczących zadowolenia i postawy niezdecydowanej, która oscylowała na poziomie 46,6%.

Wykres 1: Zróżnicowanie etniczne a ocena relacji panujących w rodzinie w 2000 r.

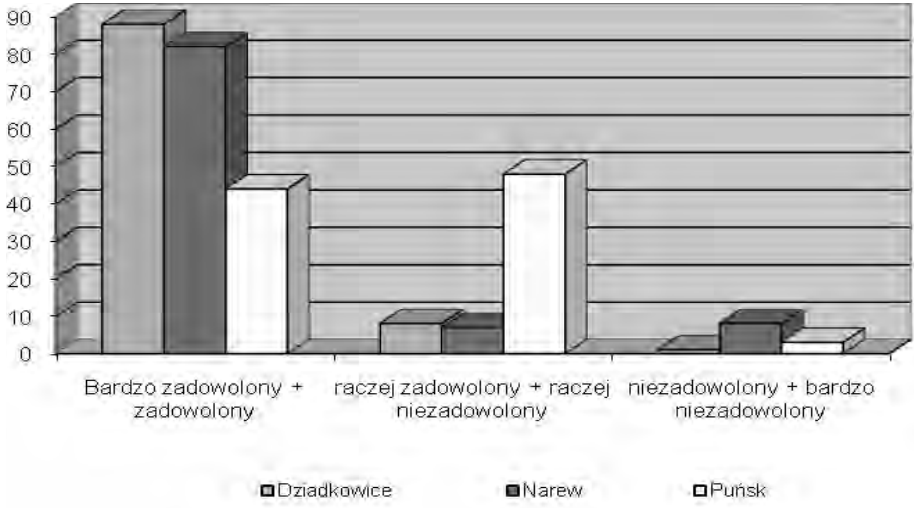

Źródło: obliczenia własne

χ^2 = 74,55785; df = 4; p < 0,00000001

Wykres 2: Zróżnicowanie etniczne a ocena relacji panujących w rodzinie w 2008 r.

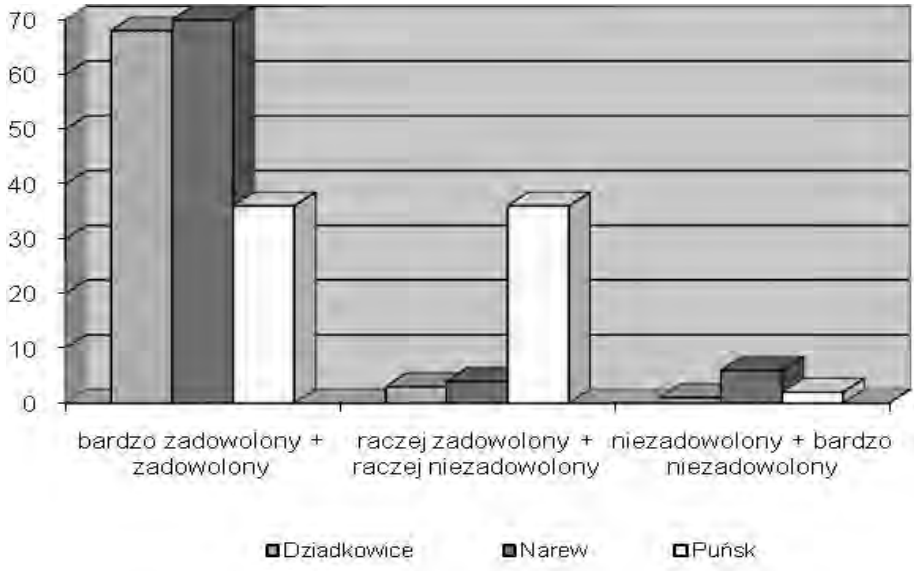

Źródło: obliczenia własne
χ^2 = 59,94922; df = 4; p < 0,0000001

Charakter relacji rodzinnych osób starych określa wiele czynników. Jednym z nich jest pozycja jaką zajmują oni w rodzinie, która wyrażana jest przede wszystkim przez przypisywanie roli głowy rodziny oraz zasięganie opinii i ich wpływ na podejmowanie ważnych decyzji.

Analizując stwierdzenie dotyczące przypisywania poszczególnym osobom roli głowy rodziny należy podkreślić patriarchalny punkt widzenia mężczyzn. W gminie Dziadkowice i Narew w dwóch okresach badawczych zauważa się przeważający odsetek badanych mężczyzn, którzy sami uważają siebie za głowę rodziny. Jedynie w gminie Puńsk ponad 50% mężczyzn w dwóch okresach badawczych wskazało w tej roli syna. Sytuacja ta przedstawia się inaczej w przypadku kobiet: w 2000 r. na siebie jako głowę rodziny wskazuje od 4% mieszkanek gminy Puńsk do 36% w gminie Narew, a w 2008 r. nadal najniższy odsetek takich odpowiedzi występuje w gminie Puńsk, natomiast w gminie Narew jest najwyższy. Wynika to zapewne z faktu, iż wiele kobiet zamieszkujących w tej gminie mieszka samotnie, co w dużej mierze związane jest z wysokim odsetkiem wdowieństwa.

W ciągu ostatnich ośmiu lat pozycja człowieka starego w rodzinie wyrażająca się prośbą o wyrażenie opinii w ważnych sprawach rodzinnych uległa nieznacznej poprawie we wszystkich badanych środowiskach. Należy zwrócić uwagę, iż najwyższy odsetek odpowiedzi świadczących o dużej częstotliwości zasięgania porad od osób starych wystąpił w gminie Narew (w 2000 r. odsetek ten wynosił 43%, a w roku

2008 50%). Wśród badanych dwóch pozostałych środowisk w 2000 r. przeważało przekonanie o rzadkim lub bardzo rzadkim pytaniu ich o radę przez osoby z młodszego pokolenia. Jednak sytuacja ta uległa poprawie na przestrzeni lat w gminie Dziadkowice, w której w drugim etapie badań większość respondentów (47%) uważało, że są oni „zawsze lub często" pytani o radę. Pozytywną opinię w tej kwestii dużo częściej wyrażają mężczyźni, których ponad połowa twierdzi, że są często pytani o radę, ale przekonanie takie dotyczy również około 35% badanych kobiet. Odsetek osób nigdy nie pytanych o radę w przypadku I etapu badań wynosił od 9% w gminie Puńsk do 15% w gminie Dziadkowice, a w 2008 r. od 8% w gminie Puńsk do 13% w gminie Dziadkowice. Zdecydowanie częściej pytane o radę są osoby posiadające żyjącego współmałżonka w porównaniu do osób owdowiałych lub niezamężnych.

Uzyskane wyniki dotyczące częstotliwości pytania osób w wieku emerytalnym o radę w przypadku badanych środowisk pokrywały się z odsetkiem osób deklarujących, że mają one duży wpływ na podejmowanie ważnych decyzji rodzinnych.

Wyniki pokazują natomiast, że poziom wykształcenia i aktualne posiadanie gospodarstwa rolnego nie ma większego wpływu na podejmowanie ważnych decyzji rodzinnych przy współudziale osób starych. Zarówno osoby z wykształceniem niepełnym podstawowym, podstawowym i ponadpodstawowym, a także obecni, jak i byli właściciele gospodarstwa rolnego mają podobny wpływ na podejmowanie decyzji.

Przedmiotem mojego zainteresowania była również częstotliwość spotykania się osób w wieku emerytalnym z innymi członkami rodziny. Z deklaracji badanych wynika, że ich spotkania z wnukami lub dorosłymi dziećmi, które mają już własny dom, odbywają się kilka razy w roku. Do wyjątków należą respondenci, którzy z członkami najbliższej rodziny utrzymują jedynie sporadyczne kontakty lub w ogóle się z nimi nie spotykają (w gminie Narew taka sytuacja występuje najczęściej i ma miejsce w przypadku 5% kobiet i 7% mężczyzn). Z porównania deklarowanej częstości zapraszania na uroczystości w latach 2000 i 2008 wynika, że opisany układ więzi rodzinnych się nie zmienił. Nadal najczęściej pojawiającą się odpowiedzią jest ta dotycząca spotkań kilka razy w roku. W porównaniu z danymi sprzed ośmiu lat minimalnie wzrosła częstość spotkań w kategorii „co najmniej raz w miesiącu". O intensywności osobistych kontaktów w rodzinie w znacznej mierze decydują oczywiście odległości dzielące miejsca zamieszkania jej członków. W rodzinach, których przedstawiciele mieszkają razem lub stosunkowo blisko siebie, jak ma to miejsce w gminie Dziadkowice i Puńsk, spotkania są częstsze niż w rodzinach, w których odległość zamieszkiwania jest większa, jak na przykład w gminie Narew.

Okazje do spotkań z rodziną to dla badanych przede wszystkim ważne i uroczyste wydarzenia. W gronie rodzinnym często obchodzone jest Boże Narodzenie, dlatego też pytanie dotyczące osób, z którymi badany spędził ostatnią wigilię pojawiło się w ankiecie. Większość respondentów spędza ją najczęściej u siebie w towarzystwie własnych dzieci i wnuków. Szczególnie silnie tendencja ta zarysowuje się w gminie Narew. W tradycji prawosławnej wigilia Bożego Narodzenia podobnie jak święta Wielkanocne mają charakter najbardziej rodzinnych, domowych i serdecznych.

Od niepamiętnych czasów uczta wigilijna miała najistotniejsze znaczenie. Do dziś bierze w niej udział cała rodzina, a powszechnie znanym zwyczajem jest pozostawianie wolnego miejsca przy stole dla niespodziewanego gościa bądź zmarłych. Przed przystąpieniem do spożywania wieczerzy wszyscy obecni dzielą się „prosforą", a pierwszą jedzoną potrawą jest kucia.

Wśród osób, do których badany zwróciłby się w razie wystąpienia ważnego problemu najczęściej wskazywano najbliższych krewnych – w kolejności są to: dzieci, (na córkę wskazało od 29% w gminie Puńsk do 54% w gminie Narew; natomiast w przypadku syna odsetki te wynosiły od 57% w gminie Narew do 65% w gminie Puńsk), współmałżonek, do którego o pomoc zwróciłoby się od 33% mieszkańców gminy Puńsk do 46% w gminie Narew. W środowisku litewskim co piąta badana osoba poprosiłaby o wsparcie synową, a co dziesiąty respondent szukałby jej u sąsiadów. Sytuacja ta nie dziwi, kiedy porównamy ten wynik z oceną relacji panujących w rodzinie oraz dużym odsetkiem przemocy fizycznej i psychicznej w stosunku do osób w podeszłym wieku. Na przestrzeni lat we wszystkich badanych środowiskach wzrósł odsetek odpowiedzi świadczących o wsparciu na jakie w trudnych sytuacjach mogą liczyć osoby w wieku emerytalnym ze strony najbliższych członków swojej rodziny.

Najczęściej występującą formą pomocy w 2000 i 2008 r., którą od młodszych członków rodziny uzyskują badani w przypadku gminy Dziadkowice i Narew jest to pomoc w pracach domowych (Dziadkowice: 68% i 74%; Narew: 56% i 69%). W gminie Puńsk natomiast dominują odpowiedzi świadczące o otrzymywaniu od rodziny pomocy w naturze (81% i 79%).

Oddawanie rodzinie części renty występuje bardzo często w gminie Narew (61%) oraz w gminie Dziadkowice (47%). W gminie Puńsk dominuje opieka nad wnukami (32%). Tendencja ta utrzymała się na bardzo zbliżonym poziomie również w 2008 r.

Ważnym obszarem dotyczącym spraw rodzinnych jest poczucie osamotnienia, które często utożsamiane jest z samotnością. Należy jednak stwierdzić, że są to dwa odmienne stany i postaci ludzkiego bytowania. J. Szczepański osamotnienie określa jako „brak kontaktu z innymi ludźmi oraz z sobą samym", samotność natomiast jest według niego „wyłącznym obcowaniem z sobą samym, jest koncentracją uwagi wyłącznie na sprawach swojego wewnętrznego świata" (Szczepański 1978, s. 20). Osamotnienie to wewnętrzny stan człowieka, zabiera go ze sobą wszędzie, dokąd się udaje. Otóż okazuje się, że w gminie Puńsk wśród badanych na stan osamotnienia narzeka 34% osób, którym uczucie to towarzyszy „często lub prawie zawsze", co drugi mieszkaniec tej gminy odczuwa taki stan jedynie czasami, natomiast tylko 10% respondentów w tym środowisku nigdy nie odczuwa takiego stanu. W przypadku gminy Dziadkowice i Narew najczęściej występującymi odpowiedziami są te, które świadczą o braku poczucia osamotnienia. Po upływie ośmiu lat zmniejszył się odsetek osób, które czuły się osamotnione (w 2000 r. wynosił on od 23% w gminie Narew do 34% w gminie Puńsk, a w 2008 r. od 21% w gminie Dziadkowice do 26% w gminie Puńsk), a zwiększyła się ilość odpowiedzi dotyczących braku takiego uczucia (w II etapie badań

w gminie Dziadkowice taka odpowiedź dotyczyła 69% badanych, w gminie Narew 61%, a w gminie Puńsk nadal ten odsetek był najniższy, choć również wyższy od tego uzyskanego w 2000 r. i wynosił 13%).

Analiza danych z dwóch okresów badawczych pozwala stwierdzić, że stan osamotnienia znacznie rzadziej występuje u mężczyzn niż u kobiet. Przyczyną takiego stanu rzeczy może być zarówno wyższa przeciętna wieku kobiet, a także wyższy odsetek wdowieństwa. Jak wynika z badań, na poczucie osamotnienia wpływa również stan cywilny osób badanych. Wyniki wskazują, iż większość respondentów, którym towarzyszy samotność to osoby owdowiałe lub niezamężne najczęściej zamieszkujące poza rodziną. Można zatem wysnuć przypuszczenie, że sytuacja kobiet w opisywanym kontekście jest również uwarunkowana silniejszym niż w przypadku mężczyzn poczuciem związku z najbliższymi, ukształtowanym na mocy tradycyjnego modelu rodziny.

Ocena relacji panujących w rodzinie odgrywa znaczącą rolę w ocenie zadowolenia z życia (tabele 1–6).

Tabela 1: Zadowolenie z życia ludzi starych a ocena relacji panujących w rodzinie: Puńsk 2000

stopień zadowolenia	zadowolenie z życia					
	zadowolenie z obecnego życia **			zadowolenie z całego życia***		
	ocena relacji panującej w rodzinie					
	bardzo zadowolony + zadowolony	raczej zadowolony + raczej niezadowolony	niezadowolony + bardzo niezadowolony	bardzo zadowolony + zadowolony	raczej zadowolony + raczej niezadowolony	niezadowolony + bardzo niezadowolony
	N=41	N=41	N=3	N=41	N=38	N=3
całkowicie zadowolony	34,1	0,0	20,0	26,8	13,2	0,0
częściowo zadowolony	56,1	0,0	80,0	61,0	52,6	0,0
niezadowolony	9,8	100,0	0,0	12,2	34,2	100,0
Razem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0

**p < 0,0001 ; *** p < 0,01
Źródło: obliczenia własne

Tabela 2: Zadowolenie z życia ludzi starych a ocena relacji panujących w rodzinie: Puńsk 2008

stopień zadowolenia	zadowolenie z życia					
	zadowolenie z obecnego życia***			zadowolenie z całego życia***		
	ocena relacji panującej w rodzinie					
	bardzo zadowolony + zadowolony	raczej zadowolony + raczej niezadowolony	niezadowolony + bardzo niezadowolony	bardzo zadowolony + zadowolony	raczej zadowolony + raczej niezadowolony	niezadowolony + bardzo niezadowolony
	N=68	N=33	N=5	N=62	N=33	N=5
całkowicie zadowolony	28,1	0,0	20,0	18,2	14,3	0,0
częściowo zadowolony	65,6	0,0	80,0	72,7	53,6	0,0
niezadowolony	6,3	100,0	0,0	9,1	32,1	100,0
Razem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0

*** $p < 0,01$
Źródło: obliczenia własne

Tabela 3: Zadowolenie z życia ludzi starych a ocena relacji panujących w rodzinie: Narew 2000

stopień zadowolenia	zadowolenie z życia					
	zadowolenie z obecnego życia (ns)			zadowolenie z całego życia (ns)		
	ocena relacji panującej w rodzinie					
	bardzo zadowolony + zadowolony	raczej zadowolony + raczej niezadowolony	niezadowolony + bardzo niezadowolony	bardzo zadowolony + zadowolony	raczej zadowolony + raczej niezadowolony	niezadowolony + bardzo niezadowolony
	N=82	N=6	N=7	N=82	N=6	N=7
całkowicie zadowolony	19,5	28,6	20,0	17,1	0,0	28,6
częściowo zadowolony	57,3	28,6	80,0	62,2	66,7	28,6
niezadowolony	23,2	42,9	0,0	20,7	33,3	42,9
Razem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0

ns – nieznamienne statystycznie
Źródło: obliczenia własne

Tabela 4: Zadowolenie z życia ludzi starych a ocena relacji panujących w rodzinie: Narew 2008

stopień zadowolenia	zadowolenie z życia					
	zadowolenie z obecnego życia (ns)			zadowolenie z całego życia (ns)		
	ocena relacji panującej w rodzinie					
	bardzo zadowolony + zadowolony	raczej zadowolony + raczej niezadowolony	niezadowolony + bardzo niezadowolony	bardzo zadowolony + zadowolony	raczej zadowolony + raczej niezadowolony	niezadowolony + bardzo niezadowolony
	N=68	N=33	N=5	N=62	N=33	N=5
całkowicie zadowolony	21,7	33,3	20,0	18,8	0,0	33,3
częściowo zadowolony	53,6	16,7	80,0	58,0	50,0	16,7
niezadowolony	24,6	50,0	0,0	23,2	50,0	50,0
Razem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0

ns – nieznamienne statystycznie
Źródło: obliczenia własne

Tabela 5: Zadowolenie z życia ludzi starych a ocena relacji panujących w rodzinie: Dziadkowice 2000

stopień zadowolenia	zadowolenie z życia					
	zadowolenie z obecnego życia (ns)			zadowolenie z całego życia (ns)		
	ocena relacji panującej w rodzinie					
	bardzo zadowolony + zadowolony	raczej zadowolony + raczej niezadowolony	niezadowolony + bardzo niezadowolony	bardzo zadowolony + zadowolony	raczej zadowolony + raczej niezadowolony	niezadowolony + bardzo niezadowolony
	N=88	N=6	N=1	N=88	N=6	N=1
całkowicie zadowolony	20,5	0,0	0,0	15,9	33,3	0,0
częściowo zadowolony	65,9	100,0	100,0	77,3	50,0	100,0
niezadowolony	13,6	0,0	0,0	6,8	16,7	0,0
Razem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0

ns – nieznamienne statystycznie
Źródło: obliczenia własne

Tabela 6: Zadowolenie z życia ludzi starych a ocena relacji panujących w rodzinie: Dziadkowice 2008

stopień zadowolenia	zadowolenie z życia					
	zadowolenie z obecnego życia (ns)			zadowolenie z całego życia (ns)		
	ocena relacji panującej w rodzinie					
	bardzo zadowolony + zadowolony	raczej zadowolony + raczej niezadowolony	niezadowolony + bardzo niezadowolony	bardzo zadowolony + zadowolony	raczej zadowolony + raczej niezadowolony	niezadowolony + bardzo niezadowolony
	N=68	N=33	N=5	N=62	N=33	N=5
całkowicie zadowolony	22,1	0,0	20,0	16,2	50,0	0,0
częściowo zadowolony	64,7	50,0	80,0	77,9	25,0	100,0
niezadowolony	13,2	50,0	0,0	5,9	25,0	0,0
Razem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0

ns – nieznamienne statystycznie
Źródło: obliczenia własne

Analiza badań wykazała, że zadowolenie z obecnego jak i z całego życia pozostaje w związku z oceną relacji panujących w rodzinie jedynie w gminie Puńsk. Osoby oceniające w tym środowisku własne relacje rodzinne jako dobre mają istotnie bardziej pozytywny bilans życiowy niż osoby oceniające własne relacje rodzinne jako złe. Tendencja ta nie dotyczy natomiast mieszkańców gminy Narew i Dziadkowice, u których zadowolenie z relacji rodzinnych nie ma wpływu na zadowolenie z życia.

Podsumowanie

- Wyniki zaprezentowanych badań wskazują, iż rodzina w życiu człowieka starego stanowi jedną z najważniejszych wartości.
- Analiza wyników badań pozwala stwierdzić wyraźne różnice dotyczące opinii na temat relacji panujących w rodzinie między mieszkańcami gminy Dziadkowice i Narew, a gminą Puńsk, zamieszkałą przez ludność litewską.
- Zadowolenie z życia skorelowane jest nie tyle z wiekiem kalendarzowym, co z faktem posiadania bliskiej osoby.
- Osoby owdowiałe i zamieszkujące samotnie skłonne były częściej nazywać siebie „osoba starszą", niż te zaangażowane w relacje rodzinne.
- Ważne jest, aby propagować międzypokoleniową współzależność, solidarność, przyczyniając się tym samym do podtrzymywania relacji między młodą a starszą generacją.

Bibliografia:

Czerwiński, Marcin. 1969. *Przemiany obyczaju*. Warszawa: PIW.

Dyczewski, Leon. 1994. *Ludzie starzy i starość w społeczeństwie i kulturze*. Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL.

Dyczewski, Leon. 2003. *Rodzina twórcą i przekazicielem kultury*. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.

Dyczewski, Leon. 2001. *Więź między pokoleniami w rodzinie,* [w:] M. Lipińska (red.), *Rodzina jako wartość w cywilizacji chrześcijańskiej*. Warszawa: Dział Wydawniczy Kancelarii Senatu.

Leszczyńska-Rejchart, Anna. 2007. *Człowiek starszy i jego wspomaganie – w stronę pedagogiki starości*. Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Piotrowski, Jerzy. 1973. *Miejsce człowieka starego w rodzinie i społeczeństwie*. Warszawa: PWN.

Piotrowski, Jerzy. 1986. *Stosunki rodzinne osób starszych*, [w:] *Encyklopedia seniora*. Warszawa: PWN.

Steuden, Stanisław i Mieczysław Marczuk. 2006. *Starzenie się a satysfakcja z życia*. Lublin: Wydawnictwo KUL.

Szatur-Jaworska, Barbara. 2000. *Ludzie starzy i starość w polityce społecznej*. Warszawa: Aspra-Jr.

Szatur-Jaworska, Barbara, Piotr Błędowski i Małgorzata Dzięgielewska. 2006. *Podstawy gerontologii społecznej*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Aspra.

Szczepański, Jan. 1978. *Sprawy ludzkie*. Warszawa: Czytelnik.

Szlendak, Tomasz. 2011. *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*. Warszawa: PWN.

Wolińska, Jolanta. Maria. 2003. *Agresywność młodzieży. Problem indywidualny i społeczny*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Hanna Mamzer
Instytut Socjologii
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Posthumanizm we współczesnych modelach rodzin: zwierzęta jako członkowie rodziny?

Streszczenie

Tekst jest poświęcony analizie trendu pojawiającego się we współczesnych rodzinach kręgu kultury zachodniej, wyrażającego się antropomorfizowaniem zwierząt i traktowaniem ich jako członków rodzin, co szczególnie bywa doświadczane przez dzieci (choć nie tylko). Rozważam ten trend w kontekście myślenia posthumanistycznego, a jednocześnie stawiam sobie empiryczne badawcze pytanie – jaki jest status zwierząt w rodzinach – czy są one traktowane jako pełnoprawni członkowie rodzin. Zrealizowane jakościowe badanie empiryczne daje interesujące odpowiedzi na pytania badawcze o to, jak dzieci traktują podmiotowość zwierząt.

Słowa klucze*: rodzina, zwierzę, zwierzę jako podmiot*

Keywords: *family, animal, animal as subject*

Przemiany współczesnych społeczeństw postindustrialnych znajdują swoje odzwierciedlenie w relacjach społecznych i stąd pojawia się, moim zdaniem, bardzo zasadne pytanie także o to, czy możemy dziś w rodzinach mówić o jakichś rodzajach nowych relacji, których dotąd nie obserwowaliśmy.

Oczywiście jednym nurtem, który już jest omawiany w socjologii rodziny (Szlendak 2012), jest dywersyfikacja modeli rodzin. Pojawienie się rodzin zatomizowanych, patchworkowych, jednopłciowych oraz wielu innych modeli prowadzenia życia rodzinnego, uruchomiło znaczące zmiany społeczne, które z kolei są oczywiście wynikiem zmian stylów życia i środowisk, w których żyją współcześni nam ludzie, przynajmniej z kręgu kultury zachodnioeuropejskiej.

Obserwowane dzisiaj modyfikacje modelu rodziny przyjmują postać dwukierunkową. Z jednej strony w obszarze dominacji kultury Zachodniej mamy do czynienia z symplifikacją i redukcją struktur rodzinnych, obserwuje się nie tylko redukcję liczby członków rodzin, liczby pokoleń dzielących jedno gospodarstwo domowe, ale też zanik więzi pomiędzy dalszymi krewnymi i powinowatymi. Znajduje to doskonałe odzwierciedlenie w języku, gdzie jednoznacznie uwidacznia się zanik tej terminologii,

która określa złożone relacje rodzinne – na rzecz uproszczenia w kierunku: po pierwsze redukcji stosowanej nomenklatury[1]. Temu upraszczającemu i ograniczającemu rozmiarowi rodzin trendowi towarzyszy tendencja o charakterze przeciwnym – poszerzanie rodziny o osoby niepowiązane więzami krwi, ale więzami opartymi na bliskości emocjonalnej: „przyszywane" ciotki, przyjaciele rodzin, lub po prostu przyjaciele, którzy dla singli są często rodziną *de facto*, chociaż nie rodziną z więzów krwi.

Uwarunkowania tych procesów są zakorzenione w ogólnospołecznych zmianach socjo-kulturowych i demograficznych. Należy oczywiście wspomnieć o gwałtownej urbanizacji, zmianie struktury demograficznej współczesnych społeczeństw zachodnich w kierunku podnoszenia poziomu wykształcenia, wzrostu stopy życiowej, liberalizacji stylów życia, sekularyzacji oraz indywidualizacji wyborów, wzrostowi swobód obywatelskich oraz podniesieniu możliwości samorealizacji. Te wszystkie zmiany o charakterze społeczno kulturowym stanowią oczywiste tło, dla dominującego trendu kształtowania się typów współczesnych rodzin.

W ocenie Charlesa Taylora (1996) proces, który należy identyfikować jako podstawę dla istnienia tego zatomizowanego typu rodzin opartych na więziach emocjonalnych, a nie na więzach krwi czy na ekonomicznych powiązaniach, jest dążenie do budowania relacji o charakterze „relacji czystych" (ang. *Pure relationships*). Pojęcie to stosuje także Anthony Giddens (2007), również dla opisania podobnego fenomenu – mianowicie takich relacji, które są utrzymywane jedynie tak długo, jak długo przynoszą emocjonalną satysfakcję. Na pozór koncept relacji czystych, w ujęciu proponowanych autorów, wydaje się atrakcyjną alternatywą dla przymusu trwania w niesatysfakcjonującym, czy wręcz opresyjnym związku. Okazuje się jednak, że nadużycie tego rodzaju podejścia skutkuje pojawieniem się takiego oto fenomenu, w którym odejście od partnera relacji i „wymienienie" go na innego, staje się najskuteczniejszym i najłatwiej aplikowanym rozwiązaniem, odcinającym te relacje, które są oceniane jako złe, trudne czy niesatysfakcjonujące. W przypadkach skrajnych, masowe popularyzowanie takiej strategii byłoby bezpośrednim przyczynkiem do zaniku społecznych więzi międzyludzkich. Tak więc obaj, Giddens i Taylor, namawiają do rozważności w tym zakresie i do stosowania umiarkowanych podejść złotego środka.

Ważne jednak jest, w kontekście analiz współczesnej rodziny, podkreślenie tego silnego nurtu emocjonalnego znaczenia związku, który całkowicie zdominował koncepcję rodziny w modelu zachodnioeuropejskim. Tutaj bowiem nie ma już mowy o aranżowanych małżeństwach, znacząco rzadziej obserwuje się związki zawierane dla podniesienia statusu materialnego czy społecznego, nie buduje się poprzez małżeństwa koalicji czy rodów, które miałyby tworzyć silne sfery wpływów. Podstawowym motywem, kierującym ludzi ku tworzeniu rodzin, są dzisiaj emocje, potrzeba poczucia emocjonalnej bliskości oraz odczucie bycia istotnym dla kogoś, postrzeganego jako znaczący inny. To ukierunkowanie na odczuwanie, poznawanie emocjonalne,

---

[1] Wszyscy są dziś wujami lub ciotkami, brak innych określeń: obcujemy jedynie z teściami – na przykład o świekrach już nie pamiętamy w ogóle.

dbałość o emocjonalny komfort, znajduje swoje odzwierciedlenie także w zmianach stosunku do świata ożywionego otaczającego ludzi.

Jeśli za modelowe w tym tekście przyjmujemy społeczeństwo współczesne, zachodnioeuropejskie, to mówiąc o nim w zasadzie odsuwamy na bok takie problemy społeczne jak masowe skrajne ubóstwo. W zasadzie bowiem, one tutaj nie istnieją. Podniesienie stopy życiowej przeciętnego obywatela takich społeczeństw, oczywiście jest jednoznaczne z zaspokojeniem potrzeb życiowych najniższego poziomu piramidy potrzeb wg Abrahama Maslowa (1990). Mając zaś zaspokojone potrzeby o charakterze fizjologicznym i bezpieczeństwa, można zacząć sięgać wyżej i dalej w zakresie samorealizacji i dbałości już nie tylko o siebie ale także o innych. Innych ludzi, ale też innych nie-ludzi. Pytanie o pojawienie się nowych relacji jest więc pytaniem o nowe jakości w rodzinie, które są odzwierciedleniem zmian stylów życia.

Jedną z tych ścieżek, które warte są rozważenia w celu wyjaśnienia pewnych zjawisk zachodzących w rodzinach ludzkich, jest posthumanistyczna propozycja optyki, rehabilitującej zwierzęta i nadającej im statusy podmiotów, jednocześnie rezygnującej z antropocentryzmu i centralnego pozycjonowania człowieka. Czy ten nurt można traktować jako nowy nurt relacji społecznych? A może jest to tylko nurt zmodyfikowany – odczytywany na nowo? Może już ten rodzaj relacji międzyludzkich (czy między-podmiotowych) występował, ale z jakichś względów został odsunięty na bok lub zapomniany? Tym zagadnieniom będę się chciała przyjrzeć dalej.

Posthumanizm, który jako szeroko zakrojony nurt o charakterze interdyscyplinarnie humanistycznym, zwraca uwagę na fakt, że człowiek nie jest jakimś odrębnym od reszty świata, gatunkiem zwierzęcym. Wprost przeciwnie – należy do biologicznego świata zwierząt, jest w nim zakorzeniony i z niego wyrasta, co warunkuje jego zachowania i specyfikę. Jest to zupełnie czytelne dla tych osób, które przystają dużo ze zwierzętami, szczególnie ssakami a jeszcze wyraźniej widać te cechy w obcowaniu z naczelnymi. Niestety, współcześni nam obywatele większości świata skoncentrowanego w miastach, nie mają styczności ze zwierzętami. W ogóle. Co prowadzi do kuriozalnych sposobów pseudo-orientacji w otaczającym świecie[2]. Posthumanizm zwraca więc uwagę, że jest zupełnie nieuprawnione takie budowanie percepcji świata, w której kategorie antropocentryczne przeważają i jak sama nazwa wskazuje, zajmują centralną uwagę, koncentrując sprawy na ludziach. W ramach posthumanistycznego sposobu myślenia podkreśla się dzisiaj usilnie nie tylko podobieństwo i związek człowieka z innymi zwierzętami, ale także odpowiedzialność, jaka spoczywa na gatunku *homo sapiens*, za losy przyrody i naturalnego otoczenia człowieka. Wskazuje się także na niesłychaną rolę relacji jakie – jeśli tylko im to umożliwić, budują ze sobą przedstawiciele różnych gatunków zwierzęcych, szczególnie tych o nasilonych tendencjach do realizowania życia opartego na relacjach społecznych.

W mojej ocenie wskazać należy, że droga rozwojowa nurtu zwanego posthumanizmem przechodzi przez etapy, koncentrujące się na odniesieniach do poszczególnych

---

[2] „Skąd się bierze mleko? Z lodówki"

nauk. W zasadzie pierwsze pojawiały się w historii refleksji dotyczącej relacji ludzko-nie-ludzkich przemyślenia lokowane na gruncie filozofii. Podnoszono w tym kontekście pytania nie tylko o to, czy zwierzęta mogą czuć, czy mają świadomość, ale także różnego rodzaju filozoficzne dyskusje na temat tego, czym jest człowiek, co różni go od innych zwierząt i do czego te różnice predystynują oraz upoważniają. Na niechlubną uwagę zasługuje tutaj myśl Kartezujsza. Jakkolwiek postać to w filozofii znacząca, to jednak tyleż samo szkodliwa. Swoimi propozycjami Kartezjusz wyrządził wiele złego, i ludziom i zwierzętom. Proponowana przez niego percepcja relacji ludzko-nie-ludzkich to ustanowienie hierarchii, w której człowiek podmiot, rządzi światem zwierząt-przedmiotów (w sensie dosłownym, maszyn). Nie odczuwających, nie świadomych, nie komunikujących się. Ile złego wycierpiały zwierzęta przez takie rozumowanie, trudno opisać. Kartezjański podział psychofizyczny, opierający się na rozdzieleniu duszy i ciała, wprowadził binarną opozycję pomiędzy dwa bieguny, także ludzkiego jestestwa. Na gruncie psychologii doprowadziło to do sytuacji, w ktorej dostrzeganie jakichkolwiek związków pomiędzy stanami emocjonalnymi a stanami fizycznym stało się nierealne. Wykreowało to serię poglądów zmierzających do udowodnienia, że człowiek, rozłożony na części jak maszyna, może być przedmiotem zainteresowania badawczego, diagnozy i terapii ze strony różnych nauk i dyscyplin szczegółowych, zupełnie ze sobą niepowiązanych i niewspółpracujących. Podejście holistyczne zostało odrzucone, jako niewłaściwe. Do dziś w zasadzie psychologia boryka się z pozostałościami takiego myślenia, a jest ono nadal niestety codziennością medycyny (przynajmniej w Polsce).

W kolejnym etapie filozoficzne rozważania na temat statusu zwierząt i ich właściwości psychospołecznych stopniowo zaczęły się przesuwać na grunt ewolucjonizmu, biologii, genetyki i pokrewnych nauk przyrodniczych, badających człowieka jako element świata ożywionego, składową przyrody i czynnik, który nie może być wyróżniany, bo dotyczą go identyczne prawa przyrodnicze, jakie dotyczą innych zwierząt. Szczególną uwagę w tym zakresie należy zwrócić na prace Karola Darwina wskazujące na ludzkie-nie-ludzkie podobieństwa w zakresie ekspresji emocjonalnej (1988).

Jedną z głośniejszych prób przeniesienia praw opisujących społeczne relacje zwierząt stadnie żyjących był projekt socjobiologii Edwarda Wilsona, który wzbudził tyleż zainteresowania, co kontrowersji. Opisując w *O naturze ludzkiej* (1988) reguły dotyczące zachowań zwierząt i ludzi, dyktowane dążeniem do zachowania gatunku i zapewnienia jak największego prawdopodobieństwa przekazania w przyszłość własnego materiału genetycznego, Wilson zatrząsł humanistycznym światem, przywiązanym do osadzania człowieka na piedestale moralności, etyczności i niezwykłych zdolności społeczno-kulturowych, będących wytworami niemal sięgającymi boskości. Reguły rządzące altruizmem, doborem w pary i rozmnażaniem, opieką i agresją okazały się dotyczyć nie tylko zwierząt, ale ludzi-jako-zwierząt także. Proponowana przez Wilsona zmiana optyki patrzenia na człowieka okazała się zbyt rewolucyjna i nie została zaakceptowana. Po początkowym okresie fascynacji, socjobiologia wzbudziła falę krytyki i niesłusznie została odsunięta na margines zainteresowań humanistycznych.

Od lat sześćdziesiątych dwudziestego stulecia (Posłuszna 2012) w USA zaczęły narastać protesty społeczne wobec eksploatacji przyrody i takiegoż nastawienia wobec zwierząt. Stopniowo opinia publiczna coraz bardziej zaczęła zwracać uwagę na procesy produkcyjne dóbr konsumpcyjnych, procesy pozyskiwania surowców i dóbr naturalnych, produkcję żywności i eksploatację szeroko rozumianych zasobów naturalnych. Przełomem wskazywanym w literaturze przedmiotu była publikacja Petera Singera *Wyzwolenie zwierząt* (2004). Singer, jako etyk i filozof, postanowił przyjrzeć się sposobowi traktowania zwierząt przez ludzi, przede wszystkim po to, żeby wyposażyć w merytoryczny oręż osoby walczące o prawa zwierząt, co pozwoliło mu przełożyć rozważania ze sfery teoretycznej, na sferę praktyczną. Praca Singera stała się nie tylko orężem dla osób walczących o prawa zwierząt, ale także poważnym głosem w dyskusji o statusie zwierzęcia jako podmiotu.

W tym szczególnym nurcie rysuje się więc silnie związek emocjonalny jaki może się wytworzyć pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem, czyli istotą nie-ludzką. Czy jest to związek o nowym czy już znanym charakterze, to pytanie odrębne – będę chciała jeszcze do niego w dalszym toku wywodu powrócić. Socjologowie i psychologowie słyszą dzisiaj coraz wyraźniejsze głosy (formułowane w duchu pozytywnym jak i negatywnym) na temat tego, że dla współczesnych ludzi (nie tylko dzieci, ale także dla dorosłych) relacje ze zwierzętami są nie tylko dopełnieniem, ale substytutem relacji z innymi ludźmi. Dlaczego tak się dzieje?[3]

Socjologicznych wyjaśnień może być kilka. To, dla którego się zdecydowałam podjąć ten temat związane jest właśnie ze wspomnianymi posthumanistycznymi perspektywami, docenieniem wartości środowiska naturalnego, jego zasobów i wpływu tegoż środowiska na człowieka w nim żyjącego. Jak wcześniej wspomniałam, rozwój cywilizacyjny zmienia percepcję pozycji zwierząt, ich uczuć, cierpienia, komunikacji i budowania relacji z innymi, a także ich moralności. Nasilające się procesy modernizacji i urbanizacji prowadzą do przenikania stylu życia miejskiego na wieś i skutkują „translacją" wzorów kulturowych, w ramach których nadaje się zwierzętom statusy „członków rodziny". Zjawisko to jest obserwowane już w szkołach podstawowych, gdzie dzieci samoistnie werbalizują taki status przyznawany zwierzętom.

Wspomniane wcześniej nowe relacje społeczne są przedmiotem mojego zainteresowania od jakiegoś już czasu (por. Mamzer, Isański, Bełkot [red.] 2013 oraz Mamzer 2013). Interesują mnie te tematy, które wskazują na pewne zmiany we wzajemnych stosunkach partnerów interakcji. Celowo piszę w ten sposób, dotąd bowiem zajmowałam się relacjami jedynie międzyludzkimi. W niniejszym tekście zajmuje mnie typ relacji ludzko-nie-ludzkich. Co zatem można powiedzieć o „nowych relacjach społecznych"? Wspomniane dwa tomy poświęcone były relacjom międzypokoleniowym oraz relacjom pomiędzy seniorami a resztą społeczeństwa, w którym starsi ludzie

---

[3] Warto przeczytać kuriozalny tekst na ten temat, autorstwa T. Terlikowskiego: http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103085,17178738,Terlikowski__Zwierzeta_nie_maja_praw__A_ich_ochrona.html data dostępu 4 stycznia 2015.

żyją. Obydwa te tematy nabierają wagi w kontekście funkcjonowania starzejących się społeczeństw zachodnioeuropejskich i stąd próbuje się rehabilitować i wzmacniać takie rodzaje relacji międzypokoleniowych, które dla społeczeństw postindustrialnych nie były dotąd typowe (właśnie na przykład współpraca międzypokoleniowa, współpraca w ramach banków czasu, pomoc sąsiedzka itd.). Ważne jest jednak to, że tego rodzaju powiązania międzyludzkie nie są wynalazkiem ponowoczesności, a raczej ponownym odkryciem. Mieliśmy z nimi do czynienia w dobie dominacji typu społeczności tradycyjnej, gdzie wszystkie te typy relacji już istniały, były ważne i odgrywały istotną rolę społeczną. W tym sensie, omawiane typy relacji, nie są relacjami nowymi, a jedynie relacjami-na-nowo-odkrytymi. W mojej ocenie, element, który jest decydującym o tym właśnie nowatorskim, innym odczytaniu rodzajów relacji, które już kiedyś istniały, to możliwość dokonania świadomego wyboru, czy się w dany typ relacji angażować czy nie. W tym sensie – wspomniane powyżej relacje – były przymusowym kontekstem działania dla osób funkcjonujących w tradycyjnych społecznościach opartych na rolnictwie. Dla współczesnych nam, w dużej mierze angażowanie się w takie relacje jest oparte na wyborze świadomym i dobrowolnym (nie zawsze, lecz jednak znacząco częściej). Podobnie, w pewnym sensie, jest w sytuacji posthumanistycznych relacji pomiędzy podmiotami ludzkimi a nie-ludzkimi.

Społeczeństwa tradycyjne, ze względu na ich uzależnienie od rolnictwa, upraw ziemi i hodowli zwierząt cechował silny związek ze zwierzętami. Były one traktowane nie tylko jako żywiciele rodzin, ale niemal właśnie jak ich członkowie. Rolnicze rodziny, które miały jedną krowę, dzieliły z nią dach nad głową, darzyły zwierzę szacunkiem, miało ono imię i dzielono się z nim opłatkiem na Boże Narodzenie, jako wyrazem poważnego, podmiotowego traktowania. Dotyczyło to oczywiście nie tylko bydła. Współcześnie, w dobie wszechobecnych hodowli przemysłowych produkujących w zasadzie zwierzęta (Foer 2013), nadawanie imienia jest wyrazem indywidualizacji zwierzęcia i traktowania go jako podmiotu, a nie jednego spośród wielu przedstawiciela stada. W tym sensie, nadawanie imienia może być traktowane jako wyraz troski i być sygnałem dbałości o podniesienie jakości życia zwierząt. Zwierzę z imieniem zyskuje indywidualność. Przestaje być numerem, a staje się unikalnym bytem[4,5], który ma swoją osobowość, temperament, upodobania i lęki. Jest jedyne.

---

4 To dlatego, w różnego rodzaju schroniskach dla zwierząt unika się czasem nadawania imion, a przypisuje numery. Jest to poręczniejsze ze względów administracyjnych. Ale też psychologicznie – znacznie łatwiej, używając dystansującego języka, „pozbywać się zwierząt nie rokujących". Na ten temat – dystansowania się poprzez język, pisałam w innym miejscu (por. Mamzer 2015 *Zwierzę jako podmiot. O meta strategiach kolonizowania świata* w druku oraz Kruczyński 2014).

5 Interesujące są zatem argumentacje, jakie przedstawiają internauci w dyskusjach za i przeciw nadawaniu zwierzętom imion ludzkich (por. http://forum.gazeta.pl/forum/w,12924,46493225,,Co_sadzicie_o_nadawaniu_zwierzetom_ludzkich_imion_.html?v=2 data dostępu 2 stycznia 2015). Często pojawiające się kontrowersje dotyczące nadawania zwierzętom imion ludzkich są odpierane przez część internautów argumentacją, że lepiej żeby imię ludzkie nosiło zwierzę, niż martwy przedmiot (lalka). Dyskusja na ten temat jest fascynującym zbiorem przemyśleń odzwierciedlających stosunek ludzi do zwierząt, a w szczególności przywiązanie do percepcyjnej dychotomii

Dychotomia pomiędzy światami zwierząt i ludzi jest podtrzymywana przez racjonalny dyskurs naukowy i jest konsekwencją binarnej wręcz opozycji kultura – natura, orientującej znaczą część humanistycznego dorobku, także o interdyscyplinarnym wymiarze. Budowanie tego rodzaju opozycji postrzegam jako bezzasadne i oparte na sentymentach ku kartezjańskiemu oglądowi świata. Idąc za darwinowskim sposobem postrzegania miejsca człowieka w świecie zwierząt, przyjmuję że *homo sapiens* nie jest w żaden sposób uprzywilejowanym gatunkiem. Kultura oraz organizacja życia społecznego jest specyficznie ludzkim wytworem, jednak zakorzenionym w możliwościach ludzkiego mózgu. W tym sensie kultura jest elementem ludzkiej natury. Na szczęście, wraz z ponowoczesnym zakwestionowaniem statusu nauki, jako obiektywnego narzędzia do opisywania świata i odkrywania o nim jedynej prawdy, pojawiają się w naukowym dyskursie humanistycznym także wątki poznawania świata poprzez odczucia, emocje i intuicje. Dychotomia natura – kultura nie musi być więc dzisiaj jedyną uprawnioną podstawą matrycy postrzeżeniowej świata ożywionego. W tym sensie, tym większego znaczenia dla efektywnej socjalizacji odgrywają relacje jakie dziecko może nawiązywać ze światem ożywionym, otoczeniem przyrodniczym i ze zwierzętami.

I rzeczywiście, zwierzęta odgrywają kolosalną rolę w procesach socjalizacyjnych dzieci: zarówno poprzez swoją obecność bezpośrednią jak i metaforyczną bytność w kulturowych kontekstach. Egzemplifikacją tego drugiego są zantropomorfizowane postacie zwierząt w bajkach, legendach, przypowiastkach i piosenkach. Personifikują one specyficzne typy osobowościowo-temperamentalne. Często także stanowią ilustrację dla ludzkich cech i zachowań. Animacje ukazujące „ludzki świat zwierząt" są bardzo często wykorzystywanym narzędziem uczenia dzieci o świecie ludzkim. Obecność zwierząt w wierszach, wyliczankach, piosenkach wzmacnia przekaz kulturowy o cechach ludzi, buduje dla niech akceptację bądź też niechęć. Uczy o relacjach dobra i zła.

Realna obecność zwierząt ma przede wszystkim wpływać na rozwój emocjonalny dziecka, poprzez rozbudowywanie sfer empatii, odpowiedzialności i kształtowanie postaw prospołecznych. To dlatego niejednokrotnie rodzice kupują zwierzęta dla swoich dzieci – by uczyć je odpowiedzialności za innych, obowiązkowości i konsekwentnego realizowania zaplanowanych obowiązków. Silny pozytywny wpływ fizycznej obecności zwierząt jest wykorzystywany w psychoterapiach i wspomaganiu terapii farmakologicznych (jako rodzaj fizjoterapii ale też jako rozbudowany system dostarczania pozytywnych, bardzo silnych bodźców emocjonalnych, które zresztą tak samo ważne są dla dorosłych i tak samo silnie na nich oddziałują). Zwłaszcza wykorzystanie obecności zwierząt we wspomaganiu klasycznych form terapii przyczynia się do podnoszenia komfortu psychicznego dzieci, redukcji lęków i napięć oraz obniżeniu poczucia stresu.

---

separującej ludzi od zwierząt. Czytając wypowiedzi internautów, można odnieść wrażenie, że dla niektórych z nich, lepiej dzielić imię z przedmiotem (pralka Frania) niż z psem czy kotem.

Osobny wymiar należy przypisać wpływowi obecności zwierząt na funkcjonowanie poznawcze dzieci. Kontakty ze zwierzętami to jedna z form inspirowania dzieci do poszerzania horyzontów myślowych i wiedzy na temat świata ożywionego[6]. Z psychologicznego punktu widzenia pozytywny kontakt dzieci i zwierząt jest wręcz nieocenionym zasobem do wykorzystania w zakresie podnoszenia społecznych ale i indywidualnych kompetencji małych ludzi. Obecność zwierząt w socjalizacji dzieci ma jednak także ciemną stronę, przyjmującą postać negatywną. Jak pisze Konecki: „Komunikowanie się i kontaktowanie dzieci ze zwierzętami, pozwala odtworzyć strukturę emocjonalną polskiej rodziny" (Konecki 2005, s. 78) i jest doskonale działającym papierkiem lakmusowym nastrojów, emocji i relacji w tej rodzinie istniejących. Dręczenie zwierząt i znęcanie się nad nimi jest prostym mechanizmem projekcyjnym, pozwalającym dziecku wyrazić swoje frustracje, obserwacje przeniesione z rodziny. W takim przypadku, mechanizm jest bardzo prosty i może się też sprowadzać do przemieszczania agresji. Dzieci, w swoich odniesieniach do zwierząt, naśladują dorosłych (bawiąc się w polowanie czy zabijanie zwierząt) ale także potwierdzają wiedzę dorosłych na temat tego czym/kim są ludzie i zwierzęta oraz jakie i gdzie między nimi przebiegają granice[7]. Agresja wobec zwierząt może mieć także na celu wyznaczanie granic pomiędzy „my ludzie" i „one zwierzęta". Czasem także złe traktowanie zwierząt to forma tajnego sekretu, łączącego małych dręczycieli, niedostępnego dorosłym spoza wtajemniczonego kręgu[8].

Zaskakująco, metaforyka zwierzęca jest także obecna w opisach procesów i mechanizmów socjalizacyjnych, co opisuje K. Konecki (2005), wyszczególniając przynajmniej trzy podejścia. Wedle pierwszego z nich zachowania dziecka, które są nieakceptowane społecznie, nie przystają do kanonu powszechnie respektowanych reguł

---

6 Tę funkcję niegdyś pełnić miały ogrody zoologiczne, dla których podstawowym uzasadnieniem istnienia we współczesnym świecie jest właśnie szerzenie wiedzy i aspekt poznawczy. Jestem jednak zdecydowanie przeciwna trzymaniu zwierząt w niewoli. W XXI wieku, kiedy mamy doskonały dostęp do wspaniałych Technologii, tego rodzaju menażerie stanowią ewidentny przeżytek. Nie tylko nie powinny być utrzymywane, ale wręcz powinno się zakazać ich organizowania, podobnie jak zakazuje się pokazywania zwierząt w cyrkach i innych tego rodzaju menażeriach. Cierpienia zniewolonych tutaj zwierząt są wręcz nieopisane i jeśli czegoś takie „instytucje" miałyby uczyć, to tylko tego, że tak zwierząt utrzymywać nie można, jeśli choć odrobinę dba się o komfort istot żywych.

7 Koncepcja społecznego uczenia się Alberta Bandury, wyśmienicie zilustrowana przez eksperyment „z lalką bobo", doskonale pokazuje, że dzieci bezpośrednio naśladują zachowania dorosłych. Co więcej, nie kopiują ich jedynie literalnie, ale są kreatywne i wymyślają nowe formy zachowań. I tak, w eksperymencie, dzieci obserwowały dorosłych znęcających się nad dmuchaną lalką, a potem mogły się same tą lalką bawić. „Zabawa" przyjmowała postać dokładnie takich samych agresywnych zachowań wobec lalki, jakie demonstrowali dorośli, a często zachowania te były wzbogacane przez dodatkowe formy agresji.

8 Obojętnie jak wyjaśniać negatywne zachowania dzieci wobec zwierząt, są to zachowania jednoznacznie negatywne, które należy jak najszybciej wyjaśnić identyfikując ich przyczynę i natychmiast eliminować z behawioralnego repertuaru dzieci. Utrzymywanie tego rodzaju zachowań prowadzi do habituacji w pierwszym rzędzie, a dalej do eskalacji form i zakresów agresji.

zachowania, są określane jako zachowania „dzikie" czy wręcz „zwierzęce". Niepokorne zachowania dziecka są więc etykietowane jako zwierzęce, a dziecko określane bywa jako „nieoswojone". Takie pejoratywne naznaczenie zwierzęcości wzmacnia percepcję świata w kategoriach opozycji tego co naturalne w stosunku do tego, co kulturowe. Drugą metaforą pojawiającą się w opisach procesów socjalizacyjnych jest tym razem pozytywnie widziane „dziecko natury", ewidentnie inspirowane przemyśleniami J-J. Rousseau. Natura jest tu oceniana pozytywnie, dziecko żyjące blisko tej natury, czujące się w niej swobodnie i pewnie, jest ujmowane jako byt naturalny i akceptujący siebie, jednocześnie silny i odporny. Trzecia z wyróżnionych przez Koneckiego metafor, to procesualny opis rozwoju, odzwierciedlony w przejściu od form zwierzęcych (dziecko jako byt nie kontrolujący swoich potrzeb fizjologicznych ani emocji, nie rozumiejący świata) do form ludzkich (dorosłość jako najwyższy etap rozwoju ludzkiego, świadomość, kontrola i racjonalne myślenia wytyczające ścieżki efektywnych zachowań). Tego rodzaju percepcja – wysoce życzeniowa – jest daleko posuniętą idealizacją, często boleśnie się roztrzaskującą o realia społecznego życia ludzi.

Z danych empirycznych

Niewiele w polskich badaniach socjologicznych można naleźć danych na temat tego, jak Polacy odnoszą się do zwierząt domowych. Z komunikatu CBOS z 2003 roku (napisanego w oparciu o badania zrealizowane na grupie 880 osób, reprezentatywnej próbie losowo-adresowej dorosłych mieszkańców Polski) dotyczącego „Opieki nad zwierzętami podczas wakacji", wynika że: „Co drugi Polak (52%) mieszka pod wspólnym dachem z jakimś zwierzęciem domowym. Najczęściej ludziom towarzyszą psy – u ponad jednej trzeciej badanych (36%). Niemal co piąty ankietowany (19%) ma w domu kota. Inne ssaki mniej popularne, choć 8% pytanych ma w mieszkaniu jakiegoś ich przedstawiciela – są to króliki, chomiki lub świnki morskie, rzadziej hodowlane myszy lub szczury. Akwarium z rybkami znajduje się w mieszkaniu 9% respondentów. Jeszcze mniej osób trzyma w domu ptaki (5%) czy gady" (CBOS 2003, s. 2). Z tych samych badań wynika, że „co trzeci respondent (31%) ma jedno zwierzę domowe (lub jeden gatunek), co szósty (16%) – ma ich dwoje (lub dwa gatunki), a niewielu badanych mieszka pod jednym dachem z trzema (4%) lub czterema (1%) zwierzętami" (CBOS 2003, s. 3).

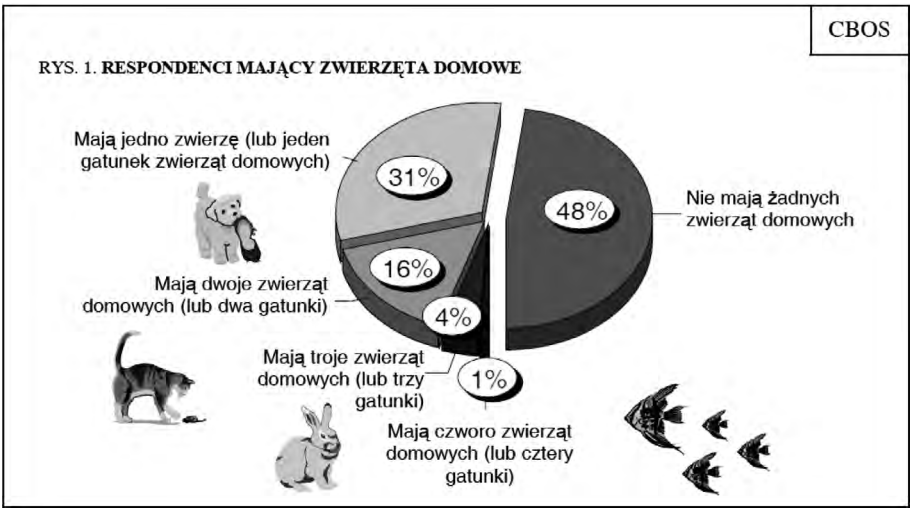

Rys. 1 Komunikat z badań CBOS (2003). *Opieka nad zwierzętami podczas wakacji*. Wrzesień 2003, s. 3.

Co ciekawe: „Zwierzęta domowe najczęściej można spotkać w rodzinach uczącej się młodzieży (zob. tab. aneksowe). Dwie trzecie dorosłych uczniów i studentów (67%) ma co najmniej jedno zwierzę. Natomiast stosunkowo najrzadziej ich posiadanie deklarują rolnicy (38%) – w tym środowisku dominują zwierzęta podwórkowe i gospodarcze. Równie rzadko zwierzęta domowe są towarzyszami ludzi w starszym wieku. Wydaje się jednak, że nie od wieku badanych, lecz od ich sytuacji życiowej zależy, czy mają jakieś zwierzę pod opieką. Okazuje się bowiem, że na posiadanie zwierzęcia decyduje się wyjątkowo niewiele osób samotnie prowadzących gospodarstwo domowe (wśród których dominują osoby starsze). W grupie osób żyjących samotnie tylko nieco ponad jedna czwarta (27%) ma jakieś zwierzę, podczas gdy w pozostałych gospodarstwach – niezależnie od tego, czy są w nich dzieci – posiadanie zwierząt domowych deklaruje dwukrotnie więcej badanych (54%)." (CBOS 2003, s. 4).

Już przytoczone dane statystyczne pokazują, że w polskich domach jest dużo zwierząt domowych i wiele z nich towarzyszy dzieciom i młodzieży.

W nowszych badaniach, które CBOS wykonał w czerwcu 2013[9], analizując postawy Polaków wobec zwierząt, kiedy podniosła się debata społeczna na temat uboju rytualnego, respondenci deklarowali: „Wśród badanych niezmiennie od lat dominuje przekonanie, że wszystkie zwierzęta odczuwają ból tak samo jak człowiek (79%). Co jedenasty ankietowany wyraża pogląd, iż odczuwanie bólu przez zwierzęta jest zróżnicowane – jedne odczuwają ból tak samo jak człowiek, inne zaś mniej (9%). Jedynie nieliczni respondenci są zdania, że wszystkie zwierzęta odczuwają ból

[9] To badanie zostało przeprowadzone w dniach 9–15 maja 2013 roku na liczącej 1101 osób reprezentatywnej próbie losowej dorosłych mieszkańców Polski.

w mniejszym stopniu niż ludzie (5%)." (CBOS 2013, s. 3). Polacy są więc świadomi tego, że zwierzęta są istotami tak samo odczuwającymi ból, lęk i inne doznania, jak ludzie. Z raportu omawianych badań wynika też, że: „Większość badanych sądzi, że słuszne jest trzymanie zwierząt w ogrodach zoologicznych (68%) i testowanie na zwierzętach lekarstw przeznaczonych dla ludzi (58%). Natomiast za tresowaniem i pokazywaniem zwierząt w cyrkach, a także za testowaniem na nich kosmetyków i środków czystości opowiada się mniejszość (odpowiednio: 33% i 30%)" (CBOS 2013, s. 1). Te dane z kolei są zatrważające, bo wskazują na poziom nieświadomości ludzi co do tego, że zwierzęta cierpią nie tylko fizycznie ale też psychicznie; że dyskomfort przez nie odczuwany może być bardzo silny nawet w sytuacji kiedy mają zapewnione jedzenie i dach nad głową, ale nie są zaspokojone ich inne potrzeby wynikające z naturalnego etogramu, charakterystycznego dla danego gatunku. W tym komunikacie z badań zestawiono też wyniki z podobnych badań w latach minionych i te, niestety, także nie wskazują na wzrost świadomości co do odczuć jakie mają zwierzęta:

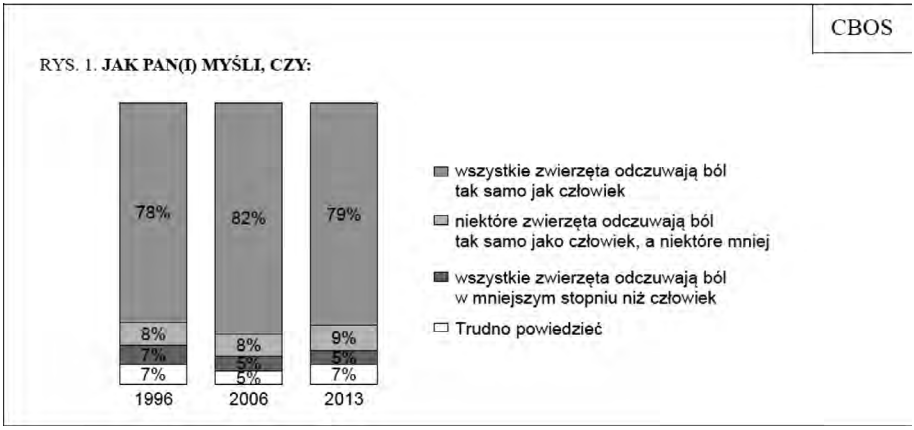

Rys. 2 Komunikat z badań CBOS (2013). *Postawy wobec zwierząt*. Czerwiec 2013, s. 1.

W tym też badaniu uzyskano wyniki wskazujące na prawidłowość tezy, iż zaspokojenie najbardziej podstawowych własnych potrzeb ludzi skłania ich do myślenia w kategoriach innych podmiotów i ich dobrostanu. Wskazują na to następujące dane: „Można jednak zauważyć, że najmłodsi badani (do 34 roku życia), osoby z wyższym wykształceniem, dobrze sytuowane – o miesięcznych dochodach powyżej 1500 zł *per capita* i dobrze oceniające warunki materialne swoich gospodarstw domowych częściej niż pozostali twierdzą, iż niektóre zwierzęta odczuwają ból tak samo jako człowiek, a niektóre mniej. Z kolei rolnicy częściej niż przedstawiciele innych grup społeczno-zawodowych uważają, że wszystkie zwierzęta odczuwają ból w mniejszym stopniu niż człowiek" (CBOS 2013, s. 2). Badania wykazały także, że: „Innym czynnikiem różnicującym opinie na ten temat jest płeć – kobiety częściej niż mężczyźni są zdania,

że minimalizowanie cierpienia zwierząt przeznaczonych na rzeź jest sprawą bardzo ważną (74% wobec 60%). Warto też zaznaczyć, iż we wszystkich analizowanych grupach społeczno-demograficznych dominuje przekonanie, że bardzo ważne jest, aby uśmiercając zwierzęta rzeźne zadawać im jak najmniej bólu" (CBOS 2013, s. 3).

Warto też przyjrzeć się danym statystycznym zebranym w poniższym zestawieniu, także zamieszczonym w raporcie z roku 2013. Tabela wskazuje wzrost dezaprobaty dla tresury zwierząt w cyrkach oraz ilustruje, że im wyższe wykształcenie, młodszy wiek i większe miejsce zamieszkania tym większa czujność ludzi wobec potrzeb zwierząt i ich dobrostanu.

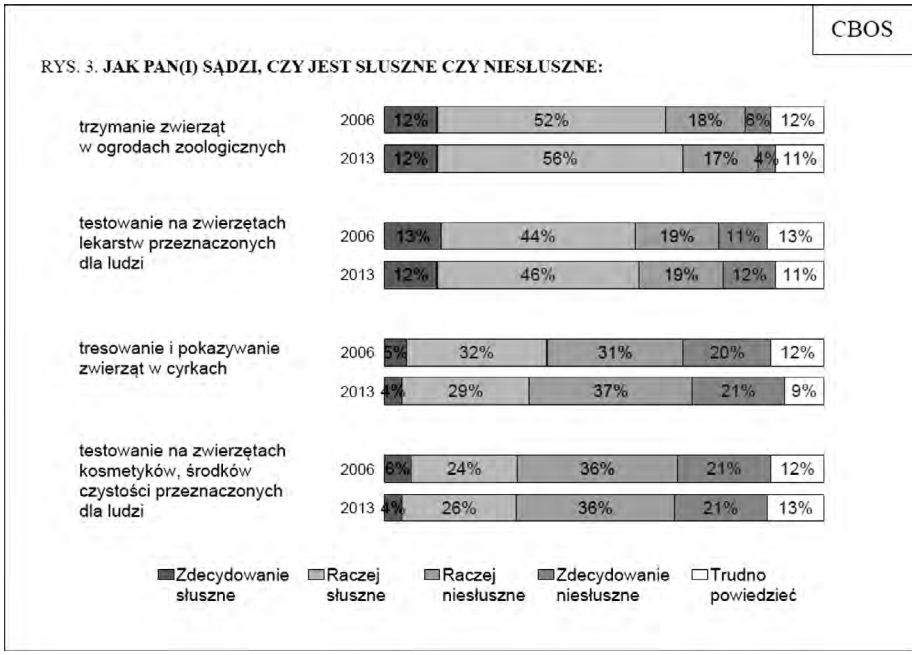

Rys. 3 Komunikat z badań CBOS (2013). *Postawy wobec zwierząt*. Czerwiec 2013, s. 4.

I jeszcze jedno zestawienie danych statystycznych, ważne z punktu widzenia tego tekstu, a więc analizy dbałości o dobre samopoczucie zwierząt. Tym razem zestawienie dotyczy tego, na jakie czynniki Polacy zwracają uwagę podczas zakupu jaj. Tutaj okazało się, że wzrost świadomości wagi tego, w jakich warunkach są hodowane kury jest ogromny:

Procenty nie sumują się do 100, ponieważ badani mogli wskazać dwie odpowiedzi

Rys. 4 Komunikat z badań CBOS (2013). *Postawy wobec zwierząt*. Czerwiec 2013, s. 6.

„Respondenci są niemal jednomyślni i powszechnie uważają, że powinno się kontrolować warunki hodowli, transportu, uboju zwierząt, prowadzania na nich badań laboratoryjnych, a także nadzorować warunki, w jakich trzymane są zwierzęta należące do ogrodów zoologicznych oraz cyrków. Warto dodać, że opinie na ten temat są stabilne i praktycznie nie zmieniły się w ciągu ostatnich siedmiu lat" (CBOS 2013, s. 6–7):

Tabela 2

Czy, Pana(i) zdaniem, powinno się kontrolować czy też nie:	Tak	Nie	Trudno powiedzieć
	w procentach		
– w jakich warunkach uśmiercane są zwierzęta rzeźne			
2006	97	1	2
2013	95	3	2
– w jakich warunkach trzymane są i transportowane zwierzęta hodowane dla ich mleka, skór lub mięsa			
2006	97	1	2
2013	97	1	2
– w jakich warunkach trzymane są zwierzęta należące do cyrków lub ogrodów zoologicznych			
2006	96	2	2
2013	97	1	2
– w jakich warunkach odbywają się badania laboratoryjne na zwierzętach			
2006	94	2	4
2013	96	1	3

Rys. 5 Komunikat z badań CBOS (2013). *Postawy wobec zwierząt*. Czerwiec 2013, s. 7.

Na koniec, krótki przegląd wyników badań dotyczących postaw wobec środowiska przyrodniczego, przytoczony dlatego, że ilustruje on ogólne postawy wobec świata ożywionego:

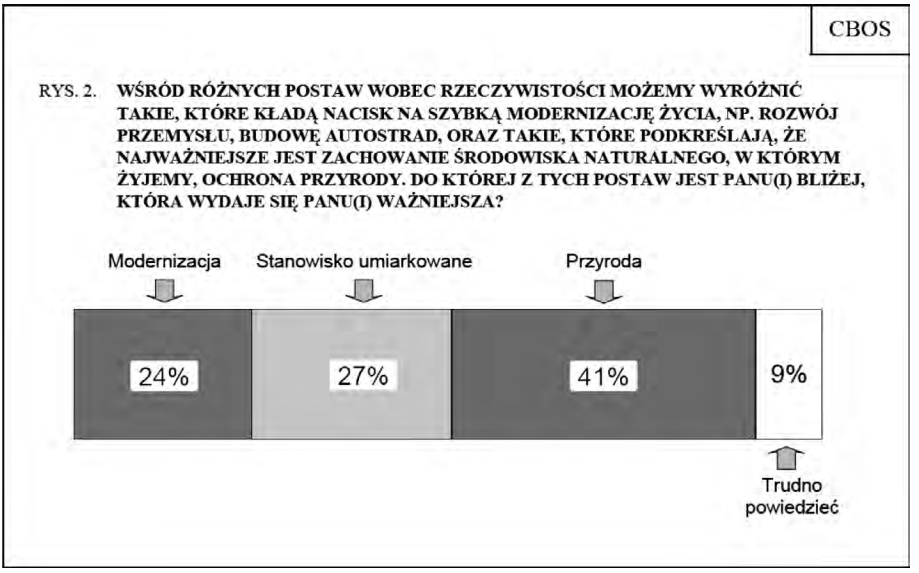

Rys. 6 Komunikat z badań CBOS (2007). *Droga przez Dolinę Rospudy. Postawy wobec modernizacji i środowiska naturalnego*. Marzec 2013, s. 3.

W tym kontekście interesującym problemem badawczym jawi się pytanie o status zwierząt w rodzinach, stąd podjęłam empiryczną próbę sprawdzenia czy rzeczywiście dzieci traktują zwierzęta jako członków rodziny, poprzez postawienie kilku pytań badawczych:

1. Czy zwierzę staje się członkiem rodziny?
2. Czy wzbogaca emocjonalne relacje dziecka z rodzicami, czy je zastępuje?
3. Czy traktowanie zwierząt jako członków rodziny traktować jako kompensację?
4. Czy też jako wzrost świadomości dorosłych co do traktowania zwierząt?

Zaprezentowane dalej wyniki badania są jedynie pewnego rodzaju rekonesansem badawczym, należy więc je traktować jako inspirację do refleksji a nie jak niepodważalne wyniki odzwierciedlające obiektywną prawdę. Przy ogromnej pomocy i zaangażowaniu psychologa szkolnego[10] przeprowadzone zostały dwa badania w szkołach podstawowych w Poznaniu. Wszystkim dzieciom podano identyczną instrukcję: „Narysuj wszystkich ważnych członków twojej rodziny". Wykorzystano w badaniu

[10] Jestem bardzo wdzięczna za pomoc Pani Iwonie Ambroży, która niesamowicie efektywnie wspomagała cały proces badawczy, służyła komentarzem i wyjaśnieniami sytuacji rodzinnej dzieci.

techniki projekcyjne oparte na rysunku, licząc, że na tak podaną instrukcję dzieci zareagują tworzeniem rysunków nie tylko rodziców, rodzeństwa czy innych krewnych ale że uwzględnią też zwierzęta – jeśli są dla dzieci ważne. Interpretacja prac oparta była o komentarze psychologa znającego społeczną i rodzinną sytuację dzieci oraz wyjaśnienia samych dzieci, a także analizę formy i treści rysunków. Badania zrealizowano w dwóch szkołach: jedna ze szkół zlokalizowana jest w dzielnicy Grunwald, tam w badaniach uczestniczyło ośmioro dzieci, z czego czworo narysowało zwierzęta. Druga szkoła znajduje się na granicy pomiędzy Poznaniem a Kiekrzem, gdzie rysowało trzynaścioro dzieci, z czego ośmioro przedstawiło na rysunkach zwierzęta. Poniżej przedstawiam kilka wybranych rysunków, szczególnie znaczących dla niniejszego tekstu (pod rysunkami częściowe komentarze psychologa):

Rysunek bardzo znamienny, bo jak określił psycholog szkolny „Chłopiec zaczął rysować od psa, potem chmury, słońce, dom. Ludzi nie zdążył narysować". Tę kolejność rysowania można interpretować jako odzwierciedlanie elementów społecznego otoczenia, które są dla dziecka najbardziej istotne z punktu widzenia relacji społecznych. Pojawienie się psa Aleksa w centralnej części rysunku niejako automatycznie prezentuje go w pierwszej kolejności i na pierwszym planie. Pies stanowi tutaj postać centralną. W diagnozowaniu znaczenia zwierzęcia dla dziecka należałoby zastosować dalszy wywiad pogłębiony.

Rysunek, którego autorem jest chłopiec nie mający swoich własnych zwierząt. Ma jednak o nich dużą wiedzę i na rysunku namalował zwierzęta należące do krewnych. W dalszym badaniu, na podstawie wywiadu pogłębionego warto byłoby ustalić, co powoduje, że zwierzęta tak bardzo zaprzątają uwagę dziecka – z jakich powodów rysuje je a nie ludzi, dlaczego ważniejsze są zwierzęta żyjące poza jego własnym domem niż domownicy dzielący dom z chłopcem.

Na tym rysunku, wykonanym przez chłopca, najpierw został narysowany człowiek. Jak powiedział psycholog szkolny „Kot, rysowany po postaci ludzkiej. Chłopiec zapytany kim jest osoba, powiedział «nie wiem». Dopiero potem dorysował resztę". W kontekście niniejszego tekstu ważne jest, że na rysunku pojawiła się rodzina chłopca i on sam. Szczególnie jednak znaczące jest umieszczenie wizualizacji banknotu (funt, dolar czy euro). W badaniu pogłębionym warto byłoby podnieść kwestię wartości wyznawanych w rodzinie, oraz tematu finansów, który jest z pewnością podnoszony w tym kontekście społecznym. Musi być to czynione w na tyle znaczący sposób, że dziecko temat ten zauważa i odzwierciedla w procesie swobodnej kreacji.

Symptomatyczny rysunek chłopca, ucznia klasy pierwszej, który w odpowiedzi na prośbę o narysowanie osób najważniejszych dla niego, narysował siebie, swoje rodzeństwo i pieska. Jak wskazał psycholog, chłopiec powiedział, że nie narysował rodziców „bo się nie zmieścili".

Z badania drugiego pochodzą poniższe rysunki:

Na tym rysunku autorka starała się wskazać wszystkie ważne dla niej osoby, w pierwszej kolumnie umieszczając zwierzęta. Omawianie dziewczynka zaczęła od zwierząt, co należy interpretować jako fakt, że zwierzęta w znaczącym stopniu zaprzątają jej uwagę i są dla niej interesujące i ważne.

Przy wykonywaniu tego zadania dzieci zostały poproszone o narysowanie drzewa genealogicznego, pokazującego ważnych członków rodziny i ich miejsce w strukturze rodziny. Dziewczynka, która jest autorką, omawiając rysunek skomentowała: „uważam, że mój kot przez dwa lata w rodzinie był niedoceniany, dlatego wpisałam go tak wysoko". Komentarz ten jest bardzo dojrzały i wskazuje na empatyczne nastawienie dziewczynki, ukierunkowane na poczucie równości i docenienie znaczenia poszczególnych członków rodziny. Bez wątpienia dziewczynka uznaje zwierzęta za członków rodziny i traktuje je na równi z ludźmi. Uznaje, że zasady postępowanie stosowane wobec zwierząt, powinny być sprawiedliwe i zmierzać do równego traktowania wszystkich. Można zinterpretować, że w stosunku do kota, dziewczynka ma poczucie niesprawiedliwego traktowania i chce mu to wynagrodzić, poprzez umieszczenie go wysoko w hierarchii drzewa. Dziewczynka ta, omawianie rysunku rozpoczęła od omawiania zwierząt.

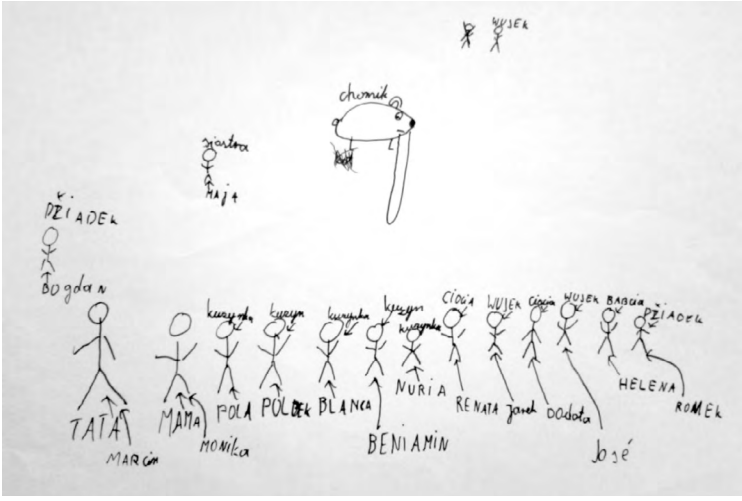

Na tym rysunku dziecko umieściło w górnej, centralnej części chomika. Rysunek wyróżnia się bogatszym sposobem ilustrowania, niż jedynie schematycznie odzwierciedlone postaci ludzi. W kontekście całego rysunku, jedyną postacią, która ma indywidualne cechy jest właśnie chomik. Wszyscy ludzie są narysowani bardzo schematycznie i identycznie. Ważne jest więc, że poza imionami postacie niczym się tutaj od siebie nie różnią, a przecież muszą mieć cechy indywidualnie wyróżniające je spośród innych. Interesującym jest fakt, że autor rysunku, nie uznał za stosowne by te różnice jakkolwiek pokazywać. W sposób oczywisty widoczny jest element wielokulturowości pojawiający się w charakterystyce rodziny, co wskazuje na to, jak ciekawym narzędziem projekcyjnym jest technika rysunku.

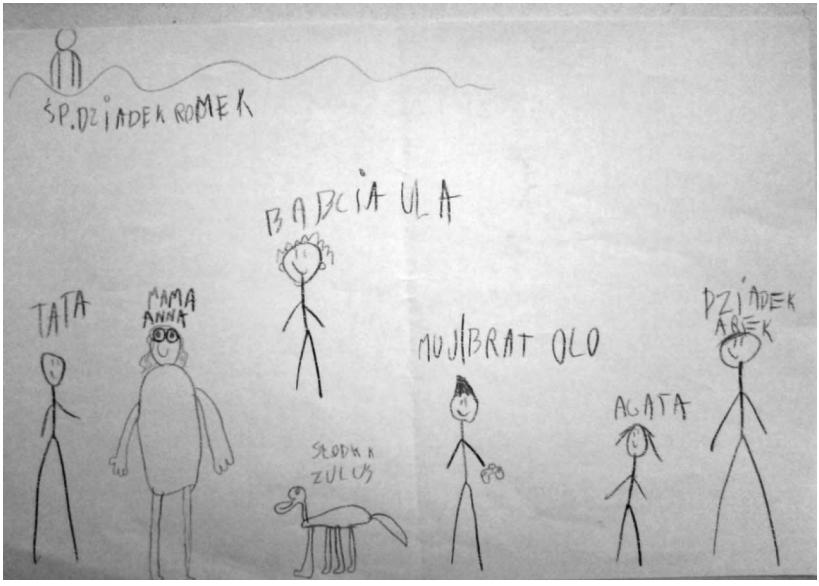

Na tym rysunku przedstawiono interesującą rzecz – jest tu pokazana cała najbliższa rodzina dziecka ale także nieżyjący już dziadek. Jego postać musi być dla dziecka ważna i z dużym prawdopodobieństwem można powiedzieć, że o dziadku mówi się w rodzinnych rozmowach. Ciekawym jest także fakt, że na rysunku jest opisany pies Zulus – jako: „Słodka Zulus". Nikt inny z członków rodziny nie ma opisującego go przymiotnika, jedynie pies, i jest to przymiotnik bardzo pozytywny i życzliwie określający zwierzę, co stanowi odzwierciedlenie pozytywnych uczuć jakimi dziecko darzy psa.

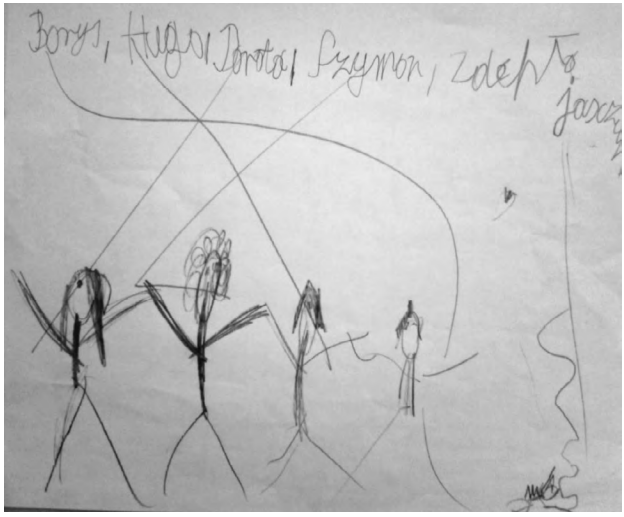

Na tym rysunku pojawia się bardzo interesujący motyw: „Zdechłej jaszczurki". W kontekście tematu zadania, a więc rysowania ważnych członków rodziny, zastanawia, że dziecko podjęło się rysowania jaszczurki, i że opisało ją właśnie w taki sposób. Jako że dzieci przejmują słownictwo od rodziny i rówieśników, w trakcie socjalizacji pierwotnej w szczególności, można sądzić, że w rodzinie oddziela się „umieranie ludzi" od „zdychania zwierząt". Takie werbalizacje wskazują, że nie ma tam zbyt uprzywilejowanego stosunku do zwierząt i nie są one antropomorfizowane. Mimo tego, martwa jaszczurka okazała się być na tyle dla dziecka istotna, że pojawiła się na obrazku. Z innej strony patrząc na ten fenomen, przyznać należy, że relacje społeczne pomiędzy ludźmi i gadami nie są szczególnie emocjonujące i kontakt pomiędzy nimi nie wydaje się być emocjonalnie stymulujący. Ponownie jednak – dla dziecka jaszczurka musiała być w jakiś sposób istotna.

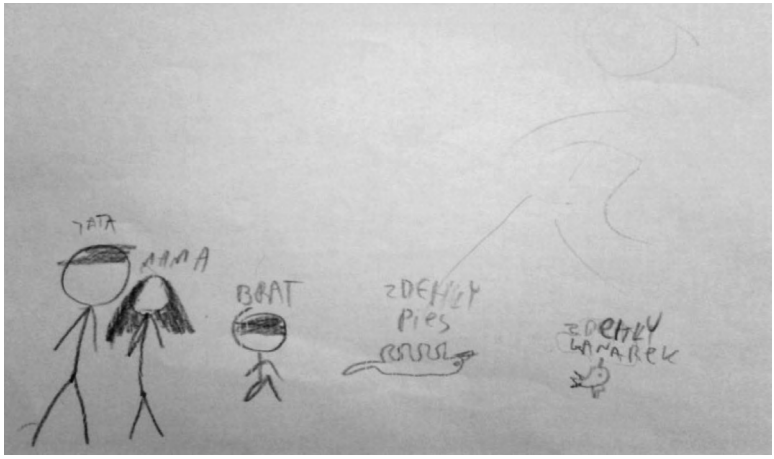

Chłopiec, który jest autorem tego rysunku, nie ma zwierząt. Na rysunku przedstawił i opisał jednak: zdechłego psa i zdechłego kanarka. Można przypuszczać, że dzieci które narysowały martwe zwierzęta inspirowały się wzajemnie poprzez wgląd w prace innych (szczególnie jeśli idzie o stosowanie określenia „zdechły, oraz jeśli wziąć pod uwagę w ogóle rysowanie nieżyjących już zwierząt, jako ważnych członków rodziny). Oczywiście można teoretycznie przyjąć, że śmierć nastąpiła niedawno, ale trudno sądzić, że miałoby tak być zarówno w przypadku psa, jaszczurki jak i kanarka. Bezsprzecznie jednak, gdyby dla dziecka zwierzęta nie były ważne – nawet podpatrzywszy je na cudzym rysunku, nie zdecydowałoby się ono na umieszczenie ich na rysunku własnym.

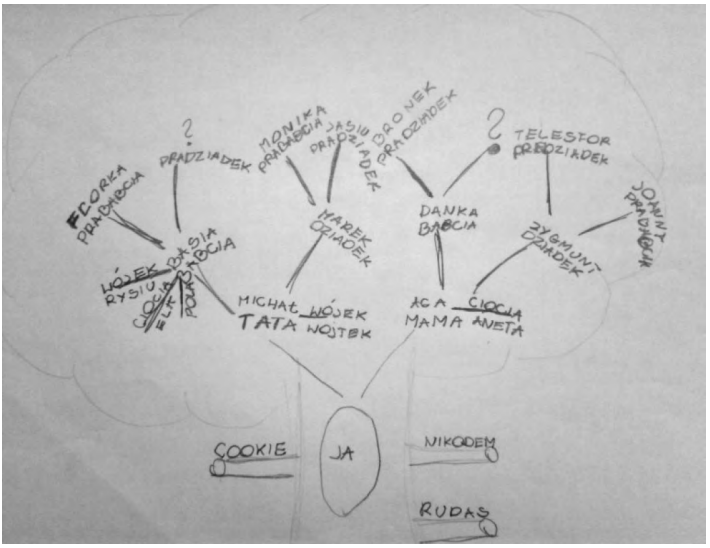

Ten rysunek drzewa genealogicznego rodziny jest dobrym przykładem antropomorfizownia zwierząt i nadawania im cech podmiotowych. Dziewczynka rozpoczęła omawianie rysunku od zwierząt i powiedziała, że Cookie to pies, Rudas to kot oraz dodała: „Zwierzęta są moim rodzeństwem Cookie i Rudas". Interesujący jest fakt, że autorka przedstawiła swojego brata Nikodema i zwierzęta jako ten sam poziom gałęzi w drzewie genealogicznym. Wedle psychologa szkolnego, który prowadził badania, dzieci często umieszczają w swoich drzewach genealogicznych zwierzęta.

Powyżej przedstawione, wybrane rysunku, wykonane przez dzieci w ramach badań, należy traktować jako bardzo interesujący przyczynek do badania relacji ludzi (w szczególności dzieci) ze zwierzętami. W rysunkach tych dzieci wykazały się dużą empatią i podmiotowym traktowaniem zwierząt, o czym świadczy podejmowanie zwierzęcego motywu w rysunkach przedstawiających ważnych członków rodzin. Wobec precyzyjnie sformułowanej instrukcji, która nie sugerowałaby w żaden sposób

by rysować zwierzęta, jest to symptomatyczne. W kontekście tego jak dzieci traktują zwierzęta, przy założeniu, że podmiotowe traktowanie zwierząt jest właściwym podejściem, takie obserwacje mogą cieszyć. Jest też jednak bardziej negatywna interpretacja tego zjawiska. Badania, psycholog szkolny podsumowała następująco: „Na ośmiu rysunkach w ogóle nie pojawiają się rodzice, powstaje więc pytanie o to, gdzie jest więź z nimi i jak wyglądają wspólne relacje? Nauczycielka robiła drzewa genealogiczne i zdarzało się, że dzieci w schemat drzewa w polach rodzeństwo wpisywały zwierzęta. Gosia mówiła o silniejszej takiej tendencji u jedynaków. Zaraz mi przyszedł pomysł, że w starszych klasach można też dać do wypełnienia schemat takiego drzewa i zobaczyć, czy faktycznie dzieciaki w polu np. rodzeństwo wpisują, rysują zwierzęta. Natychmiast potem pojawiła się we mnie myśl i obawa, że dzieciaki będą pytać, którego tatę narysować. A rodzeństwo z pierwszego małżeństwa taty? A jak nie mieszkam z mamą, tylko z babcią, to co? Myślę, że większość dzieciaków ma skomplikowany genogram, więc nie wiem czy to ruszać. Na ośmiu, spośród trzynastu rysunków, są zwierzęta i co mnie najbardziej dziś zaskoczyło na dwóch są zwierzęta, które już nie żyją, a które wcześniej funkcjonowały jako członkowie rodziny. Jest też praca w kształcie drzewa genealogicznego i faktycznie na równi z rodzeństwem są zwierzęta, pies i kot. Te dzieciaki, które narysowały zwierzęta w większości przedstawiały swoją rodzinę innym, zaczynając od zwierząt". Komentarz ten wskazuje na socjologiczny element osłabienia relacji społecznych pomiędzy dziećmi i innymi członkami ich rodzin, co już trudno traktować jako zjawisko pozytywne.

Konkluzje

W świetle zaprezentowanych powyżej koncepcji, należałoby przyjąć, że stosunek do zwierząt jest tym bardziej dbały i pozytywny, im wyższy poziom rozwoju społeczno-kulturalno-cywilizacyjnego ludzi (jeśli można w ogóle takie wartościowania wprowadzać). W tym sensie, spodziewać by się można, że po niemal 60 latach od pojawienia się na Zachodzie, w USA i Europie Zachodniej, ruchów proekologicznych i pro-zwierzęcych, zaczyna także w Polsce podnosić się poziom świadomości, co do potrzeb i odczuć zwierząt. Można by więc przypuszczać, że stosunek do zwierząt zmienia się nie tylko w deklaracjach dorosłych, ale że jest także inny w różnego rodzaju wypowiedziach dzieci. W przytoczonych danych statystycznych zaczerpniętych z badań CBOS, rzeczywiście ten stosunek wobec zwierząt staje się coraz bardziej uważny i wrażliwy. W przeprowadzonym rekonesansie badawczym, na niereprezentatywnej grupie dzieci, uzyskano wyniki, które są oczywiście niejednoznaczne, bowiem metodologia badania (technika projekcyjna – rysunek), jako taka jest niejednoznaczna sama w sobie. Dzieci, poproszone o narysowanie ważnych członków rodziny, w 57% przypadków, prezentują zwierzęta jako ważnych członków rodziny. Nadają im status ludzi, poprzez umieszczenie w drzewie genealogicznym rodziny, poprzez umieszczanie zwierząt na tych samym pozycjach (określających

ważność) co rodzeństwo, poprzez rozpoczynanie rysunków od zwierząt a dopiero potem rysowanie znaczących dorosłych – rodziców. Dzieci uznają zwierzęta za ważnych członków rodziny nawet jeśli one już nie żyją i tutaj odsetek dzieci uznających nieżyjące zwierzęta i nieżyjących ludzi za ważnych członków rodziny był identyczny. W rysunkach widać także omawiane w niniejszym tekście wcześniej dychotomie – oddzielanie świata zwierząt od świata ludzi poprzez stosowanie określeń typu: „zdechły pies" czy „zdechła jaszczurka".

Rysowanie zwierząt, jako ważnych członków rodziny, sugeruje jeszcze jedno zjawisko, które jest raczej niepokojące. Jeśli dzieci nie rysują rodziców, a rysują zwierzęta, oznaczać to może, że relacje ze zwierzętami są dla dzieci ważniejsze niż relacje z dorosłymi: z własnymi rodzicami. I jeśli tak jest rzeczywiście, to chociaż cieszy mnie upodmiotowienie zwierząt, to jednocześnie martwi mnie osłabienie relacji z rodzicami. Bo na tym etapie trudno orzec – czy rodzice kupują dla dzieci zwierzęta po to, by wypełnić emocjonalną lukę powstającą na skutek osłabienia własnych relacji z dziećmi, czy też: upodmiotawiający stosunek dzieci do zwierząt jest to odzwierciedleniem tak ukierunkowanej socjalizacji, realizowanej przez rodziców.

Bibliografia

Baratay, Éric. 2014. *Zwierzęcy punkt widzenia. Inna wersja historii*. Przeł. P. Tarasewicz. Gdańsk: Wydawnictwo w Podwórku.

Braidotti, Rosi. 2014. *Po człowieku*. Przeł. J. Bednarek, A. Kowalczyk. Warszawa: PWN.

Darwin, Karol. 1988. *O wyrazie uczuć u człowieka i zwierząt*. Przeł. Z. Majlert, K. Zaćwilichowska. Warszawa: PWN.

De Waal, Frans. 2013. *Małpy i filozofowie. Skąd pochodzi moralność?* Przeł. B. Brożek, M. Furman. Kraków: Copernicus Center Press.

De Waal, Frans. 2014. *Bonobo i ateista. W poszukiwaniu humanizmu wśród naczelnych*. Przeł. K. Kornas. Kraków: Copernicus Center Press.

Foer, Jonathan Safran. 2013. *Zjadanie zwierząt*. Przeł. D. Dymińska. Warszawa: Krytyka Polityczna.

Giddens, Anthony. 2007. *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*. Warszawa: PWN.

Komunikat z badań CBOS. 2003. *Opieka nad zwierzętami podczas wakacji*. Wrzesień 2003.

Komunikat z badań CBOS. 2007. *Droga przez Dolinę Rospudy. Postawy wobec modernizacji i środowiska naturalnego*. Marzec 2013.

Komunikat z badań CBOS. 2013. *Postawy wobec zwierząt*. Czerwiec 2013.

Konecki, Krzysztof. 2005. *Ludzie i ich zwierzęta. Interakcjonistyczno-symboliczna analiza społecznego świata właścicieli zwierząt domowych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Kruczyński, Zenon. 2014. *Piękne, wolne, ginące,* [w:] M. Kotyczka (red.), *Śmierć zwierzęcia*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 21–29.

Latour, Bruno. 2009. *Polityka natury*. Przeł. A. Czarnacka. Warszawa: Krytyka Polityczna.
Mamzer, Hanna. 2013. *New Social Relations: The role of intergenerational cooperation in building civil society*. Bydgoszcz: Epigram.
Mamzer, Hanna, Jakub Isański i Andrzej Bełkot. 2013. *New Social Relations: Seniors in Post-modern societies*. Bydgoszcz: Epigram.
Mamzer, Hanna. 2015. *Zwierzę jako podmiot. O meta strategiach kolonizowania świata,* [w:] „Porównania", nr 15/2014 (W druku).
Maslow, Abraham. 1990. *Motywacja i osobowość*. Przeł. P. Sawicka. Warszawa: PWN.
Posłuszna, Elżbieta. 2012. *Ekstremizm ekologiczny*. Warszawa: Scholar.
Singer, Peter (red.). 2011. *W obronie zwierząt*. Przeł. M. Betley. Warszawa: Czarna Owca.
Singer, Peter. 2004. *Wyzwolenie zwierząt*. Warszawa: PIW.
Szlendak, Tomasz. 2012. *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*. Warszawa: PWN.
Taylor, Charles. 1996. *Etyka autentyczności*. Przeł. A. Pawelc. Kraków: Znak.
Wilson, Edward O. 1988. *O naturze ludzkiej*. Warszawa: PIW.

Źródła internetowe

http://forum.gazeta.pl/forum/w,12924,46493225,,Co_sadzicie_o_nadawaniu_zwierzetom_ludzkich_imion_.html?v=2 data dostępu 2 stycznia 2015.
http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103085,17178738,Terlikowski__Zwierzeta_nie_maja_praw__A_ich_ochrona.html data dostępu 4 stycznia 2015.

Rozdział III

Zmagania rodziny
ze zmieniającą się rzeczywistością i ich koszty

Małgorzata Szyszka
Instytut Socjologii
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Wielodzietność w Polsce – społeczne postrzeganie i pomoc państwa

Streszczenie

Współczesny obraz rodziny wielodzietnej jest stereotypowy. Rodzina ta kojarzona jest z marginesem społecznym, występowaniem patologii, niedopilnowanymi dziećmi, jako chaotyczna i głośna. Z drugiej strony – ten model rodziny jest bardzo pożądany z punktu wiedzenia kondycji demograficznej Polski. Jak zatem wspomagać rodziny wielodzietne, których największym problemem jest niski dochód i zła sytuacja materialno-bytowa? Jak zmieniać wizerunek rodziny wielodzietnej, aby zachęcać młode pokolenie do zakładania dużej rodziny? Są to niewątpliwie wyzwania, które stoją przed polską polityką rodzinną. W ostatnich latach poszerza się spectrum instrumentów i działań w ramach polityki rodzinnej. W artykule zaprezentowane zostaną wybrane działania, skierowane do rodzin wielodzietnych, mające na celu wsparcie finansowe rodzin, jak również zmianę ich wizerunku.

Słowa kluczowe: *rodzina wielodzietna, polityka rodzinna, wsparcie rodzin wielodzietnych*

Keywords: *large family, family policy, large families support*

Wprowadzenie

Tradycyjna polska rodzina to rodzina wielodzietna, wielopokoleniowa, skupiona przestrzennie. Obecnie taki obraz rodziny występuje coraz rzadziej. Współczesną rodzinę cechuje mała dzietność, duża mobilność członków, zamieszkanie niekiedy w dużej odległości od rodziny pochodzenia. Charakteryzują ją również inne wartości – nastawienie na samorealizację członków, ambicje zawodowe, pracoholizm, konsumpcjonizm, choć nadal znaczenie ma rodzina, dzieci i więzi rodzinne. Owe przemiany widoczne są zwłaszcza w modelu rodziny, a określić je można jako przejście od rodziny wielodzietnej do małodzietnej. Mimo iż Polacy deklarują chęć posiadania dzieci, deklaracje nie przekładają się na wielkość rodzin.

Co zatem wpływa na dzietność polskich rodzin? Jak rodziny wielodzietne są postrzeganie w opinii społecznej? Jakie działania podejmuje polityka rodzinna w kwestii pomocy rodzinom wielodzietnym, co jednocześnie służy zachęcaniu do posiadania większej liczby dzieci? Na te pytania próbuje odpowiedzieć niniejszy artykuł. W pierwszej części zaprezentowane zostaną rodziny wielodzietne w Polsce, następnie omówiony zostanie odbiór społeczny tego typu rodzin, ostatnia zaś część przedstawia działania polityki rodzinnej wspierające duże rodziny w Polsce.

Charakterystyka wielodzietności

Od ilu dzieci w rodzinie można mówić o wielodzietności? Okazuje się, że nie ma jednoznacznej definicji precyzującej wielodzietność. W potocznym rozumieniu rodzina wielodzietna to rodzina mająca liczne potomstwo. Liczne czyli ile? Istotne są dwa podejścia: demograficzne i ekonomiczne. Z punktu widzenia demografii rodziną wielodzietną jest taka, która zapewnia lekko rozszerzoną zastępowalność pokoleń. W tym ujęciu za wielodzietną uznaje się rodzinę z co najmniej czworgiem dzieci (Graniewska 1980; Kawula 1980). Z kolei kryteria ekonomiczne wskazują, iż wielodzietność oznacza rodzinę z trojgiem dzieci, ponieważ moment pojawienia się w rodzinie trzeciego potomka znacznie obniża zamożność rodzin w porównaniu z rodzinami z mniejszą liczbą dzieci (Graniewska 1980, Rodzewicz 1978). Z kryterium ekonomicznym łączy się aspekt pomocy społecznej, a więc wsparcia finansowego i rzeczowego rodzin z większą liczbą dzieci. *Ustawa o świadczeniach rodzinnych* z 2003 r. określa rodzinę wielodzietną jako rodzinę wychowującą troje i więcej dzieci mających prawo do zasiłku rodzinnego. Zatem czynnik ekonomiczny przesądza o ujmowaniu wielodzietności – to rodziny 3+. Również Główny Urząd Statystyczny w swoich analizach najczęściej posługuje się określeniem „małżeństwa lub związki nieformalne z co najmniej trójką dzieci na utrzymaniu", rzadziej prezentując szczegółowe statystyki.

Generalnie rodzin wielodzietnych w Polsce ubywa (tab. nr 1). Jak pokazują dane ze spisów powszechnych z 2002 i 2011 r. w okresie ostatniej dekady ich liczba zmalała o blisko 400 tys. Wzrost odnotowano w przydatku par bezdzietnych i par posiadających jedno dziecko. Rodziny 3+ najczęściej tworzą małżeństwa, ok. 13% takich rodzin stanowią samotne matki z trójką dzieci.

Charakteryzując rodziny wielodzietne często podkreśla się ich środowiskowy charakter. Rodzina wielodzietna to częściej rodzina zamieszkała na terenach wiejskich, o niskim poziomie wykształcenia rodziców, a także o niższych kwalifikacjach zawodowych rodziców (Balcerzak-Paradowska 2004, s. 130). Zasadniczo, wykształcenie jest istotną zmienną różnicującą plany prokreacyjne (im wyższe wykształcenie rodziców, tym mniej dzieci w rodzinie). Z cytowanych przez A. Kotlarską-Michalską badań wynika, iż dwie trzecie badanych rodziców legitymujących się wyższym wykształceniem wcześniej planowało troje i więcej dzieci, natomiast rodzice z niższym

wykształceniem planowali na ogół dwójkę, rzadziej trójkę dzieci (co czwarty ojciec w wykształceniem zawodowym w ogóle nie planował określonej liczby potomstwa). Ogólnie zaś chęć założenia rodziny wielodzietnej wykazało zaledwie 10% badanych rodziców z rodzin wielodzietnych, a dwie trzecie planowało dwójkę lub trójkę dzieci. Występuje więc wyraźny rozdźwięk między planowaną a faktycznie istniejącą liczbą dzieci w rodzinie[1] (Kotlarska-Michalska 2002, s. 60–61).

Tabela nr 1. Rodziny z dziećmi według typów rodzin i liczby dzieci w wieku 0–24 lata pozostających na utrzymaniu w latach 2002 i 2011

Wyszczególnienie		Ogółem	Małżeństwa z dziećmi	Partnerzy z dziećmi	Matki z dziećmi	Ojcowie z dziećmi
		w tysiącach				
Ogółem	2002	**8001,1**	**5860,3**	**110,7**	**1798,3**	**231,8**
	2011	**8130,9**	**5456,8**	**171,3**	**2174,3**	**328,6**
Bez dzieci w wieku 0–24 lata pozostających na utrzymaniu	2002	1921,7	1005,5	11,6	779,0	125,6
	2011	2673,0	1439,0	19,1	1030,4	184,4
Z dziećmi w wieku 0–24 lata pozostającymi na utrzymaniu, w tym:	2002	6079,4	4854,8	99,1	1019,3	106,3
	2011	5458,0	4017,7	152,2	1143,8	144,2
z 1 dzieckiem	2002	**2852,5**	2063,3	53,7	661,5	74,0
	2011	**2908,3**	1934,5	91,9	772,7	109,2
z 2 dzieci	2002	**2204,0**	1888,5	27,9	264,0	23,6
	2011	**1922,8**	1562,9	42,4	289,2	28,4
z 3 i więcej dzieci	2002	**1021,3**	903,0	17,4	92,8	8,1
	2011	**626,8**	520,4	17,9	81,9	6,6

Źródło: http://www.stat.gov.pl/gus/5840_14728_PLK_HTML.htm (tab. 6); *Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań*, 2002, s. 80.

Jednakże obserwuje się pewne zmiany – większą dynamikę wzrostu liczby wielodzietnych rodzin miejskich (w I poł. lat 90 XX w.) oraz zwiększenie się liczebności

[1] Wykształcenie rodziców odegrało również istotną rolę w przygotowaniu teoretycznym do ról rodzicielskich. Zdecydowana większość rodziców z wyższym wykształceniem zapoznała się z podstawowymi podręcznikami o tematyce związanej z wychowywaniem dzieci. Ten rodzaj postawy zaprezentowało zaledwie 18,6% rodziców posiadających wykształcenie podstawowe i niecała jedna trzecia rodziców (31,4%) z wykształceniem zawodowym. Wśród wielodzietnych ze średnim wykształceniem zainteresowanie literaturą fachową wykazało 60% badanych. Aktualnie ponad połowa rodziców (53%) nie czyta podręczników o tematyce wychowawczej, argumentując ten fakt brakiem pieniędzy oraz czasu, proces wychowywania odbywa się spontanicznie, raczej bezplanowo, ze szczególnie położonym naciskiem na pielęgnowanie, ideę posłuszeństwa i podporządkowanie woli rodziców (Kotlarska-Michalska 2002, s. 61).

(i udziału) rodzin, w których przynajmniej jedno z rodziców ma wykształcenie średnie i wyższe (Balcerzak-Paradowska 2004, s. 130).

Sytuacja bytowa rodzin wielodzietnych jest często bardzo trudna. Są to rodziny o najniższych dochodach w przeliczeniu na jedną osobę, przy jednocześnie większych wydatkach (tab. nr 2 pokazuje dysproporcje w wysokości dochodu w różnych typach rodzin).

Tabela nr 2. Przeciętne miesięczne przychody i rozchody na 1 osobę w gospodarstwach domowych według liczby posiadanych dzieci

Wyszczególnienie	MAŁŻEŃSTWO				MATKA LUB OJCIEC Z DZIEĆMI NA UTRZYMANIU
	BEZ DZIECI	Z DZIEĆMI NA UTRZYMANIU			
		1	2	3 i więcej	
PRZYCHÓD NETTO	2260,04	1954,60	1397,93	935,24	1386,27
DOCHÓD ROZPORZĄDZALNY	1711,81	1404, 65	1067,06	716,54	801,68

Źródło: *Budżet gospodarstw domowych 2012 r.*, GUS, Warszawa.

Niski dochód rozporządzalny jest przyczyną trudności z zaspokojeniem wielu potrzeb rodziny, a zwłaszcza dzieci. 15,5% rodzin z co najmniej 3 dzieci na utrzymaniu rezygnuje z zakupu wszystkich niezbędnych podręczników, 35,1% rezygnuje z dodatkowych płatnych zajęć uzupełniających, a 29,7% z dodatkowych opłatnych zajęć nadobowiązkowych. Niski dochód skutkuje również rezygnacją z niezbędnych dla dzieci płatnych wizyt u lekarzy (10,1%) i stomatologów (14,8%). Zagrożona jest ponadto realizacja funkcji rekreacyjnej rodziny. Blisko dwie trzecie rodzin wielodzietnych nie wysyła wszystkich dzieci na wakacyjny odpoczynek (63,5%), jedna piąta nie zapewnia udziału dzieci w wycieczkach szkolnych (20,1%) oraz nie organizuje każdemu dziecku przyjęcia urodzinowego (21,7%). Rodziny te mają również trudności z zapewnieniem dziecku sprzętu rekreacyjnego czy popularnych zabawek i gier (odpowiednio 14,3% i 17,1% rodzin) (*Warunki życia rodzin w Polsce* 2014 tabl. 13, s. 127; tabl. 14, s. 128; tabl. 15, s. 129).

P. Szukalski podkreśla, że rodziny wielodzietne odznaczają się mniej korzystną strukturą uzyskiwanych dochodów, gdyż matki rodzące przynajmniej trzecie dziecko pozostają nieco częściej na utrzymaniu osoby pracującej (męża/partnera), a przede wszystkim odznaczają się dwukrotnie wyższą częstością (8,9%) odwoływania się do niezarobkowych źródeł utrzymania (tj. świadczeń społecznych – zasiłków, rent, emerytur) niż matki rodzące dzieci pierwsze (4,8%) czy drugie (4,0%). Zaznaczyć jednak trzeba, iż wciąż blisko 2/3 matek rodzących trzecie lub dalsze dziecko pozostaje aktywna zawodowo (Szukalski 2012).

Jak wynika z analiz GUS dotyczących źródeł przychodu, w przypadku małżeństw i związków nieformalnych z co najmniej 3 dzieci na utrzymaniu udział dochodu z pracy wynosi jedynie 51,0%. Rodziny te potrzebują wsparcia finansowego i są beneficjentami pomocy społecznej. Świadczenia rodzinne stanowią 6,2% ich przychodów. Ponieważ ponad połowa rodzin wielodzietnych to rodziny wiejskie, dochody z rolnictwa stanowią istotny udział przychodów tychże rodzin (13,5%). 16,8% dochodu rodzin 3+ stanowią pozostałe dochody (np. dary otrzymane od osób prywatnych) (*Warunki życia rodzin w Polsce* 2014, s. 66–69).

Analiza niezaspokajania potrzeb członków rodziny z przyczyn finansowych wskazuje, że najsilniej deprywacją materialną w Polsce zagrożone są właśnie duże rodziny (podobnie jak samotni rodzice). Ponad jedna trzecia rodzin z co najmniej trójką dzieci na utrzymaniu zagrożona jest ubóstwem, z których ponad 40% to rodziny mieszkające na wsi (*Warunki życia rodzin w Polsce* 2014, s. 75). Dlatego też blisko połowa rodzin wielodzietnych w Polsce (47,5%) odczuwa konieczność korzystania z pomocy finansowej, z których ponad jedna czwarta (27,2%) o tę pomoc się ubiega. Blisko jedna piąta (19,5%) ubiega się o pomoc rzeczową lub w formie usług. Faktycznie z pomocy finansowej korzysta 25,4% rodzin wielodzietnych, zaś z pomocy rzeczowej lub w formie usług – 29,4% (*Warunki życia rodzin w Polsce* 2014, s. 92–96).

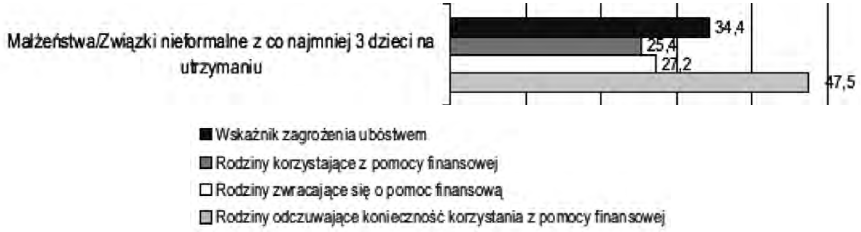

Rys. 1. Wskaźnik zagrożenia ubóstwem oraz formy pomocy rodzinom wielodzietnym (w %)
Źródło: *Warunki życia rodzin w Polsce*, GUS 2014, s. 101.

Jednakże, jak zaznacza B. Balcerzak-Paradowska, relacje wysokości różnego rodzaju świadczeń pieniężnych do kategorii minimum socjalnego i minimum egzystencji wskazują, że świadczenia te tylko w niewielkim stopniu wypełniają lukę między rzeczywistymi dochodami rodzin wielodzietnych a kategoriami minimalnymi (Balcerzak-Paradowska 2004, s. 272). W trudniejszej sytuacji są zwłaszcza rodziny wielodzietne wiejskie. Rodziny zamieszkałe na wsi są liczniejsze, utrzymują się głównie z rolnictwa, występuje w nich bezrobocie, nierzadko długotrwałe i dotyczące kilku członków rodziny (rodziców, dorosłych dzieci). Szczególnie trudna sytuacja jest na terenach po byłych PGR-ach, które charakteryzuje stagnacja gospodarcza i słabo rozwinięty rynek pracy. Dlatego wsparcie rodzin wielodzietnych ze strony pomocy społecznej jest nieodzowne i często długotrwałe. Duże rodziny mają trudności z usamodzielnieniem się i nie poleganiem na pomocy finansowej państwa. Według dyrektorów ośrodków pomocy społecznej z Opola najważniejszymi trudnościami

w usamodzielnieniu się rodzin wielodzietnych są: sytuacja na rynku pracy, konieczność opieki nad dziećmi przez jedno z rodziców, brak kwalifikacji oraz umiejętności zawodowych i społecznych oraz niezaradność życiowa. Przeszkody te są jednocześnie najważniejszymi powodami bezrobocia (generującego ubóstwo) w rodzinach wielodzietnych.

Jednocześnie nierzadko rodziny wielodzietne charakteryzują się postawą roszczeniową i nieumiejętnością gospodarowania własnym budżetem oraz swoistą rozrzutnością. Polega ona na zaspokajaniu potrzeb innych niż żywieniowe i ubraniowe, przy bardzo ograniczonych środkach finansowych. Jak wskazują opolscy pracownicy socjalni, nawet jeśli rodzinie *„brakuje na chleb, to DVD musi być"*. Według nich to forma rekompensaty swojej trudnej sytuacji życiowej i braku umiejętności oceny najważniejszych potrzeb rodziny. Ważne jest bowiem ukrycie ubóstwa i lepsze postrzeganie rodziny na zewnątrz (podobnie rzecz się ma z kupnem firmowych ubrań) (*Sytuacja życiowa rodzin wielodzietnych*..., 2011, s. 65).

Trudna sytuacja materialna rodzin wielodzietnych, zjawisko bezrobocia w rodzinie, liczniejsze potomstwo w rodzinach wielodzietnych żyjących na wsi może stanowić zagrożenie dziedziczenia statusu przez następne pokolenie. Może mieć miejsce utrwalanie zjawiska bezrobocia i międzygeneracyjne dziedziczenie ubóstwa, co stanowi szczególne ryzyko dla młodego pokolenia (brak równych szans, utrudniony start w dorosłe życie, powielanie negatywnych wzorców i strategii życiowych).

Gorsze warunki materialne i bytowe mogą przekładać się ponadto na sposób funkcjonowania rodziny i występujące w niej problemy opiekuńczo-wychowawcze. „Zdaniem ekspertów zajmujących się wsparciem i pomocą rodzinom wielodzietnym większa liczba dzieci w rodzinie może powodować więcej problemów wychowawczych niż w rodzinach z jednym lub dwójką dzieci. (...) Brak czasu przeznaczonego na wychowanie dzieci nie jest równoznaczny z występowaniem dysfunkcji w rodzinie, choć ma na to wpływ" (*Sytuacja życiowa rodzin wielodzietnych*..., 2011, s. 63). Badania przeprowadzone wśród opolskich rodzin wielodzietnych pokazują, iż 16,7% z nich widzi trudności związane z wychowywaniem dzieci. Najczęstsze problemy wiążą się z nauką i wagarami dzieci oraz brakiem kontroli nad zachowaniem dzieci (w tym problemy emocjonalne i psychiczne), a częstym skutkiem jest nadzór kuratora sądowego. Z kolei pracownicy socjalni podkreślają, iż mała liczba wskazań dowodzi braku u rodziców umiejętności rozpoznania zachowań dzieci i trudności w ich rozumieniu. Nieporadność w sprawach opiekuńczo-wychowawczych jest wynikiem, ich zdaniem, braku czasu, ale głównie niskiego poziomu wykształcenia i braku świadomości rodziców (*Sytuacja życiowa rodzin wielodzietnych*..., 2011, s. 63–64).

Generalnie, obciążenia rodzin wielodzietnych wynikają z wydłużonego okresu pozostawania dzieci na utrzymaniu rodziców (aż najmłodsze dziecko się usamodzielni). Okres ten może ulegać wydłużeniu ze względu na czas nauki, jak również ze względu na utrudnione możliwości usamodzielnienia się dzieci (brak pracy, brak mieszkania, brak pomocy finansowej ze strony rodziców). Dlatego też w przypadku tych rodzin występuje realne zagrożenie wykluczeniem i marginalizacją.

W powszechnej opinii panuje ponadto pogląd, że rodziny wielodzietne z powodu trudności materialnych mają ograniczony dostęp do pożądanych dziedzin życia. Badania potwierdzają istnienie ograniczeń[2]. Przedstawiciele pomocy społecznej z województwa opolskiego podkreślają utrudniony dostęp rodzin wielodzietnych do wypoczynku i rekreacji, co widoczne jest w podejmowanych działaniach na rzecz tych rodzin (np. wysyłanie dzieci na kolonie). Ten sam problem zgłaszają rodzice wielodzietni. Ich zdaniem dzieci mają utrudniony dostęp do wypoczynku wakacyjnego i rekreacji, a także (odmiennie niż pracownicy socjalni) do nowoczesnych technologii informacyjnych (*Sytuacja życiowa rodzin wielodzietnych*..., 2011, s. 73–79). Rodziny wielodzietne napotykają zatem na wiele ograniczeń głównie w realizacji funkcji kulturalnej. Zdaniem A. Kotlarskiej-Michalskiej „podstawową trudnością jest bariera finansowa limitująca wydatki na aktywne spędzanie czasu i wspólne uczestnictwo w różnych instytucjonalnych formach kultury. Drugą barierą jest niski status społeczny dość znacznej części tego typu rodzin, będący konsekwencją niskiego wykształcenia i niezbyt wysokich aspiracji życiowych. Trzecią barierą jest zróżnicowanie wieku dzieci, co pociąga za sobą różnice w preferencjach kulturalnych" (Kotlarska-Michalska 2002, s. 64).

Występują więc rzeczywiste ograniczenia w funkcjonowaniu rodzin wielodzietnych, najczęściej w odniesieniu do pełnienia przez nie funkcji kulturalnej i rekreacyjnej. Może to powodować gorsze szanse rozwoju dla dzieci z dużych rodzin, ponieważ rodziny wielodzietne w niewielkim stopniu wprowadzają dzieci w życie kulturalne, w słabym stopniu kształtują aspiracje kulturalne, a przekazywanie dzieciom wartości preferowanych przez rodziców napotyka na wiele trudności. Badania nad rodzinami korzystającymi z pomocy społecznej wskazują, że rodzice przede wszystkim starają się nauczyć dzieci samodzielności (bardziej samoobsługowej niż życiowej) oraz umiejętności korzystania z pomocy innych, czyli tzw. sprytu życiowego (Kotlarska-Michalska 2002, s. 65, 66).

Środowisko rodzin wielodzietnych ma niewątpliwie swoisty charakter. Kreują go dwa czynniki: liczne potomstwo oraz zwykle niższy poziom materialno-bytowy rodziny. Wpływają one na codzienne funkcjonowanie rodziny, a także decydują o postrzeganiu rodzin wielodzietnych przez społeczeństwo.

Społeczny odbiór wielodzietności i rodzin wielodzietnych

Stosunek społeczeństwa polskiego do rodzin wielodzietnych nie jest jednoznaczny. Z potocznych obserwacji wyłania się głównie negatywny obraz rodzin wielodzietnych, a zwłaszcza rodziców posiadających liczne potomstwo. Powszechne są opinie,

---

[2] Z drugiej strony dyrektorzy i kierownicy OPS-ów oceniają jako dobry dostęp rodzin wielodzietnych do opieki zdrowotnej, podobnie jak ich udział w życiu społeczności lokalnej, dostęp do dodatkowych zajęć edukacyjnych czy w kwestii uczestnictwa w imprezach kulturalnych. Dobrze oceniany jest również dostęp do nowoczesnych technologii informacyjnych oraz poradnictwa rodzinnego i psychologiczno-pedagogicznego (*Sytuacja życiowa rodzin wielodzietnych*..., 2011, s. 73–79).

według których wielodzietność jest kojarzona z patologią i marginesem społecznym, a także nieodpowiedzialnością rodziców. Znajduje to odzwierciedlenie w badaniach CBOS. W 1996 r. 53% respondentów uważało, że wielodzietność nie jest kwestią świadomego wyboru małżonków, lecz wynikiem nieumiejętności zabezpieczenia się przed niechcianą ciążą. Jedna trzecia badanych przypisywała im brak świadomości, jak trudno jest utrzymać wielodzietną rodzinę, a 16% twierdziło wręcz, że ci, którzy decydują się mieć dużo dzieci, po prostu liczą na pomoc państwa.

Z drugiej jednak strony wielu ankietowanych dostrzegało również pozytywną motywację małżonków do tworzenia wielodzietnej rodziny. 46% respondentów uważało, że jest to świadoma decyzja rodziców, która wynika z miłości do dzieci i chęci posiadania dużej rodziny. Zdaniem ponad jednej czwartej badanych (29%) motywem do posiadania dużej rodziny jest przekonanie, iż dzieci lepiej chowają się z licznym rodzeństwem. Duża grupa respondentów była także zdania, że małżonkowie w decyzjach prokreacyjnych kierują się wartościami religijnymi i nauką społeczną Kościoła (44%), a także niechęcią do przerywania ciąży (42%) (*Rodzina w dobie przemian – postrzegane zagrożenia*, Komunikat CBOS 1996, s. 13–14). Wydaje się zatem, że obok krytycyzmu wobec rodzin wielodzietnych, występuje również silne pozytywne nastawienie do nich. Krytycyzm wynika zapewne z postrzegania sytuacji materialnej rodzin z licznym potomstwem. Ankietowani w pełni zdają sobie sprawę, że im więcej dzieci wychowuje się w rodzinie, tym większe ryzyko zubożenia rodziny. Przy jedynaku niebezpieczeństwo takie dostrzega jedynie 4% badanych, przy dwojgu dzieci – 12%, przy trojgu już ponad dwie piąte (44%), przy czworgu – 70%, a w przypadku rodziny z piątką dzieci na ryzyko jej zubożenia wskazuje trzy czwarte badanych (75%) (*Rodzina w dobie przemian – postrzegane zagrożenia*, Komunikat CBOS 1996, s. 15).

Wydaje się, że obraz rodzin wielodzietnych z lat 90. jest nadal aktualny. Z badań K. Świątek z 2008 r. wynika, iż w społeczeństwie funkcjonują negatywne stereotypy dotyczące rodzin wielodzietnych. Autorka sklasyfikowała je w trzy grupy:

- utożsamianie wielodzietności z patologią i marginesem społecznym;
- utożsamianie wielodzietności z nieświadomością, lekkomyślnością, nieodpowiedzialnością czy pewnym niedouczeniem matek w sferze prokreacji;
- wielodzietność jako obciążenie finansowe dla państwa (Świątek 2012, s. 218–220).

Jednocześnie, te same badania pokazują reakcje na wielodzietność z punktu widzenia matek posiadających liczne potomstwo. Okazuje się, że dominującą reakcją osób przypadkowych na wielodzietność było zdziwienie, niedowierzanie, powątpiewanie w stan faktyczny oraz zaciekawienie (komentarze typu *„Czy to wszystkie Pani dzieci?”* lub *„Jak Pani daje sobie radę?”*). W przypadku najbliższej rodziny pojawiał się natomiast wątek niepokoju, zatroskania i lęku o matkę (respondentkę). Nie są więc to negatywne (czy agresywne) reakcje otoczenia (w tym najbliższego). Wielodzietność jawi się raczej jako coś niespotykanego i nietypowego, jako zjawisko wykraczające poza obraz współczesnej rodziny i współczesnej matki (Świątek 2012, s. 206–211).

Wizerunek rodzin wielodzietnych uzupełnia potoczny obraz umęczonej matki kilkorga dzieci, nie panującej nad porządkiem w domu i zachowaniem dzieci. Liczne rodziny odbierane są jako chaotyczne, głośne, z niedopilnowanymi dziećmi. Choć zapewne istnieją rodziny duże z problemami i dysfunkcjami (podobnie zresztą jak inne typy rodzin), większość dobrze sobie radzi z codziennym funkcjonowaniem. Badania J. Bukojemskiej pokazują, że matki wielodzietne, niepracujące zawodowo, mogą czuć się spełnionymi kobietami, mężatkami i matkami. Najczęściej świadomie decydowały się na liczne potomstwo, z własnego wyboru rezygnowały z pracy zawodowej, a posiadanie dzieci traktują jako motywację do życia i sens ich życia. Chociaż oczekują od mężów pomocy w pracach domowych, to w praktyce niechętnie rezygnują z monopolistycznej pozycji perfekcyjnej pani domu. W ich rodzinach dominuje tradycyjny model rodziny, ale ze zdecydowanym zaangażowaniem ojca w wychowanie dzieci. Badane kobiety przyznawały jednocześnie, że preferencja modelu tradycyjnego jest raczej teoretyczna i wyraża się właściwie tylko w fakcie, że mężczyzna jest jedynym żywicielem rodziny, który niezależnie od pracy zawodowej uczestniczy w pracach domowych, ale przede wszystkim angażuje się w wychowanie dzieci i opiekę nad nimi. Ogólnie kobiety czują się doceniane przez mężów, mają wysokie poczucie własnej wartości, które wynika głównie ze wspierającej postawy mężów respondentek (Bukojemska 2012, s. 226–239). Zapewne przekłada się to na codzienne funkcjonowanie rodziny jako pozytywnego środowiska wychowawczego.

Jako właśnie takie rodziny wielodzietne są również odbierane. Z badań wśród studentów[3] wynikają przede wszystkim pozytywne skojarzenia, które łączą rodziny wielodzietne z solidarnością rodzinną i wzajemnym wspieraniem się, z umiejętnością współdziałania i samodzielnością oraz ze szkołą zwalczania egoizmu. Negatywne opinie, zdecydowanie rzadziej artykułowane, dotyczą ciasnoty mieszkaniowej, biedy i ubóstwa, a także ciągłego zgiełku i chaosu (Szyszka 2009, s. 407). Dostrzegany jest ponadto pozytywny wpływ większej liczby rodzeństwa na wychowanie dzieci. W opinii badanych studentów liczne rodzeństwo wyrabia w dzieciach samodzielność, które tym samym są bardziej zaradne i nie oczekują od innych pomocy w najprostszych czynnościach. Uczą się „walczyć o swoje" i nie są zakompleksione. Respondenci nie zgadzają się ponadto z opinią, że dzieci z rodzin wielodzietnych są zaniedbywane przez rodziców (Szyszka 2009, s. 404–406).

Korzystny wpływ rodziny wielodzietnej na wychowanie dzieci akcentuje J. Śledzianowski. Wskazuje, że wychowanie w dużej rodzinie uwrażliwia dziecko na sprawiedliwość, ponieważ wszystko jest do podziału – i to do sprawiedliwego podziału z własnym rodzeństwem. Zanika więc postawa egoistyczna i egocentryczna (Śledzianowski 1978, s. 359–360). Zatem, im liczniejsza rodzina, tym bogatsze układy ról społecznych, stosunków i wzajemnych oddziaływań (Pielkowa 2001, s. 257). Z drugiej strony, owe licz-

---

[3] Badanie przeprowadzone wśród studentów KUL (próba celowa N=140) w 2008 r. Zob. M. Szyszka. 2009. *Realizacja funkcji miłości w rodzinach wielodzietnych*, [w:] W. Muszyński (red.), *„Kocha się raz?" Miłość w relacjach partnerskich i rodzinnych*. Toruń: Wyd. Adam Marszałek – w artykule wykorzystano wyniki badań przeprowadzonych przez mgr M. Gumieniak.

ne układy i oddziaływania mogą być negatywnie odbierane. Wiąże się to z mniejszą ilością czasu poświęcanego przez rodziców każdemu dziecku z osobna (co wydaje się być oczywiste), z koniecznością dzielenia się z innymi np. pokojem, ubraniami (brakiem własnego miejsca) czy też gorszymi warunkami do nauki spowodowanymi ciągłym hałasem w domu (Szyszka 2009, s. 403). Pomijając więc obiektywne warunki materialne, atmosfera w domu rodziny wielodzietnej sprzyja rozwojowi cech pozytywnych u dzieci, ale też w społecznym odbiorze rodziny te traktowane są jako chaotyczne i hałaśliwe, rodzice zaś jako mający problemy z zapanowaniem nad dziećmi.

Społeczny odbiór wielodzietności jest zatem nadal stereotypowy i niestety powielany, a jednocześnie krzywdzący i rodziców, i dzieci wychowujące się w dużych rodzinach. Jednakże zauważalna jest zmiana nastawienia społecznego wobec licznych rodzin. Respondentki K. Świątek wyrażały przekonanie, że wielodzietność jest mimo wszystko coraz lepiej odbierana przez członków społeczeństwa i coraz przychylniej się o niej mówi[4]. Powoli zwraca się uwagę na ich wartość i znaczenie. Być może wiąże się to z pewnym szerszym trendem społecznym, z tzw. modą na macierzyństwo – posiadanie dziecka staje się modne, dostarcza nowych wrażeń i pozwala poczuć się matką (Świątek 2012, s. 221–222).

Owy wzrost znaczenia rodzicielstwa uwidacznia się w badaniach preferencji prokreacyjnych Polaków. Choć od wielu lat utrzymują się one na w miarę zbliżonym poziomie (model rodziny z dwojgiem dzieci), to w ostatnich latach nieznacznie maleje odsetek osób chcących mieć tylko jedno dziecko, przybywa natomiast tych, które optują za trojgiem dzieci[5] (*Rodzina – jej współczesne znaczenie i rozumienie*, Komunikat CBOS 2013, s. 15). Być może więc w Polsce będzie wzrastać liczba rodzin posiadających troje lub więcej dzieci, a ułatwieniem do podjęcia decyzji prokreacyjnych mogą być odpowiednie działania polityki rodzinnej.

Działania polityki rodzinnej na rzecz rodzin wielodzietnych

Rodziny wielodzietne, jak wykazała analiza, potrzebują wsparcia w codziennym funkcjonowaniu. Niski dochód rozporządzalny na jedną osobę powoduje niezaspokojenie wielu potrzeb dużych rodzin, co może skutkować negatywnymi konsekwencjami (zdrowotnymi, w sferze opiekuńczej i socjalizacyjnej, kulturalnej itp.). Dlatego

---

4 Wypowiedź jednej z respondentek: *Po prostu pojawiła się jakaś odwaga posiadania znowu większej ilości dzieci. Także to nie są czasy, które jakoś źle obierają wielodzietność* (Świątek 2012, s. 221).

5 Z kolei inne badania CBOS wskazują, że szanse na decyzje o kolejnym dziecku maleją wraz z liczbą posiadanych dzieci. Wśród kobiet mających jedno dziecko szanse zdecydowania się na kolejne są o połowę mniejsze niż wśród bezdzietnych, a począwszy od tych, które mają dwoje dzieci – szanse zdecydowania się na kolejne są nikłe w porównaniu z bezdzietnymi (w przypadku respondentek mających dwoje dzieci – 27-krotnie mniejsze, a w przypadku mających troje i więcej – aż 53-krotnie) (*Postawy prokreacyjne kobiet*, Komunikat CBOS 2013, s. 5).

też w ostatnim czasie rodziny wielodzietne stały się przedmiotem żywej dyskusji demografów, polityków, socjologów, pedagogów i przedstawicieli mediów, dotyczącej ich znaczenia dla Polski. Znaczenia zwłaszcza w kontekście przyrostu naturalnego, ale także rozwoju gospodarki czy funkcjonowania systemu emerytalnego. Zaczęto na nowo dostrzegać rolę rodziców decydujących się na dużą rodzinę, przy jednoczesnej obserwacji negatywnego odbioru tychże rodzin. Narastające latami stereotypy na temat wielodzietności oraz preferowanie modelu rodziny małodzietnej spowodowało, że nowo powstających rodzin wielodzietnych jest w Polsce stosunkowo mało, a te funkcjonujące często borykają się z problemami, głównie natury materialno-bytowej. Państwo, które w ramach polityki rodzinnej i społecznej podejmowało pewne działania, zaczęło intensywniej opracowywać strategię pomocy i wsparcia dla tego typu rodzin. W ostatnich latach odnotowuje się więc kolejne inicjatywy polityki rodzinnej skierowane między innymi do rodzin wielodzietnych (generalnie zaczęto budowę systemowego wsparcia polskich rodzin).

Tabela nr 3. Formy pomocy rodzinom wielodzietnym w ramach polityki rodzinnej

Rodzaj pomocy	Podstawa prawna	Instrumenty polityki rodzinnej
opieka nad dzieckiem oraz	– *Ustawa o opiece nad dziećmi w wieku do lat 3* z dnia 4 lutego 2011 r. (Dz. U. z 2011 r. nr 45, poz. 235). – Rządowy program *„Maluch"*	– opłata za godzinę w przedszkolu =1zł – niższe opłaty za drugie dziecko –50%, za trzecie –70% – ułatwienia w tworzeniu żłobków i klubów dziecięcych
godzenie obowiązków domowych z zawodowymi	– *Ustawa o zatrudnianiu pracowników tymczasowych* z 9 lipca 2003 r. (Dz.U. z 2003 r. Nr 166, poz. 1608, z późn. zm.). – *Ustawa o zmianie ustawy – Kodeks pracy* z dnia 26 lipca 2013 r. (Dz. U. z 2013 r., nr 1028). – *Kodeks cywilny* (Dz.U. z 1964, Nr 16 poz. 93, z późn. zm.) – *Ustawa o swobodzie działalności gospodarczej* z 2013 r. (Dz.U. z 2013 r., poz. 672)	– wprowadzenie elastycznych form zatrudnienia – wprowadzenie ruchowego czasu pracy – działalność zakładów pracy (tworzenie żłobków przyzakładowych, dofinansowanie do przedszkoli)
wsparcie finansowe	– *Ustawa o świadczeniach rodzinnych* z 28 listopada 2013 r. (Dz. U. z 2013 r. Nr 228, poz. 2255) – *Ustawa o zmianie ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych* z dnia 24 października 2012 r. (Dz. U. z 2012 r., poz. 1278) – Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 27 maja 2014 r. w sprawie szczegółowych warunków realizacji rządowego programu dla rodzin wielodzietnych (Dz. U. z 2014 r., poz. 755).	– zasiłek rodzinny i dodatki do zasiłku rodzinnego z tytułu: urodzenia dziecka; opieki nad dzieckiem w okresie korzystania z urlopu wychowawczego; samotnego wychowywania dziecka; wychowywania dziecka w rodzinie wielodzietnej; kształcenia i rehabilitacji dziecka niepełnosprawnego; rozpoczęcia roku szkolnego; podjęcia przez dziecko nauki w szkole poza miejscem zamieszkania. – jednorazowa zapomoga z tytułu urodzenia się dziecka – świadczenia pielęgnacyjne (zasiłek pielęgnacyjny) – ulga rodzinna (możliwość odliczenia od podatku kwoty o 2224,08zł), ulga na trzecie dziecko – kwota do odliczania wzrasta o 50%, zaś na czwarte i kolejne dziecko o 100% bez względu na wysokość dochodu. – wprowadzenie Karty Dużej Rodziny

Rodzaj pomocy	Podstawa prawna	Instrumenty polityki rodzinnej
pomoc w uzyskaniu mieszkania	– Program *„Mieszkanie dla Młodych"*	– dopłata w wysokości 10% ceny mieszkania dla rodzin bezdzietnych i singli. – jeśli rodzina lub osoba samotna ma dzieci, dofinansowanie wyniesie 15%. – dodatkowe 5% na wcześniejszą przedterminową spłatę części kapitału kredytu dla osób, którym w ciągu 5 lat od dnia zakupu mieszkania urodzi się lub zostanie przysposobione trzecie (lub kolejne) dziecko

Źródło: Opracowanie własne

Polityka rodzinna, podejmując działania wobec rodzin wielodzietnych, realizuje dwa cele: 1) cel bezpośredni – wsparcie już funkcjonujących dużych rodzin; oraz 2) cel pośredni – pronatalistyczny, zachęcanie do posiadania większej liczby dzieci, aby nastąpiło odwrócenie negatywnych trendów demograficznych (dodatni przyrost naturalny). Cel pośredni będzie realizowany wtedy, gdy wsparcie rodzin wielodzietnych będzie rzeczywiście dostrzegalne oraz gdy zmieni się społeczne nastawienie wobec tego typu rodzin.

Jakie zatem działania zostały podjęte i są realizowane w Polsce w kwestii pomocy rodzinom wielodzietnym? Spośród dostępnych instrumentów polityki rodzinnej (tab. nr 3) szczególnie pomocne wydają się być instrumenty w ramiach organizacji opieki nad dziećmi. Wprowadzenie urlopu ojcowskiego, wydłużenie urlopów macierzyńskich oraz wprowadzenie urlopu rodzicielskiego (łącznie do 52 tygodni, w przypadku porodu mnogiego nawet do 71 tygodni w zależności od liczby dzieci[6]) gwarantuje rodzicom sprawowanie blisko rocznej opieki nad dzieckiem, a co ważniejsze „wymienialność" rodziców w opiece w zależności od ich sytuacji zawodowej, podkreślenie roli ojca, a tym samym „odciążenie" kobiet ze spoczywającego wyłącznie na nich obowiązku sprawowania opieki nad dziećmi.

Istotną pomoc dla rodzin z dziećmi gwarantuje również *Ustawa o opiece nad dziećmi w wieku do lat 3* z 2011 r. Ustawa obniżyła opłaty za pobyt dziecka w przedszkolu (1h=1zł), zmniejszyła odpłatność za drugie (odpłatność 50%) i trzecie dziecko (do 70%), a także wprowadziła bezpłatne zajęcia dodatkowe (np. j. angielski, rytmika, taniec). Zmniejszenie kosztów za opiekę przedszkolną umożliwia wcześniejsze posyłanie dziecka do przedszkola (nie dopiero do tzw. „zerówki"), a zniesienie opłat za zajęcia językowe czy artystyczne wyrównuje szanse dzieci z rodzin o niższym statusie materialnym. Podobną funkcję spełnia złagodzenie restrykcyjnych przepisów w kwestii zakładania klubów przedszkolaka i oddziałów przedszkolnych. To rozwiązanie przyczynia się do organizacji opieki nad dziećmi na obszarach wiejskich

[6] *Ustawa z dnia 26 lipca 2013 r. o zmianie ustawy – Kodeks pracy* (Dz. U. z 2013 r., nr 1028), która weszła w życie dnia 1 października 2013 r. wprowadziła 20-tygodnowy urlop macierzyński, w tym 14 tygodni zarezerwowanych tylko dla matki, 6-tygodniowy urlop dodatkowy i 26-tygodniowy urlop rodzicielski. Ojcom przysługują ponadto 2 tygodnie urlopu.

(oczywiście nie tylko tam, ale rodziny wielodzietne to w większości rodziny wiejskie) i wyrównywania szans edukacyjnych. Ułatwieniem w zapewnieniu dzieciom opieki jest ponadto możliwość legalnego zatrudnienia babci dziecka (i opłacania składek na ubezpieczenia społeczne za nianię). Działanie to z jednej strony wspiera rodziców, z drugiej zaś poprawia sytuację opiekunów (niań).

Choć w rodzinach wielodzietnych kobiety częściej nie podejmują pracy zawodowej lub mają dłuższe przerwy w jej realizacji, pomocnym narzędziem w realizowaniu opieki nad dzieckiem są elastyczne formy zatrudnienia (niepełny wymiar czasu pracy, zatrudnienie tymczasowe, praca w domu, telepraca, zatrudnienie terminowe). W 2013 r. wprowadzono ponadto tzw. elastyczny (ruchomy) czas pracy[7]. Umożliwia on pracownikom racjonalną organizację czasu pracy i ułatwia godzenie życia zawodowego z osobistym.

Kluczowym instrumentem polityki rodzinnej jest ponadto tzw. ulga rodzinna (możliwość odliczenia od podatku ustalonej kwoty). Od 2012 r.[8] przysługuje wyższa ulga na trzecie (kwota do odliczania wzrasta o 50%) oraz czwarte i kolejne dziecko (o 100%) bez względu na wysokość dochodu. Wprowadzona ulga odciąża (i jednocześnie premiuje) rodziców wielodzietnych, którzy ponoszą wysokie koszty utrzymania i wychowania dzieci.

Premiowanie wielodzietności jest również widoczne w pomocy państwa w uzyskaniu własnego mieszkania. Program „Mieszkanie dla Młodych" skierowany jest do osób do 35. roku życia i oferuje dopłatę w wysokości 10% ceny mieszkania dla rodzin bezdzietnych i singli. Jeśli rodzina lub osoba samotna ma dzieci, dofinansowanie wyniesie 15%. Dodatkowe 5% na wcześniejszą przedterminową spłatę części kapitału kredytu otrzymają osoby, którym w ciągu 5 lat od dnia zakupu mieszkania urodzi się lub zostanie przysposobione trzecie (lub kolejne) wychowywane dziecko[9].

Szczególnym rodzajem wsparcia rodzin wielodzietnych jest wprowadzenie Karty Dużej Rodziny[10]. Przysługuje ona rodzinom z przynajmniej trójką dzieci, niezależnie od dochodu. Jest wydawana bezpłatnie każdemu członkowi rodziny. Rodzice mogą

---

7 23 sierpnia 2013 r. weszła w życie nowelizacja *Kodeksu pracy* (*Ustawa z dnia 12 lipca 2013 r. o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz ustawy o związkach zawodowych*, Dz. U. z 2013 r., poz. 896).

8 *Ustawa o zmianie ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych* z dnia 24 października 2012 r. (Dz. U. z 2012 r., poz. 1278). Rodzice dwojga dzieci mogą obniżyć podatek o 2224,08 zł, rodzice trójki dzieci o 3892,20 zł., zaś rodzice czworga dzieci o 6116,28 zł. Rodzice jedynaków będą mogli skorzystać z ulgi, jeśli ich roczny dochód nie przekroczy kwoty 112 tys. zł (kwota odliczana wynosi 1112,04 zł). Jeśli przekroczy, tracą prawo do ulgi. Podobnie w przypadku rodziców samotnie wychowujących dzieci.

9 Program ma trwać do 2018 r.; rodzina.gov.pl

10 W dniu 27 maja 2014 r. Rada Ministrów podjęła uchwałę nr 85 w sprawie ustanowienia rządowego programu dla rodzin wielodzietnych (M.P. poz. 430), oraz przyjęła rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 27 maja 2014 r. w sprawie szczegółowych warunków realizacji rządowego programu dla rodzin wielodzietnych (Dz. U. poz. 755), które wchodzą w życie z dniem 16 czerwca 2014 roku.

korzystać z karty dożywotnio, dzieci – do 18 roku życia lub do ukończenia nauki, maksymalnie do osiągnięcia 25 lat. Karta oferuje system zniżek oraz dodatkowych uprawnień i możliwości korzystania z katalogu oferty kulturalnej, rekreacyjnej czy transportowej na terenie Polski[11]. Zniżki mogą oferować nie tylko instytucje publiczne, ale również przedsiębiorcy prywatni.

Uzupełnieniem działań polityki rodzinnej jest wsparcie finansowe rodzin wielodzietnych. Instrumenty polityki rodzinnej i społecznej obejmują świadczenia rodzinne: zasiłek porodowy, zasiłek rodzinny, dodatki: z tytułu opieki nad dzieckiem w okresie korzystania z urlopu wychowawczego, samotnego wychowywania dziecka, wychowywania dziecka w rodzinie wielodzietnej, kształcenia i rehabilitacji dziecka niepełnosprawnego, rozpoczęcia roku szkolnego, urlop wychowawczy, itp. Pomoc finansowa jest szczególnie potrzebna rodzinom wielodzietnym, gdyż sytuacja materialno-bytowa jest najczęstszym problemem tychże rodzin.

Przykład powyższych instrumentów i działań polityki rodzinnej wskazuje na istotną zależność. Mianowicie – wysokość pomocy powiązana jest z liczbą dzieci w rodzinie lub w ogóle z posiadaniem dziecka. Realizowana jest zatem idea kompensacji kosztów utrzymania dziecka. Oznacza ona dzielenie kosztów zakładania rodziny, rodzicielstwa i wychowania dzieci między rodzinę i państwo. Oczywiście, o rzeczywistej kompensacji trudno jest mówić, jednakże podejmowane inicjatywy mają właśnie taki kierunek (Szyszka 2013, s. 25).

Drugą tendencją, widoczną w działalności rządu, jest akcentowanie roli małżeństwa i rodziny, a więc kreowanie klimatu przyjaznego rodzinie, zwłaszcza rodzinie wielodzietnej. Podejmowane są inicjatywy propagujące pozytywny wizerunek rodzin wielodzietnych (np. kampania społeczna „Rodzina wielodzietna – dobry wybór"). Choć w społeczeństwie polskim rodzina ma i zawsze miała duże znaczenie, potrzebne są takie działania, skierowane głównie do młodego pokolenia. Podniesienie rangi rodziny i znaczenia dziecka jako istotnych celów życiowych jest wręcz konieczne w dobie konsumpcjonizmu, indywidualizmu i nastawienia na sukces życiowy utożsamiany z karierą zawodową. Nie bez znaczenia jest również uświadomienie społeczeństwu problemu demograficznego Polski i związanego z nim innych kwestii (np. emerytalnej, starzenia się społeczeństwa). Trudno oczywiście oczekiwać, że w młodym pokoleniu nastąpi racjonalizacja problemów społeczeństwa i przełożenie akcentów (z kariery na rodzinę), a co za tym idzie nagły wzrost dzietności. Niemniej jednak bez zmiany nastawienia społecznego wobec wielodzietności i bez podkreślania znaczenia dużych rodzin, podejmowanie decyzji o posiadaniu większej liczby dzieci może nie być dla rodziców łatwe.

---

[11] Dzięki Karcie osoby z rodzin wielodzietnych otrzymują m.in. zniżki na przejazdy kolejowe – rodzice lub małżonkowie rodziców 37 proc. na bilety jednorazowe oraz 49 proc. na miesięczne; zniżki w opłatach paszportowych–75 proc. w przypadku dzieci i 50 proc. dla rodziców i małżonków rodziców oraz darmowe wstępy do parków narodowych, https://rodzina.gov.pl/duza-rodzina/karta-duzej-rodziny.

Zakończenie

Społeczny odbiór rodzin wielodzietnych warunkowany jest przede wszystkim ich sytuacją materialną i powielanymi stereotypami, łączącymi je z marginalizacją i problematycznym środowiskiem wychowawczym. Niewątpliwie rodziny wielodzietne potrzebują wsparcia ze strony państwa, zwłaszcza, że stanowią pożądany z punktu demograficznego model rodziny. Jednakże „szukając metod wspierania rodzin wielodzietnych, poszukiwać należy takich instrumentów, które jednocześnie podniosą poziom życia, jak i zapewnią odpowiednie możliwości rozwoju kapitału ludzkiego dzieci wychowywanych w tych rodzinach" (Szukalski 2012). Nie może więc to być tylko polityka socjalna, skupiona na aspektach finansowych. Konieczne są działania wieloobszarowe, kompleksowe, odnoszące się zarówno do kwestii materialnych i pomocy w opiece nad dzieckiem, jak i do podkreślania wartości i znaczenia rodzin wielodzietnych. Konieczna jest tym samym właściwie prowadzona polityka rodzinna i wykorzystanie jak najszerszego spectrum jej instrumentów.

Niestety, odwrócenie niekorzystnych trendów demograficznych nie jest szybkim i natychmiastowym procesem. Choć czynniki ekonomiczne mają decydujące znaczenie w podejmowaniu decyzji prokreacyjnych, to zachęcanie rodziców do posiadania większej liczby dzieci nie wiąże się jedynie z finansowym wsparciem rodziny. Jest to bardziej złożona kwestia, obejmująca rynek pracy, sytuację mieszkaniową, organizację opieki nad dziećmi, dylematy łączenia ról zawodowych z rodzinnymi, problem wyrównywania szans edukacyjnych, itd. Dlatego też proponowane w ramach polityki rodzinnej rozwiązania skupiają się w ostatnich latach na tych właśnie aspektach, aby w jak największym stopniu wspomagać funkcjonujące rodziny.

Bibliografia

Balcerzak-Paradowska, Bożenna. 2004. *Rodzina i polityka rodzinna na przełomie wieków*. Warszawa: IPiSS.

Bukojemska, Joanna. 2012. *Matki wielodzietne w ponowoczesnym świecie – poczucie spełnienia czy braku perspektyw?*, [w:] A. Kwak i M. Bieńko (red.), *Wielość spojrzeń na małżeństwo i rodzinę*. Warszawa: Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, s. 225–260.

Graniewska, Danuta. 1980. *Rodziny wielodzietne w Polsce. Sytuacja społeczno-demograficzna*. „Problemy rodziny", nr 1, s. 34–43.

Kawula, Stanisław. 1980. *Problemy rodzin wielodzietnych*. „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze", nr 10, s. 292–300.

Kotlarska-Michalska, Anna. 2002. *Więź w rodzinach wielodzietnych*. „Roczniki Socjologii Rodziny", t. XIV, s. 57–70.

Pielkowa, Józefa. 2001. *Zmiany w pełnieniu funkcji socjalizacyjnej w rodzinie*, [w:] Z. Tyszka (red.), *Współczesne rodziny polskie – ich stan i kierunek przemian*. Poznań: Wyd. Uniwersytetu Adama Mickiewicza, s. 255–261.

Postawy prokreacyjne kobiet. Komunikat CBOS (BS/29/2013). Warszawa 2013.
Rodzewicz, Anna. 1978. *Rodziny wielodzietne w świetle badań i statystyk*. „Problemy Rodziny", nr 3, s. 46–53.
Rodzina – jej współczesna znaczenie i rozumienie. Komunikat CBOS (BS/33/2013). Warszawa 2013.
Rodzina w dobie przemian – postrzegane zagrożenia. Komunikat CBOS (BS/186/184/96). Warszawa 1996.
Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 27 maja 2014 r. w sprawie szczegółowych warunków realizacji rządowego programu dla rodzin wielodzietnych (Dz.U. z 2014 r., poz. 755).
rodzina.gov.pl
Sytuacja życiowa rodzin wielodzietnych, korzystających z pomocy społecznej w woj. opolskim, Raport z badania regionalnego Obserwatorium Integracji Społecznej ROPS w Opolu. 2011. Opole.
Szukalski, Piotr. 2012. *Wielodzietność we współczesnej Polsce*. „Demografia i Gerontologia Społeczna" – Biuletyn Informacyjny: 4. http://repozytorium.uni.lodz.pl:8080/xmlui/bitstream/handle/11089/3514/2012–4%20Wielodzietno%C5%9B%C4%87%20we%20wsp%C3%B3%C5%82czesnej%20Polsce.pdf?sequence=1
Szyszka, Małgorzata. 2009. *Realizacja funkcji miłości w rodzinach wielodzietnych*, [w:] W. Muszyński (red.), *„Kocha się raz?" Miłość w relacjach partnerskich i rodzinnych*. Toruń: Wyd. Adam Marszałek, s. 396–408.
Szyszka, Małgorzata. 2013. *Rodzina mało- czy wielodzietna? O przemianach modelu rodziny w Polsce*, [w:] M. Szyszka (red.), *Rodzina polska. Wybrane aspekty funkcjonowania*. Lublin: Wyd. Instytut Sądecko-Lubelski, s. 13–29.
Śledzianowski, Jan. 1978. *Optymalny model dzietności. Aspekt pedagogiczny*, [w:] F. Adamski (red.), *Miłość. Małżeństwo. Rodzina*. Kraków: Wyd. Apostolstwa Modlitwy, s. 344–364.
Świątek, Katarzyna. 2012. *Społeczny odbiór wielodzietności w opiniach matek posiadających liczne potomstwo*, [w:] A. Kwak i M. Bieńko (red.), *Wielość spojrzeń na małżeństwo i rodzinę*. Warszawa: Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, s. 199–224.
Ustawa o opiece nad dziećmi w wieku do lat 3 z dnia 4 lutego 2011 r. (Dz.U. z 2011 r. nr 45, poz. 235).
Ustawa o zmianie ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych z dnia 24 października 2012 r. (Dz.U. z 2012 r., poz. 1278).
Ustawa o zmianie ustawy – Kodeks pracy z dnia 26 lipca 2013 r. (Dz.U. z 2013 r., nr 1028).
Warunki życia rodzin w Polsce. 2014. GUS. Warszawa.

Monika Zawartka-Czekaj
Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu

Ewaluacja problemów współczesnej rodziny objętej systemem wsparcia społecznego na przykładzie Siemianowic Śląskich

Streszczenie

Artykuł prezentuje jak w pierwszych dwunastu latach XXI wieku zmieniły się dysfunkcje i problemy rodzin, które są objęte systemem wsparcia społecznego. Analizie poddano dysfunkcje, zarówno te, które wynikają z ustawy o pomocy społecznej, jak również dysfunkcje pozaustawowe, które dotykają dorosłych członków rodzin oraz w szczególności dzieci. Społeczna waga analizowanych dysfunkcji, niejednokrotnie sprawia, że siemianowickie rodziny nie są w stanie realizować poprawnie normatywnie określonych przez społeczeństwo funkcji. W artykule dokonano przeglądu form wsparcia dla rodzin przewidywanych przez ustawodawcę i podjęto próbę oceny ich skuteczności i adekwatności w procesie zaspokajania ich rzeczywistych potrzeb. Analizie poddano też alternatywne formy społecznego wsparcia dla tej kategorii rodzin, jakie generowane są w systemie pomocy społecznej i poza nim. Analiza pozwala szerzej spojrzeć na rolę i miejsce rodzin objętych społecznym wsparciem w społeczeństwie polskim.

Słowa kluczowe: *rodzina, funkcje rodziny, problemy rodziny, dysfunkcje społeczne, marginalizacja*

Keywords: *family, family functions, family problems, social dysfunctions, marginalization*

1. Wprowadzenie

Siemianowice Śląskie to miasto, które funkcjonuje w oparciu o tradycje śląskie. Tradycje dotyczące wychowania dzieci, religii, funkcjonowania rodziny, podziału obowiązków zarówno tych zawodowych jak i rodzinnych. Jednym z elementów tradycyjnego funkcjonowania jest fakt, że rodzina swoje wszelkie problemy rozwiązywała we własnym zakresie. Jednakże przemiany społeczne i gospodarcze, jakie miały miejsce w Polsce pod koniec XX stulecia, przyczyniły się do zmiany tradycyjnego

funkcjonowania śląskich rodzin, w tym także rodzin siemianowickich. W efekcie wspomnianych przemian rodziny w Polsce, w tym szczególnie te z Siemianowic Śląskich, musiały zmierzyć się z niejednokrotnie nowymi i różnorodnymi zjawiskami i dysfunkcjami indywidualnymi oraz problemami społecznymi, jak bezrobocie, czy różne przejawy uzależnień. Pomocy i wsparcia w rozwiązywaniu swych nowych i trudnych problemów musiały poszukiwać w takich instytucjach jak np. ośrodek pomocy społecznej. Narastające w szybkim tempie problemy i dysfunkcje indywidualne powodowały również, że część rodzin nie była w stanie wypełniać funkcji, narzuconych i oczekiwanych przez społeczeństwo (Adamski 2002, s. 36). Taki stan rzeczy w konsekwencji przyczyniał się, z jednej strony, do pogłębiającej się dezorganizacji rodzin, a z drugiej strony do ich wykluczenia i marginalizacji.

Profesjonalizm i skuteczność działań w obszarze wsparcia społecznego wymagały wprowadzenia kryteriów, w oparciu o które pomoc była możliwa. Stąd też w pierwszej ustawie o pomocy społecznej z 1990 roku wprowadzono jedenaście przyczyn ze względu na które rodziny, a także środowiska indywidualne, mogły się ubiegać o pomoc i wsparcie w ramach systemu wsparcia społecznego. Zgodnie z art. 3 wspomnianej ustawy pomocy i wsparcia udzielano ze względu na: 1) ubóstwo, 2) sieroctwo, 3) bezdomność, 4) brak alimentacji lub wielodzietność, 5) bezrobocie, 6) niepełnosprawność, 7) długotrwałą chorobę, 8) bezradność w prowadzeniu gospodarstwa domowego, zwłaszcza w rodzinach niepełnych lub wielodzietnych, 9) alkoholizmu lub narkomanii, 10) trudności w przystosowaniu do życia po opuszczeniu zakłady karnego, 11) klęski żywiołowej lub ekologicznej (Krajewska 2007, s. 40). Po akcesji Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku, ustawodawca rozszerzył powyższy katalog o kolejne cztery sytuacje, uprawniające rodziny do korzystania z systemu pomocy społecznej. Są to: 1) przemoc w rodzinie, 2) brak umiejętności w przystosowaniu do życia młodzieży opuszczającej całodobowe placówki opiekuńczo-wychowawcze, 3) trudności w integracji osób, które otrzymały status uchodźcy, oraz 4) zdarzenia losowego i sytuacji kryzysowej (Krajewska 2007, s. 101). Po raz kolejny katalog ten został rozszerzony w 2012 roku i tak o pomoc z systemu wsparcia społecznego można się ubiegać w przypadku bycia ofiarą handlu ludźmi, przesuwając jednocześnie zapis, że z pomocy może korzystać młodzież opuszczająca całodobowe placówki opiekuńczo-wychowawcze (Dz.U. poz. 182, 2013). W ten sposób uzyskano piętnaście przyczyn uprawniających rodziny do korzystania z profesjonalnej pomocy w systemie wsparcia społecznego.

Okazuje się jednak, że kryteria prawne to jeden obszar, a funkcjonowanie beneficjentów systemu pomocy społecznej z ich dysfunkcjami i problemami to drugi obszar. Prowadzone od 2002 roku w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Siemianowicach Śląskich badania wskazują jak indywidualne dysfunkcje i problemy społeczne na przestrzeni nieco ponad dekady zaczęły ewoluować. Jest to niewątpliwie istotne zjawisko, które wpływa na kształt lokalnej polityki społecznej. Tym bardziej, że analizami zostali objęci zarówno wnioskodawcy systemu pomocy społecznej, którzy ubiegali się i otrzymywali pomoc w oparciu o katalog problemów zamieszczony

w ustawie, jak również członkowie ich rodzin. W wyniku badań okazało się, że jest to znacząca zbiorowość posiadająca indywidualne dysfunkcje i problemy w większości występujące w ustawowym katalogu. To właśnie im zostaną poświęcone szczegółowe analizy. Należy również pamiętać, że na zakres lokalnej polityki społecznej obok problemów rodzin w istotnym stopniu wpływa także sytuacja demograficzna miasta.

2. Analiza demograficzna w Siemianowicach Śląskich

Sytuacja demograficzna Siemianowic Śląskich jest dla miasta niekorzystna, o czym świadczą w jednoznaczny sposób dane zamieszczone w poniższej tabeli. Pierwsza kwestia, na którą należy zwrócić uwagę to fakt, że na przestrzeni dwunastu lat zmniejszyła się liczba ludności. Odpłynięcie z miasta około siedmiu tysięcy osób wyraźnie wskazuje, że jest to miasto imigracji. Taki stan rzeczy niekorzystnie wpływa na funkcjonowanie w Siemianowicach Śląskich środowisk rodzinnych, a szczególnie najmłodszych i najstarszych mieszkańców. Opuszczanie miasta wiąże się z poszukiwaniem lepszych perspektyw związanych z pozyskaniem zatrudnienia, rozwoju zawodowego, a tym samym uzyskiwania w ogóle i uzyskiwania lepszych zarobków. Oznaczać to może, że właśnie ta część siemianowiczan nie znalazła w swoim mieście satysfakcjonujących dla siebie warunków życia. Potwierdzeniem tej tezy są również ujemne wskaźniki salda migracji. Właściwie zachowania mieszkańców Siemianowic Śląskich nie powinny być zaskoczeniem, jeśli odnieść je do stopy bezrobocia w mieście. W okresie ostatnich pięciu lat stopa bezrobocia w Siemianowicach Śląskich kształtowała się następująco: w roku 2008 – 10,3%, 2009 – 13,6%, 2010 – 12,5%, w latach 2011 i 2012 po 14,3%. A według danych Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Katowicach, Powiatowy Urząd Pracy w Siemianowicach Śląskich w 2010 roku dysponował jedynie stu dziewięcioma ofertami pracy. Nic więc dziwnego, że rodziny w tym mieście nie widzą dla siebie żadnych szans.

TABELA NR 1: Wskaźniki przyrostu naturalnego i salda migracji w Siemianowicach Śląskich w latach 2000–2012.

ROK	LICZBA LUDNOŚCI	WSKAŹNIK PRZYROSTU NATURALNEGO W ‰	SALDO MIGRACJI ‰	LICZBA ZAWARYCH MAŁŻEŃSTW
2000	75 645	– 1,97	– 3,70	344
2001	76 136	– 2,6	– 2,2	340
2002	73 536	– 2,4	– 2,4	325
2003	73 383	–2,9	– 2,8	304
2004	73 155	–1,6	– 2,9	236
2005	72 869	–2,7	– 5,1	225
2006	72 247	– 3,2	– 3,6	354

ROK	LICZBA LUDNOŚCI	WSKAŹNIK PRZYROSTU NATURALNEGO W ‰	SALDO MIGRACJI ‰	LICZBA ZAWARYCH MAŁŻEŃSTW
2007	71 621	– 2,68	– 4,6	428
2008	71 118	– 1,88	–3,28	442
2009	71 712	– 2,5	– 3,29	399
2010	70 291	– 2,0	– 3,93	414
2011	69 992	– 1,2	– 3,1	359
2012	69 539	– 2,21	– 4,7	342

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych WUS.

Analiza kolejnych wskaźników dotyczących liczby zawieranych małżeństw oraz przyrostu naturalnego jest tylko swoistym dopełnieniem i potwierdzeniem, że mamy do czynienia z miastem, którego sytuację demograficzną można określić jako regresywną.

Dokonując analizy danych dotyczących liczby zawieranych związków małżeńskich, odnotować należy, że tylko w latach 2007 i 2008 najliczniej siemianowiczanie decydowali się na zakładanie rodziny. Potwierdzać tę tezę może wskaźnik przyrostu naturalnego, kształtujący się w roku 2008 na poziomie –1,88 ‰. Wskaźnik ten we wskazanym okresie nie jest najniższy, porównując go z poprzednimi i późniejszymi latami. Niemniej jednak mógł sygnalizować pewną zmianę, jak się okazuje tylko jednoroczną. A zatem, nie mając pewności zatrudnienia, tym samym stałych dochodów, perspektywy na uzyskanie samodzielnego mieszkania, mieszkańcy miasta ostrożnie podchodzą do zakładania rodzin, a ci, którzy żyją w związkach małżeńskich również ostrożnie podchodzą do powiększania swoich rodzin. Stąd ciągle ujemne wskaźniki przyrostu naturalnego z tendencją do pogłębiania się tego procesu. Aby kapitał społeczny Siemianowic Śląskich nie opuszczał miasta, władze samorządowe winny podejmować działania zmierzające do stworzenia takich warunków aby poprawić funkcjonowanie rodzin.

3. Problemy rodzin w Siemianowicach Śląskich

Jak wspomniano wcześniej, analizy ewolucji dysfunkcji i problemów siemianowickich rodzin będą obejmowały dwie zbiorowości. Pierwsza z nich to wnioskodawcy, którzy w poszukiwaniu pomocy w rozwiązaniu problemów swoich rodzin zgłaszali się do Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Zaś druga zbiorowość to członkowie ich rodzin, którzy są pośrednimi beneficjentami systemu wsparcia społecznego, a nierzadko posiadają własne dysfunkcje i problemy, które wpływają na obniżenie poziomu funkcjonowania rodzin. Osobno analizami objęte zostaną dzieci wnioskodawców. Badania wykazały, że one równie często jak dorośli posiadają dysfunkcje i problemy, które w pewnym stopniu niekorzystnie wpływają na funkcjonowanie

rodzin, z których się wywodzą, a z pewnością nierozwiązane będą negatywnie wpływać na funkcjonowanie ich samych i ich rodzin w przyszłości.

W świetle danych Miejskiego środka Pomocy Społecznej w Siemianowicach Śląskich, najczęstszym motywem ubiegania się o pomoc przez wnioskodawców były uciążliwości wynikające ze stanu bezrobocia. W całej, objętej badaniami zbiorowości, wskazało ten problem, jako przyczynę zgłoszenia się do ośrodka pomocy, w 2012 roku 44,0%, w 2011 roku 45,5%, w 2010 roku 45,9%, w 2009 roku 46,9%, w 2008 roku 49,1%, w 2007 roku 54,6%, w 2006 roku 58,9%; w 2005 roku 62,7% osób; 60,5% w 2004 roku, 53,1% w 2003 roku, w 2002 roku 56,4%, a w roku 2000 – 56,4%. Zaprezentowane dane jednoznacznie wskazują, że dysfunkcja ta wykazuje tendencję spadkową wśród siemianowickich rodzin, które poszukują pomocy i wsparcia. Zmiana ta tym bardziej napawa optymizmem, że tylko w 2012 roku w Powiatowym Urzędzie Pracy było zarejestrowanych 3 017 osób. Wśród tej ogólnej liczby bezrobotnych 55,2% stanowiły kobiety, a 16,5% osoby poniżej 25 roku życia[1]. Z kolei bez pracy więcej niż rok pozostawało 19,3% siemianowiczan. Należy tu odnotować, że pod względem osobowym, społecznym jak i psychologicznym jest to sytuacja niezwykle trudna, gdyż skutki bezrobocia to nie tylko brak zatrudnienia, ale stan osobowy i psychiczny, który niejednokrotnie uniemożliwia wypełnianie przypisanych ról społecznych i funkcji rodziny, i to nie tylko tej w wymiarze ekonomicznym. Problem ten zdecydowanie częściej dotyczy kobiet niż mężczyzn. Wynika to zarówno z tradycyjnego podziału ról w rodzinach jak i równie tradycyjnego funkcjonowania tej społeczności przez wiele wcześniejszych dziesięcioleci.

Problemy wynikające z pozostawania bez pracy powodują powstawanie kolejnych dysfunkcji i problemów. W przypadku siemianowickich rodzin, można do nich z pewnością zaliczyć ubóstwo. Ubóstwo ekonomiczne wynikające z braku środków do życia, ubóstwo mieszkaniowe wynikające z konieczności zamiany dotychczasowych lokali mieszkalnych na mieszkania socjalne, których standard jest zdecydowanie gorszy i wreszcie ubóstwo kulturowe. W efekcie powoduje to czasową marginalizację, a z czasem wykluczenie społeczne rodziny.

Odsetki rodzin, dla których ubóstwo stanowiło problem uniemożliwiający normalne funkcjonowanie kształtowały się następująco: w 2012 roku 8,6%, w 2011 roku 6,4%, w 2010 roku 6,3%, w 2009 roku i w 2007 roku po 3,5%, w 2006 roku 4,5%; w 2005 roku – 3,9%, 8,6% w 2004 roku, 5,6% w 2003 roku oraz w 2002 roku 5,2%, a w 2000 roku 8,2% wszystkich wnioskodawców ośrodka.

Kolejnym problemem z jakim borykają się rodziny korzystające ze wsparcia społecznego w Siemianowicach Śląskich jest niepełnosprawność. Wskaźniki odnoszące się do rodzin, w których niepełnosprawność była konsekwencją różnorodnych zdarzeń kształtowały się następująco: w 2012 roku 25,1% ogółu wnioskodawców systemu pomocy społecznej w Siemianowicach Śląskich, w 2011 roku 28,3%, w 2010 roku 27,4%, w 2009 roku 27,0%, w 2008 roku 30,5%, w 2007 roku 26,3%,

---

[1] Wojewódzki Urząd Statystyczny w Katowicach, www.stat.gov.pl

w 2006 roku 22,9%; w 2005 roku 21,2%; 20,8% w 2004 roku, 24,9% w 2003 roku i w 2002 roku 24,8%, a w 2000 roku – 23,6%. W strukturze problemów niepełnosprawność stanowiła drugi, pod względem częstotliwości występowania, motyw starań o wsparcie MOPS. Od 2005 roku obserwowano systematyczny przyrost tej dysfunkcji w zbiorowości wnioskodawców MOPS w Siemianowicach Śląskich, a od 2009 roku obserwuje się niewielki jej spadek. Lata 2010 i 2011 są kolejnymi o tendencji wzrostowej.

W przeciwieństwie do osób pozostających bez pracy, niepełnosprawności częściej dotykały mężczyzn niż kobiety. Sytuacja ta znajduje swoje uzasadnienie najczęściej w pracy w przemyśle ciężkim, ale nie tylko. Niewątpliwie niepełnosprawność i wynikające z niej trudności stanowią dodatkowe obciążenia dla rodzin, zarówno pod względem ekonomicznym jak również psychicznym. Z niepełnosprawnością niejednokrotnie związana jest kolejna dysfunkcja dotykająca siemianowickie rodziny, mianowicie długotrwała choroba. Osoby borykające się z problemami wynikającymi z długotrwałej choroby stanowiły wśród ogółu wnioskodawców MOSP następujące odsetki: w 2012 roku 4,3%, w 2011 roku 3,3%, w 2010 roku 3,6%, w 2009 roku 3,6%, w 2007 roku 1,7%, 1,3% w 2006 roku; 1,5% w 2005 roku, 1,1% w 2004 roku, 1,2% w 2003 roku, w 2002 roku 2%, a w 2000 roku 5,4%. Nie są to wskaźniki znaczące pod względem ilościowym jak w przypadku niepełnosprawności czy bezrobocia. Należy jednak pamiętać, że osoby te i ich rodziny winny być objęte odpowiednimi programami czy projektami socjalnymi.

Istotną przyczyną ubiegania się o pomoc w MOPS w Siemianowicach Śląskich były także problemy życiowe rodzin zastępczych. Rodziny zastępcze, które w 2012 roku skorzystały z pomocy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej stanowiły 5,6% ogółu wnioskodawców. W latach poprzednich wskaźnik ten kształtował się następująco: w 2011 roku 5,5%, w 2010 roku 5,3% ogółu zbiorowości. W 2007 roku takich rodzin odnotowano 1,7% ogółu wnioskodawców w Siemianowicach Śląskich, a w 2009 roku stanowiły one 4,2% ogółu poszukujących wsparcia. Dane wskazują jednoznacznie, że choć nieznacznie, to jednak wzrasta odsetek rodzin zastępczych, które nie radzą sobie z codziennymi trudnościami. Należy pamiętać, że rodziny zastępcze nie tylko korzystają z różnych form pomocy i wsparcia społecznego, ale też współpracują z ośrodkiem pomocy społecznej, m.in. dla nich tworzone są projekty i programy socjalne, a także z innymi instytucjami społecznymi, przede wszystkim z Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie. A wzrost tej kategorii rodzin świadczy o wzroście liczby rodzin zakwalifikowanych do rodzicielstwa zastępczego w mieście.

W dalszej kolejności, ze względu na częstotliwość pojawiania się w dokumentacji klientów MOPS, znalazły się następujące przyczyny ubiegania się o pomoc: bezradność opiekuńczo-wychowawcza w 2012 roku 4,0%, w 2011 roku 2,1%, w 2010 roku 2,4%, w 2009 roku 2,2%, w 2007 roku 2,3%, 1, 9% w 2006 roku; 2,0% w 2005 roku, 1,4% w 2004 roku, w 2003 roku 0,8%, a w 2002 roku 0,8% i 0,7% w 2000 roku; bezdomność w 2012 roku 3,5%, w 2011 roku 2,7%, w 2010 roku 2,0%, 1,3% w 2009 roku, 0,8% w 2007 roku, 0,6% w 2006 roku; 1,2% w 2005 roku, 0,4% w 2004 roku, 0,2%

w 2003 roku, a w 2002 roku 0,2%; ochrona macierzyństwa w 2012 roku 0,2%, w 2011 roku 0,3%, w 2010 roku 0,1%, 0,2% w 2009 roku, 0,2% w 2007 roku, 0,4% w 2006 roku; w 2005 roku – 0,2%, w 2004 roku 1%, w 2003 roku 1,8% i w 2002 roku 2,4%, a w 2000 roku 1,6% ogółu badanych.

Powyższe analizy wskazują, że siemianowickie rodziny borykają się z problemami, które nierozwiązane mogą przyczynić się do ich wykluczenia. Tym bardziej, że przedstawione analizy dotyczą tylko problemów głównych z jakimi wnioskodawcy zwracali się do MOPS. Pamiętać należy, że rodziny najczęściej dotknięte są całym spektrum problemów współwystępujących. Jest to najbardziej widoczne w przypadku problemów i indywidualnych dysfunkcji dorosłych członków rodzin oraz ich dzieci.

3.1 Problemy i dysfunkcje indywidualne dorosłych członków rodzin wnioskodawców w Siemianowicach Śląskich

W przypadku dorosłych członków rodzin wnioskodawców analizy będą dotyczyły, można powiedzieć, dwóch grup problemów i dysfunkcji indywidualnych. Jedną z nich będą stanowiły te problemy, które wynikają z ustawy o pomocy społecznej. Zaś druga grupa to dysfunkcje, które dla potrzeb pracy z rodzinami stworzyli w 2007 roku pracownicy socjalni Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Siemianowicach Śląskich. W konsekwencji działania te w znacznym stopniu wpłynęły na kształtowanie lokalnej polityki społecznej. Ta grupa dysfunkcji indywidualnych obejmuje zarówno problemy społeczne jak i somatyczne. Jednak w pierwszej kolejności zostaną przedstawione dysfunkcje członków rodzin wynikające z ustawy.

Członkowie rodzin wnioskodawców wskazali na ubóstwo jako najczęściej dotykający ich problem. Problem ten dotyczył w 2012 roku 29,2%, w 2010 roku 16,1%, w 2009 roku 4,5%, w 2008 roku 3,1%, w 2007 roku 23,2%, w 2006 roku – 16,6%; w 2005 roku 0,9%, w 2004 roku 4,5%; w 2003 roku dotyczyło 3,0% ogółu członków rodzin wnioskodawców. Wzrost wskaźników świadczy o niemożności bądź nieumiejętności rodzin w radzeniu sobie z rosnącymi kosztami życia przy niewspółmiernie niskich zarobkach. W znacząco wyższym stopniu dysfunkcja ta wystąpiła wśród kobiet 31,0%, w 2010 roku 16,8%, w 2009 roku 3,2%, w 2008 roku 24,0%, dla porównania w 2006 roku 18,3%, niż wśród mężczyzn 2012 – 28,1%, w 2010 roku 15,6%, w 2009 roku 5,4%, w 2008 roku 22,0%, a dla porównania w 2006 roku 15,5%. Niejednokrotnie pozostawanie bez pracy i skutki tej sytuacji także prowadzą do ubożenia siemianowickich rodzin. A właśnie skutki bezrobocia okazały się być kolejnym problemem członków rodzin wnioskodawców, który odnotowano: w 2012 roku 11,4%, w 2010 roku 12,3%, w 2009 roku 8,5%, w 2008 roku 6,2%, w 2007 roku 10,4%, w 2006 roku – 13,2%; w 2005 roku 15,7%, w 2004 roku 21,0%, w 2003 roku 26,7%. Dysfunkcja ta była relatywnie częściej odnotowywana w populacji mężczyzn – 13,6%, w 2010 roku 14,3%, w 2009 roku 11,2%, w 2008

roku 13,0%, w 2006 roku – 16,5%; w 2005 roku 20,4%, w 2004 roku – 25,6%; w 2003 – 28,7% oraz w 2002 r.: 25,8% ich ogółu, niż w populacji kobiet – 8,3%, w 2010 roku 9,6%, w 2009 roku 4,8%, w 2008 roku 5,9%, w 2006 roku – 8,5%; w 2005 roku 8,9%, w 2004 roku 14,5%; w 2003 roku 23,7% oraz w 2002 r.: 17,7% ich ogółu. Ten rozkład wskaźników świadczy o tradycyjnym układzie ról społecznych w rodzinach. I jak się okazuje szczególnie w kwestii zatrudnienia. Fakt, że wśród członków rodzin mężczyźni pozostają bez pracy oznacza, że oni w ogóle ją mieli i zarobkowali na utrzymanie, choć często skromne, rodziny. Kobiety zaś, zgodnie z tradycyjnym układem ról, opiekowały się domem, wychowywały dzieci, a co za tym idzie, nie podejmowały zatrudnienia.

Kolejną dysfunkcją, z którą borykali się członkowie rodzin wnioskodawców to problemy życiowe rodzin zastępczych. Tego rodzaju problemy zgłosiło w 2012 roku 6,4%, w 2010 roku 5,3%, w 2009 roku 4,9%, w 2007 roku 3,8%, w 2006 roku 3,1%; w 2005 roku 2,8%, w 2004 roku objęły 5,6% i uplasowały się na drugim miejscu w strukturze problemów, zaś w 2003 – 5,5%.

Drugą grupą dysfunkcji są te, które wychodzą poza obszar ustawy, czyli problemy somatyczne i niedobory społeczne dorosłych członków rodzin wnioskodawców. Wśród tej grupy pośrednich świadczeniobiorców około 2,5% stanowiły osoby z problemami somatycznymi, a niespełna 1,0% dotyczył społecznych niedoborów w analizowanym okresie czasu. Zarówno wśród kobiet jak i mężczyzn zaobserwowano tendencję wzrostową odnośnie dysfunkcji somatycznych. W takiej sytuacji znalazło się w 2007 roku 1,5%, w 2008 roku 0,9%, w 2009 roku 2,2% oraz w 2012 roku 2,3% kobiet oraz w 2007 roku 1,7%, w 2008 roku 1,5%, w 2009 roku 2,2% oraz w 2012 roku 3,2% mężczyzn. A zatem dorośli członkowie rodzin wnioskodawców w większym stopniu borykają się z problemem pogarszającego się zdrowia. Najczęściej pośredni świadczeniobiorcy systemu wsparcia społecznego wskazywali na następujące problemy zdrowotne: schorzenia układu krążenia, schorzenia układu oddechowego, zaburzenia psychiczne, schorzenia neurologiczne, niepełnosprawność intelektualna, cukrzyca oraz uszkodzenia narządu ruchu. W przypadku niedoborów społecznych wskaźniki dla obu płci były zbliżone, a różnice nie należały do istotnych statystycznie. Wskazywane niedobory społeczne najczęściej dotyczyły: uzależnienia od nikotyny, nadmiernego spożywania alkoholu, wtórnego analfabetyzmu oraz wyuczonej od poprzedniego pokolenia bezradności życiowej. Tego rodzaju problemy mogą powodować, że rodziny w Siemianowicach Śląskich nie tylko znajdują się w trudnej sytuacji dzisiaj, ale także w dłuższej perspektywie czasowej.

3.2 Problemy i dysfunkcje indywidualne dzieci wnioskodawców w Siemianowicach Śląskich

Istotnej wagi nabiera fakt, że wśród zbiorowości członków rodzin wnioskodawców, obarczonych różnorodnymi problemami i dysfunkcjami, znajdują się dzieci. Ich udział w tej grupie pośrednich beneficjentów systemu wsparcia społecznego kształtował się następująco: w 2012 roku 3,8%, w 2009 roku 4,5%, w 2008 roku 3,3%, a w 2007 roku 5,3%. Wśród najmłodszej grupy pośrednich świadczeniobiorców, około 3,5% w analizowanym okresie czasu to osoby dotknięte licznymi dysfunkcjami somatycznymi, a około 1,0% z nich obciążone jest dysfunkcjami społecznymi. Analiza rozkładu płci dzieci wnioskodawców ukazuje, że w kolejnych latach obciążenie dysfunkcjami somatycznymi i problemami społecznymi u obu płci różnie się kształtuje. I tak w pierwszym roku tego typu analiz, czyli w roku 2007 dysfunkcje somatyczne dotykały obie populacje w identycznym stopniu – 3,8%, a niedobory społeczne nieznacznie częściej dotyczyły dziewcząt – 1,6%, niż chłopców – 1,4%. Rok 2008 to okres pewnych zmian. Przede wszystkim zdecydowanie zmniejszyły się wskaźniki dotyczące problemów społecznych (0,3% dziewcząt i 0,2% chłopców). W przypadku dysfunkcji somatycznych, nieco częściej odnosiły się do populacji chłopców – 3,1% niż dziewcząt – 2,9% ich ogółu. Analiza danych z roku 2009 wskazuje na wzrost dysfunkcji somatycznych zarówno wśród dziewcząt – 3,7%, jak i wśród chłopców – 3,5% w stosunku do roku wcześniejszego. Z kolei niedobory społeczne w 2009 roku okazały się być domeną chłopców – 1,1% niż dziewcząt – 0,4% ich populacji. Rok 2012 wskazuje na utrzymywanie się pewnych wskaźników. Problemy somatyczne dotykały 3,0% populacji dziewcząt i 3,7% populacji chłopców, zaś niedobory społeczne odnotowano u 0,7% dziewcząt i 0,3% populacji chłopców. Można zaryzykować stwierdzenie, że praca socjalna podjęta z rodzinami, a w szczególności z ich najmłodszym pokoleniem, w przypadku niedoborów społecznych takich jak: zaniedbania wychowawcze, problemy szkolne czy podejrzenie uzależnienia od alkoholu zdecydowanie szybciej zaczęła przynosić wymierne efekty. Problemy te oczywiście w dalszym ciągu wymagają monitorowania, a także ciągłej i systematycznej pracy nie tylko z dziećmi ale także z ich rodzicami. Inaczej rzecz się ma w przypadku schorzeń somatycznych. Szczególnie takich jak: alergie, astma oskrzelowa, opóźnienia umysłowe, podejrzenie o ADHD, wady wzroku, porażenia mózgowe czy choroby przewodu pokarmowego.

4. Refleksje zamykające

Zaprezentowane powyżej badania były prowadzone od 2000 roku i systematycznie rozszerzane, by móc lepiej poznać zarówno problemy jak i potrzeby rodzin korzystających z systemu wsparcia społecznego w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Siemianowicach Śląskich. Dane wskazują jednoznacznie w jak istotnym stopniu

zmieniają się dysfunkcje rodzin i ich członków. Pokazuje to także, że pewien sztywny schemat utrwalony w Ustawie nie zawsze będzie adekwatny do realnych problemów rodzin. Okazuje się, że dysfunkcje z jakimi zmagają się beneficjenci ośrodka ewoluują od tych, które w początkowym okresie wynikały z przemian życia gospodarczego, ekonomicznego i społecznego Polaków, a w tym i mieszkańców Siemianowic Śląskich, do takich dysfunkcji i problemów, które wynikają z bezradności życiowej, a niejednokrotnie też z braku posiadania odpowiednich umiejętności i kompetencji społecznych. Te często prowadzą do odrzucenia, wykluczenia społecznego. A trzeba pamiętać, że w przypadku dysfunkcji somatycznych praca socjalna jest praktycznie bezsilna.

Powyższe dane i ich analizy wyraźnie wskazują, że rodziny objęte pomocą i wsparciem przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Siemianowicach Śląskich doświadczają wielu różnorodnych dysfunkcji i problemów. Ciężar tych problemów zarówno pod względem jakościowym jak i ilościowym sprawia, że rodziny nie tylko nie są w stanie same sobie poradzić, ale też negatywnie wpływają one na ich funkcjonowanie. Oznacza to, że rodziny przestają realizować swoje funkcje, co z kolei negatywnie wpływa na rozwój kapitału ludzkiego i społecznego rodzin. Sytuacja ta ma szczególnie negatywny wpływ na dzieci wychowujące się w takich rodzinach. Tym bardziej, że, jak wskazano, dzieci są obarczone szeregiem indywidualnych dysfunkcji mających zarówno charakter zdrowotny jak i społeczny. Odnotowane wskaźniki nie są wysokie, ale nie należy ich bagatelizować. Dysfunkcje somatyczne najmłodszych członków siemianowickich rodzin w przyszłości mogą spowodować, że wiele z tych dzieci, mówiąc językiem ustawy, będzie dotknięta przewlekłą lub długotrwałą chorobą bądź różnego rodzaju schorzeniami wynikającymi z niepełnosprawności, co w konsekwencji przyczyni się do pogorszenia już i tak trudnej ich sytuacji życiowej.

Na uwagę zasługuje fakt, że w analizowanym okresie czasu dysfunkcje, które bezpośrednio wskazują na problemy funkcjonowania rodzin, dotyczyły łącznie około 15,0% ogółu wnioskodawców w Siemianowicach Śląskich. Tak wysoki wskaźnik wskazuje nie tylko na prawdziwość przedstawionych powyżej tez, ale wskazuje również na pogłębiający się proces dezorganizacji rodzin.

Patrząc na powyższe z punktu widzenia rozwoju kapitału ludzkiego i społecznego, jest to sytuacja wysoce niekorzystna zarówno dla miasta i jego rozwoju, jak i obecnych i przyszłych jego mieszkańców.

Bibliografia

Adamski, Franciszek. 2002. *Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy*. Kraków: Wyd. UJ.

Czekaj, Krzysztof, Krzysztof Gorlach i Małgorzata Leśniak. (1998) *Labirynty współczesnego społeczeństwa*. Katowice: Wydawnictwo Śląsk.

Frysztacki, Krzysztof. 2009. *Socjologia problemów społecznych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Miś, Lucjan. 2007. *Problemy społeczne. Teorie, metodologia, badania*. Kraków: Wyd. UJ.

Tyszka, Zbigniew. 2002. *Rodzina we współczesnym świecie*. Poznań: Wyd. UAM.

Krajewska, Beata. 2007. *Podstawy prawne pracy socjalnej – historia i współczesność*. Toruń: Akapit.

Standing, Guy. 2014. *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*. Warszawa: PWN.

Szlendak, Tomasz. 2010. *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowani*e. Warszawa: PWN.

Świątkiewicz, Wojciech (red.). 1998. *Rodzina w województwie katowickim. Raporty i opracowania*. Katowice: Instytut Górnośląski.

Zofia Kawczyńska-Butrym, Marzena Kruk
Instytut Socjologii
Uniwersytet UMCS

Wsparcie społeczne dla rodzin migracyjnych w Polsce[1]

Streszczenie

Migracje niosą ze sobą zmiany społeczno-demograficzne nie tylko w przestrzeni makrospołecznej ale i mikrospołecznej. Rodzina jako podstawowa komórka społeczna ponosi najdotkliwsze straty wiązane z migracjami. W społeczeństwie polskim rolą kobiety-matki jest funkcja opiekuńcza nad dziećmi i rodzicami. W sytuacji migracji kobiet wypełnianie zadań zostaje utrudnione i często niemożliwe. Jaka powinna być rola instytucji państwowych w sytuacji migracji zarobkowych kobiet i pozostawionym w kraju rodzinom? Jest to pytania kluczowe w sytuacji coraz większej liczby migracji kobiet. Artykuł ma na celu wskazanie problemów wynikających z migracji kobiet i pozostawionych dzieci i starszych rodziców oraz wskazanie na konieczność wypracowania nowego modelu wsparcia instytucjonalnego dla migrujących kobiet i ich rodzin.

Słowa kluczowe*: migracje, rodzina, wsparcie instytucjonalne, pomoc*

Keywords: *migration, family, institutional support, help.*

Współczesna rodzina stoi wobec wielu problemów związanych z migracjami. Zmiany w funkcjonowaniu rodziny jakie powodują migracje, szczególnie zarobkowe trwające ponad rok, niosą ze sobą wiele konsekwencji zarówno dla osoby migrującej jak i jej najbliższej rodziny. Osoba migranta to przede wszystkim członek rodziny: żona/mąż; ojciec/matka. Konsekwencje migracji dotkają nie tylko ich samych ale również członków ich rodzin, przede wszystkim rodziców i dzieci. Jednymi z największych obaw i problemów z jakim boryka sie migrant jest opieka nad rodzicami i dziećmi pozostawionymi w kraju ojczystym. Kto zaopiekuje się moim ojcem/matką, osobami starszymi, którzy często pozostawieni są sami sobie. A co z moimi dziećmi? Czy wysłane pieniądze wystarczą na opiekę? Czy dziadkowie poradzą

[1] Opracowanie w ramach projektu polsko-norweskiego-POLFAMIGRA „Polish famale migrants and their familie a study of care deficyt".

sobie z wychowaniem, pilnowaniem dzieci? Czego osoba migrującą pozostawiająca w kraju rodzinę oczekuje od strony państwa w zakresie wsparcia instytucjonalnego? Szczególnie nurtuje to migrujące kobiety, na które od wieków przypadała rola opiekuńcza wobec dzieci i starszych rodziców. Warto zastanowić się, co można zrobić, aby niwelować negatywne skutki migracji? Są to istotne pytania w kontekście dyskursu społecznego na temat koncepcji pomocy rodzinom migracyjnym.

1. Rodzina wobec migracji zarobkowej

Współcześnie pojawia się nowa kategoria rodzin niekompletnych, a mianowicie rodziny z czasową nieobecnością jednego rodzica lub obydwojga z powodu wyjazdu zarobkowego „za chlebem" (Stańkowski 2005, s. 251). Pojęcie rodziny migracyjnej jest trudne do zdefiniowania ze względu na występowanie rożnych typów migracji, jednak uważa się, że rodzina migracyjna to rodzina, „w której jedno bądź oboje rodziców wyemigrowało za granicę w celach zarobkowych". T. Kukołowicz zwraca uwagę na to, iż pojawia się nowa kategoria rodzin niepełnych, a mianowicie rodzin z czasową nieobecnością rodzica lub rodziców (Kukołowicz 2001, s. 58). Rodziny czasowo niepełne z powodu długotrwałej nieobecności rodzica lub rodziców przebywających za granicą różnią się zasadniczo od rodzin pełnych i rodzin niepełnych. Prawnie są rodzinami pełnymi, gdyż przez cały czas rozłąki tworzą wspólnotę rodzinną, jednak ze względu na wyjazd jednego lub obojga rodziców rodziny te muszą funkcjonować bez jego lub ich udziału. Czy wobec tego rodziny, w których jeden lub obydwoje rodziców uczestniczą w wychowaniu dzieci pomimo rozdzielenia geograficznego należy określić jako niepełne nawet czasowo? Trafnym określeniem jest określenie rodzina w sytuacji rozłąki migracyjnej. Zaczęto spoglądać na rodziny doświadczające migracji według nowych kryteriów: dostrzegać (m.in. w oparciu o badania jakościowe) zmiany zachodzące w rodzinach, które organizowały życie wraz (zgodnie) z „nieobecnym" rodzicem (Urbańska 2008, s. 76). W związku z tym włączenie rodziny rozdzielonej migracją w poczet rodzin niepełnych lub nawet czasowo niepełnych jest dyskusyjne. Podejście to ma charakter wartościujący, zawęża pole widzenia i eliminuje perspektywę aktorów. Należy uwzględnić cały kontekst społeczno-rodzinny w funkcjonowaniu tych rodzin. Są to więc rodziny pełne, chociaż przez długi czas przejawiają wiele cech rodzin niepełnych, stąd często literaturze używa się pojęcia „rodzina pełna nie w pełni" (Danielewicz 1998, s. 282).

Przyczyną podjęcia migracji przez rodziny jest przede wszystkim czynnik ekonomiczny. Migracje ekonomiczne podejmowane w celu poszukiwania pracy i zarobków wyższych niż w kraju pochodzenia określa się mianem migracji zarobkowych. Właśnie ten rodzaj migracji jest przedmiotem zainteresowania. Decyzję o wyjeździe podejmują głównie ludzie młodzi, od 25 do 34 roku życia, którzy pozostawiają swoje dzieci lub starszych rodziców. Współcześnie zarysowuje się nowa tendencja w procesach migracyjnych – często decyzja o migracji zarobkowej podejmowana jest nie tyl-

ko przez osoby ubogie (bezrobotne) czy o niskim statusie materialnym, ale również przez osoby, które zmierzają do poprawy komfortu życia, motywem przewodnim zatem może być wyższy standard życia własnego i rodziny „kosztem" konieczności opuszczenia własnego kraju. Dążenie do zabezpieczenia potrzeb ekonomicznych a także zmiany stylu życia rodziny warunkują decyzję o rozłące z najbliższymi i podjęciu zawodowej aktywności poza granicami kraju. Migracja zarobkowa wywiera znaczący wpływ na funkcjonowanie rodziny, jednak dokonujące się w niej zmiany są bardzo różnorodne i zdeterminowane przez wiele czynników, ważne jest to, który z członków rodziny migruje, na jak długo i jak daleko jest położony kraj migracyjny oraz możliwości wzajemnej komunikacji, częstotliwość spotkań z rodziną (Becker-Pestka 2012, s. 10).

Ze względu na skutki migracji dla dzieci należy zwrócić szczególnie uwagę na migracje kobiet-matek. Kobiety wraz z ich rodzinami często bywają zmuszone, a czasami same wybierają strategię opieki na odległość. Bardzo ważną cechą migrujących kobiet w odróżnieniu od migrujących mężczyzn jest to, iż na ogół kobiety żywo są zainteresowane rodziną. Taka pełniona rola na odległość określana jest jako „macierzyństwo transnarodowe" a rodzina jako „rodzina transnarodowa" (Urbańska 2008, s. 78). Macierzyństwo na odległość/macierzyństwo transnarodowe w przypadku kobiet długotrwale rozłączonych z rodziną jest trudnym, niejednokrotnie traumatycznym a nawet prowadzącym do chorób, doświadczeniem. Jednak z prowadzonych badań wynika, że „opieka na odległość", jeśli migracji nie towarzyszy odejście matki od rodziny, nie musi wiązać się z „niepełnością" ich rodzin (Danilewicz 2010, s. 136). Matki migrantki nie rezygnują ze swoich rodzicielskich powinności, tylko nadają im nowy wymiar. Aby jednak „praktyka macierzyństwa na odległość powiodła się, muszą zostać spełnione dwa warunki: wyjazd kobiet musi zaspokajać ekonomiczne potrzeby rodzin oraz dzieci musza mieć zapewnioną odpowiednia opiekę" (Danilewicz 2010, s. 136). Rodzina migrancka funkcjonuje w praktyce w co najmniej dwóch domach i państwach. Składa się też w wielu wypadkach z odmiennych, niż zakłada model „dwa plus jeden", sieci. Znaczenia nabierają więzi pokrewieństwa, międzygeneracyjne wsparcie rodziny, sąsiedzi, społeczny kapitał migracyjny, czasami wynajęte opiekunki. Dlatego normatywna konstrukcja ideału macierzyństwa, jak i rodziny nuklearnej, wymaga de- i rekonstrukcji w celu włączenia i zintegrowania szerszego niż to tej pory zakresu obowiązków, które winny być postrzegane nie tylko jako więzy krwi (Urbańska 2009, s. 76). Organizacja życia rodzinnego będąc poza granicami kraju zapewne nie jest łatwa i każda z kobiet stara się znaleźć rozwiązanie w tej sytuacji. Realna sytuacja migracji matki powoduje konieczność zreorganizowania strategii rodzicielskich i pracy w gospodarstwie domowym. Zmiana migracyjna dotyczy zarówno poziomu relacji międzyludzkich, jak i zmiany w przestrzeni fizycznej, niejako „separacji z rodziną". S. Urbańska proponuje patrzeć na tę sytuację jako na swego rodzaju „rozciągnięcie gospodarstwa domowego na co najmniej dwa państwa, dwa domy lub kilka kultur, a nowe konteksty wymagają od członków rodziny zmiany strategii i metod opieki, redefinicji relacji rodzicielskich oraz przemiany samych tożsamości (ja/matka, ja/ojciec,

etc.) (Urbańska 2009, s. 74). Pojawia się konieczność „przezwyciężania" sytuacji na odległość w zinternalizowanym wzorze macierzyństwa. Proces integrowania dwóch ról – bycia migrantką i konkurencyjnych wzorów macierzyństwa – będzie wymagał procesu ponownego stania się matką. Czy to się powiedzie? Jest to proces, więc nie można go opisać w perspektywie statycznych ujęć. Adekwatnym ujęciem będzie procesualna perspektywa: *becoming mother* lub *unbecoming mother* (Urbańska 2009, s. 74). Wiele czynników społeczno-kulturowych będzie mediować w tym procesie – ułatwiać go lub ograniczać, stąd koniecznym jest w tym aspekcie prowadzenie badań, które ujmują szeroką perspektywę migracji (kontekst wyjazdów, przyczyny, związki z krajem pochodzenia, itp. (Urbańska 2009, s. 74).

2. Konsekwencje migracji zarobkowych dla rodzin

Największe konsekwencje migracji rodziców ponoszą ich dzieci. To twierdzenie, które często pojawia się w dyskursie na temat migracji nie jest twierdzeniem bezpodstawnym. „Wstydliwym efektem ubocznym obecnej fali emigracyjnej jest osamotnienie dziesiątek tysięcy dzieci, które nie mieszczą się w planach rodziców i zostają w kraju. Ale i wywiezione przechodzą traumę wykorzenienia. Emigracja rozrywa rodzinę. Zwłaszcza taką, która wcześniej była krucha" (Winnicka 2007, s. 34).

Większość rodziców wyjeżdżających zarobkowo za granicę nie jest świadoma potencjalnych konsekwencji prawnych swojej decyzji w odniesieniu do sytuacji dziecka zostawionego w kraju pod opieką osób trzecich. Zagraniczna migracja zarobkowa rodziców okazuje się przyczyną zaniedbań i niewłaściwej opieki nad dziećmi, nawet porzucenia. W opinii B. Kaniuka z Biura Rzecznika Praw Dziecka, najczęściej przyczyną zaniedbań i niewłaściwej opieki nad dziećmi jest zagraniczna migracja zarobkowa rodziców, powoduje ona znaczące utrudnienia: na pozostającego w kraju opiekuna nakłada dodatkowe obowiązki domowe a gdy rodzice wyjeżdżają razem, pojawia się problem sieroctwa społecznego (Mituła 2009, s. 166). „Te dzieci zostają osierocone i nie ma to znaczenia, czy będzie się opiekowała nimi babcia, dziadek, czy ciocia. Nawet jeśli są to osoby dosyć sprawne, potrafiące zadbać o te dzieci, to jednak tych uczuć typowo rodzicielskich nie są w stanie dać" (Sądej i in. 2007, s. 185). Pozostawienie dziecka bez opieki rodziców, w sytuacji eurosieroty, powoduje obniżenie poziomu rodzicielskiej kontroli, rozluźnienie dyscypliny a dziadkom, którzy przejmują opiekę bardzo trudno jest często egzekwować dyscyplinę i stawiać wymagania, pozostawiając dzieciom dużo swobody. Pozostawienie z kolei dziecka pod opieką starszego rodzeństwa również rodzi problemy z uwagi na fakt, iż nie jest ono dla dziecka wystarczającym autorytetem.

Choć różnorodne akty prawne zapewniają dziecku prawo do opieki i ochrony ze strony rodziców, to nie gwarantują jej stosowania. Zaniedbanie wobec dziecka należy rozumieć jako brak należytej opieki i wsparcia rodzicielskiego, opieki zdrowotnej i materialnej, ograniczenie zaspokajania podstawowych potrzeb fizycznych,

emocjonalnych i brak stymulacji do rozwoju (Mituła 2009, s. 168). Rodzice migracyjni mogą także nie uzmysławiać sobie tego faktu – przecież wyjeżdżają po to, aby podnieść poziom materialny rodziny i zaspokoić wszystkie potrzeby dziecka. Niestety, jak wskazują dotychczasowe badania, to nieobecność rodzica /rodziców ma decydujące znaczenie dla zwłaszcza emocjonalnego i społecznego rozwoju dziecka; tym samym brak wsparcia rodzicielskiego może być odbierane jako zaniedbanie (Gizicka i in. 2010, s. 37). „W Polsce nie rodzą skutków prawnych umowy cywilne cedujące uprawnienia rodziców wynikające z władzy rodzicielskiej na inne osoby. Można przekazać innej osobie opiekę faktyczną nad swoim dzieckiem, ale nie będzie mogła ona kierować wychowaniem, decydować o ważnych dla małoletnich sprawach, reprezentować dziecka. Tych uprawnień rodzice nie mogą przenieść na inne podmioty. Jedyną możliwość rozwiązania takiej sytuacji stwarza zwrócenie się do sądu o zawieszenie rodzicom władzy rodzicielskiej ze względu na przenikającą przeszkodę i ustanowienie przez sąd opiekuna prawnego dla dziecka" (Zielińska 2008, s. 92). Dlaczego ustanowienie opiekuna prawnego dla dziecka przez rodziców migracyjnych ma tak duże znaczenie? Otóż jest wiele sytuacji, w których nie tylko opiekun prawny może podejmować decyzje związane z dzieckiem, może otrzymywać ważne informacje lub podejmować konieczne działania, reprezentować dziecko przed organami państwowymi i w czynnościach prawnych. Najważniejsze sytuacje wymagające opiekuna prawnego to przed wszystkim: edukacja, zdrowie oraz czyny karalne popełniane przez dziecko.

Najwięcej problemów związanych z nieobecnością rodziców pojawia się w związku z edukacją szkolną. Szczególnie jeśli chodzi o dopełnienie obowiązków formalnoprawnych, np. zgłoszenie do szkoły. Długoterminowy wyjazd rodziców za granicę i nieustanowienie opiekuna prawnego może być przyczyną zaniedbania dziecka, ogranicza możliwość przeprowadzenia odpowiedniej interwencji pedagogicznej i udzielenia dziecku skutecznego wsparcia w ramach systemu oświaty w przypadku trudność rozwojowych (Gizicka 2010, s. 38). Wiele problemów podczas nieobecności rodziców stwarza wypadek lub poważna choroba dziecka, to rodzice lub opiekun prawny wyrażają zgodę na leczenie dziecka i wszelkie zabiegi medyczne (Gizicka i in 2010, s. 37). Szczególnie groźne sytuacje są związane z demoralizacją i czynami karalnymi popełnianymi przez dziecko: wagary, ucieczki z domu, picie alkoholu, zażywanie narkotyków, kradzieże, włamania, prostytucja, przemoc mogą być, jak wskazują badania, skutkiem nieobecności rodziców i niesprawowania nad nimi opieki[2].

Brak zagwarantowania właściwej opieki dziecku podczas wyjazdów zarobkowych rodziców za granice, ich nieobecność w życiu dziecka może zostać potraktowana

---

[2] Art. 39 *Ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich* (Dz. U. 2002 nr 11, poz. 109). Ustawa przewiduje środki oddziaływania na rodziców nieletniego: zobowiązanie do poprawy warunków wychowawczych i bytowych nieletniego, do współpracy ze szkołą, poradnią psychologiczno-pedagogiczną, do naprawienia szkody wyrządzonej przez małoletniego. W przypadku uchylania się od nałożonych obowiązków sąd może wymierzyć karę pieniężną bądź też ustanowić nadzór odpowiedzialny rodziców lub opiekunów.

przez sąd jako podstawa do zastosowania środków przewidzianych w kodeksie rodzinnym i opiekuńczym, a więc zawieszenia lub nawet pozbawienia rodziców władzy rodzicielskiej (Gizicka 2010 i in. 2010, s. 37). Niestety, rodzice nie biorą pod uwagę i nie widzą potrzeby ustanowienia opiekuna prawnego dla własnych dzieci. Brak formalnego ustanowienia opiekuna prawnego wynika przede wszystkim z faktu, iż rodzice zakładają że osoby trzecie poradzą sobie z trudnościami i nie ma takiej potrzeby. Kontakt telefoniczny, e-mailowy, skype jest w tym przypadku wystarczający. „Przeraża mnie to, że nie ma żadnych uregulowań. Sąd powinien oceniać, czy taki dziadek i babcia będą w stanie zajmować się tym młodym człowiekiem. Dopóki sąd nie ma tego prawa, a rodzic obowiązku, by uzyskać zgodę na pozostawienie dzieci w danych rękach, to będzie problem. Powinna być przeprowadzona debata społeczna na ten temat, by przy jej okazji wielu rodziców, którzy planują wyjazd, zastanowiło się czy warto" (Mituła 2009, s. 167).

Podejmując problematykę dotyczącą wsparcia społecznego dla rodzin osób migrujących należy wskazać na rodziców osób wyjeżdżających, którzy w dużym stopniu partycypują w zmaganiu się z konsekwencjami wyjazdów za granicę swoich dzieci. Negatywne skutki wyjazdów zarobkowych ponoszą również rodzice osób wyjeżdżających, którzy zostają opiekunami swoich wnuków oraz będąc w podeszłym wieku sami potrzebują wsparcia i opieki. W Polskiej tradycji kulturowej to na dzieciach spoczywa główny obowiązek opieki i wsparcia rodziców, którzy wchodzą w okres jesieni życia, szczególnie potrzebują wsparcia i opieki. Seniorzy napotykają wiele problemów, nie potrafią korzystać bądź nie mają dostępu do telefonu komórkowego, nowoczesnych technologii komunikacyjnych. Niestety, wśród osób po sześćdziesiątym roku życia tylko 5% korzysta z internetu. Realizowanie przez migrantów strategii opieki może być źródłem zarówno ich solidarności grupowej, integracji i poczucia włączenia do normatywnych struktur społeczeństwa wysyłającego, jak i napięć i konfliktów, poczucia wykluczenia ze struktur społeczeństwa przyjmującego (Mucha 2012, s. 195). Bezpośrednia opieka osobista w sytuacji migracji nie jest możliwa, istnieje jednak wiele innych form pomocy i wsparcia, które przekraczają granice państw. Z badań przeprowadzonych wśród imigrantów Polskich w Islandii wynika, że blisko 70% (N=401) pomaga swoim rodzicom mieszkającym w Polsce (Mucha 2012, s. 195). Opieka migrantów nad rodzicami ponad granicami państw narodowych przybiera pięć dominujących zestawów praktyk: 1) pomoc osobista, 2) praktyczna pomoc domowa, 3) pomoc w załatwianiu spraw urzędowych, np. pomoc w dokumentach, 4) pomoc finansowa, 5) wsparcie emocjonalne.

3. Typy wsparcia społecznego dla rodzin migrujących

W sytuacji migracji zarobkowej i związanego z nią kontaktu z odmiennym systemem opieki (pozarodzinnym) zobowiązania te i sposoby ich realizacji są modyfikowane, ale nie ulegają zanikowi; wymagają więc uruchomienia nowego typu praktyk spo-

łecznych (Mucha 2012, s. 195). Wsparcie społeczne strukturalne możemy zdefiniować jako obiektywnie istniejące i dostępne sieci społeczne, które wyróżniają się od innych sieci tym, że poprzez fakt istnienia więzi, kontaktów społecznych, przynależności, pełnią funkcję pomocną wobec osób znajdujących się w trudnej sytuacji. Tak więc sieci (systemy oparcia np.: naturalna grupa odniesienia, formalna grupa, instytucja) – pełnią potencjalnie i rzeczywiście funkcje pomocne, czyli działają na rzecz dobra swoich członków lub osób, dla których sieć ta jest dostępna (Sęk 2005, s. 15). Ważną cechą wsparcia jest jej dostępność mierzona obiektywnie i subiektywnie liczbą kontaktów, bliskością terytorialną, szybkością i łatwością podjęcia kontaktów (np. grupy pomocy społecznej, telefony zaufania). Ważnym kryterium analizy wsparcia społecznego są jej źródła. Najczęściej źródłem wsparcia rodzinnego jest: mąż, żona, dzieci, rodzice, rodzeństwo, dalsi krewni), także wsparcie środowiska lokalnego oraz: przyjaciele, bliscy znajomi, sąsiedzi. Wyróżnia się również współpracowników i przełożonych, grupy wyznaniowe, towarzystwa i instytucje oraz osoby profesjonalnie przygotowane do udzielania pomocy. Źródła wsparcia wiążą się z rodzajem wsparcia. Tu wyróżnia się: wsparcie emocjonalne, wsparcie informacyjne (poznawcze, np. dzielenie się własnym doświadczeniem), wsparcie instrumentalne (to rodzaj instruktarzu polegającego na przekazywaniu informacji o konkretnych sposobach postępowania), wsparcie rzeczowe (materialne) to pomoc rzeczowa lub finansowa a także bezpośrednie fizyczne działanie na rzecz osób potrzebujących. Wsparcie spostrzegane – wynika z wiedzy i przekonań człowieka o tym, gdzie i od kogo może uzyskać pomoc, na kogo może liczyć w trudnej sytuacji; jest to więc przekonanie o dostępności sieci wsparcia. Natomiast wsparcie otrzymywane jest oceniane obiektywnie lub subiektywnie jako faktycznie otrzymywany rodzaj i ilość wsparcia, poziom jego adekwatności i trafności.

4. Instytucjonalne formy wsparcia społecznego rodzin migracyjnych

Ludzie potrzebują i poszukują wsparcia społecznego w sytuacjach stresu życiowego, a zwłaszcza w sytuacjach kryzysowych. Niewątpliwie sytuacja rozłąki migracyjnej oraz konsekwencje z nią zawiązane są sytuacją wysoce stresogenną, na co wskazują liczne badania prowadzone przez psychologów. Rodziny migrujące odwołują się przede wszystkim do naturalnych źródeł oparcia: małżonków, członków bliższej i dalszej rodziny, do przyjaciół. Korzystają także z innych źródeł wsparcia społecznego, poszukują go u znajomych, sąsiadów, członków grup samopomocy, grup zadaniowych, wreszcie – oczekują wsparcia od specjalistów działających w ramach różnych instytucji opieki i pomocy społecznej (Sęk 2005, s. 49).

Oczekują wsparcia również od państwa i ustawodawstwa. Dotychczasowe analizy formułują postulaty raczej w formie powinności, a sytuacja wymaga konkretnych wskazówek i konkretnych działań. Natomiast istotna jest weryfikacja wsparcia

faktycznego. „Wsparcie społeczne aktualizowane odpowiada na potrzeby, które pojawiają się jako konsekwencja stresowych wydarzeń, takich jak bezrobocie, choroba, kryzys osobisty lub szczególne obciążenia życiowe w sferze edukacji, w środowisku pracy czy w sferze życia rodzinnego" (Sęk 2005, s. 49). W tym podejściu bada się przed wszystkim, jak w określonej chwili i sytuacji ludzie wykorzystują sieci społeczne celem uzyskania wsparcia lub jak takiego wsparcia udzielają (Sęk 2005, s. 49).

Istotną kwestią przy analizie deficytu opieki jest prowadzenie badań, które ujmują szeroką perspektywę migracji (kontekst wyjazdów, przyczyny, związki z krajem pochodzenia, itp.). Aby wsparcie udzielane przez państwo było wsparciem aktualnym (faktycznym), musi opierać się na rzeczywistych potrzebach zarówno osób migrujących jak i pozostających rodzin. Istotna jest zatem eksploracja potrzeb rodzin migracyjnych w zakresie opieki nad dzieckiem czy osobami starszymi aby przenieść to na działania praktyczne. Przegląd literatury przedmiotu i dotychczasowych badań wskazuje na kilka elementów systemu społecznego, które mają istotne znaczenie w niesieniu pomocy rodzinom i dzieciom rodzin migracyjnych. Autorzy wymieniają wśród nich szkołę (jako podstawowy i główny podmiot wsparcia), pomoc pedagogiczno-psychologiczną, pomoc społeczną, kuratorów sądowych, Kościół.

Przede wszystkim to nauczyciele i wychowawcy którzy jako pierwsi dostrzegają sytuację rodzinną dziecka. „Wychowawca pełni rolę filtra – jest bowiem osobą, która jako pierwsza może zauważyć niepokojące sygnały świadczące o problemach czy niezaspokojonych potrzebach swoich wychowanków" (Tomaszewska 2008, s. 37). To on jest pierwszym źródłem pomocy ponieważ dokonuje wstępnej oceny warunków życia ucznia z rodziny migracyjnej, rozpoznaje problemy i sygnalizuje je odpowiednim osobom: dyrekcji, pedagogom, instytucjom. H. Tomaszewska postuluje stworzenie w szkole jednolitego systemu zbierania i dzielenia się informacjami oraz monitorowania sytuacji rodzinnej i szkolnej podopiecznych, będącego podstawą budowania szkolnych programów wspomagających wychowanków podczas nieobecności rodziców.

Drugim źródłem instytucjonalnej pomocy dzieciom z rodzin migracyjnych jest sąd. Jest to być może „drastyczna" forma pomocy, ponieważ wiąże się z ustanowieniem opieki kuratorskiej dzieciom szczególnie zagrożonym demoralizacją, ze zgłaszaniem wniosków o pozbawienie lub ograniczenie praw rodzicielskich w sytuacji braku kontaktu rodziców z dziećmi czy z umieszczaniem dzieci w rodzinach zastępczych lub placówkach opiekuńczo-wychowawczych w sytuacji nieradzenia sobie z dziećmi przez opiekunów (zwykle dziadków), jest to jednocześnie jedyna droga pomocy, jeśli rodzice nie ustanowili dla dziecka opiekuna prawnego na okres swojego wyjazdu za granicę (Gizicka i in. 2010, s. 39).

Wsparcie udzielane w ramach system pomocy społecznej udzielane jest np. przez Powiatowe Centra Pomocy Rodzinie. Rodzinie mającej trudności w wypełnianiu swoich zadań udzielana jest pomoc w formie: poradnictwa rodzinnego (specjalisty przygotowanego do pracy z rodziną środowisku lokalnym), terapii rodzinnej (psychologicznej, pedagogicznej) oraz pracy socjalnej (korzystanie z placówek opiekuńczo-wychowawczych wsparcia dziennego) (Gizicka i in. 2010, s. 39).

Jedną z form pomocy rodzinom migracyjnym jest koordynacja zabezpieczenia społecznego[3], która powstała z inicjatywy rządowej. Ma służyć przede wszystkim prawom ubezpieczonych i ich rodzin, korzystających z możliwości swobodnego przemieszczania się i podejmowania zatrudnienia w obrębie państw członkowskich UE. W katalogu świadczeń objętych koordynacją znalazły się następujące świadczenia: w razie choroby i macierzyństwa, inwalidzkie, dla członków rodziny zmarłego żywiciela, z tytułu wypadków przy pracy lub choroby zawodowej, także zasiłki pogrzebowe, zasiłki dla bezrobotnych. Daje to pracownikowi i jego rodzinie poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji, ponieważ poza granicami kraju nie powoduje utraty świadczeń właśnie dzięki przyjętej koordynacji zabezpieczenia społecznego (Ortylewska 2008, s. 94).

Prowadzone na szeroką skalę akcje medialno-społeczne mają na celu uświadomienie i uczulenie różnych środowisk na problem eurosieroctwa w Polsce. Przykładem tego typu działań jest akcja zorganizowana przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, które zleciło w 2008 r. kuratorium policzenie dzieci imigrantów w szkołach i określenie problemów, z którymi się borykają rodziny. Działania te zaowocowały skutkami dwojakiego rodzaju: po pierwsze, wskazały liczbę dzieci rodziców-migrantów zarobkowych; po drugie – i to jest skutek negatywny – przyczyniły się do rozpropagowania terminu „eurosierota", w stosunku do dzieci rodziców migracyjnych[4] (Gizicka i in. 2010, s. 45). Skutkiem pozytywnym jest wzrost badań nad zjawiskiem migracji zarobkowej rodzin, co prowadzi do większej świadomości i uczulenia na problemy rodzin migracyjnych nie tylko władz rządowych, lokalnych instytucji, ale całego społeczeństwa.

Dyskurs prowadzony na temat migracji zarobkowych kobiet ma oddźwięk negatywny. Buduje i kształtuje się obraz kobiet-migrantek jako tych, które przekładają czynnik ekonomiczny nad dobrem dzieci[5]. Napiętnowanie moralne, klasyfikacja, wrzucanie do jednego worka wszystkich kobiet migrantek prowadzi do budowania negatywnego obrazu złej matki w samej kobiecie. W literacki obraz Matki Polki,

---

[3] W momencie przystąpienia Polski do UE w polskim porządku prawnym w zakresie zabezpieczenia społecznego zaczęły obowiązywać bezpośrednio trzy rozporządzenia UE: (1). Rozporządzenie nr 1408/71 z 14 czerwca 1971 r., (2). Rozporządzenie nr 574/72 z 21 marca 1972 r., oraz Rozporządzenie nr 859/2003 z 14 maja 2003 r.

[4] W literaturze przedmiotu od pewnego czasu funkcjonuje pojęcie eurosieroty i eurosieroctwa. Pod pojęciem eurosieroty rozumie się dziecko, które wychowuje się bez co najmniej jednego rodzica, który wyjechał za granicę w celach zarobkowych. Eurosieoctwo natomiast to fakt nieposiadania przez kogoś (niepełnoletniego) obojga rodziców lub jednego rodzica, którzy opuścili kraj za pracą. To zjawisko zalicza się jako jedno z poddziedzin „sieroctwa społecznego" (stan określający sytuację i położenie społeczne dzieci wychowanych poza rodzina w domach dziecka lub w rodzinach zastępczych, np. ze względów innych niż śmierć rodziców). Por. S. Kozak, *Patologia eurosieroctwa w Polsce. Skutki migracji zarobkowej dla dzieci i ich rodzin*, Wydawnictwo Difin, Warszawa 2010, s. 113.

[5] Przykłady napiętnowania matki, jako odpowiedzialnej za problemy emocjonalne dziecka, znajdziemy m.in. w analizie wywiadów polskich sprzątaczek w Berlinie. Zob. Lutz 2008.

która poświęca się dla dzieci i rodziny nie wpisuje się kategoria matki migrantki. Poświęcenie wyjazdu za granicę często nie jest traktowane jako przymus czy wybór konieczny, które kobiety dokonują na rozdrożu wielu pytań i wątpliwości. Swoisty klimat nagonki na rodzica-migranta a szczególnie kobiety-matki, zamiast stwarzać atmosferę współpracy z rodziną, buduje dystans i stygmatyzuje. Jednak jak wskazuje wiele badań, choć kobiety stają sie głównymi żywicielkami rodziny, na ogół nie oznacza to odwrócenia ról pomiędzy kobietami i mężczyznami.

Ojciec i matka są traktowani nie jako partnerzy, ale jak dewianci społeczni (Urbańska 2010, s. 83). Sformułowania typu „postawić do pionu" ukazują stosunek do rodzica traktowanego jako pacjent w instytucji totalnej. Eurosieroctwo staje się kapitałem politycznym, z którego korzystają różni lokalni działacze społeczni i polityczni, częścią biznesu dla firm szkoleniowych, które zaczęły organizować kursy dla nauczycieli i pedagogów (Urbańska 2010, s. 83).

Migracje zarobkowe, zwłaszcza migracje kobiet, uderzają w podstawę normatywnego ideału rodziny (w której rodzina zamieszkuje tę samą przestrzeń gospodarstwa domowego, przestrzeń tego samego miasta i kraju). Różnego rodzaju eksperci moralni: przedstawiciele instytucji publicznych, pracownicy społeczni, pedagodzy, terapeuci, itp. definiują nierezydencjalne strategie jako zagrożenie dla „zdrowia" rodziny, państwa, i narodu a także konstruują nową grupę dewiantów, ukazując strategię migracji jako porzucenie (Urbańska 2010, s. 85). Dziecko migranta trafia do nowej kategorii sieroctwa społecznego a mianowicie eurosieroctwa a rodzic, zwłaszcza matka wychowująca dziecko nadległość, przedstawiana jest jako „niematka" (Urbańska 2010, s. 85). Wykreowany negatywny obraz matek-migrantek nie sprzyja budowaniu pozytywnych relacji różnych środowisk społecznych w celu wspierania dzieci, które najbardziej tego wsparcia potrzebują. Jest to też przykład tego w jaki sposób blokuje się dialog i pomoc – w epoce mobilności normatywne wzorce rodziny przestają być adekwatne do wyjaśnienia aktualnych problemów dotyczących migracji rodzin, tym bardziej że nie służą one udzielaniu adekwatnej pomocy (Urbańska 2010, s. 86).

Pozainstytucjonalne formy wsparcia należą do tych form, z których rodzina korzysta najczęściej. Bliska rodzina to przede wszystkim dziadkowie, rodzeństwo. Gdy spada rola rodziców, rosną inne kategorie, przede wszystkim dorosłe rodzeństwo. Ponadto znane są przykłady „mini przedsiębiorstw". Struktura opieki zależy od długości migracji. Jeśli wyjeżdża ojciec, rola dziadków jest słabsza. Zupełnie inaczej zmienia się struktura po wyjeździe matki. O ile w przypadku wyjazdów sezonowych udział dziadków jest nawet mniejszy niż w przypadku analogicznych migracji ojców (6,8%), rola dziadków zaczyna gwałtownie rosnąć po rozpoczęciu trzeciego miesiąca migracji matki. Jeśli nieobecność matki trwa od 6–12 miesięcy dziadkowie stają się wyraźnie ważniejszymi opiekunami od pozostającego w kraju ojca (Walczak 2014). Ponadto istotne jest wsparcie środowiskowe (sąsiedzi, dalsi krewni, znajomi, przyjaciół, sąsiadów, nieformalne grupy wsparcia).

Wsparcie społeczne powinno być adekwatne do konkretnego zapotrzebowania rodzin migracyjnych. Kobiety, które decydują się na wyjazd w celu zarobkowym powinny otrzymywać szerokie wsparcie nie tylko z definicji, ale w praktycznych formach. Ich wyjazd za granicę nie umniejsza troski o pozostawioną rodzinę, dzieci, czy starszych rodziców a wręcz przeciwnie. Odległość od rodziny nie sprawia, że macierzyńska troska przestaje istnieć a więzy łączące z rodziną przestają mieć znaczenie. Często wręcz przeciwnie, wymaga od nich niejednokrotnie ogromnego poświecenia i heroizmu. Powyższy przegląd form i instytucji pomocy rodzinom dotkniętym negatywnymi skutkami migracji zarobkowej ukazuje, że takie wsparcie istnieje. Ale na ile ono jest wystarczające i faktycznie odpowiada na realne potrzeby rodzin w rozłące migracyjnej?

W Polsce formułowane są zmiany w trzech sektorach: edukacji, pomocy społecznej i sektorze badań naukowych (Kozdrowicz 2008, s. 183). „Co robi państwo dla eurosierot? Czasami ktoś zleci rozpoznanie problemu, inni stwierdzą: to zadanie dla rodziców. Wiceminister edukacji czyta raporty, robi instrukcje, i ciągle pracuje nad programem przeciwdziałania eurosieroctwu. Minister pracy liczy dzieci, a kiedy to uczyni obiecuje, iż skieruje do środowisk zagrożonych dodatkowych pracowników socjalnych" (Leśniak 2009, s. 127). Tylko w 2007 r. 1299 polskich dzieci znalazło się w domach dziecka lub u rodzin zastępczych dlatego, że nie interesują się nimi rodzice pracujący za granicą. S. Bajor z Fundacji Prawo Europejskie zauważa: „Wprawdzie mamy w Polsce dobre prawo ochrony rodzin, ale jak działa w praktyce, wszyscy wiemy. Dlatego trzeba stworzyć koalicję instytucji rządowych i pozarządowych, samorządów i środowisk akademickich, aby problem rozwiązać. W przeciwnym wypadku konsekwencje społeczne będą opłakane – i dla demografii i dla gospodarki" (Leśniak 2009, s. 127).

Bibliografia

Becker-Pestka, Daria. 2012. *Rodzina w obliczu migracji zarobkowej*. „Colloquium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych", nr 5, s. 9–12.

Danielewicz, Wioletta D. 1998. *Problemy rodzin czasowo niepełnych ze względu na długotrwały pobyt rodziców za granicą*, [w:] E. Marytanowicz-Hetka, W.D. Danielewicz (red.), *Pedagogika społeczna jako dyscyplina naukowa. Stan i perspektywy*. Łódź, s. 282.

Danilewicz, Wioletta. 2010. *Rodzina ponad granicami*. Białystok: Wydawnictwo Trans Humana.

Gizicka, Dorota, Julia Gorbaniuk i Małgorzata Szyszka. 2010. *Rodzina w sytuacji rozłąki migracyjnej*. Lublin: Wydawnictwo KUL.

Kawczyńska-Butrym, Zofia. 2008. *Kapitał migracyjny – oczekiwania i doświadczenia*, [w:] K. Markowski, (red.), *Migracja – wartość dodana?* Lublin: Wydawnictwo EL-Press, s. 73–82.

Kozdrowicz, Ewa i Bartłomiej Walczak. 2008. *Wnioski i rekomendacje*. „Pedagogika Społeczna", nr 3, s. 183–188.

Kolankiewicz, Maria. 2005. *Szanse i zagrożenia instytucjonalnej opieki nad dzieckiem*. „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze", nr 440, s. 12–18.

Kozak, Stanisław. 2010. *Patologia euro sieroctwa w Polsce. Skutki migracji zarobkowej dla dzieci i ich rodzin*. Warszawa: Wydawnictwo Difin.

Kukołowicz, Teresa. 2001. *Sytuacja wychowawcza w nowych kategoriach rodzin w okresie transformacji ustrojowej,* [w:] M. Ziemska (red.), *Rodzina współczesna*. Warszawa: Wydawnictwo UW, s. 58.

Leśniak, Maria. 2009. *Emigracja zarobkowa – rodzina polska w nowej rzeczywistości społeczno-wychowawczej*. „Pedagogika Rodziny", nr 4, s. 127–135.

Mituła, Edyta. 2009. *Rodziny pełne nie w pełni – eurosieroctwo. Opieka nad dzieckiem a migracja zarobkowa rodziców*, [w:] A. Ładyżyński (red.), *Rodzina we współczesności*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT, s. 163–185.

Mucha, Janusz i Łukasz Krzyżowski. 2012. *Opieka społeczna w migranckich sieciach rodzinnych. Polscy migranci w Islandii i ich starzy rodzice w Polsce*. „Kultura i społeczeństwo", nr 1, s. 191–216.

Ortylewska, Iwona. 2008. *Istota wspólnotowej koordynacji systemów zabezpieczenia społecznego*, [w:] K. Markowski (red.), *Migracja – wartość dodana?* Lublin: Wydawnictwo EL-Press, s. 94–100.

Stańkowski, Bogdan. 2006. *Współczesna rodzina podhalańska. Wpływ emigracji zarobkowej na wychowanie dzieci i młodzieży – wyniki badań empirycznych*. „Seminare", nr 23, s. 239–260.

Sądej, Jacek. 2007. *Koszty ponoszą dzieci*. „Nasz Dziennik", nr 185, s. 7.

Tomaszewska, Hanna. 2008. *Uczestnicy forów internetowych o migracji zarobkowej rodziców i jej konsekwencjach dla dzieci*. „Pedagogika Społeczna", nr 3, s. 105–142.

Urbańska, Sylwia. 2010. *„Cała Polska liczy eurosieroty". Panika moralna i płeć w wykluczeniu oraz stygmatyzacji rodzin migrantów*. „Kultura i Społeczeństwo", nr 3, s. 62–87.

Urbańska, Sylwia. 2008. *Transnarodowość jako perspektywa ujęcia macierzyństwa w warunkach migracji,* [w:] K. Slany (red.), *Migracje kobiet. Perspektywa wielowymiarowa*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 76–85.

Urbańska, Sylwia. 2009. *Matka migrantka. Perspektywa transnarodowości w badaniu przemian ról rodzicielskich*. „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny", nr 1, s. 61–84.

Walczak, Bartłomiej. 2014. *Społeczne, edukacyjne i wychowawcze konsekwencje migracji rodziców i opiekunów prawnych uczestników szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych*. Dokument z dnia 06.06.2014., http://www.brpd.gov.pl/eurosieroctwo/raport_eurmigracje.pdf

Winnicka, Ewa. 2008. *Eurosieroty – raport o dzieciach polskich imigrantów zarobkowych*. „Polityka", nr 46, s. 34–40.

Zielińska, Anna. 2008. *Pedagogiczno-prawne aspekty opieki nad dzieckiem w sytuacji wyjazdu rodziców do pracy za granicę*. „Pedagogika Społeczna", nr 3, s. 87–104.

Katarzyna Winiecka
Zakład Socjologii Edukacji i Gerontologii Społecznej
Uniwersytet w Białymstoku

Adaptacja społeczna rodzin młodych migrantów polskich mieszkających w Londynie

Streszczenie

W konsekwencji akcesji Polski do Unii Europejskiej nie tylko wzrosła mobilność indywidualna, ale też mobilność całych rodzin. Jednym z najczęściej obieranych kierunków migracji stała się Wielka Brytania, a w tym Londyn. Wiele polskich rodzin rozpoczęło swoje życie w nowej, często nieznanej przestrzeni społecznej – odmiennej nie tylko z punktu widzenia pojawiających się możliwości (ekonomicznych), ale również odmiennej kulturowo. Nowe warunki życiowe niejako „wymusiły" na polskich rodzinach (jak też na innych grupach migrantów) przyjęcie pewnego rodzaju postępowania, które ze społecznych jak i osobistych powodów uznali za najbardziej właściwe (wygodne) dla nich samych.

Celem artykułu jest ukazanie procesu adaptacji społecznej do życia na emigracji rodzin młodych migrantów polskich mieszkające w Londynie. Sam proces adaptacji jest traktowany w wymiarze czasoprzestrzennym, co oznacza, iż na sposób adaptacji – sukcesy i porażki wpływają wspomnienia z Polski, doświadczenia migracyjne, a także plany i oczekiwania na przyszłość.

Omawiana problematyka bazuje na badaniach przeprowadzonych w grupie rodzin młodych migrantów mieszkających w Londynie, w której znaleźli się młodzi migranci i ich rodzice. Tak więc proces adaptacji będzie przedstawiony z perspektywy aktorów należących do dwóch kategorii wiekowych.

Słowa kluczowe: *migracja, adaptacja społeczna, rodzina, Polacy, Londyn*

Keywords: *migration, social adaptation, family, Polish citizens, London*

Wprowadzenie

Choć od ponad pięćdziesięciu lat globalne migracje utrzymują się na stałym poziomie 3% światowej populacji (Klugman 2009), to oczywistym jest, że w wybranych miejscach kuli ziemskiej proces ten przybiera na sile i przyjmuje nowe lub rzadziej spotykane formy i wymiary. Przykładem takiej mobilności społecznej jest poakcesyjna migracja Polaków. Cechą charakterystyczną jest możliwość odbywania jej w warunkach legalności. Owa legalność sprowokowała, można by rzec, „masową" skalę ruchów wychodźczych. Ponadto pojawiło się pewnego rodzaju *novum,* „eksperyment społeczny", w postaci znaczącego wzrostu migracji rodzinnych. Choć nadal w dominującym stopniu w obliczu migracyjnych procesów przystosowawczych stają indywidualne jednostki, to nie można nie zauważyć, iż z porażkami i sukcesami adaptacyjnymi także coraz częściej mierzą się małe grupy społeczne jakimi są rodziny.

Głównym celem niniejszego artykułu jest przedstawienie procesu adaptacji społecznej w warunkach migracyjnych w grupie rodzin młodych migrantów polskich mieszkających w Londynie. Zagadnienie jest rozpatrywane z perspektywy dwóch pokoleń – rodziców i dzieci, które w tym samym czasie (terminie) i w tych samych warunkach społecznych znalazły się na emigracji oraz podejmują działania kształtujące ich nową rzeczywistość społeczną. Z jednej strony występowanie tych samych okoliczności społeczno-ekonomicznych i kulturowych świadczy o tym, iż procesy adaptacyjne w obu grupach wiekowych będą przebiegać relatywnie podobnie. Z drugiej zaś, pomimo tego, iż rodzinę ujmuje się jako pewnego rodzaju całościowy „organizm", procesy adaptacyjne występujące w niej mogą być dalece odmienne.

Poniższy artykuł bazuje na badaniach, które w 2011 roku zostały przeprowadzone w Londynie w grupie rodzin młodych migrantów polskich. Sam proces adaptacji w tej konkretnej grupie społecznej traktowany jest za posiadający charakter procesualny, ulokowany w zróżnicowanych warunkach czasoprzestrzennych. Składają się na niego wspomnienia z Polski, doświadczenia nabyte na emigracji oraz oczekiwania dotyczące przyszłości. Jednakże w samym tekście przedstawione zostaną determinanty porażek i sukcesów adaptacyjnych w obydwu grupach wiekowych, które oparte są o doświadczenia zdobyte na emigracji. Ponadto, aby kompleksowo przedstawić zagadnienie, zostaną poczynione odwołania do literatury przedmiotu.

Adaptacja społeczna a migracja – ujęcie teoretyczne

Mówiąc o adaptacji w kontekście społecznym trzeba podkreślić, iż nie jest to termin, który w jednoznaczny sposób określa wszystkie procesy przystosowawcze. Na życie człowieka w społeczeństwie składa się szereg elementów, które wymagają osobnego potraktowania. Analogicznie jest z pojęciem adaptacji. Nie można bezrefleksyjnie stwierdzić, że człowiek po prostu się adaptuje, że każdy wymiar jego życia podlega identycznym procesom. Co więcej, biorąc pod uwagę sytuację w jakiej znajduje

się dana osoba i przede wszystkim jej subiektywną ocenę, ciężko jest wprost określić jakie są miarodajne wskaźniki adaptacji społecznej. Tak więc ze względu na wszechobecność procesów adaptacyjnych i potrzebę klaryfikacji terminologicznej w naukach społecznych definiuje się kilka rodzajów adaptacji. Należą do nich: adaptacja ekologiczna, kulturowa, psychologiczna, socjokulturowa, inaczej nazywana społeczno-kulturową, a także adaptacja ekonomiczna.

W kontekście emigracji adaptacja przyjmuje najczęściej formę psychologiczną, społeczno-kulturową i ekonomiczną. Pierwsza z nich, adaptacja psychologiczna wiąże się z wewnętrznym nastawieniem do nowej sytuacji życiowej, poczuciem własnej wartości w nowym społeczeństwie, czy satysfakcją z egzystowania w nim. Druga forma adaptacji to adaptacja społeczno-kulturowa, która koresponduje z rzeczywistymi działaniami osób adaptujących się do nowych realiów życia. Ma swój wyraz w radzeniu sobie z problemami dnia codziennego, stosunkami międzyludzkimi, realizacją postawionych sobie celów. Odnosi się do świata zewnętrznego, a powodzenie jej jest uzależnione od stopnia znajomości danej kultury, kontaktu z nią oraz charakteru międzygrupowych stosunków. Jednak nie zawsze zdarza się, że adaptacja psychologiczna przebiega na równi ze społeczno-kulturową. Umiejętność sprawnego funkcjonowania w nowym środowisku społeczno-kulturowym nie musi iść w parze z dobrym samopoczuciem danej osoby. Dobrze funkcjonująca osoba może nawet odczuwać niechęć i wrogość do nowego środowiska (Włodarczyk 2005, s. 4).

Natomiast adaptacja ekonomiczna dotyczy osób pracujących, a odnosi się do poczucia sukcesu zawodowego i satysfakcji z pracy w nowych warunkach kulturowych. Wpływają na nią motywy migracji i początkowe lub trwałe postrzeganie obniżenia statusu jednostki w nowym miejscu zamieszkania (Włodarczyk 2005, s. 4).

W artykule przyjęto własną definicję adaptacji, która mówi, iż jest to proces przystosowania się do nowych warunków życiowych, który prowadzi do realizacji zakładanych celów, podlegający konfrontacji z wymogami grupy „własnej", „odniesienia" oraz podmiotowym „ja". Dodatkowo proces ten przyjmuje różne formy ze względu na posiadane środki jak i zakładane cele. Za Anną Gizą-Poleszczuk przyjęto też, iż adaptacja jednocześnie pełni funkcję celu (Giza-Poleszczuk 2005, s. 102).

W podejmowanym temacie pojęcie „cyklu życiowego" (*life cycle*) również jest niezmiernie istotne ze względu na zachodzenie procesu adaptacji w różnych kategoriach wiekowych. Zdarzenie migracyjne, w którym uczestniczą poszczególne osoby poprzedzone jest doświadczeniami z przeszłości i często koresponduje z planami na przyszłość. Taka sytuacja sama w sobie stanowi konkretny fakt społeczny, lecz jest ona odmiennie postrzegana i przeżywana przez aktorów zdarzenia w zależności od cyklu życiowego w jakim się znaleźli.

W socjologii termin „cykl życia", podobnie jak w psychologii, oznacza przechodzenia przez kolejne etapy w życiu człowieka. Często jest traktowany jako synonim biegu i faz życia (Marshall 2006, s. 44). Angela O'Rand i Margaret Krecker uważają, że to pojęcie może być stosowane w celu oznaczenia czasowości występowania zjawisk zachodzących w czasie dojrzewania i pokoleniowego zróżnicowania (O'Rand,

Krecker 1990, s. 241). Dlatego cykl życia został zdefiniowany jako kolejno następujące po sobie fazy życia człowieka, w których jednostka pełni określone role społeczne i realizuje określone zadania, poddana jest konfliktom i presjom wiążącym się z wymaganiami sytuacji i planami na przyszłość oraz z oczekiwaniami innych jednostek, z którymi jest ona związana lub, na których los ma wpływ.

Polska badaczka Barbara Sakson, przeprowadziła badania Polaków, którzy wyjechali do Stanów Zjednoczonych. W swojej analizie migracji opierała się o zagadnienie cyklu życia rodziny, który chociażby przez Evelyn M. Duval prezentowany jest w następujący sposób:

- faza I – para małżeńska (bez dzieci),
- faza II – para z małym dzieckiem
- faza III – rodziny z dzieckiem/-mi w okresie przedszkolnym
- faza IV – rodziny z dzieckiem/-mi w okresie szkolnym
- faza V – rodziny z nastolatkami (między 13 a 21 rokiem życia pierwsze dziecko)
- faza VI – rodziny z dziećmi opuszczającymi dom
- faza VII – rodzice w wieku średnim
- faza VIII – starzenie się członków rodziny (Duval 1997).

Natomiast Sakson wyodrębniła cztery podstawowe fazy migracji w zależności od cyklu życia człowieka i rodziny – eksploracji (do 24 roku życia), fazę stabilizacji (od 25 do 44 lat), fazę dojrzałości (45–49 lat) oraz fazę wycofania się (60 lat i więcej). Z perspektywy migracji (i nie tylko) ważna jest pierwsza faza, ponieważ obejmuje dzieciństwo i szeroki proces edukacji i idący za tym intensywny rozwój jednostki. Na podstawie badań doszła do wniosku, iż im wcześniej osoby przybędą na emigrację, tym większa istnieje szansa na pomyślną aklimatyzację i przystosowanie się do realiów nowego życia. Istotne dla procesu wdrażania się w społeczeństwo goszczące jest też to, że w późniejszej fazie pierwszego okresu (17–24 lat) osoby nadal chcą rozwijać zdolności językowe i realizować swoje marzenia poprzedzające wyjazd. W pierwszym okresie drugiej fazy (25–34), może dochodzić do zmiany w sferze rodzinnej lub zawodowej. W momencie opuszczenia kraju migranci w tym wieku zazwyczaj mają ukończoną edukację. W warunkach amerykańskich nie oznaczało to jednak, że znajdą pracę w zawodzie. Aczkolwiek autorka podkreśla, że wyodrębnia się grupę osób, która cały czas posiadała takie aspiracje. Osoby, które opuściły Polskę w kolejnym okresie II fazy (35–44 lat) chciały osiągnąć status jaki miały przed wyjazdem, co było trudne. Mimo wszystko ten etap jest traktowany jako okres osiągnięcia stabilizacji zawodowej. Emigracja w trzeciej fazie (45–59 lat) życia cyklu rodziny nie przynosi już jakichkolwiek rozległych zmian w sferze rodzinnej jak i zawodowej. Zazwyczaj na tym etapie życia ludzie mają ustabilizowaną sytuację, a migracja wynika raczej z zaistnienia jakichś szczególnych sytuacji rodzinnych, zawodowych i innych. W fazie czwartej (60 lat i więcej) jednostki niezmiernie rzadko decydują się na emigrację, co wynika z zaniechania wykonywania pewnych dotychczasowych ról, np. zawodowych,

czy rodzinnych. Jeżeli dochodzi do migracji to jest to decyzja o spędzeniu emerytury u boku bardzo bliskich osób (Sakson 2005, s. 16–18).

Z powyższego wynika, iż cykl życiowy człowieka rodziny nie pozostaje bez wpływu na proces migracji. Przede wszystkim kształtuje charakter podejmowanych działań oraz specyfikę życia w nowej przestrzeni społecznej, a także koresponduje z podjęciem decyzji migracyjnej. Posiada też dalsze konotacje związane chociażby z osiągnięciem satysfakcji życiowej, rodzeniem się aspiracji i problemami przystosowawczymi.

Metodologia badań własnych

Źródłem podejmowanej tematyki są badania na temat strategii adaptacyjnych polskich migrantów, które przeprowadzano w Londynie w 2011 roku. W owych analizach za przedmiot badań przyjęto strategie adaptacyjne, obierane przez rodziny młodych migrantów polskich mieszkających w Londynie, do przystosowania się w nowej sytuacji życiowej. Głównym problemem badawczym było pytanie o to: jakie strategie adaptacyjne przyjmują rodziny młodych migrantów? Podejmując próbę analizy przyjmowanych strategii adaptacyjnych przez rodziny młodych migrantów polskich mieszkających w Londynie konieczne było zdiagnozowanie samego procesu adaptacji. Założono, iż proces ten powiązany jest z trzema wymiarami odnoszącymi się do czasu i przestrzeni społecznych, o których mowa była wyżej. Owo założenie pozwoliło na prześledzenie procesów adaptacyjnych w konkretnej grupie migrantów do nowej rzeczywistości społecznej z perspektywy czasoprzestrzennej.

W badaniach zastosowano ustrukturyzowany wywiad pogłębiony (UWP), który jest kombinacją wywiadu kwestionariuszowego i narracyjnego. Badania zrealizowano w Londynie. Wybór tego miejsca został przede wszystkim podyktowany tym, iż jest to obszar, który zamieszkuje najwięcej Polaków w Wielkiej Brytanii, a stolica Zjednoczonego Królestwa stała się jednym z najczęściej wybieranych miejsc docelowych ruchów wychodźczych z Polski.

Badaniem objęto rodziny młodych migrantów polskich, które wyjechały z kraju po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Zastosowano celowy dobór próby. Kryteria, którymi się posłużono, były następujące: termin wyjazdu – po 1 maja 2004 roku, długość pobytu – minimum sześć miesięcy, miejsce zamieszkania – Londyn, posiadanie dzieci w wieku od 13 do 18 roku życia.

W badaniu wzięły udział dwie kategorie respondentów. Pierwszą z nich były dzieci. Przyjęcie przedziału wiekowego od 13 do 18 lat wśród tej grupy badanych było istotne ze względu na istniejące ryzyko, iż w przypadku młodszej kategorii badawczej stawiane pytania mogłyby zostać niezrozumiane. Drugą kategorią badawczą byli rodzice.

W dotarciu do respondentów zastosowano technikę kuli śniegowej (*snow ball)*, przy czym rozpoczęło się ono z kilku niezależnych źródeł. Rodziny, które zostały

objęte badaniem wyjechały z Polski w okresie od 2004 do 2009 roku. Za moment rozpoczęcia pobytu w Londynie przyjęto wspólne zamieszkanie całej rodziny poza granicami Polski, gdyż w wielu przypadkach najpierw wyjeżdżał partner, a później dołączała partnerka z dziećmi, lub odwrotnie. Badani dorośli byli w wieku od 34 do 44 roku życia, a dzieci od 13 do 18. W rezultacie wywiady zostały przeprowadzone z przedstawicielami 19 rodzin. 18 rozmów odbyło się z rodzicami, 13 z dziećmi. W sumie zrealizowano 31 wywiadów.

Adaptacja społeczna rodzin młodych migrantów polskich mieszkających w Londynie – analiza badań własnych

a) Postrzeganie adaptacji w rodzinie

Ludzie w życiu codziennym raczej nie dokonują szczegółowiej analizy, co świadczyłoby o zaadoptowaniu się ich, bądź nie do danego środowiska społecznego. Niemniej jednak raczej są w stanie określić, przynajmniej na ogólnym poziomie, czy potrafią funkcjonować w określonym środowisku społecznym. W związku z tym wszystkim badanym zadano pytanie jak oceniają własne przystosowanie do życia na emigracji.

Ponad ¾ dorosłych stwierdziło, że jest dobrze lub bardzo dobrze przystosowanych do nowych warunków życiowych. Badani określali własne dobre lub bardzo dobre przystosowanie w różny sposób. Jako:

- umiejętność poruszania się przestrzennego po Londynie,
- zawieranie znajomości z różnymi ludźmi,
- bezproblemowe załatwianie spraw w różnych instytucjach i placówkach,
- poczucie płynności finansowej,
- ogólne zadowolenie z życia na emigracji,
- współpracę zawodową z Anglikami,
- możliwość kontynuowania prowadzenia „polskiego domu”,
- przystąpienie do wybranych organizacji,
- chęć pozostania na stałe.

Taki stan rzeczy odzwierciedla poniższa wypowiedź:

> Myślę, że jestem przystosowana. Umiem sobie radzić z takimi urzędowymi i biurowymi sprawami. Nie mam problemu ze znalezieniem służb co pomagają – bo tutaj jest strasznie dużo biurokracji i wypełniania dokumentów. Nie mam też problemu z poruszaniem po Londynie – co nie jest rzeczą łatwą. Udzielam się w kościele, więc oceniałabym to dobrze. (R17)

Niewielka część grupy badawczej odniosła się do zagadnienia własnej adaptacji do życia na emigracji w negatywny sposób. Postrzegała swoją egzystencję w Londynie jako niesatysfakcjonującą, a czasami wręcz przymusową. Interlokutorzy w tym wypadku wskazywali na bardzo nikłe więzi ze środowiskiem społecznym, lub ich brak.

W wypowiedziach osób, które deklarują, że nie chcą żyć w Anglii, nie czują się dobrze na emigracji, zaznaczył się pogląd, iż poważnym czynnikiem powstrzymującym ich przed powrotem do Polski jest posiadanie dzieci w wieku szkolnym. Narratorzy decyzję o powrocie podjęliby natychmiast, lecz etap życiowy na jakim znalazły się ich dzieci, nie pozwala na jej realizację. Uważają, iż powrót do Polski w trakcie edukacji szkolnej dzieci wiązałby się z dużymi problemami wynikającymi z różnic programowych w edukacji. Obawa przed niepowodzeniami szkolnymi potomstwa odwodzi ich od urzeczywistnienia powrotu do kraju. Jak sami przyznają, wpadli w pułapkę migracyjną.

Z relacji dzieci wynika, iż większość z nich, we własnej opinii, jest bardzo dobrze przystosowana. Ich zdaniem głównym wyznacznikiem adaptacji jest sprawna komunikacja w języku angielskim. Skutkiem tego jest odnajdywanie się w wielu sytuacjach społecznych, podczas których bariera językowa nie stanowi problemu, co potęguję poczucie przystosowania się. Jedna z młodych respondentek przyznaje:

> Tak, jestem przystosowana. Bo ludzie mówią, że nawet nie brzmię jak Polka. I bardzo dobrze znam angielski i dobrze sobie tutaj radzę. (...) Też moje zachowanie o tym świadczy. Zachowuję się tak jak inni co tutaj są od urodzenia. Całe życie wychowywałam się w malutkiej wsi i stamtąd wyjechałam do takiego wielkiego miasta jak Londyn. Musiałam się przestawić. Nie ma czegoś takiego, że można latać po polu, że można wyjść przed dom na pole, powyzywać, wydrzeć się. ...i się przyzwyczaiłam do nowego. (D12)

Dzieci wypowiadały się również na temat przystosowania się do nowych realiów życiowych własnych rodziców. W ich opinii rodzice raczej dobrze są przystosowani do życia na emigracji. Między innymi świadczy o tym: coraz lepsze posługiwanie się językiem angielskim, umiejętność zorganizowania życia rodzinnego, bezproblemowe poruszanie się po mieście (używanie komunikacji miejskiej), posiadanie pracy, brak wyrażania tęsknoty do czegokolwiek w Polsce.

Młodzi migranci są zdania, że wraz z upływem czasu spędzonym poza krajem ojczystym wiele rzeczy dla rodziców staje się łatwiejszych. Wszak pojawiły się wypowiedzi, z których wynikało, że opiekunowie nigdy nie przystosują się w 100% oraz na pewno ten proces przebiega trudniej niż u dzieci. Świadczy o tym następująca wypowiedź:

> Mi się zdaje, że jest takie coś, że dla dziecka łatwiej się przystosować, ponieważ niewiele w szkole używa się języka polskiego. Po prostu nie ma okazji się przystosować do polskiego i nagle zaczyna mówić po angielsku. To angielski o wiele łatwiej im

> przychodzi i w ogóle wtedy jest łatwiej. A dla rodzica, który umie już po polsku mówić, wszystkiego się nauczył, przeszedł szkołę z angielskim będzie o wiele trudniej. Mi się zdaje, że moi rodzice raczej nie mają za wielkich szans przystosowania się na 100%. To wszystko przez to, że angielskiego im teraz jest o wiele trudniej się uczyć niż dzieciom. (D9)

Trzeba podkreślić, że potomstwo dobrze odczytuje stan, poziom adaptacji rodziców do życia na emigracji. Analizując wypowiedzi dzieci i rodziców pochodzących z tych samych rodzin, nie zauważa się znaczącego rozdźwięku pomiędzy wypowiedziami pierwszego i drugiego pokolenia.

Dzieci przyznały też, że występują czynniki, które wspomagają proces adaptacji rodziców tj. posiadanie i wsparcie znajomych, posiadanie dobrej pracy, cechy charakteru np. pracowitość, otwartość na innych ludzi, upór, czy też stopniowe poznawanie środowiska zamieszkania (przestrzenne).

Czynniki, które ich zdaniem przeszkadzały rodzicom w przystosowaniu się do nowej sytuacji życiowej to: niski poziom znajomości języka angielskiego, albo jej brak, tęsknota za krajem, wiek oraz inna kultura.

Aby uzyskać pełen obraz opinii na temat procesów adaptacyjnych zachodzących w rodzinie, także rodzice wypowiedzieli się na temat adaptacji dzieci. W tym przypadku niemal w 100% oceniono przystosowanie się dzieci do nowych warunków życiowych jako bardzo dobre. Tylko w niektórych przypadkach mówiono o słabszym przystosowaniu się starszych dzieci w porównaniu do młodszych, co nie oznaczało, że nie postrzega się ich funkcjonowania w środowisku emigracyjnym jako dobre. Dorośli przede wszystkim mówili, że o ich adaptacji świadczy: dobra lub bardzo dobra znajomość angielskiego, tęsknota za Anglią podczas wyjazdów do Polski, przywiązanie do przyjaciół poznanych na emigracji, prowadzenie rozmów pomiędzy rodzeństwem w języku angielskim podczas przebywania w domu. Rodzic mówi:

> No teraz już mi się wydaje, że bardzo dobrze dzieci się zaklimatyzowały. Jak jedziemy na takie długie wakacje do Polski to krzyczą: „o jejku dlaczego". Oni już tu nawiązali przyjaźnie, od tych najstarszych do najmłodszych. Nawet jak kiedyś wspomnieliśmy, że stąd chcielibyśmy, z tej dzielnicy, wyprowadzić się to oni: „o nie, bo tutaj już wszystkich znamy na około, mamy znajomych". (...) Więc myślę, że oni w tej chwili już teraz dobrze. Początki były trudne ale ja myślę, że to każda rodzina przechodzi. (R10)

Zdaniem dorosłych narratorów pomocne w procesie adaptacji dzieci były: młody wiek, pójście do szkoły, co pomogło we wdrożeniu się w życie społeczności lokalnej, koledzy, pomoc nauczycieli w szkole, dobre wyniki w nauce, szybkie poznanie języka na wysokim poziomie, wsparcie samych rodziców, cechy charakteru tj. silna wola, otwartość, komunikatywność, jak i doświadczenie wyniesione z polskiej szkoły (w angielskiej program jest prostszy i ciekawszy). Z kolei za czynniki utrudniające przystosowanie się dzieci do nowej sytuacji życiowej rodzice uznali: pochodzenie,

zaczepki innych dzieci, na które młodzi migranci w początkowym okresie pobytu nie umieli jeszcze odpowiedzieć, cechy charakteru tj. nieśmiałość, tęsknota za krajem i rodziną, brak znajomych, liczna grupa Polaków w szkole, oraz wiek – starszym dzieciom jest trudniej niż młodszym.

W relacjach rodziców dominuje pogląd, że początkowa nieznajomość języka sprawia największe problemy adaptacyjne. Należy tu podkreślić, iż zagadnienie nieumiejętności posługiwania się językiem obcym jest dość szerokie. Nie można tego tematu sprowadzić tylko i wyłącznie do stwierdzenia, że brak języka powoduje problemy przystosowawcze. Owa kwestia rodzi inne problemy, których skutkiem jest mnożenie się aspektów utrudniających adaptację. Chociażby jest to wymieniona wyżej przez badanych rodziców niemożność nawiązania znajomości, czy zareagowania na sygnały rówieśników.

b) Ogólne spojrzenia na proces adaptacji w opinii badanych

Badanym także zadano pytanie, co ogólnie, a nie tylko w ich przypadku, może ułatwiać i utrudniać proces adaptacji. Gros z narratorów żyje w otoczeniu innych Polaków i na co dzień obserwuje zmagania migracyjne krajan. Na bazie tych doświadczeń ukształtował się zespół czynników ułatwiających i utrudniających proces przystosowania się do życia na emigracji. Dorośli migranci stwierdzili, że do grupy czynników ułatwiających adaptację ogólnie można zaliczyć, tak samo jak w indywidualnych przypadkach: pomoc rodziny i przyjaciół, udział w życiu polskiej społeczności, znajomość języka angielskiego, posiadanie pracy oraz cechy charakteru np. otwartość.

Znajomość języka angielskiego jako czynnik ułatwiający przystosowanie się do życia na emigracji nie jest traktowana tylko w sposób indywidualny. Migranci postrzegają tę umiejętność w sposób wielowymiarowy, a nawet można by rzec – grupowy. Oznacza to, iż za pomocną uważają nie tylko znajomość języka angielskiego przez nich samych, ale też posiadanie w najbliższym otoczeniu osób z tą umiejętnością. Na przykład jedna z badanych stwierdziła:

> My mamy takiego pana – taki jakby księgowy, który załatwia za nas sprawy. Papiery wypełnia, chodzi do urzędów i takie różne sprawy. Nas tu kilka rodzin polskich żyje, w bloku naszym. To my się składamy i on dla nas takie różne rzeczy robi. (R16)

W rolę tłumacza bardzo często również wcielają się dzieci. Do takich zdarzeń nie tylko dochodzi w trakcie typowych, codziennych sytuacji, jak na przykład zakupy w sklepie, ale przede wszystkich w momencie kiedy wymagana jest znajomość angielskiego na wyższym poziomie aniżeli podstawowej komunikacji. Potomstwo angażuje się w tłumaczenia u lekarza, w urzędach, przy spotkaniach z nauczycielami (choć w szkołach często dostępni są tłumacze) lub w trakcie zakupu biletów na samolot, a także w sytuacjach kryzysowych jak nagłe zdarzenia losowe.

Do grupy uwarunkowań ułatwiających adaptację społeczną badani zaliczyli także inne czynniki, które nie pojawiły się przy opisie prywatnej sytuacji życiowej, co nie oznacza, iż nie dotyczą one ich prywatnego położenia. Są to: poczucie anonimowości, przynależność do organizacji kościelnych, branie udziału w życiu codziennym społeczności lokalnej, przebywanie wśród białej społeczności, akceptacja faktu, że żyje się w społeczeństwie wielokulturowym, wyjście z polskiego środowiska pracy, utrzymywanie jak najmniejszego kontaktu z Polakami, posiadanie wystarczających funduszy na początku pobytu jaki i życzliwość oraz uprzejmość społeczności goszczącej.

Reasumując, z powyższego wynika, iż postrzeganie procesu adaptacji społecznej jest bardzo subiektywne. Czynniki, które zdaniem respondentów pomagają w przystosowaniu się można ulokować na dwóch krańcach osi przedstawiającej to samo zjawisko. Przykładowo, niektórzy z badanych jako pomocne postrzegają funkcjonowanie w społeczności polskiej, inni izolowanie się od niej. Analogicznie jest w przypadku zróżnicowanego narodowościowo charakteru społeczeństwa angielskiego.

Czynniki, które przez badanych dorosłych zostały zakwalifikowane do utrudniających przystosowanie się do nowej rzeczywistości społecznej w dużej mierze stanowią odwrotność czynników wspierających. Praktycznie każdy z badanych jako najbardziej dotkliwą przeszkodę w procesie adaptacji wymienił brak kompetencji językowych. Następnie wymieniano: separowanie się od społeczności lokalnej i przebywanie tylko w grupie Polaków, różnice i konwenanse kulturowe, rozległość obszarową Londynu i w związku z tym utrudnienia komunikacyjne, tempo życia, złą sytuację finansową, brak pomocy ze strony ludzi, charakter Polaków tj. chamstwo, zawiść, nieuprzejmość, narzekanie, złe zdanie o Polakach m.in. kreowane przez media, wielokulturowość, brak zaufania do drugiej strony, co oznacza pozostawanie w dystansie w stosunku do społeczności zastanej, oraz zbyt dużo możliwości. Zwrócono jednocześnie uwagę, iż występują czynniki wewnątrzrodzinne, które utrudniają adaptację. Tutaj mówiono o długiej rozłące małżonków czy partnerów przed powrotnym, wspólnym zamieszkaniem na emigracji, czy o przenoszeniu patologii z jednego kraju do drugiego tj. alkoholizm, któregoś z dorosłych lub przemoc domowa etc.

Dzieci w swoich wypowiedziach na temat czynników ułatwiających proces adaptacji ograniczyły się tylko do kilku wskazań, które nie różniły się od relacji rodziców. Jako wspierające wymieniły: poznanie języka angielskiego, posiadanie znajomych i możliwość uzyskania od nich pomocy oraz posiadanie pewnych cech charakteru – przede wszystkim ważne jest ich zdaniem bycie otwartym. Natomiast pojedyncze wskazania dotyczyły poznania kraju, obyczajów i kultury środowiska goszczącego oraz posiadania pracy. Jeden z młodych migrantów stwierdził, że bardzo pomocne byłoby, gdyby Polonia zamieszkująca Wielką Brytanię miała lepszy wizerunek i dostęp do szerszej palety zawodów. Badany wypowiadając się wskazał jednocześnie na ułatwienia i utrudnienia przystosowawcze:

> (...) pomogłoby się przystosować, żeby tak mogli mieć różne prace. Polaków to głównie zatrudniają tak – kobiety to sprzątaczki, a faceci to są głównie budowlańcy. Żeby oni

> mieli szansę np. pójść na jakieś... nie wiem... Mieć w restauracji posadę albo coś... Bo przyjedzie się do Anglii i pierwsze pytanie jakie zadają Anglicy Polakowi, to: „czy twój ojciec pracuje na budowie"? albo „(...) czy twoja mama to sprzątaczka"? Ja myślę sobie: no sorry!, ale to nie moja wina, że Anglicy i Hindusi zabierają wszystkie dobre prace i Polacy muszą mieć coś innego. Potem przyjdzie często np. Polak i Hindus, i też czasami jest tak, że np. Hindusi to naturalnie mają być tacy mądrzy, jak ludzkie kalkulatory i na podstawie tego też czasami wybiorą, Hindusów a nie Polaków. Polakom przeszkadza tutaj to, jak są traktowani, że nie ma za bardzo szansy się przystosować. Na przykład już mają taką reputację i to byłby cud żeby ją zmienić! (...) No, na przykład, że nazywają wszystkich Polaków budowlańcami. I nawet jak tego nie chcą, to się to nie zmieni się w jedną noc! Zanim się to zmieni to już prawdopodobnie się nie będzie w Anglii, a więc po co się starać jak to nie zrobi różnicy na życiu człowieka. (D8)

Z powyższej wypowiedzi wynika, że młodzi respondenci mogą nie posiadać pełnych informacji na temat profilu osób przyjeżdżających z Polski do pracy w Wielkiej Brytanii. Ponadto ujawnia się, iż może występować odgórne klasyfikowanie społeczności polskiej w kwestii podejmowanych zawodów. Swoistego rodzaju naznaczanie (w pejoratywnym znaczeniu) – gradacja zawodowa i społeczna, która rysuje obraz przeciętnego Polaka mieszkającego na obczyźnie, stawiająca go na niższej pozycji społecznej. Tak więc może uruchamiać się zjawisko samospełniającego się proroctwa prowokujące problemy przystosowawcze.

Inne dzieci mówiąc o aspektach utrudniających przystosowanie także podkreślały, że ich zdaniem przeszkodą jest reputacja jaką posiadają Polacy. Także odwoływano się do wizerunku Polaka-budowlańca i Polki-sprzątaczki. Dodatkowo wymieniono słabą znajomość języka angielskiego, zbyt dużą ilość Polaków wokół siebie, ich sposób zachowania oraz nastawienie do innych narodowości, zróżnicowanie kulturowe, wielkość miasta i związane z tym kłopoty komunikacyjne oraz brak znajomych. Jedna z badanych jest zdania, że szczególnie dużym problem w przystosowaniu się do życia na emigracji stanowią poglądy innych Polaków na temat społeczności wielokulturowej i wszechobecne ich narzucanie oraz, traktowanie nieznajomości języka angielskiego jako wymówkę do unikania kontaktów ze środowiskiem goszczącym. Narratorka mówi:

> Tutaj przeszkadzają inni Polacy. Dlatego, że jak ktoś przyjeżdża, to ci inni Polacy potrafią z góry narzucić założenia typu: że do Araba się nie odzywaj, bo Arab śmierdzi. Ten z Indii to taki, siaki i owaki i on cię wyciula na kasie! Trzymaj się z nami to będzie ci najlepiej, a Anglicy ci wcale nie pomogą. To są tacy... dużo jest takich osób tutaj. Więc jedyne co może przeszkadzać to wydaje mi się, że to są inni Polacy. (...) Język to jest moim zdaniem wymówka, dlatego, że ilość osób, która tutaj jest i nie zna języka angielskiego jest naprawdę wielka. Anglicy i nie tylko, wszyscy inni ludzie wiedzą o tym. Jak nie znasz języka, no to dobra my ci tam wytłumaczymy, pomożemy ci. Więc wydaje mi się, że jeżeli przyjeżdżasz tu to język jest po prostu wymówką, to wcale nie jest żadna bariera, żeby do ludzi nie wychodzić. (D14)

Odwołując się do powyższej wypowiedzi, a dokładnie do fragmentu dotyczącego znajomości języka angielskiego, nie można zapomnieć, iż w kontaktach międzykulturowych, jednym z podstawowych narzędzi komunikacji jest język mówiony. Charakterystycznym jest też występowanie uczucia strachu w konfrontacji z „innym". W takiej sytuacji trudno jest więc mówić o wymówce. Jednakże w wielu wypowiedziach, spoglądając z perspektywy socjologicznej, a nie psychologicznej można stwierdzić, iż niektórzy dorośli badani traktują nieznajomość języka angielskiego jako wymówkę przed wchodzeniem w wielorakie sytuacje społeczne, pomimo dostępnej pomocy. Chociażby mówi o tym wcześniej przywołana wypowiedź respondentki o korzystaniu z usług księgowego, który organizuje wszystkie formalności, tym samy wykluczając ją i innych migrantów z konfrontacji ze strukturami społeczeństwa goszczącego.

c) Adaptacja szkolna

Oprócz ogólnych i prywatnych spostrzeżeń na temat adaptacji do życia w nowych, migracyjnych realiach życiowych, w przypadku dzieci ważnym elementem składającym się na cały proces jest przystosowanie się do nowej szkoły.

Jako, że młodzi migranci od razu po przyjeździe musieli wejść w bardzo konkretną strukturę społeczeństwa goszczącego jaką jest szkoła, wszystkim badanym zadano pytanie o przebieg przystosowania się do tej przestrzeni społecznej. Obszar jest szczególny, ponieważ dzieci po przyjeździe praktycznie bez kompetencji kulturowych, a przede wszystkim językowych, musiały podjąć aktywność w zastanym, ustrukturyzowanym i rządzącym się swoimi prawami środowisku społecznym.

Młodzi narratorzy najczęściej wskazywali na niski poziom znajomości języka angielskiego jako na największą przeszkodę w odnalezieniu się w przestrzeni szkolnej i wynikające z tego faktu dalsze utrudnienia. Zaliczali do nich problemy z: nawiązaniem nowych znajomości, zrozumieniem poleceń ze strony nauczyciela oraz z odrabianiem lekcji.

To wszystko sprawiało, że początkowy okres pobytu był postrzegany jako ciężki i „nie do przejścia" (D2).

W grupie utrudnień w przystosowaniu się do nowych realiów szkolnych, lecz nie wynikających z poziomu znajomości języka angielskiego znalazły się jeszcze takie aspekty jak: zbyt duża ilość Polaków w szkole, zróżnicowanie kulturowe, wyjściowa obawa, iż przynależność do polskiej mniejszości narodowej może być źle postrzegana (uczucie wstydu, obawa przed wyśmianiem), wiek – im osoba starsza, tym trudniej jest się przystosować.

Badani wspominają:

> Brak języka strasznie przeszkadza w szkole. Właściwie to we wszystkim. Boże! Te prace domowe, z kimś się dogadać to szok! (...) Dla mnie dzieci w klasie dziwnie wyglądały. Chińczyk, Muzułmanin, Murzyn... To byli ludzie dla mnie nie z tej ziemi! (D2)

> Ja nie wiedziałam jak mam się zachować. Bałam się, że będą mnie wyśmiewać, że jestem z Polski. Strasznie się bałam i nie wiedziałam jak mam do nich podejść. (D3)

W opinii respondentów okres, który był postrzegany jako trudny przystosowawczo nie trwał długo. Z ich relacji wynika, że pierwsze pół do jednego roku przebywania w szkole wiązało się z kłopotami na polu koleżeńskim i edukacyjnym. Moment, który był uznawany za przełomowy, w kontekście wejścia w swobodniejsze egzystowanie w szkole wiązał się z uzyskaniem odpowiednich kompetencji językowych, które pozwalały na łatwiejszą komunikację i wywiązywanie się z obowiązków szkolnych. Z tego powodu za czynnik najbardziej ułatwiający adaptację szkolną uznano poznanie języka angielskiego. Równolegle za coś, co najbardziej pomaga w przystosowaniu potraktowano pomoc nauczycieli i personelu szkolnego w codziennych, edukacyjnych powinnościach.

Opisując swoje doświadczenia szkolne badane dzieci często zwracały uwagę, że poznanie kolegów pomogło wdrożyć się w nowe realia szkolne. Pomoc rodziców, która objawiała się we wsparciu emocjonalnym i pomocy przy pracach domowych, które nie wymagały znajomości języka angielskiego także okazała się bardzo ważna. Niektórzy respondenci twierdzili, że pomogło im to, że szkoła była międzynarodowa i nie uczyło się w niej wielu Polaków.

Natomiast rodzice praktycznie jednogłośnie przyznali, że adaptację szkolną utrudnia brak znajomości języka angielskiego na odpowiednim poziomie w momencie rozpoczęcia nauki. Jednostkowe wypowiedzi sugerowały, że dodatkowo można potraktować jako czynniki utrudniające przystosowanie wiek dziecka, brak znajomych, indywidualny charakter dziecka i czas, w którym potomstwo dołącza do klasy (rozpoczęcie nauki w chwili kiedy dzieci z klasy przeszły już proces grupowy i stanowią zwartą zbiorowość).

Dorośli, także jednogłośnie, oświadczyli, że nauczyciele są nieocenioną pomocą w przystosowaniu się dzieci do środowiska szkolnego. W tym zakresie stwierdzono, że przede wszystkim indywidualne podejście do dzieci, uwzględniające ograniczenia językowe i różnice kulturowe zaowocowało łatwiejszym wejściem dzieci w środowisko goszczące. Ponadto sam system szkolny, który zapewniał szereg zajęć dodatkowych prowadzonych w systemie spotkań indywidualnych pomógł w szybszym wdrożeniu się w regularny tryb nauki. W niektórych przypadkach rodzice mówili o wsparciu nauczycieli polskich, którzy pracowali w angielskich szkołach.

Po raz kolejny zauważa się rozbieżność w kwestii wspólnego przebywania z innymi Polakami w jednej szkole. Jedni z respondentów twierdzą, że pomocna jest obecność innych dzieci pochodzenia polskiego w przestrzeni edukacyjnej, inni zaś, że pomocny jest jej brak. Analogiczne poglądy występują w przypadku rozmowy na temat wielokulturowości klasy szkolnej, lub szerzej całej szkoły. Atutem w opinii części rodziców jest zróżnicowane kulturowo środowisko szkolne, dla innych środowisko homogeniczne.

Oczywiście podkreślano, że charakter dziecka jest czynnikiem silnie warunkującym możliwości adaptacyjne. Im dziecko bardziej otwarte, życzliwe, posiadające

dobre zdanie o sobie, tym łatwiej jest mu się odnaleźć w szkole. Ponadto dorośli respondenci zwracali uwagę, iż ich osobiste wsparcie było ważne w procesie przystosowania się dzieci do środowiska szkolnego.

Wszystkich respondentów zapytano, czy szkolne sukcesy i porażki dzieci mają wpływ na postrzeganie życia na emigracji. Połowa młodych migrantów stwierdziła, że nie ma to żadnego wpływu na to jak widzą swoją sytuację w kontekście bycia migrantem. Natomiast pozostali uznali, że ich zdaniem odnoszenie sukcesów, czy ponoszenie porażek szkolnych ma istotny wpływ na ogląd obecnej sytuacji życiowej. Przede wszystkim kształtuje zdanie na temat słuszności podjęcia decyzji migracyjnej oraz własnego uczestnictwa w szerszym społeczeństwie z perspektywy bycia „swoim" lub „obcym":

> Tak to ma wpływ. Bo jeżeli człowiek z góry założy „uda mi się" i mu się udaje to nawet żyjąc w innym kraju, to czuje się to szczęście. A jeżeli ktoś powie, że coś mi się uda i nie udało mu się, to całe życie mu się zawala i wydaje mu się, że ta emigracja jest beznadziejna, że tęskni za Polską, i że tego kraju nienawidzi, i że to była głupota, że się z kraju wyjechało. (D13)

> No na przykład miałem końcowe testy. Z angielskiego, matematyki, hiszpańskiego i religii. Z angielskiego poszło mi słabo – załamałem się, ale z matematyki i hiszpańskiego to byłem najlepszy w klasie. Z hiszpańskiego to pokonałem prawie Hiszpana. I byłem taki szczęśliwy. (...) I tak se myślę – o!, radzę sobie. To ja jestem prawie taki sam jak oni tutaj. (D16)

Większość rodziców uznała, że sukcesy i porażki szkolne mają wpływ na postrzeganie życia na emigracji. Zwracają uwagę, że odnoszenie sukcesów pokazuje dzieciom, że pomimo bycia migrantem mają takie same szanse jak inni rówieśnicy, którzy urodzili się w Anglii i są obyci w systemie społecznym, w którym funkcjonują. Kilkoro narratorów jest zdania, że powodzenia i niepowiedzenia wpływają na ogląd sytuacji życiowej tylko na początku, kiedy człowiek jeszcze poznaje nową rzeczywistość. Później zaś, kiedy jest zapoznany z realiami życia, sukcesy i porażki są traktowane tak samo jak w każdej innej przestrzeni społecznej. Pojawiły się też zdecydowane opinie o braku wpływu sukcesów i porażek szkolnych na postrzeganie życia na emigracji, które były zbieżne z poglądem o braku wyjątkowości powodzeń i niepowodzeń na emigracji. Traktowano je tak samo jak zdarzenia mające miejsce w pierwotnym środowisku społecznym.

Powyżej została zaprezentowana analiza badań dotycząca procesu adaptacji w grupie rodzin młodych migrantów polskich mieszkających w Londynie. Dalej zostaną przedstawione wnioski płynące z materiału badawczego.

Wnioski

Mówiąc o adaptacji rodzin polskich, młodych migrantów mieszkających w Londynie stwierdza się, że ów proces zdecydowanie przyjmuje dwa wymiary: społeczny i psychologiczny. Większość osób z perspektywy własnej satysfakcji życiowej jest zadowolona z podjęcia decyzji migracyjnej, ponieważ przyczyniła się ona do rozwiązania problemów ekonomicznych, które były najczęstszym powodem wyjazdu z kraju. Biorąc zaś pod uwagę aspekty społeczne należy uznać, że określenie poziomu adaptacji jest uzależnione od cyklu życiowego w jakim znalazła się poszczególna osoba w momencie opuszczenia ojczyzny. Młodzi migranci adaptują się zdecydowanie lepiej niż rodzice. Swoją egzystencję w społeczeństwie goszczącym postrzegają jako dobrą lub bardzo dobrą. W konsekwencji może to oznaczać, że w przeciwieństwie do rodziców, staną się twórcami społeczeństwa goszczącego, a nie tylko jego członkami, co wskazuje na lepsze przystosowanie społeczne.

Za główną determinantę powodzeń i porażek adaptacyjnych w środowisku rodzin młodych migrantów polskich mieszkających w Londynie w wymiarze społecznym uznano poziom kompetencji językowych. Nabywanie kompetencji językowych w znacznym stopniu ułatwia wejście w środowisko społeczeństwa goszczącego, a co za tym idzie dalszy rozwój innych kompetencji takich jak: kulturowe, czy społeczne. Ważnymi czynnikami określającym sukcesy i niepowodzenia adaptacyjne są również: indywidualne podejście do sytuacji migracji – nowe możliwości *vs* przymusowe opuszczenie kraju, siła więzi społecznych i materialnych łącząca migranta z krajem oraz charakter sieci powiązań stworzonych na emigracji – wielonarodowe *vs* jednonarodowe. Do sukcesów adaptacyjnych przyczyniają się wysokie kompetencje językowe, postrzeganie migracji jako sytuacji związanej z szeregiem nowych możliwości, słabe więzi społeczne i materialne z krajem pochodzenia oraz przebywanie w środowisku wielonarodowym. Na porażki adaptacyjne wpływają: niski poziom kompetencji językowych, postrzeganie migracji jako nieprzyjemnej konieczności, silne więzi społeczne i materialne z krajem pochodzenia oraz przebywanie w środowisku jednonarodowym.

W wyniku przeprowadzonych badań nie zauważono silnych powiązań pomiędzy adaptacją społeczną rodziców i dzieci w badanej grupie. Rozumiane jest to jako brak znaczącego wpływu przyjmowanych postaw przez dorosłych na postawy przyjmowane przez potomstwo. Ze względu na zróżnicowane uczestnictwo obu grup w społeczeństwie goszczącym i zróżnicowany poziom posiadanych kompetencji językowych, kulturowych i społecznych uznano, iż proces ten przebiega w dużej mierze rozłącznie. Dzieci w większym stopniu, niż dorośli uczestniczą w życiu grup przyjmujących (szkoła anglojęzyczna) co warunkuje charakter adaptacji społecznej. Nie oznacza to jednak, iż opinie i poglądy wyrażane przez rodziców na temat życia społecznego ogólnie, jak i na temat poszczególnych grup społecznych nie mają wpływu na formowanie się światopoglądu młodych migrantów. Jednocześnie wysuwa się tezę, iż im bardziej zbliżony będzie w obydwu grupach poziom posiadanych kompetencji

językowych, kulturowych i społecznych oraz poziom uczestnictwa w społeczeństwie goszczącym, tym bardziej poziom sukcesów i porażek adaptacyjnych w wymiarze międzygeneracyjnym będzie do siebie zbliżony.

Konkludując należy uznać, iż w grupie dzieci występuje większe prawdopodobieństwo uznania społeczeństwa przyjmującego za własne, niż w przypadku rodziców.

Bibliografia

Duvall, Evelin M. 1977. *Marriage and family development*. Lippincott, Philadelphia.

Giza-Poleszczuk, Anna. 2005. *Rodzina a system społeczny. Reprodukcja i kooperacja w perspektywie interdyscyplinarnej*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, s. 102.

Klugman, Jeani (red.). 2009. *Human Development Report 2009, Overcoming barriers: Human mobility and development*. New York: Published for the United Nations Development Programme (UNDP).

O'Randy, Angela M. i Margaret L. Krecker. 1990. *Concepts of the life cycle: Their theory, Meanings, and Uses in the Social Sciences*. „Annual Review Sociology", nr 16, s. 241.

Marshall, Gordon (red.). 2006. *Słownik socjologii i nauk społecznych*. Warszawa: PWN, s. 44.

Sakson, Barbara. 2005. *Po drugiej stronie oceanu. Nowi emigranci z Polski w metropolii Chicagowskiej*. CMR Working Papers, nr 5/(63), s. 16–18.

Włodarczak, Krystyna. 2005. *Proces adaptacji współczesnych emigrantów polskich do życia w Australi*i. CMR Working Papers, nr 3/(61), s. 4.

Noty o autorach

Mariola Bieńko – dr hab., socjolog, adiunkt w Katedrze Studiów Rodziny i Patologii Społecznej w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych Wydziału Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmuje się problematyką socjologii małżeństwa i rodziny, zagadnieniami intymności i seksualności człowieka oraz szeroko rozumianej edukacji seksualnej we współczesnym świecie. Ekspertka w programach badawczych Instytutu Spraw Publicznych, autorka modułów programowych i szkoleniowych oraz wykładowca w projekcie Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach programu rozwoju zasobów ludzkich. Autorka książek *Przyjaźń małżeńska. Studium doświadczeń życiowych warszawskich inteligentów* (2001); *Intymne i prywatne praktyki codzienności. Studium socjologiczne* (2013); współredaktorka książki *Wielość spojrzeń na małżeństwo i rodzinę* (2012) oraz licznych artykułów.

Joanna Borowik – Adiunkt w Zakładzie Socjologii Edukacji i Gerontologii Społecznej na Wydziale Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu w Białymstoku. Głównym zainteresowaniem naukowym jest tematyka związana z zadowoleniem z życia osób w wieku emerytalnym, a także kultury grup mniejszościowych i ich wpływ na społeczne funkcjonowanie. Innym obszarem badawczym jest problematyka nierówności edukacyjnych na tle uwarunkowań społecznych; przebieg procesu socjalizacji i jego wpływ na kształtowanie się świadomości społecznej, zinternalizowania określonych wartości, stylu życia, aspiracji edukacyjnych i kulturalnych.

W praktyce pedagogicznej jest pedagogiem, socjoterapeutką, mediatorem oraz trenerem umiejętności wychowawczych.

Monika Frąckowiak-Sochańska – doktor nauk humanistycznych w zakresie socjologii (2006). Rozprawa doktorska poświęcona systemom wartości współczesnych polskich kobiet („Preferencje ładów normatywnych w postawach kobiet wobec wartości w Polsce na przełomie XX i XXI wieku"). Magisterium w dziedzinie socjologii w 2002 r. oraz psychologii w 2006. Od 2007 roku adiunkt w Zakładzie Badań Problemów Społecznych i Pracy Socjalnej w Instytucie Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Obecnie pracuje nad rozprawą habilitacyjną

poświęconą społecznemu konstruowaniu kategorii zdrowia psychicznego i choroby psychicznej. Autorka ponad trzydziestu publikacji poświęconych socjologii wartości, płci społeczno-kulturowej oraz socjologii zdrowia psychicznego. Ukończyła kurs dla zaawansowanych z zakresu Psychoterapii Systemowej Indywidualnej, Par, Rodzinnej i Grupowej w Wielkopolskim Towarzystwie Terapii Systemowej (2010). Posiada doświadczenie w pracy trenerskiej i psychoedukacyjno-terapeutycznej.

Zofia Kawczyńska-Butrym – socjolog: (Instytut Socjologii UMCS), ur. w Łodzi, studia i habilitacja KUL, doktorat UMCS, tytuł profesora 1996. Pracowała między innymi w KUL, UWM w Olsztynie, Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Kilkanaście lat pracy w Akademii Medycznej w Lublinie, stąd zainteresowania problematyką opieki środowiskowej i osobami zależnymi od pomocy. W latach 1991–1998 była konsultantem Wojewódzkiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Chełmie. Miało to wpływ na dalsze zainteresowanie pracą socjalną, i kwestiami społecznymi. (*Niepełnosprawność – specyfika pomocy społecznej*, Warszawa 1996, Katowice 1998; *Koncepcje opieki i zawody opiekuńcze* (red.), Olsztyn 2001; *Kobiety i ich rodziny w osiedlach byłych pegeerów* (red.), Olsztyn 2004). Obecnie zajmuje się problematyką rodziny i zdrowia (*Wyzwania rodziny – zdrowie, choroba, niepełnosprawność, starość*, Lublin 2008) oraz migracjami. Za *Migracje. Wybrane zagadnienia*. Wyd. UMCS otrzymała przyznawaną przez Lubelskie Towarzystwo Naukowe doroczną nagrodę im. prof. Edmunda Prosta za najlepszą książkę naukową 2009 roku.

Anna Kotlarska-Michalska – dr hab., prof. UAM, kierownik Zakładu Badań Problemów Społecznych i Pracy Socjalnej w Instytucie Socjologii, redaktor naczelny „Roczników Socjologii Rodziny", kierownik studiów na kierunku praca socjalna. Prezes Polskiego Stowarzyszenia Szkół Pracy Socjalnej. W jej dorobku naukowym (około 190 publikacji) jest sporo artykułów z socjologii rodziny, również z zakresu socjologii problemów społecznych, pracy socjalnej, gerontologii i polityki społecznej. Najważniejsze publikacje: *Funkcja opiekuńczo-zabezpieczająca wielkomiejskich rodzin pracowniczych* (autorka), *Wizerunki kobiet* (redakcja naukowa), *Obszary pracy socjalnej w teorii i praktyce* (redakcja naukowa), *Kobiety w pracy socjalnej* (redakcja naukowa).

Marzena Kruk – doktor, adiunkt w Instytucie Socjologii UMCS. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół socjologii zdrowia i choroby, niepełnosprawności, migracji, wykluczenia społecznego oraz ekonomii społecznej. Jest współredaktorem książki *Dajmy szanse. Zatrudnienie i praca w perspektywie zdrowia psychicznego* (2010) oraz publikacji związanych z wykluczeniem społecznym i ekonomia społeczną.

Anna Kwak – profesor zwyczajny. Kierownik Katedry Studiów Rodziny i Patologii Społecznej w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu War-

szawskiego. Główne pole zainteresowań badawczych dotyczy przemian małżeństwa i rodziny oraz rozwoju ich alternatywnych form. Autorka m.in. prac: *Więź osobowa w rodzinach rekonstruowanych* (1990); *Rodzina i jej przemiany* (1994); *Rodzina w dobie przemian. Małżeństwo i kohabitacja* (2005); *Gender regimes in transition in Central and Eastern Europe* (współautor G. Pascall–2005); współredakcja pracy zbiorowej (z M. Bienko) – *Wielość spojrzeń na małżeństwo i rodzinę* (2012); *Współczesne związki heteroseksualne: małżeństwa (dobrowolnie bezdzietnie), kohabitacje, LAT* (2014).

Hanna Mamzer: doktor habilitowany w Zakładzie Socjologii Kultury i Cywilizacji Współczesnej. Zajmuje się zagadnieniami związanymi z przemianami współczesnej kultury, socjologicznymi aspektami tożsamości, oraz problematyką wielokulturowości, a także szeroko rozumianych zmian społeczno-kulturowych zachodzących w kręgu cywilizacji zachodnio-europejskiej, w szczególności nowymi relacjami społecznymi, także międzygatunkowymi. Autorka wielu publikacji poświeconych tej tematyce.

Iwona Przybył – dr, socjolog, adiunkt w Zakładzie Socjologii Rodziny w Instytucie Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Zajmuje się rolami małżeńskimi, procesem tworzenia się i rozwoju grupy małżeńsko-rodzinnej, a także społecznymi aspektami bezdzietności i niepłodności.

Małgorzata Szyszka – doktor, adiunkt, Instytut Socjologii, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II. Autorka 25 artykułów i książki *Polityka rodzinna w Polsce. 1990–2004* (2008), współautorka pozycji *Rodzina w sytuacji rozłąki migracyjnej* (2010), redaktorka książki *Społeczeństwo – Przestrzeń – Rodzina* (2009) oraz *Rodzina polska. Wybrane aspekty funkcjonowania* (2013). Członek Polskiego Towarzystwa Socjologicznego (sekretarz Sekcji Socjologii Rodziny) i Polskiego Stowarzyszenia Familiologicznego. Zainteresowania badawcze: przemiany współczesnej rodziny, polityka rodzinna, problematyka migracji zarobkowych, zjawiska patologii i dezorganizacji społecznej.

Iwona Taranowicz – doktor habilitowana socjologii, adiunkt w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego, zatrudniona także, na stanowisku adiunkta, w Zakładzie Medycznych Nauk Społecznych Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu. Interesuje się procesami zmian społecznych przekształcającymi „naturalne" sfery działania jednostek, jak rodzina i zdrowie. Ostatnio publikowała w książkach: *Formy świadomości społecznej* (2013), *Podstawy interdyscyplinarności w naukach o zdrowiu. Poznawcza tożsamość dyscyplin badających socjokulturowy wymiar zdrowia i choroby* (2014), Współredaktorka tomu *Understanding Ageing in Contemporary Poland: Social and Cultural Perspectives* Wrocław 2014.

Katarzyna Winiecka – socjolog, absolwentka Wydziału Historyczno-Socjologicznego Uniwersytetu w Białymstoku, asystentka w Zakładzie Socjologii Edukacji i Gerontologii Społecznej na Wydziale Pedagogiki i Psychologii UwB, pracę doktorską zatytułowaną: „Strategie adaptacyjne rodzin młodych migrantów (Polscy migranci w Londynie po przystąpieniu Polski do UE)" obroniła w Instytucie Socjologii UwB, naukowo zainteresowana badaniami migracji Polaków, specjalizuje się w badaniach jakościowych, realizowała projekty badawcze w Polsce i za granicą; trenerka umiejętności „miękkich", szkoli z zakresu kompetencji społecznych w tym międzykulturowych, swoje doświadczenie trenerskie poszerzała w ośrodkach zagranicznych, członek Polskiego Towarzystwa Socjologicznego i Białostockiego Ośrodka Badań i Inicjatyw Społecznych.

Monika Zawartka-Czekaj – dr adiunkt w Katedrze Nauk Prawnych i Bezpieczeństwa Wewnętrznego Wyższej Szkoły Zarządzania ochroną Pracy w Katowicach oraz Instytucie Studiów Społecznych Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu. Socjolog, specjalizuje się w zakresie socjologii problemów społecznych, pracy socjalnej, polityki społecznej, planowania społecznego, socjologii grup dyspozycyjnych. Badaczka i autorka map zjawisk i problemów społecznych ponad 20 miast w województwie śląskim. Współautorka 5 książek oraz ponad 20 publikacji naukowych. Członek Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej oraz Polskiego Stowarzyszenia Szkół Pracy Socjalnej.

Aldona Żurek – dr hab. prof. UAM, Instytut Socjologii, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, zastępca dyrektora Instytutu ds. dydaktycznych. Zainteresowania naukowe: współczesna polska rodzina, przemiany życia rodzinnego, style życia, single, procesy grupowe.